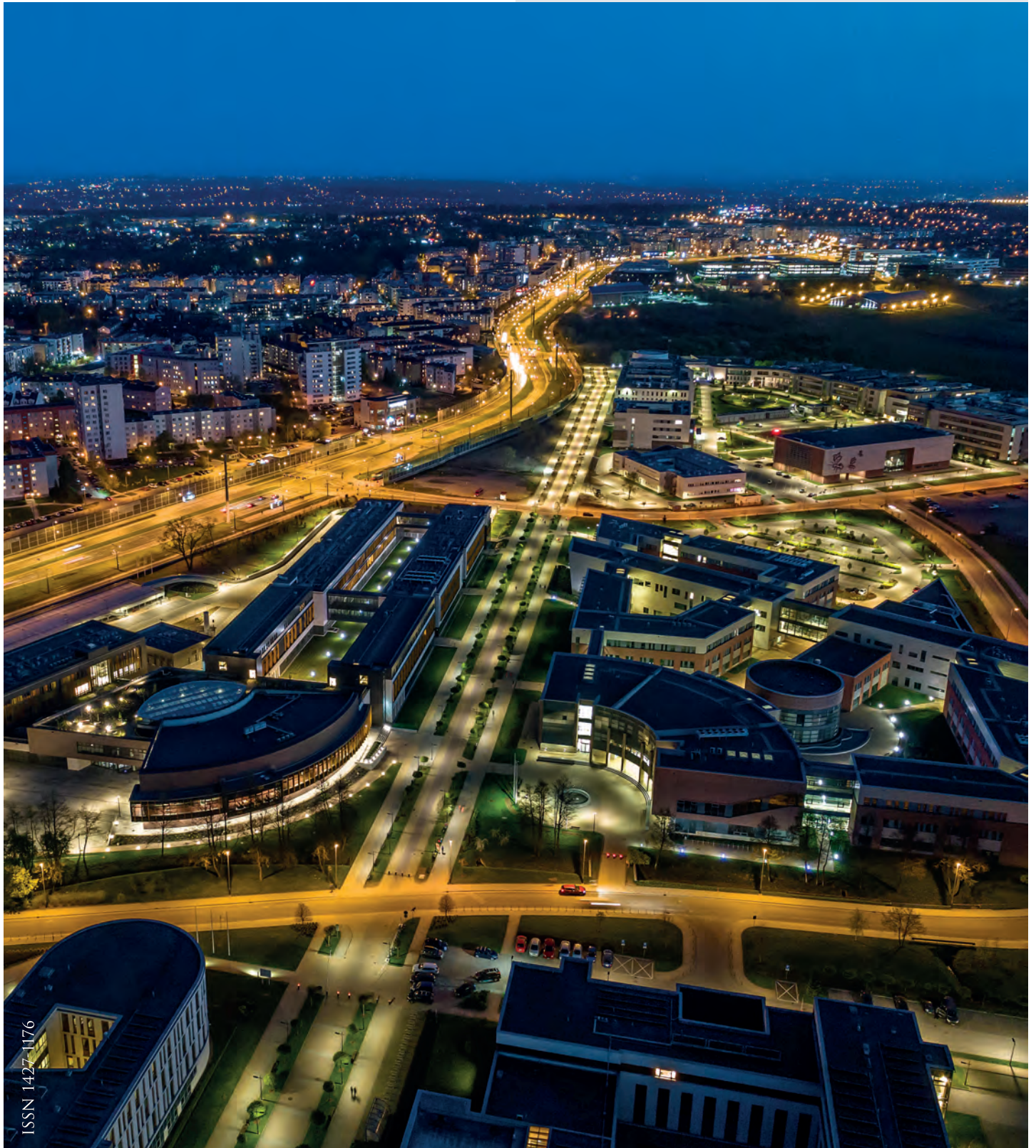


ALMA MATER

MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

m a j 2 0 1 8 n r

200



ISSN 1427-1176



Zegar słoneczny na Kampusie 600-lecia Odnowienia UJ
Fot. Anna Wojnar



Widok na ogród z zegarem słonecznym
znajdującym się przed Kompleksem Nauk Biologicznych
na Kampusie 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego
Fot. Paweł Krzan

ALMA MATER

miesięcznik Uniwersytetu Jagiellońskiego
numer 200/2018

ADRES REDAKCJI

31-126 Kraków, ul. Michałowskiego 9/3
tel. 12 663 23 50
e-mail: almamater@uj.edu.pl
www.almamater.uj.edu.pl

RADA PROGRAMOWA

Zbigniew Iwański
Antoni Jackowski
Zdzisław Pietrzyk
Aleksander B. Skotnicki
Joachim Śliwa

OPIEKA MERYTORYCZNA

Franciszek Ziejka

REDAKCJA

Rita Pagacz-Moczarska – redaktor naczelna
Zofia Ciećkiewicz – sekretarz redakcji
Anna Wojnar – fotoreporter



WYDAWCA

Uniwersytet Jagielloński
31-007 Kraków, ul. Gołębia 24

PRZYGOTOWANIE DO DRUKU

Opracowanie koncepcji pisma
Rita Pagacz-Moczarska

Opracowanie graficzne i łamanie
Agencja Reklamowa „NOVUM”
www.novum.krakow.pl

Korekta – Elżbieta Białoń, Ewa Dąbrowska

DRUK

Drukarnia Pasaż sp. z o.o.
30-363 Kraków, ul. Rydlówka 24

Pierwsza strona okładki:
Widok na Kampus 600-lecia
Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego
Fot. Paweł Krzan

Czwarta strona okładki:
Aleja Wawelska na Kampusie 600-lecia
Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego
Fot. Tadeusz Skarbek

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych,
zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów,
zmian tytułów oraz zmian redakcyjnych
w nadesłanych tekstach,
nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń

Numer zamknięto 27 kwietnia 2018

ISSN 1427-1176

nakład: 4000 egz.

KONTO:

Uniwersytet Jagielloński
PEKAO SA 8712404722111000048544672
z dopiskiem: **ALMA MATER** – darowizna

SPIS TREŚCI

ACTUALIA

UNIWERSYTECKIE ŚWIĘTO NA KAMPUSIE 600-LECIA ODNOWIENIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO – z rektorem UJ prof. Wojciechem Nowakiem rozmawia Rita Pagacz-Moczarska	5
JEDNOSTKI NAUKOWE ZNAJDUJĄCE SIĘ NA TERENIE UNIWERSYTECKIEGO KAMPUSU	14
KAMPUS ROZMAITOŚCI	36
KALENDARIUM BUDOWY KAMPUSU 600-LECIA ODNOWIENIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO	39
HISTORIA BUDOWY KAMPUSU 600-LECIA ODNOWIENIA UJ W OBIEKTYWIE KONRADA K. POLLESCHA W LATACH 1999–2007	44
HISTORIA BUDOWY KAMPUSU 600-LECIA ODNOWIENIA UJ W LATACH 2008–2018	50
WYJĄTKOWA WYSTAWA W OGRODZIE PROFESORSKIM	52
PAMIĄTKOWE MEDALE POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO	53

HISTORIA MAGISTRA VITAE

Franciszek Ziejka – ARTYSTA ZMARNOWANY – FRANCISZEK MICHAŁ WYSPIAŃSKI	58
Jerzy Duda – JÓZEF PIŁSUDSKI NA OKŁADKACH CZASOPISM I W DOKUMENTACJI POCZTOWEJ	72
Piotr Horbyński – NIEZWYKLE MAPY EUROPY	80

PERSONAE

Teresa Bętkowska – NESTORKA	84
PRZYJACIEL KILKU POKOLEŃ POLSKICH ORTOPEDÓW	93
Tadeusz Niedźwiedzki – ZNAKOMITY BADACZ I NAUCZYCIEL Z PASJĄ	94
WYSTĄPIENIE PROFESORA JOSEPHA SCHATZKERA	95
ZA DZIAŁANIA NA RZECZ KRAKOWA	99
ZA OSIĄGNIĘCIA W PRZYBLIŻANIU HISTORII SPISZA	99
ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA W DZIEDZINIE FIZYKI TEORETYCZNEJ MATERII SKONDENSOWANEJ	99
ZASŁUŻENI DLA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO	100
ZA DOKONANIA DLA DOBRA WSPÓLNOTY AKADEMICKIEJ	101
Jan A. Litwin – W UZNANIU WIELOLETNIEJ I WYJĄTKOWEJ SŁUŻBY DLA UCZELNI	102
Anna Wojnar – NAGRODA IM. KSIĘDZA STANISŁAWA MUSIAŁA	104



Fot. Paweł Jarzebiński

UNIVERSALIA

Aleksandra Kucharska – MIESIĄC JĘZYKA OJCZYSTEGO 2018	106
Mirosława Mycałka – IV DYKTANDO KRAKOWSKIE 2018	107

SCIENTIA

Jan Ledwoń – W PUSTYNI I W WYKOPIE	111
TRANSMISJA OPERACJI PRZEPROWADZONEJ PRZEZ ZESPÓŁ LEKARZY Z KLINIKI UROLOGII UJ CM	117

IMPRESSIONES

TYLKO FOTOGRAFIA MOŻE ZATRZYMAĆ CZAS – z Konradem Karolem Polleschem rozmawia Rita Pagacz-Moczarska	118
SPOTKANIE SZTUKI Z WIATREM	128
KU POKRZEPIENIU SERC	130

SCHOLARIS

NOWY KIERUNEK ANGLOJĘZYCZNYCH STUDIÓW Z DZIEDZINY WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ	132
ODDZIAŁYWANIE POLITYKI REGIONALNEJ UE NA REGIONY PERYFERYJNE	133
Dorota Pietrzyk-Reeves – STUDENCI Z 41 KRAJÓW ŚWIATA	134
Tomasz Pudlocki – UCZENIE SIĘ PRZEZ POZNAWANIE	136
DAWCĄ SZPIKU MOŻNA ZOSTAĆ W KAŻDEJ CHWILI	138
Z MYŚLĄ O OSOBACH NIEWIDOMYCH I SŁABOWIDZĄCYCH	139
DZIEŃ OTWARTY NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM	140

CONVENTIONES

Ryszard W. Gryglewski – GABINETY NAUKOWE ZWIĄZANE Z WYDZIAŁEM LEKARSKIM W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX STULECIA	142
W HOŁDZIE ORGANIZATOROM TAJNEGO NAUCZANIA NA UJ	148
Zdzisław Gajda, Joanna Zarzecka – KOBIETA, SÓL I MEDYCyna	150
Maria Włodkowska – DLA CHORYCH ZE STWARDNIENIEM ROZSIANYM	152
GOŚCILI NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM	153
Dominika Dudek – NASTROJE, EMOCJE, UMYŚL	154
Jadwiga Wichman – JAZZ W BIBLIOTECE	155
Katarzyna Żyrek – DLACZEGO MARIA SKŁODOWSKA-CURIE NIE UŚMIECHA SIĘ NA FOTOGRAFIACH?	156
Maciej Słoboda – AKCJA SOS DLA ZWIERZĄT	157

POSTSCRIPTUM

PRZEGLĄD WYDARZEŃ	158
PÓLKA NOWOŚCI	160



OD REDAKCJI

Wydanie 200. numeru „Alma Mater” zbiega się z bardzo ważnym w historii Uczelni wydarzeniem, jakim jest uroczyste zakończenie budowy Kampusu 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego – wyjątkowej bazy naukowo-dydaktycznej, będącej najnowocześniejszym tego typu obiektem w Polsce, wyposażonym w najwyższej jakości aparaturę.

Stąd też jubileuszowa edycja pisma poświęcona została przede wszystkim tej właśnie ogromnej inwestycji, realizowanej w latach 1998–2017. O jej znaczeniu, wpisującym się w misję uczelni XXI wieku, mówi rektor UJ prof. Wojciech Nowak w wywiadzie otwierającym numer, a historię budowy Kampusu przybliży bogata galeria unikatowych zdjęć oraz obszerne kalendarium.

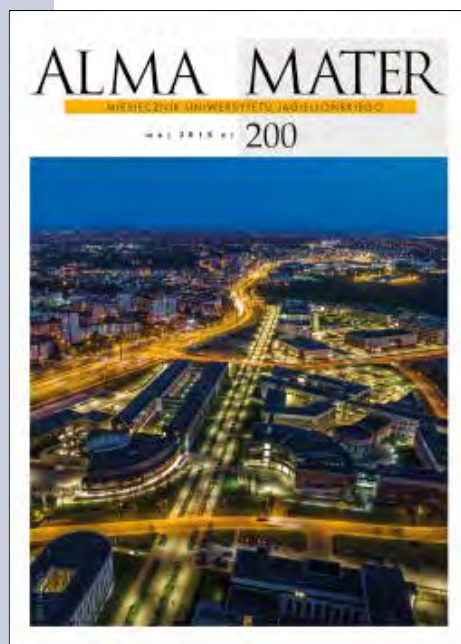
O wielkiej randze przedsięwzięcia świadczy fakt, że w tym roku Święto Uczelni, upamiętniające 654. rocznicę założenia Uniwersytetu przez króla Kazimierza Wielkiego, wyjątkowo odbywa się nie w starych murach Collegium Maius czy neogotyckim gmachu Collegium Novum, ale właśnie na terenie nowoczesnego Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ. Co więcej, główne obchody tegorocznego Święta trwać będą dwa dni. W ich ramach 11 maja 2018 w auli oddanego niedawno do użytku nowego gmachu Wydziału Chemii odbędzie się uroczyste posiedzenie Senatu UJ. Na nim pamiątkowymi medalami *Scientiae et Tempori Futuro* uhonorowane zostaną osoby najbardziej zaangażowane w realizację powstającej blisko 20 lat inwestycji. 12 maja natomiast odbędzie się Dzień Otwarty Kampusu, podczas którego mieszkańcy Krakowa będą mogli spotkać się z pracującymi tam naukowcami i zwiedzić niemal wszystkie znajdujące się na tym terenie obiekty.

Warto jeszcze podkreślić, że w kalendarium uroczystości uniwersyteckiego Święta wpisuje się także ważna konferencja *Uniwersytet u progu niepodległości*, upamiętniająca obchodzone w tym roku 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości. W nawiązaniu do tego wydarzenia, organizowanego 8 maja 2018 w auli Collegium Novum, na łamach bieżącego numeru nie zabrakło artykułu poświęconego marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

Jubileuszowa edycja pisma pełna jest także innych ciekawych materiałów. Atrakcyjności dodaje jej ponad 540 unikatowych ilustracji, w głównej mierze ukazujących rozmach, użyteczność i piękno uniwersyteckiego Kampusu. Ale nie tylko...

W 200. numerze „Alma Mater” nie brakuje również spektakularnych niespodzianek, które – mam nadzieję – nie tylko zaintrygują, ale sprawią też naszym Czytelnikom bibliofilską radość.

Rita Pagacz-Moczarska



UNIWERSYTECKIE ŚWIĘTO NA KAMPUSIE 600-LECIA ODNOWIENIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Rozmowa z rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego
prof. Wojciechem Nowakiem

□ Tegoroczne Święto Uczelni, upamiętniające 654. rocznicę założenia Uniwersytetu przez króla Kazimierza Wielkiego, wyjątkowo odbędzie się nie w starych murach Collegium Maius czy neogotyckim gmachu Collegium Novum, ale w jednym z najnowocześniejszych obiektów uniwersyteckich: **Kampusie 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego** – ogromnym kompleksie naukowo-dydaktycznym, którego budowa zakończyła się w grudniu 2017 roku. To historyczny moment w najnowszych dziejach Uczelni. Jak przebiegać będą majowe uroczystości?

■ Kampus 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego to wyjątkowa baza naukowo-dydaktyczna, która wpisuje się w misję uczelni XXI wieku. Budowa Kampusu nie była procesem łatwym, ale dziś z satysfakcją możemy powiedzieć, że odpowiedziała nie tylko na potrzeby uniwersalne, ważne dla całego kraju, ale również na potrzeby naszych studentów.

To najnowocześniejszy tego typu obiekt w Polsce, wyposażony w najwyższej jakości aparaturę. Swoją siedzibę mają tutaj wszystkie wydziały nauk ścisłych i przyrodniczych Uniwersytetu Jagiellońskiego: Wydział Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii, Wydział Biologii, Wydział Chemii, Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, Wydział Geografii i Geologii, Wydział Matematyki i Informatyki, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, a także Instytut Bliskiego i Dalekiego Wschodu oraz Instytut Studiów Międzykulturowych. Badania naukowe poszczególnych jednostek prowadzone są w nowoczesnych, specjalnie do tego celu przystosowanych pomieszczeniach i laboratoriach. Na terenie Kampusu znajdują się również sztandarowe jednostki poza- i międzywydziałowe Uniwersytetu: Jagiellońskie Centrum Innowacji (JCI), Małopolskie Centrum Biotechnologii (MCB), Centrum Edukacji Przyrodniczej (CEP), Narodowe Centrum



Rektor UJ prof. Wojciech Nowak

Promieniowania Synchronotronowego SOLARIS, Jagiellońskie Centrum Rozwoju Leków (JCET) czy Centrum Transferu Technologii CITTRU.

Bezpośrednie połączenie nauki z biznesem jest jednym z najważniejszych walorów tego Kampusu. Prowadzi tu swoją działalność wielu czołowych przedsiębiorców i wiele innowacyjnych firm startupów. Nie bez powodu teren Kampusu oraz jego okolice nazywane są Krakowską Doliną Krzemową lub Dragon Valley. Jestem z tego bardzo dumny. Tym bardziej że dla studentów to nie tylko dobre warunki kształcenia, ale także ogromne możliwości zdobycia dobrej pracy w jednej z działających na tym terenie firm.

Jeśli chodzi o program uniwersyteckiego święta, które w tym roku trwać będzie dwa dni, to uroczyste posiedzenie Senatu UJ zorganizowane zostanie

na terenie Kampusu 11 maja 2018. W głównej mierze będzie ono poświęcone podziękowaniu wszystkim osobom, które na przestrzeni wielu lat w sposób szczególnie były zaangażowane w realizację tego wielkiego i ważnego przedsięwzięcia. Bo jest za co dziękować.

12 maja natomiast na Kampusie 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego zorganizowany zostanie Dzień Otwarty, w ramach którego będzie można zwiedzić znajdujące się tam obiekty. Szczegółowy program Święta UJ, które 12 maja rozpocznie się w godzinach porannych tradycyjnym złożeniem kwiatów na sarkofagach fundatorów Uniwersytetu: króla Kazimierza Wielkiego, świętej królowej Jadwigi i króla Władysława Jagiełły, w katedrze na Wawelu – dostępny jest na stronie internetowej: www.uj.edu.pl/kampus

□ **Budowa pierwszego obiektu na terenie Kampusu 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego ruszyła dokładnie 20 lat temu, w 1998 roku.**



Rektor UJ prof. Wojciech Nowak podczas uroczystości otwarcia Narodowego Centrum Promieniowania Synchrotronowego SOLARIS; 21 września 2015

■ Jako pierwsze powstało – wybudowane z funduszy własnych Uniwersytetu – Centrum Badań Przyrodniczych UJ, które zostało oddane do użytku w sierpniu 1999 roku.

Natomiast w realizacji kolejnych obiektów tego wielkiego przedsięwzięcia kluczową rolę odegrało przyjęcie przez Sejm RP ustawy w sprawie realizacji Programu Wieloletniego „Budowa Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ”, co nastąpiło 23 maja 2001. Program ten zakładał wykup terenów i wybudowanie obiektów dydaktyczno-badawczych wraz z niezbędną infrastrukturą dla wszystkich wydziałów ścisłych i przyrodniczych UJ oraz Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej. Pierwotnie zakończenie budowy Kampusu planowane było na 2010, a później 2015 rok, ostatecznie jednak – ze względu na okoliczności gospodarczo-polityczne i formalnoprawne – termin ten został przesunięty na rok 2017. Ostatnim obiektem, który powstał w ramach tego programu, była oddana do użytku właśnie w 2017 roku nowa siedziba Wydziału Chemii.

□ **Budowa Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ została zakończona. Co teraz znajduje się w planach inwestycyjnych Uczelni?**



Wystąpienie rektora UJ prof. Wojciecha Nowaka podczas Narodowego Kongresu Nauki w Centrum Kongresowym ICE Kraków; 19 września 2017

■ W najbliższym czasie musimy zająć się zagospodarowaniem zaplecza Kampusu. Zaczniemy od budowy akademika wraz z infrastrukturą sportową. W drugim etapie przemyślimy się do budowy małej hali sportowej. Koszt całego przedsięwzięcia wyniesie kilkadziesiąt milionów złotych. Jesteśmy już po rozmowach z Samorządem Studentów UJ i niezbędnych ustaleniach.

Plany inwestycyjne Uczelni dotyczą, oczywiście, nie tylko Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ. W najbliższym czasie wiele będzie się działo także na Kampusie Kołłątajowskim. Zdobyliśmy środki na przygotowanie nowych pomieszczeń dla Instytutu Konfucjusza przy Oleandrach.

Niedługo przy ul. Reymonta zakończymy remont dawnej siedziby Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej. Na kapitalny remont czeka też budynek, w którym mieściła się siedziba Wydziału Chemii. Na razie mamy tam przystosowane pomieszczenia do prowadzenia zajęć dydaktycznych, na które w tym momencie w innych obiektach uniwersyteckich brakuje miejsca. Od jesieni 2017 roku bardzo rozrosła się, na przykład, polonistyka, która ma bardzo skromne warunki lokalowe przy ul. Gołębiej i Grodzkiej. Od nowego roku akademickiego część zajęć polonistki będą więc mogli odbywać przy ul. Ingardena.

Własnych pomieszczeń nie ma także Wydział Filozoficzny, który działa w różnych miejscach, między innymi przy ul. Grodzkiej czy ul. Batorego. Dodatkowych pomieszczeń potrzebuje też świetnie działający Instytut Psychologii.

Jeśli chodzi o inne plany związane z polityką lokalową Uczelni, to do końca kadencji chciałbym jeszcze scalić całą administrację, działającą obecnie w wynajmowanych pomieszczeniach różnych kamienic przy ul. Straszewskiego. Chciałbym doprowadzić do tego jak najszybciej, gdyż na dokonywanie opłat za wynajem szkoda pieniędzy.

Jak widać, zadań inwestycyjnych jest całkiem sporo. Moi następcy także będą mieli co robić.

□ **W najbliższym czasie sporo wyzwań czeka władze Uniwersytetu, a także władze innych polskich uczelni w związku z planowanym na 1 października 2018 wejściem w życie nowej ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, tzw. Ustawy 2.0. W środowisku akademickim nie milkną dyskusje dotyczące tego projektu. Założenia dokumentu zostały przedstawione przez wicepremiera, ministra nauki i szkolnictwa wyższego Jarosława Gowina 19 września 2017 w Centrum Kongresowym ICE w Krakowie podczas Narodowego Kongresu Nauki. Po miesiącach niezliczonych debat, efektem których było ponad tysiąc poprawek skierowanych do projektu, dokument ten – pod koniec marca 2018 przyjęty przez rząd – 5 kwietnia trafił do Sejmu. Tyle tylko, że w nieco zmienionej wersji...**

■ Obecny kształt projektu tej ustawy, który jest teraz przedmiotem prac parlamentu, znajduje się na stronie internetowej Biura Legislacyjnego Sejmu. Niestety, w pewnych bardzo ważnych punktach dokument ten odbiega od koncepcji projektu, która w styczniu 2018 roku została przedstawiona przez ministra Jarosława Gowina członkom Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP). Duży niepokój środowiska budzą zmiany dotyczące, między innymi, kwestii finansowania czy obniżenia i zróżnicowania wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn.

□ **Zdaniem ministra Jarosława Gowina ten projekt może być jeszcze poprawiany.**

■ Pytanie tylko, przez kogo. Na kwietniowym posiedzeniu KRASP w Warszawie ponownie przeanalizowaliśmy te najbardziej kontrowersyjne kwestie i nasze uwagi przesłaliśmy do ministra. Teraz możliwości są dwie: autopoprawki ze strony rządu albo interpelacje i poprawki poselskie na komisjach.

Środowisko chce jeszcze na pewne rzeczy zwrócić uwagę. Wcześniej, choć nie było łatwo, w wielu sprawach udawało nam się osiągnąć porozumienie. Jak będzie teraz – nie wiem.

□ **By zapewnić środowisku jeszcze możliwość zabrania głosu w dyskusji, minister Gowin zamierza doprowadzić do publicznego czytania ustawy. Liczy też na to, że prezydent podpisze ustawę przed wakacjami, a przepisy z nią związane wejdą w życie 1 października 2018. Przesunięcie tego terminu nie jest brane pod uwagę.**

■ Chodzi o to, że jeżeli Ustawa 2.0 ma obowiązywać od 2020 roku, czyli od końca kadencji 2016–2020, to chcąc działać zgodnie z istniejącym obecnie kalendarzem czasowym, nową ustawę musimy mieć 1 września 2018 i bardzo szybko zaimplementować ją na grunt Uczelni. W związku z wyborami władz rektorskich na nową kadencję w 2020 roku trzeba będzie sporo rzeczy zmienić i wiele uporządkować. Przed nami ogromne i niełatwe wyzwanie. Na Uniwersytecie Jagiellońskim już w tej chwili pracujemy nad koncepcją Uczelni dostosowaną do nowej ustawy. Chodzi o to, abyśmy mogli, jak tylko prezydent podpisze ten dokument, rozpocząć pracę nad statutem Uczelni. Bo statut musi uwzględniać bardzo wiele szczegółowych rozwiązań, dotyczących między innymi właśnie sposobu wyboru rektora. Obecny projekt ustawy nie zawiera szczegółowych wytycznych dotyczących sposobu wyboru prorektorów czy dziekanów. To wszystko musi znaleźć się w statucie.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim aspekty te zaczniemy rozważać na majowym kolegium rektorsko-dziekańskim. Plan ustroju Uczelni musimy przedyskutować wewnętrznie, biorąc pod uwagę różne warianty organizacyjne. Kiedy zostanie on uzgodniony, dostosujemy do niego statut. Tak, by w przyszłym roku, w marcu lub w kwietniu, ten niezmiernie ważny dla Uczelni dokument został zaakceptowany przez Senat UJ. Proszę też wziąć pod uwagę, że ten statut będą uchwalali członkowie obecnego Senatu.

Nowa ustawa określa pewne ramy wspólne dla wszystkich szkół wyższych w Polsce, ale o bardzo wielu rzeczach będą decydowały właśnie statuty poszczególnych uczelni. Od momentu wejścia w życie nowej ustawy uczelnie będą miały rok, by dostosować je do nowego prawodawstwa. Jeśli więc wszystko pójdzie zgodnie z planem, to nowe statuty będą obowiązywały od 1 września 2019. Na Uniwersytecie już nad tym pracujemy. Są to bardzo istotne, trudne i dyskusyjne sprawy. Ustawa zezwala uczelniom na wybór własnej drogi. I albo odważymy się na te zmiany, bo będziemy przekonani, że będą to zmiany dobre i korzystne dla Uniwersytetu, albo zostawimy *status quo*. Bo taka możliwość również istnieje.

□ **Zakładając optymistyczny scenariusz, że ustawa wejdzie w życie 1 października 2018, a Uczelnia w ciągu roku opracuje nowy ustrój uczelni i statut, jakie kolejne ważne zadania czekają władze Uniwersytetu w ramach wprowadzania ustawy?**

■ Im szybciej przygotujemy statut, tym lepiej. Bo następnie trzeba będzie powołać Radę Uczelni. Dlaczego? Bo rada odgrywa znaczącą rolę w procesie wyborczym. W pewnym momencie zaczną obowiązywać przepisy przejściowe. Przyjdzie nam także zmierzyć się z taką sytuacją, że 1 września 2019 na uczelni formalnymi ciałami pozostaną tylko rektor, kwestor i organy kolegialne: Senat i elektorzy. Reszta straci prawne umocowanie. Możliwe jest, by wszystko dobrze i sprawnie przeprowadzić, ale trzeba



będzie włożyć w ten proces sporo wysiłku. Można, oczywiście, nie robić nic i tylko przyglądać się ustawie, ale byłby to wówczas czas gigantycznie stracony.

□ **Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich, której jest Pan Rektor przewodniczącym, 23 marca 2018 na Uniwersytecie Łódzkim podczas obrad z udziałem wiceministra nauki Piotra Müllera poparła projekt ustawy.**

■ Tak, ale wciąż mamy do niego uwagi. Wiele osób pyta mnie, dlaczego ja tak tej ustawy bronie. Odpowiadam więc. Nie bronie ustawy w całości, mam do niej kilka zastrzeżeń, ale widzę w niej szansę rozwoju nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce, oczywiście, jeżeli odpowiednio wykorzystamy pewne zapisy w tym dokumencie zawarte. Naprawdę jest to realne. I, co najważniejsze, ten rozwój może nastąpić we wszystkich dziedzinach. Pamiętamy przecież, od kiedy mówiło się o uczelniach badawczych w Polsce. Przestańmy więc już o tym dyskutować, tylko w końcu to zrobimy. Dajmy tym najlepszym ośrodkom możliwość intensywnego rozwoju. Przerwijmy te niekończące się dyskusje, które do niczego nie prowadzą. Teraz właśnie jest taka możliwość. Naprawdę możemy mieć z tego bardzo dużo korzyści pod warunkiem, że nie będziemy się bali. Mnie to już nie będzie dotyczyć bezpośrednio, bo ustawa w pełnym kształcie zacznie obowiązywać od 2020 roku, kiedy zakończę sprawowanie funkcji rektora. Teraz jednak możemy, a nawet powinniśmy wyznaczyć już ten generalny kierunek. W tym dokumencie są, oczywiście, rzeczy do poprawy, jak, na przykład, wspomniane już kwestie dotyczące finansowania czy obniżenia wieku emerytalnego oraz jego zróżnicowania dla kobiet i mężczyzn.

Ostateczny kształt tej ustawy musi być pewnym kompromisem, bo przecież dokument ten, zwany także konstytucją dla nauki, dotyczy różnego rodzaju uczelni. Jest nam on bardzo potrzebny, by dalej nie tracić czasu.

□ **Jedną z najważniejszych i kontrowersyjnych spraw jest – jak Pan już zaznaczył – kwestia wzrostu finansowania nauki i szkolnictwa wyższego. Wiadomo już, że w przyszłym roku nakłady te wzrosną o 700 milionów złotych, a rząd – jak informuje wicepremier Jarosław Gowin – wyda dla wszystkich uczelni publicznych obligacje skarbu państwa w wysokości 3 miliardów złotych. Jak środowisko odnosi się do tych decyzji?**

■ Uczelnie otrzymają mniej pieniędzy, niż wcześniej zakładano. Dlatego trzeba wyraźnie podkreślić, że bez znacznego zwiększenia finansowania nawet najlepsze zapisy w ustawie nie będą mogły zostać zrealizowane.

Projekt ustawy, co prawda, zakłada systematyczny wzrost finansowania, co jest bardzo ważne. Ale pierwotnie miało to być 1,2 procent PKB w 2019 roku do 1,8 procent PKB w 2025 roku. Dziś wiadomo już, że te założenia nie zostaną zrealizowane. Do projektu wprowadzono natomiast rządową autopoprawkę przewidującą coroczną waloryzację środków na naukę i szkolnictwo wyższe.

Środowisko alarmuje, bo obecnie w Polsce na naukę przekazywany jest mniej niż 1 procent PKB, a dla większości krajów w Europie współczynnik ten wynosi 3 procent. Ta reforma naprawdę nie ma szans na powodzenie bez poprawy tej sytuacji.

Sposoby finansowania muszą być jasno sformułowane w perspektywie najbliższych czterech lat, bo tylko wtedy można robić plany rozwoju uczelni.

700 milionów złotych to suma wymierna, jesteśmy w stanie ją w jakiś sposób rozdzielić, choć nie wiemy jeszcze, na jakich zasadach. Natomiast wprowadzenie obligacji wymaga od nas zupełnie innego podejścia.

Dlatego też, jeśli chodzi o finansowanie, nie jestem optymistą. Jest zbyt wiele znaków zapytania. I jest to odejście od tego, co jeszcze w styczniu 2018 było zapisane w projekcie ustawy. Uzgodnienia międzyresortowe znacząco te zapisy zmieniły.

□ **W rządowym projekcie zmieniony został także sposób ustalania pensji pracowników naukowych na uczelniach. Miały one być uzależnione od średniego wynagrodzenia w gospodarce i dość znacząco podwyższone.**

■ Jak poinformował minister Gowin, podwyższenie wynagrodzeń ma nastąpić w przyszłym roku. Ich wysokość ma być określona pod koniec 2018 roku.

□ **Kontrowersyjną zmianą budzącą wiele emocji jest również zróżnicowanie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn pracujących naukowo w szkołach wyższych.**

■ Poprzednia wersja przewidywała przechodzenie na emeryturę wszystkich naukowców, bez względu na płeć, w tym samym wieku – 65 lat.

Obecnie zapis jest taki, że przejście na emeryturę dla kobiet jest możliwe po ukończeniu 60., a mężczyzn po ukończeniu 65. roku życia. Nie ma obowiązku, jest to możliwość. Z tym tylko, że osoby po osiągnięciu tego wieku tracą możliwość wykonywania pewnych funkcji, na przykład nie mogą być członkami senatu czy elektorami. Niejasny jest przepis dotyczący zajmowania funkcji kierowniczych.

Oczywiście, oprotestowaliśmy ten pomysł. W przypadku uczelni, szczególnie jeśli chodzi o kobiety, obniżenie wieku emerytalnego do 60 lat byłoby absolutnie krzywdzące i mam nadzieję, że w tej kwestii będzie autopoprawka rządu albo zmieniająca to parlamentarzyści.

W KRASP proponowaliśmy pozostawienie możliwości, by profesor pracował na podstawie umowy o pracę do 70. roku życia i potem przechodził na emeryturę. Mógłby też zostać na uniwersytecie, prowadząc granty, z których byłby finansowany.

□ **Mówiąc o reformie szkolnictwa wyższego w Polsce, często podkreśla się, że ma ona „uwolnić potencjał i możliwości polskiej nauki”, a także poprawić poziom badań naukowych i jakość kształcenia. Zmiany dotyczyć mają także doktorantów i studentów. Czy na Uniwersytecie Jagiellońskim rozważana jest możliwość wprowadzenia egzaminów wstępnych na studia?**

■ Na powtarzaniu egzaminu wstępnego z programu liceum, już pomijam fakt, że jest to sprzeczne z prawem unijnym – nic nie zyskamy. Dublowalibyśmy tylko wtedy przebieg rekrutacji. Oczywiście, są takie dziedziny nauki, na przykład filologie, gdzie wprowadzenie rozmowy z kandydatami jest konieczne i ten system rekrutacji można by nieco zmienić, w jakiś sposób ulepszyć. Ale nie na zasadzie egzaminów wstępnych.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim chcemy walczyć o jak najlepszych kandydatów. Analiza, którą prowadzimy od dwóch lat, pokazuje nam, jacy kandydaci do nas trafiają. Wśród tych 30 tysięcy młodych ludzi rozpoczynających u nas naukę jest spora liczba studentów świetnych, ale też grupa studentów, delikatnie mówiąc, średnich. I teraz pytanie, w jakim pójdziemy kierunku? Czy utrzymamy obecne limity przyjęć? Czy je zmniejszymy i dostosujemy do punktacji maturalnej? W tym roku podnieśliśmy je do 30 procent z matury. Na Uniwersytecie Jagiellońskim są też takie kierunki, jak filologia szwedzka, na których wszyscy kandydaci zdają maturę z punktacją sięgającą prawie 100 procent z wybranych przedmiotów. Na matematyce, medycynie, stomatologii, prawie czy psychologii – jest podobnie. Ale też są kierunki niecieszące się takim zainteresowaniem, gdzie kandydatów mamy dużo słabszych. I teraz trzeba się zastanowić jak to poprawić. Zależy nam bardzo, by przychodziło do nas więcej olimpijczyków. Obecnie nie jesteśmy uczelnią, która gromadzi ich w największym stopniu. Nad poprawą tej sytuacji musimy więc bardzo mocno popracować.

□ **Czy Pana zdaniem coś powinno zmienić się w kwestii systemu kształcenia w Polsce?**

■ Uważam, że nie powinno się rozdzielać Ministerstwa Edukacji i Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Te ministerstwa powinny być połączone. Studia są przecież kontynuacją wcześniejszej nauki. Obecnie młodzież w liceach jest już bardzo uprofilowana na różne przedmioty nauczane w wersji poszerzonej. Młody człowiek często już przed pójściem do liceum musi wybierać kierunek studiów i analizować, jakie stwarza mu on możliwości.

Doskonalenie systemu kształcenia wymaga wspólnego działania na wielu płaszczyznach. Na razie jednak na połączenie ministerstw się nie zanosi. Niektórzy jako wzór wskazują systemy kształcenia w krajach skandynawskich, zachwycając się, jak dobrze jest to rozwiązane. Ale trzeba też wiedzieć, że tam, jeśli młody człowiek przystępuje do matury, mając słabe wyniki, to już wie, gdzie ewentualnie będzie mógł aplikować. I nie ma tłumaczenia, że wcześniej uczył się słabo, ale wszystko nadrobi i pójdzie na wymarzony kierunek. Proszę sobie teraz wyobrazić takie rozwiązanie w Polsce. Od razu byłby bunt, że geniusz, który się nie uczył w szkole, jest skrzywdzony. W krajach skandynawskich niemal wszystkie szkoły, w tym także uniwersytety, są instytucjami państwowymi, wszystkie koszty na kształcenie są finansowane przez państwo. Społeczeństwo to akceptuje.

W szkolnictwie wyższym nasz system kształcenia określił proces boloński. Czy to dobrze, czy źle? Jednolite studia magisterskie na niektórych kierunkach są niezbędne. Ale czy na wszystkich? Trudno jednoznacznie to określić. Mnie bardziej podoba się otwarty model amerykański, funkcjonujący na nie-

których uniwersytetach, gdzie studenci przez pierwsze trzy lata praktycznie nie są przydzieleni do żadnego wydziału. Realizują pewien program, ukierunkowany, oczywiście, na przedmioty humanistyczne, nauki ścisłe czy przyrodnicze, spełniając bardzo wysokie wymogi punktowe z egzaminów. Po trzech latach dopiero zaczynają się profilować. Ale my, nie tylko mentalnościowo, ale i organizacyjnie, nie jesteśmy na to gotowi. Poza tym nie wiemy, jak by na to zareagowali nasi kandydaci.

Zawsze z dystansem słucham, kiedy mówi się o poprawie jakości dydaktyki. To takie zgrabne hasło, które ładnie brzmi. Zastanawiam się wtedy, co osoby, które o tym mówią, mają na myśli. Kluczową sprawą jest to, że im lepszy kandydat, tym łatwiejszy i lepszy jest proces dydaktyczny.



Uniwersyteckie flagi na fasadzie Collegium Novum

Na UJ poprosiłem dziekanów o dokładną analizę tego procesu na różnych kierunkach. Z ubolewaniem muszę stwierdzić, że są kierunki, gdzie wyniki kandydatów są słabe. I teraz pytanie kluczowe. Kierunek nie cieszy się popularnością, jakość kandydatów nie jest dobra, może nawet nie mieścić się w tych 30 procentach z poszerzonej matury, co wtedy robić z takim kierunkiem? Zwłaszcza że Uniwersytet Jagielloński ma formułę uniwersytetu klasycznego, gdzie pewne kierunki istnieją z racji samej funkcji uniwersytetu. To, oczywiście, nie dotyczy tylko naszej uczelni. Wszystkie klasyczne uniwersytety w Polsce zmagają się z tymi problemami. Brak zainteresowania danym kierunkiem ze strony młodzieży skutkuje tym, że jakość kandydatów jest tam dużo gorsza. Jest to o tyle ważna sprawa, że kierunki te są bardzo istotne z punktu widzenia pewnej ciągłości nauki, ciągłości działania uniwersytetu.

Inna ważna kwestia dotyczy mniejszych uczelni, tzw. regionalnych. Nie może być takiej sytuacji, że istnieje uczelnia niespełniająca określonych wymogów. Strasznie, że te regionalne uczelnie mogą ulec likwidacji, bo nie będą miały kandydatów, nie będą prowadziły badań naukowych, więc nie będą miały pieniędzy – jest dla mnie szokujące. Bo proszę powiedzieć, co dobrego dla

danego regionu, dla młodych ludzi może zrobić uczelnia, która ma bardzo słabe badania naukowe i nie cieszy się powodzeniem wśród kandydatów. Jeśli część młodych ludzi pójdzie tam na studia, to dostaną dyplom, który nie będzie miał żadnej wartości.

□ **Nowa ustawa wprowadza całkowicie przebudowany model kształcenia doktorantów, którzy mają stać się najmłodszymi naukowcami. Co za tym idzie, mniej uczelni będzie mogło prowadzić studia doktoranckie i nadawać habilitacje, powstaną szkoły doktorskie.**

■ Brutalna prawda jest taka, że wcześniej algorytm rozdziału środków uzależniony był od liczby studentów i doktorantów. Stąd też każda uczelnia, dostosowując się do tych warunków ekonomicznych, tę liczbę zwiększała. Pojawiły się głosy, że poziom doktoratów się obniża i że to jest przerażające. Tym bardziej że niektóre uczelnie średniej parametryzacji osiągają wyniki bardzo blisko środka albo nawet poniżej. Oczywiście, jest to złe i tak być nie powinno. Ale trzeba mieć odwagę to zmienić. Jeżeli doktorantów kształci uczelnia, która ma, na przykład, trzy wydziały kategorii C i dwa kategorii B – to trzeba się nad tym zastanowić. Nie chodzi o to, by komuś odbierać możliwość kształcenia, ale by poziomu kształcenia nie obniżać. By nie oszukiwać tych młodych ludzi. Bo przecież w funkcjonującej w małym miasteczku słabej szkole wyższej ten młody człowiek otrzyma pseudowykształcenie i dyplom bez wartości.

Zastanawiające jest to, że teraz, kiedy próbuje się to zmienić, to słychać głosy, że młody człowiek nie będzie mógł podjąć studiów w małym ośrodku, bo tam nie będzie uczelni. A dlaczego ten młody człowiek nie może pojechać na inną uczelnię? Tam, gdzie będzie miał odpowiednie warunki do nauki, akademik itd.

Nie można tych młodych ludzi na wstępie oszukiwać. Bronię natomiast wyższych szkół zawodowych, mających nieco inny profil i podejście.

Warto jeszcze dodać, że nowa ustawa gwarantuje doktorantom także stypendium i urlopy rodzicielskie.

□ **Likwidacji mniejszych ośrodków naukowych oraz części wydziałów obawia się 130 profesorów i kilkunastu doktorów z całej Polski (wśród nich są także naukowcy z UJ), którzy w liście otwartym do parlamentarzystów, opublikowanym w Onecie 9 kwietnia 2018, między innymi z tego powodu sprzeciwiają się wprowadzeniu Ustawy 2.0. W liście czytamy, że ich „podstawowym zarzutem jest to, że ustawa zlikwiduje autonomię uczelni, podporządkowując wszystkie elementy bardzo subtelnej tkanki społecznej świata akademickiego jednej osobie rektora”. Dostrzegają w tym rozwiązaniu „likwidację samorządności akademickiej i zagrożenie autorytaryzmem”. Podkreślają też, że „rektor nie będzie w pełni autonomiczny w obliczu możliwych nacisków ciał polityczno-biznesowych”. A zatem to, co dla jednych jest atutem tej ustawy, wśród innych budzi niepokój i kontrowersje. Jak to pogodzić? Co sądzi Pan o tych zarzutach?**

■ Nie rozumiem tych zarzutów. Dyskusja na temat projektu ustawy trwała prawie dwa lata. Od początku prac nad ustawą jej podstawowym założeniem był warunek nienaruszania autonomii uczelni. Drugi taki warunek *sine qua non* dotyczył wzrostu finansowania zapisanego w ustawie. Gdy słyszę więc zarzut

o ograniczeniu autonomii, zastanawiam się czy analizujemy ten sam projekt.

Rektora wybierają elektorzy, wybrani spośród społeczności akademickiej. Nie zmusi się nikogo z poszczególnych wydziałów do wyboru osoby, która nie będzie miała poparcia, której społeczność nie będzie akceptowała.

□ **Kontrowersje budzi rada uczelni, która, jak wiemy, w połowie złożona będzie z osób pochodzących spoza uczelni. Funkcję przewodniczącego rady ma pełnić także ktoś z zewnątrz.**

■ Ale członków rady wybiera senat. 50 procent z własnej uczelni i 50 procent z zewnątrz. Dzięki temu, w myśl ustawy, uczelnie mają być bardziej otwarte na współpracę z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Rada ma być swego rodzaju pomostem łączącym ten świat ze światem uczonych. Oczywiście, można sobie taką surrealistyczną sytuację wyobrazić, że wszyscy się zmagają: senat, rektor, rada uczelni – ale to jest absurdalne.

□ **W wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” z 16 lutego 2018 powiedział Pan, że w przypadku ewentualnego konfliktu przewodniczący rady może zgłaszać do elektorów wnioski o odwołanie rektora nawet co kilka miesięcy.**

■ W tej kwestii brakuje jeszcze jednoznacznych rozstrzygnięć. Ale sprawa ta była szeroko dyskutowana i została ujęta w poprawkach do ustawy. Życie przynosi, oczywiście, bardzo różne sytuacje, dlatego musi być opracowana logiczna procedura. Bezpieczników jest więc bardzo dużo.

□ **A jeśli chodzi konkretnie o Uniwersytet Jagielloński, to kto mógłby w przyszłości zasiadać w takiej radzie?**

■ Idea była taka, by w radzie – z jednej strony – znaleźli się ludzie, którzy mają akademickie doświadczenie w zarządzaniu Uczelnią i znają specyfikę funkcjonowania Uniwersytetu. Trzy–cztery osoby mogłyby więc wywodzić się z grona społeczności akademickiej. Byłyby to, na przykład, osoby, które mogłyby podzielić się swoim uniwersyteckim doświadczeniem. Jeśli chodzi natomiast o osoby spoza Uczelni, to już dziś miałbym kilku kandydatów, pytanie tylko, czy oni zgodziliby się na pełnienie takiej funkcji. Mogłyby to być, oczywiście, osoby z otoczenia biznesu, mające doświadczenie w zarządzaniu podmiotami prywatnymi.

Dziś każda uczelnia ma radę biznesu, u nas działa ona pod nazwą Kapituła Biznesu. Rada uczelni ma jednak działać na nieco innych zasadach. Osoby w niej zasiadające powinny być bardziej zaangażowane w życie uczelni. I nie robić tego tylko okazjonalnie. Dlatego w ustawie jest też punkt dotyczący wynagradzania tych osób.

□ **Czy w radzie będą mogli zasiadać również byli rektorzy czy prorektorzy?**

■ Teoretycznie tak. Zwłaszcza w pierwszej kadencji rady. Ale to jest dyskusyjne. Wszystkie te szczegółowe kwestie muszą być jasno określone w statucie. Jeśli chodzi o Uniwersytet Jagielloński, to uważam, że do rady powinno się zaprosić także młode

osoby. Ich spojrzenie chociażby na sposób komunikowania się z rzeczywistością jest absolutnie inne niż tej starszej generacji, co rozumiałe. Dlatego warto wziąć pod uwagę także ich głosy. Podobnie, jeśli chodzi o osoby z otoczenia biznesu, to nie muszą być wyłącznie ludzie, którzy odnieśli w pracy największe sukcesy, bo mogą to być również młodzi zdolni biznesmeni, którzy z wielkim zapałem w ten świat sukcesu dopiero wchodzą.

□ **Z ilu członków powinna składać się rada?**

■ Od siedmiu do dziewięciu osób. Precyzyjną liczbę ma określić statut.

Rada ma być ciałem doradczym. Ma pełnić bardzo ważną rolę. Między innymi ma wskazać co najmniej, jak to jest zapisane w ustawie, dwóch kandydatów na rektora. Wydaje mi się to bardzo logiczne. Do tej pory w naszych procesach wyborczych moment zgłaszania kandydatów na rektora był bardzo kontrowersyjny. Poprzednio kandydaci na rektora stawiali się nimi oficjalnie dopiero po balotażu. To było powodem nieporozumień i stawiało kandydatów w niekomfortowej sytuacji, bo przecież wcześniej musieli prowadzić w środowisku rozmowy. Teraz ta sytuacja będzie klarowna. Kandydat od razu będzie miał jakieś poparcie, będzie oficjalnie kandydatem i oficjalnie będzie mógł rozmawiać z ludźmi, z którymi zamierza współpracować. Potem procedura jest taka sama, ale ważne jest to, że ten oficjalny kandydat będzie mógł już w majestacie prawa spotkać się z samorządem studenckim czy związkami zawodowymi. Balotaż w tym momencie jest zupełnie niepotrzebny. Będzie spotkanie ze społecznością akademicką i wybory.



Rektor UJ prof. Wojciech Nowak

Anna Wojnar

□ **Czy w radzie będzie mógł zasiadać także ktoś z zagranicy?**

■ W tej kwestii nie ma żadnych ograniczeń. Ale uważam, że to jest wręcz konieczne. Chodzi przecież o to, by nie zamykać się we własnym gronie. I, co niezmiernie ważne, w radzie potrzebne są osoby o niekwestionowanym autorytecie.

□ **Zgodnie z nową ustawą wszyscy profesorowie będą poddani dezubekizacji.**

■ Jak usłyszeliśmy od ministra Gowina, te zapisy nie podlegają dyskusji. Partia rządząca postawiła to jako warunek. Na Uniwersytecie Jagiellońskim do zlustrowania będzie niewielka grupa osób. Wszyscy funkcyjni profesorowie już wcześniej zostali poddani lustracji.

Zmiany wynikające z ustawy mają dotyczyć jeszcze wielu innych kwestii, między innymi tego, że uczelnie będą oceniane

jako całość. Zapis ten wśród niektórych osób ze środowiska zrodził niepokój, że będą likwidowane wydziały.

Nie słyszałem o takim pomysle, by zlikwidować wydziały. Owszem, były głosy, by wydziały miały nieco inny charakter, inne zadania, ale to jest zupełnie inna sprawa. Natomiast znowu: wszystkie te kwestie uczelnia może rozstrzygnąć w swoim statucie.

□ **Warto przypomnieć, że nowa ustawa ma zmniejszyć o połowę liczbę obowiązujących obecnie przepisów, gdyż obejmie swym zakresem całość problematyki, którą dziś regulują cztery ustawy: Prawo o szkolnictwie wyższym, o zasadach finansowania nauki, o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, o pożyczkach i kredytach studenckich. W swoim założeniu ma także sprawić, że polskie uczelnie będą mogły konkurować z najlepszymi europejskimi uczelniami. Czy tak się stanie?**

■ Nowa ustawa wiele spraw nam ułatwi. Namawiam wszystkich, a zwłaszcza pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego, abyśmy jeszcze raz wspólnie pochylili się nad tym projektem, dystansując się od polityki. Nowa ustawa pozwoli nam na rozwój, i to jest najistotniejsze. To prawda, że nie jest doskonała. I taka nigdy nie będzie. Środowisko akademickie jest środowiskiem bardzo specyficznym. Nie spotkałem się jeszcze z sytuacją, by w jakiejś sprawie była powszechna akceptacja. I trudno oczekiwać, że będzie inaczej, skoro mamy tak różne szkoły wyższe – oprócz klasycznych uniwersytetów także uczelnie zawodowe, artystyczne czy

wojskowe. I bardzo dobrze. Bo powinny być różne spojrzenia na naukę. Ważne tylko, by sprawą nadrzędną był rozwój.

Jeszcze raz podkreślam, można tę ustawę mniej lub bardziej krytykować, ale jednym z największych jej plusów jest to, że zwiększa znaczenie statutu uczelni i zwiększa rolę rektora. Ta ustawa określa pewne ramy, niektóre z nich są absurdalne – to prawda, ale z drugiej strony pozwala każdej uczelni na wybranie własnej drogi, która dla niej będzie najwłaściwsza. Naprawdę warto z tego skorzystać.

□ **Na koniec rozmowy chciałabym zaznaczyć, że ten wywiad ukaże się w 200. numerze „Alma Mater”. Czy w związku z tym ma Pan Rektor jakieś przesłanie dla redakcji na kolejne lata?**

■ Powiem tylko jedno: Tak trzymać!

□ **Dziękuję bardzo za rozmowę.**

Rozmawiała Rita Pagacz-Moczarska

KAMPUS 600-LECIA ODNOWIENIA



UNIwersYTETU Jagiellońskiego



JEDNOSTKI NAUKOWE ZNAJDUJĄCE SIĘ NA TERENIE UNIwersyteckiego KAMPUSU

WYDZIAŁ BIOCHEMII, BIOFIZYKI I BIOTECHNOLOGII

Siedziba Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii wchodzi w skład większego kompleksu ściśle połączonych budowli noszących ten sam adres: Gronostajowa 7, i otaczających półokręgiem obszerny dziedziniec, z położonym centralnie zegarem słonecznym. Autorem koncepcji urbanistycznej i architektonicznej kompleksu jest prof. Marian Fikus z Poznania. Jego projekt, jako jeden z pięciu, został zakwalifikowany do międzynarodowego konkursu, ogłoszonego przez ówczesnego rektora UJ prof. Aleksandra Koja.

Poszczególne części kompleksu nauk biologicznych, w formie, jaką znamy obecnie (Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej, Instytut Nauk o Środowisku, Zespół Dydaktyczno-Biblioteczny, Wydział Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii), powstawały w różnym czasie. Budynek WBBiB, czyli skrzydło zachodnie, usytuowane na osi północ-południe, był pierwszym elementem kompleksu oraz drugim w kolejności budynkiem, który stanął na tzw. III kampusie. Jego wznoszenie trwało rekordowo krótko. W październiku 1999 roku wydane zostało pozwolenie na budowę, niedługo później, 8 listopada, nastąpiło uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego, a po niespełna dwóch latach, 4 września 2001, budynek otrzymał pozwolenie na użytkowanie i wraz z inauguracją nowego roku akademickiego 2001/2002 rozpoczęto w nim prowadzenie zajęć dydaktycznych oraz badań naukowych.

Kompleks nauk biologicznych, jako pierwszy na Uniwersytecie Jagiellońskim, wyposażony został w zintegrowany system zarządzania BMS (*Building Management Systems*), dzięki któremu możliwe jest efektywne sterowanie, między innymi, instalacjami wentylacyjnymi, klimatyzacyjnymi, przeciwpożarowymi oraz systemem kontroli dostępu, co umożliwił dostosowanie ich pracy do zmieniających się warunków otoczenia, a przez to zmniejszenie kosztów eksploatacji oraz zwiększenie funkcjonalności i bezpie-



Widok na budynek Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii

Anna Wojnar

czeństwa. W roku 2002 Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Budownictwa przyznało mu tytuł Budynku Roku.

Trzykondygnacyjna siedziba WBBiB o łącznej powierzchni użytkowej wynoszącej ponad 12 500 metrów kwadratowych podzielona jest na dwie strefy. Pierwsza z nich, ogólnodostępna, obejmuje pomieszczenia administracyjne oraz dydaktyczne (nowoczesne sale ćwiczeń, sale wykładowe i seminaryjne). Wejście do drugiej strefy, w której znajdują się laboratoria badawcze i pokoje pracy cichej, wymaga identyfikacji.

Wśród specjalistycznych podjednostek działających na WBBiB na uwagę zasługują Bank Komórek oraz Zwierzętarnia. Bank Komórek to pracownia spełniająca wysrubowane kryteria stawiane laboratoriom, w których prowadzone są hodowle komórek wykorzystywanych klinicznie. Bank posiada pozwolenie Ministerstwa Zdrowia na gromadzenie, przetwarzanie, przechowywanie i dystrybucję ludzkich komórek oraz zgodę Głównego Inspektora Farmaceutycznego na wytwarzanie tak zwanych produktów leczniczych terapii zaawansowanej wyłączeń szpitalnych (HE-ATMP).

Zwierzętarnia, działająca w standardzie SPF (*Specific Pathogen Free*), podzielona jest na dwie odrębne części: hodowlaną (gdzie zwierzęta utrzymywane są w klatkach indy-

widualnego nawiewu, zapewniającego sterylność dostarczanego powietrza) oraz eksperymentalną, w której znajduje się aparatura pozwalająca na prowadzenie doświadczeń z zakresu biologii układu krążenia, biologii nowotworów, immunologii, mikrobiologii oraz biologii komórek macierzystych.

Wszystkie laboratoria badawcze WBBiB są bogato wyposażone w nowoczesny sprzęt. Do aparatury unikatowej w skali kraju zalicza się, między innymi, spektrofotometr EPR *Elexsys E-580* umożliwiający pomiary metodą fali ciągłej i metodami impulsowymi w paśmie X i paśmie Q, cytometr obrazowy *Image Stream X* łączący w jednym możliwości cytometrii przepływowej oraz mikroskopii, urządzenie *BIOCORE 3000* do badania oddziaływań międzycząsteczkowych w oparciu o pomiary zmian powierzchniowego rezonansu plazmonowego oraz mikroskop konfokalny *Leica SP5 SMD* z przystawką do badań dynamiki pojedynczych molekuł metodami FLIM, FCS i FCCS i fluorescencyjny mikroskop superrozdzielczy dSTORM, umożliwiający jednoczesną detekcję dwóch sond fluorescencyjnych i rejestrację obrazów trójwymiarowych.

Magdalena Tworzydło

Wydział Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii UJ



Anna Wojnar

Budynek Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii
oddany do użytkowania w 2001 roku



Paweł Krzan

W skład Kompleksu Nauk Biologicznych UJ wchodzi
budynki: Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii,
Instytutu Nauk o Środowisku, Instytutu Geografii
i Gospodarki Przestrzennej oraz Zespołu Dydaktyczno-
Bibliotecznego

WYDZIAŁ BIOLOGII

Wydział Biologii (wcześniej działający pod nazwą Wydział Biologii i Nauk o Ziemi) został utworzony w 1952 roku, ale elementy wiedzy o środowisku przyrodniczym były wykładane na krakowskiej Almae Matris już kilka wieków wcześniej. Spuścizną po tamtym okresie jest Ogród Botaniczny oraz muzea: zoologiczne, geologiczne i antropologiczne, zlokalizowane obecnie w Centrum Edukacji Przyrodniczej UJ. Obecnie Wydział tworzą trzy Instytuty: Botaniki, Nauk o Środowisku, Zoologii i Badań Biomedycznych, oraz Wydziałowe Centrum Dydaktyki, znajdujące się w nowoczesnych i znakomicie wyposażonych budynkach Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ. Wszystkie jednostki prowadzą zarówno działalność naukowo-badawczą, jak i dydaktyczną w dziedzinie szeroko pojętych nauk biologicznych.

Wydział Biologii kształci na studiach licencjackich i magisterskich ponad 800 studentek i studentów oraz 150 doktorantek i doktorantów na studiach III stopnia. Na Wydziale obecnie prowadzone są kierunki: biologia, neurobiologia, zarządzanie zasobami przyrody oraz studia doktoranckie w dziedzinie nauk biologicznych w dyscyplinie biologia oraz ekologia. Wykorzystując intensywną i owocną współpracę międzynarodową, Wydział odpowiada na współczesne wyzwania internacjonalizacji, prowadząc kierunki II stopnia w języku angielskim: *Ecology and Evolution* i *Environmental Protection and Management*, a także studia doktoranckie *PhD Programme in Biology*.

Wydział Biologii UJ współpracuje z wiodącymi krajowymi i zagranicznymi ośrodkami naukowo-badawczymi, dając pracownikom, doktorantom i studentom Wydziału możliwość bezpośredniego kontaktu z badaczami i dydaktykami, poprzez uczestnictwo w krótkich i intensywnych kursach, szkoleniach oraz warsztatach. W ramach współpracy międzynarodowej Wydział uczestniczy w programach wymiany studentów, między innymi Erasmus, Erasmus+ Mundus Praktyki, Fundacji Fulbrighta.

Wydział Biologii jest również partnerem współpracującym z podmiotami sektora publicznego, między innymi organizującym Chmurę Edukacyjną, która stwarza uczniom szkół średnich – przyszłym kandydatom na studia, warunki do poszerzenia wiedzy.

Wysoką pozycję Wydziału Biologii UJ wśród najlepszych jednostek w kraju potwierdza fakt uzyskania kategorii A w ostatniej ocenie parametrycznej.



Anna Wojnar



Tadeusz Skarbek



Anna Wojnar



Anna Wojnar

Wejście główne do Kompleksu Nauk Biologicznych UJ
od strony ul. Gronostajowej



Paweł Koział

Zespół Dydaktyczno-Biblioteczny,
widok od strony ul. Prof. Michała Bobrzyńskiego

WYDZIAŁ GEOGRAFII I GEOLOGII

Wydział Geografii i Geologii UJ tworzą Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej oraz Instytut Nauk Geologicznych. Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej działa w siedzibie przy ul. Gronostajowej 7. Budynek oddany do użytku w lipcu 2005 zajmuje 5800 metrów kwadratowych, posiada nowoczesnie wyposażone sale dydaktyczne oraz laboratoria specjalistyczne (między innymi laboratorium gleboznawcze, geomorfologiczne, hydrologiczno-chemiczne). Ponadto w skład tego Instytutu wchodzi również stacje badawcze zlokalizowane poza Kampusem 600-lecia Odnowienia UJ: Stacja Naukowa w Łazach koło Bochni, Stacja Naukowa w Gaiku koło Dobczyc oraz Stacja Naukowa Zakładu Klimatologii „Ogród Botaniczny” w Krakowie.



Jedno z 13 nowoczesnych laboratoriów w Instytucie Nauk Geologicznych

W momencie powołania Wydziału Geografii i Geologii dotychczasową siedzibę przy ul. Oleandry 2a zmienił Instytut Nauk Geologicznych. Obecnie działa przy ul. Gronostajowej 3a, w nowym gmachu oddanym do użytku w styczniu 2017. Jest on jednym z najnowocześniejszych i najbardziej zaawansowanym technologicznie ze wszystkich budynków Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ. Powierzchnia użytkowa obiektu wynosi 3650 metrów kwadratowych. W budynku znajdują się liczne sale dydaktyczne oraz 13 pracowni i laboratoriów specjalistycznych (między innymi laboratoria mikroskopii skaningowej, geochemiczne, pracownia dyfrakcji rentgenowskiej, mikroskopii optycznej,



Siedziba Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej

sedymentologiczna), magazyny zbiorów geologicznych oraz biblioteka. Budynek Instytutu Nauk Geologicznych wyposażony jest w system BMS, szeroko stosowany na Kampusie 600-lecia Odnowienia UJ. Zostały w nim zastosowane instalacje fotowoltaiczne (dachowo-fasadowa) i gruntowe pompy ciepła. Budynek, w którym kształceni są przyszli geolodzy, ogrzewany jest wyłącznie ciepłem Ziemi, natomiast energia jest w dużej mierze pozyskiwana ze Słońca. Ekologicznego wizerunku nowego budynku Instytutu Nauk Geologicznych UJ dopełnia zielony dach odzwierciedlający naturalne środowisko Jury Krakowsko-Częstochowskiej.

Dzięki nowoczesnej infrastrukturze naukowo-badawczej na Wydziale Geografii i Geologii prowadzone są innowacyjne badania, między innymi procesów geolo-

gicznych, glebotwórczych, hydrologicznych, klimatycznych, a także wpływu działalności człowieka na środowisko naturalne (na przykład na jakość wód i powietrza).

Wydział Geografii i Geologii oferuje kształcenie na kierunkach: geografia (I, II i III stopnia), e-gospodarka przestrzenna (II stopnia), geologia (I, II i III stopnia) oraz studia podyplomowe (UNIGIS, rewitalizacja miast, studium pedagogiczne).

Na Wydziale Geografii i Geologii działają dwa koła naukowe: Koło Geografów UJ oraz Koło Naukowe Geologów Studentów UJ, zlokalizowane w swoich macierzystych instytutach. Członkowie kół aktywnie angażują się w działalność na rzecz popularyzacji nauki na Uniwersytecie Jagiellońskim i poza nim, a także działalność naukową, realizując własne projekty badawcze i organizując wyjazdy w różne rejony świata.



Instalacje fotowoltaiczne na zielonym dachu Instytutu Nauk Geologicznych



Paweł Krzan

Instytut Nauk Geologicznych
przy ul. Gronostajowej 3a



Paweł Krzan

Widok na Kompleks Nauk Biologicznych
od strony ul. Grota-Roweckiego

WYDZIAŁ MATEMATYKI I INFORMATYKI

Wydział Matematyki i Informatyki ma swoją siedzibę przy ul. Prof. Stanisława Łojasiewicza 6. Obiekt o powierzchni użytkowej 10 497 metrów kwadratowych został zaprojektowany przez ARP Lesław Manecki i wykonany przez firmę Budostal-2 SA. Budowa trwała od lipca 2006 do sierpnia 2008.

Nauka:

- najwyższa kategoria A+ MNiSW (2017)
- pięć elitarnych grantów Maestro dla doświadczonych badaczy, przyznanych przez Narodowe Centrum Nauki
- „Wykład Łojasiewicza” – coroczne spotkania z wybitnymi naukowcami, w tym medalistami Fieldsa

Studia:

- kierunki tradycyjne (matematyka i informatyka)
- kierunki unikatowe (informatyka analityczna i matematyka komputerowa)
- tytuły najlepszych kierunków studiów przyznane przez MNiSW

- sześć kół naukowych
- pięć Diamentowych Grantów
- sukcesy w konkursach programistycznych ACM-ICPC oraz zawodach matematycznych IMC
- Międzynarodowe Warsztaty dla Młodych Matematyków
- praktyki i staże w czołowych firmach

Absolwenci:

- 96 procent absolwentów Wydziału Matematyki i Informatyki znajduje od razu pracę
- mediana zarobków po studiach – jedna z najwyższych w Polsce
- szeroki wachlarz możliwości zawodowych

Siedziba:

- położenie na skraju Bielańsko-Tynieckiego Parku Krajobrazowego
- trzysta metrów od zalewu Zakrzówek (projektowany park)

Studia I i II stopnia:

- informatyka
- informatyka analityczna
- matematyka
- matematyka komputerowa

Studia III stopnia (doktoranckie):

- informatyka
- matematyka

Szukamy diamentów:

- indywidualna opieka nad uczniami szkół średnich
- Jagielloński Turniej Matematyczny
- Jagiellońskie Warsztaty Olimpijskie

Stypendia:

- Rektorski Fundusz Stypendialny dla Olimpijczyków (I rok studiów)
- Dziekański Fundusz Stypendialny dla Olimpijczyków (studia I stopnia)
- indywidualna opieka nad najlepszymi studentami (od początku studiów)
- Stypendium im. Franciszka Mertensa (dla olimpijczyków z zagranicy)
- stypendia rektora dla najlepszych studentów (całe studia)
- Stypendium im. Profesora Franciszka Lei (studia II stopnia)
- stypendia z grantów badawczych (studia II i III stopnia)
- projekt „Kartezjusz” (studia doktoranckie)
- Stypendium im. Michała Jakuba Łyska (dla młodych matematyków)

www.matinf.uj.edu.pl



Siedziba Wydziału Matematyki i Informatyki
przy ul. Prof. Stanisława Łojasiewicza 6

Gmach Wydziału Matematyki i Informatyki
to obiekt o powierzchni użytkowej
10 497 metrów kwadratowych



Archiwum Działu Promocji UJ
Paweł Kizon

Wnętrze budynku
Wydziału Matematyki
i Informatyki



WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA I KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ

Budynek Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej przy ul. Prof. Stanisława Łojasiewicza 4 został oddany do użytku w styczniu 2009 i w tym też roku został laureatem Plebiscytu Prezydenta Miasta Krakowa i „Gazety Krakowskiej” w kategorii architektura użyteczności publicznej. W 2010 zdobył nagrodę I stopnia w 21. edycji konkursu „Budowa Roku” Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa przy współpracy Ministerstwa Infrastruktury oraz Głównego Urzędu Nadzoru Budowlanego.

Powierzchnia użytkowa czterosegmentowego budynku wynosi 23 717 metrów kwadratowych. Frontowa szklana ściana o powierzchni około 550 metrów kwadratowych pokryta jest panelami fotowoltaicznymi, są one rozmieszczone także na dachu budynku. Na elewacji segmentu głównego znajduje się duży telebim. Przy budynku usytuowano parking z 222 miejscami.

W budynku mieszczą się 103 sale dydaktyczne, w tym pięć dużych audytoryjnych (od 120 do 285 miejsc), 27 ćwiczeniowych, 30 wykładowych, 12 językowych, 14 komputerowych, trzy do pracy grupowej, dziewięć konferencyjnych, pięć konwersatoryjnych, sala lustrzana i terapeutyczna oraz ponad 270 pomieszczeń pracy cichej dla pracowników naukowych.

W obiekcie swoją siedzibę ma osiem instytutów i dwie katedry. Na pierwszym piętrze znajdują się Instytut Dziennikarstwa Mediów i Komunikacji Społecznej oraz Instytut Psychologii Stosowanej. Na drugim piętrze: Instytut Ekonomii, Finansów i Zarządzania, Instytut Kultury oraz Instytut Sztuk Audiowizualnych. Trzecie piętro zajmują: Instytut Spraw Publicznych, Instytut Przedsiębiorczości, Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa, Katedra Lingwistyki Komputerowej oraz Katedra Systemów Informatycznych.

Ponadto w budynku WZiKS swoją siedzibę mają: Centrum Edukacji Służb Publicznych i Administracji, Centrum Studiów nad Przywództwem Edukacyjnym Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wydziałowa Pracownia Multimedialna i Komputerowa, Pracownia Radiowa oraz Pracownia Telewizyjna.

W budynku WZiKS studiuje największa liczba studentów (ponad siedem tysięcy) spośród wszystkich obiektów Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ.

W gmachu tym siedzibę ma redakcja telewizji studenckiej UJOT.TV. Została ona założona w 2007 roku jako „Przystanek Student TV”, w celu umożliwienia studentom rozwijania praktycznych umiejętności oraz zdobywania doświadczenia w zakresie pracy dziennikarskiej, operatorskiej, montażu, grafiki czy *public relations*. Skład redakcji UJOT.TV rokrocznie jest uzupełniany w drodze

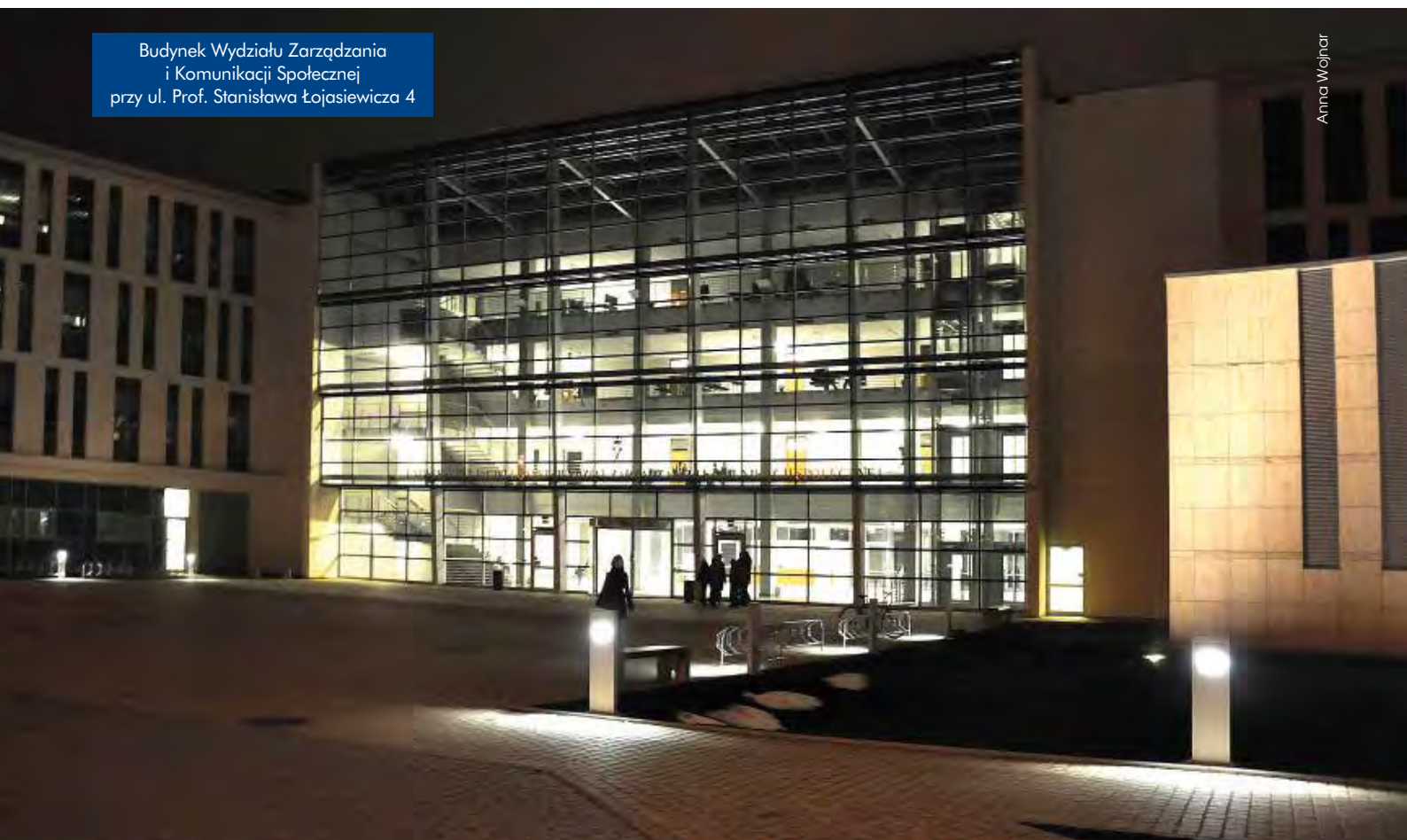
castingu o nowych studentów z całego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Materiały przygotowywane przez UJOT.TV wykorzystuje Dział Promocji UJ i oficjalny kanał YouTube Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rocznie telewizja tworzy około 50 materiałów audiowizualnych.

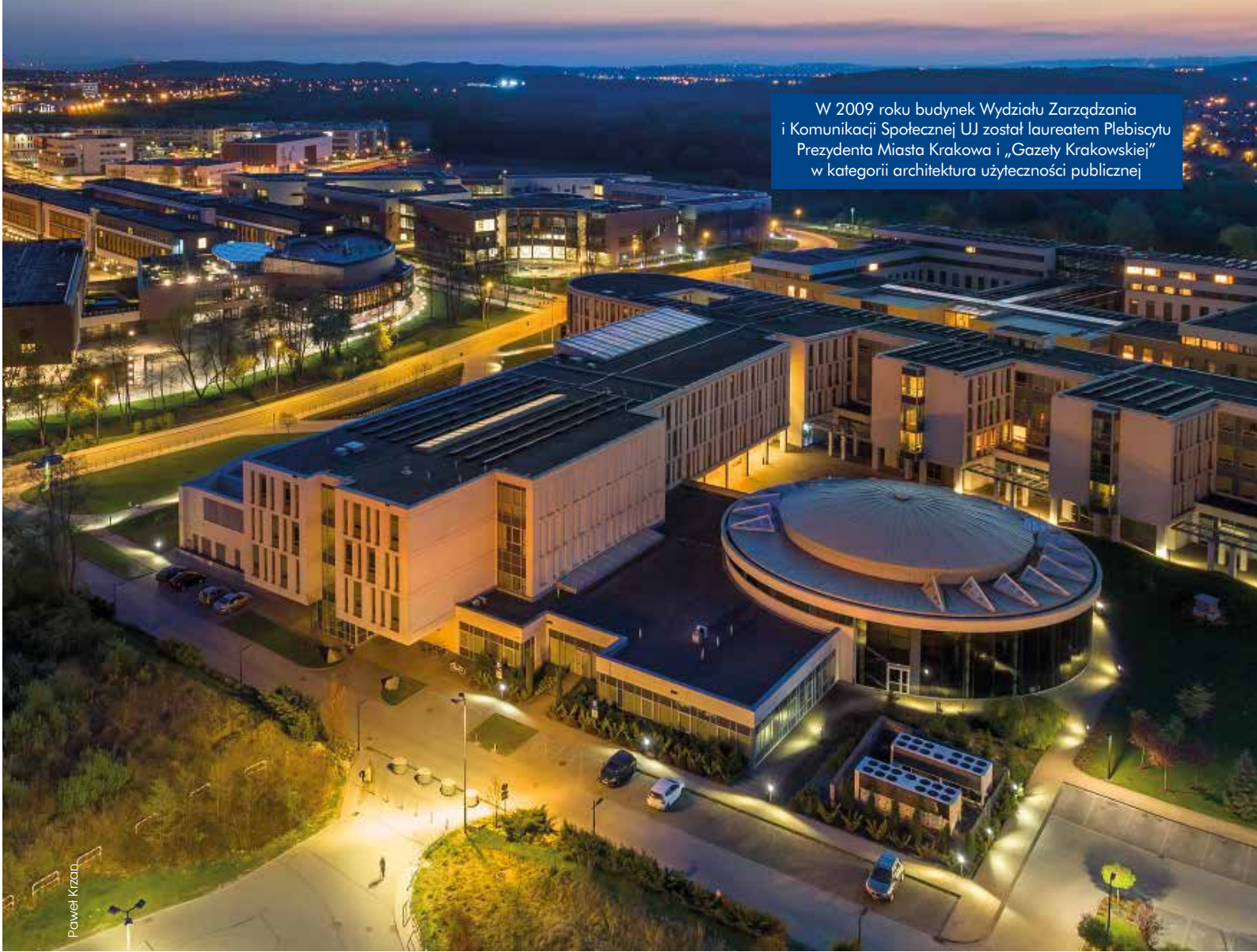
Na studio filmowe składają się: scena z zapleczem, profesjonalne oświetlenie, trzy kamery studyjne, widownia audytoryjna na kilkadziesiąt miejsc, dwie montażownie wyposażone łącznie w sześć komputerów z oprogramowaniem do montażu obrazu i dźwięku, reżyserka do realizacji nagrań w studio tv, pokój redakcyjny oraz sprzęt reporterski (kamery Full HD i 4K oraz typu GoPro, zestawy mikrofonów bezprzewodowych oraz lampy).

W budynku WZiKS swoją siedzibę ma także radio internetowe Uniwersytetu Jagiellońskiego UJOT.FM, które rozpoczęło transmisję w 2015 roku. Radio dysponuje dwoma studiami i newsroomem, wyposażonymi w sześć mikrofonów, dwunastotorową konsolę Wheatstone IP 12, profesjonalne programy wykorzystywane przez największe stacje radiowe w Polsce: Mairlist (emisyjny), Burli (produkcja i montaż newsów), GSelector (programowanie muzyki). Radio emituje cyfrową jakość sygnału, ma własną aplikację i pracuje non stop.

UJOT.FM angażuje niemal 100 osób, każdego roku uzupełniając skład. Opiekę merytoryczną nad radiem sprawują doświadczeni reporter Radia Zet Marcin

Budynek Wydziału Zarządzania
i Komunikacji Społecznej
przy ul. Prof. Stanisława Łojasiewicza 4





W 2009 roku budynek Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ został laureatem Plebiscytu Prezydenta Miasta Krakowa i „Gazety Krakowskiej” w kategorii architektura użyteczności publicznej

Kubat i była korespondentka tej rozgłośni Beata Sabała-Zielińska. Studenci przygotowują ponad 30 audycji oraz 40 serwisów informacyjnych tygodniowo. Radio organizuje *Forum Ujotum* – cykliczne spotkania z czołowymi dziennikarzami (Jarosław Kuźniar, Konrad Piasecki, Martyna Wojciechowska).

Budynek biblioteki wydziałowej – zaprojektowany na planie koła osobny segment budynku wydziałowego, ze szklaną elewacją, wyróżnia się wyglądem zarówno zewnętrznym, jak i wewnętrznym. Duża powierzchnia użytkowa biblioteki (2404,70 metrów kwadratowych) pozwala na wolny dostęp użytkowników do zbiorów, jednocześnie może z niej korzystać około 300 użytkowników.

Na parterze znajdują się: czytelnia, wypożyczalnia, pomieszczenie na katalogi komputerowe, magazyn, pokoje dla pracowników oraz sześć kabin do indywidualnej pracy. Na pierwszym piętrze, oprócz czytelnia, wydzielono kabiny audiowizualne

(wyposażone w telewizory, DVD, komputery i słuchawki) oraz pokój pracy grupowej. Do dyspozycji czytelników pozostaje 80 komputerów z dostępem do internetu, 12 skanerów, wi-fi, kserokopiarki.

Dużym atutem jest wyposażenie czytelnia w stanowisko tyflogiczne dla osób słabowidzących i niewidomych, na które składają się: skaner do skanowania książek służący do przetworzenia tekstu drukowanego do postaci elektronicznej, program OCR (*Optical Character Recognition*) służący do rozpoznania zeskanowanego tekstu, słuchawki, *Screen Leader* – program umożliwiający osobie niewidomej pracę z komputerem, *Magic Professional* – program dla osób niedowidzących, komputer oraz monitor.

Czytelnicy mają możliwość dokonywania samodzielnych wypożyczeń i zwrotów książek za pomocą samoobsługowych stanowisk do wypożyczeń, wrzutni wewnętrznej oraz wrzutni zewnętrznej, czynnej całą dobę.

Budynek Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej jest miejscem spotkań studentów z zapraszanymi na wykłady wybitnymi przedstawicielami świata nauki, mediów (*Forum Ujotum*), biznesu (*Praktyka nauce, nauka praktyce*), administracji publicznej czy sportu (*Spotkania z ekspertem*).

Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej jest też – jak przystało na jego nazwę – miejscem powstawania idei, które znajdują szeroki oddźwięk społeczny. Tu narodziły się: *Mediatorzy* – obecnie ogólnopolski plebiscyt studentów dziennikarstwa, *Festiwal Kultury i Mediów POLIKULTURA* – rewalizacji postindustrialnej przestrzeni Krakowa, *Głębia spojrzenia* – ogólnopolski studencki konkurs fotograficzny, crowdsourcingowo-crowdfundingowe projekty, których efekty przybierają namacalną postać w przestrzeni miejskiej Krakowa (park kieszonkowy, mural historyczny).

WYDZIAŁ FIZYKI, ASTRONOMII I INFORMATYKI STOSOWANEJ

Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej powstał w obecnej formie w 2003 roku w wyniku podziału Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki. W skład Wydziału wchodzi Obserwatorium Astronomiczne, Instytut Fizyki im. Mariana Smoluchowskiego oraz Zespół Zakładów Informatyki Stosowanej.

Z siedziby przy ul. Reymonta 4 w Krakowie, którą Wydział zajmował od roku 1964, do obecnej siedziby na Kampusie 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego Wydział przeniósł się w roku 2014 – roku jubileuszu 650-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Przygotowania inwestycji, zakładającej wybudowanie nowej siedziby dla Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, rozpoczęły się w roku 2004, natomiast roboty budowlano-montażowe rozpoczęte zostały 28 września 2010. Nowa siedziba Wydziału przy ul. prof. Łojasiewicza 11 to kompleks budynków o łącznej powierzchni 23 448 metrów kwadratowych.

Dla potrzeb prac prowadzonych w zaawansowanych technicznie laboratoriach naukowo-badawczych i dydaktycznych zbudowano nowoczesną infrastrukturę informatyczną, złożoną z okablowania oraz z wysokiej klasy urządzeń sieciowych

i serwerowych. Ułożono łącznie 280 kilometrów okablowania strukturalnego kategorii 6A oraz około 18 kilometrów wielożyłowych kabli światłowodowych. Parametry infrastruktury sieciowej nowego kompleksu budynków Wydziału FAIS, choć dotyczą tylko lokalnej sieci komputerowej (LAN), wskazują, że jest to w tej chwili największa i jednocześnie najbardziej rozwinięta technologicznie sieć komputerowa LAN w Krakowie, a nawet w Polsce.

Wydział może się również pochwalić laboratorium Motion Capture, wyposażonym w kostium inercjalny Xsens, za pomocą którego można przenieść w czasie rzeczywistym ruchy człowieka na model 3D dowolnej wirtualnej postaci.

Realny potencjał badawczy Wydziału FAIS określa jego wyjątkowy park aparaturowy. W latach 2009–2012, w wyniku realizacji projektu „ATOMIN – Badanie układów w skali atomowej: nauki ściśle dla innowacyjnej gospodarki”, finansowanego z Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, za łączną kwotę 53 000 000 złotych, Wydział dokonał bezprecedensowego skoku jakościowego i w pełni zmodernizował swoją infrastrukturę badawczą.

Zakupiono wówczas ponad 150 unikatowych aparatów badawczych, co pozwoliło na rozwinięcie potencjału badawczego i podejmowanie zaawansowanych badań

w obszarach info, techno i bio na nieosiągalnym dotychczas poziomie. Dzięki temu Wydział dołączył do europejskiej przestrzeni naukowo-badawczej, zajmując równorzędne miejsce wśród ośrodków o zbliżonym profilu działalności.

Obecnie realizowanych jest 114, w tym dziewięć międzynarodowych, projektów finansowanych z budżetu państwa oraz poprzez fundusze strukturalne lub bezpośrednio przez Unię Europejską i NATO. Lista instytucji zagranicznych współpracujących z Wydziałem FAIS liczy około 100 uniwersytetów i instytutów badawczych z całego świata (Europa, USA, Kanada, Japonia).

Wydział FAIS bierze również udział w dużych międzynarodowych projektach i konsorcjach badawczych (CERN, FAIR, Borexino, HESS, LOFAR, CTA). W części tych projektów partycypuje nawet po kilkadziesiąt instytucji badawczych z kilkunastu krajów. Z inicjatywy naukowców Wydziału powstało Narodowe Centrum Promieniowania Synchrotronowego SOLARIS, w którym zbudowany został synchrotron – pierwsze tak multidyscyplinarne i zaawansowane technologicznie urządzenie nie tylko w Polsce, ale i w tej części Europy.

Anna Gawlik

*Wydział Fizyki, Astronomii
i Informatyki Stosowanej UJ*



Budynek Wydziału Fizyki, Astronomii
i Informatyki Stosowanej
przy ul. Stanisława Łojasiewicza 11



Nowa siedziba Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej to kompleks budynków o łącznej powierzchni 23 448 metrów kwadratowych



WYDZIAŁ CHEMII

Gmach Wydziału Chemii UJ jest ostatnią inwestycją powstałą w ramach Programu Budowy Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ. Budowa rozpoczęła się w październiku 2013, a zakończyła wiosną 2017 roku. Proces przeprowadzki z poprzedniej siedziby, mieszczącej się przy ul. Ingardena, trwał trzy miesiące i został zrealizowany w okresie wakacyjnym, dzięki czemu pracownicy oraz studenci zainaugurowali rok akademicki 2017/2018 już w nowym miejscu.

Budynek Wydziału Chemii składa się z siedmiu dwu-, trzy- i czterokondygnacyjnych segmentów (oznaczonych od A do G) o łącznej powierzchni około 28 000 metrów kwadratowych i kubaturze 155 000 metrów sześciennych. Autorem projektu architektonicznego budynku jest krakowska firma Ekspo, a wykonawcą firmy Budimex i Mostostal Kraków.

W segmentach A i B mieści się część dydaktyczna, z biblioteką i czytelnią wyposażoną w pomieszczenia do pracy cichej, salami seminaryjnymi, wykładowymi i językowymi, pomieszczeniami do ćwiczeń laboratoryjnych, pracowniami komputerowymi oraz pięcioma aulami. Największa aula może pomieścić 400 osób i można ją podzielić na dwie części za pomocą przesuwnej ściany. Pozostałe sale audytoryjne liczą po 96 miejsc. Segmenty C i D pełnią funkcje administracyjne i socjalne, mieszczą się w nich także pokoje pracowników naukowych. W części E i F znajdują się specjalistyczne laboratoria, a segment G mieści wbudowaną stację tra-



Fot. Anna Wojnar

Wejście główne do gmachu Wydziału Chemii

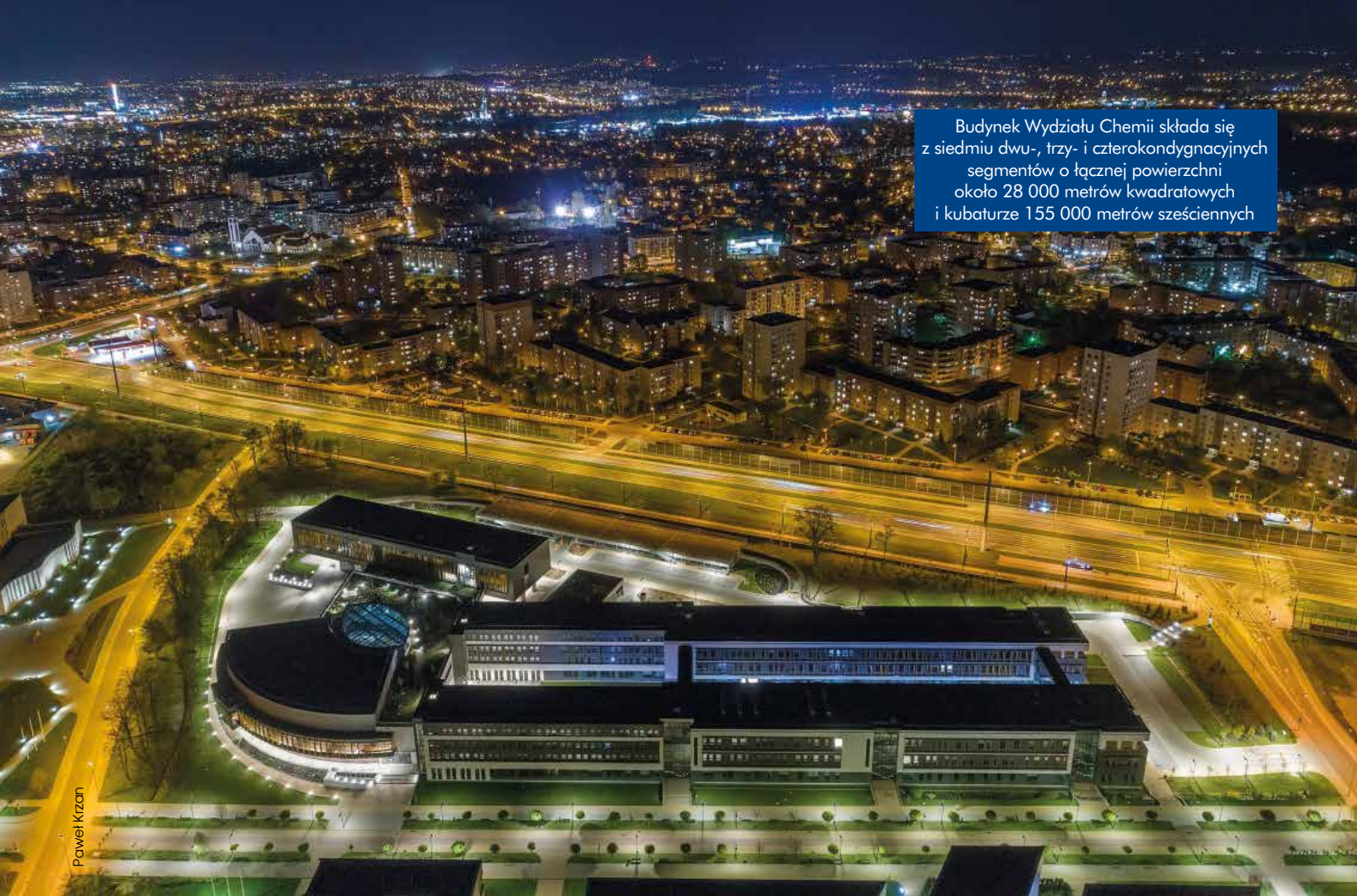
fo, magazyny odczynników chemicznych i pomieszczenia techniczne. Przy obiekcie znajduje się także dwupoziomowy parking oraz zadaszone i monitorowane miejsca dla rowerów. Budynek wyposażony jest w innowacyjne systemy zabezpieczeń przeciwpożarowych, dzięki którym w przypadku wystąpienia zagrożenia strefa pożaru zostaje odcięta od pozostałej części budynku. Wykorzystanie zintegrowanego systemu zarządzania BMS umożliwia monitorowanie i nadzór nad wszystkimi urządzeniami znajdującymi się wewnątrz oraz w otoczeniu budynku.

Siedziba Wydziału Chemii została zaprojektowana z dbałością o środowi-

sko naturalne. Budynek charakteryzuje się niskim zapotrzebowaniem na energię cieplną, a ekologiczny ogród umiejscowiony na dachu stanowi dodatkowy bufor dla ciepła. Roślinność tworząca zielony dach nawadniana jest za pomocą deszczówki. Gmach został zabezpieczony przed podtopieniem poprzez specjalny zbiornik przeciwpowodziowy umiejscowiony pod parkingiem, który dodatkowo pochłania drgania pochodzące od przejeżdżających tramwajów. W projekcie budynku uwzględniono także miejsce na system ogniw fotowoltaicznych, które zostaną zainstalowane w przyszłości.

Widok na budynek Wydziału Chemii od ul. Prof. Stanisława Łojasiewicza





Budynek Wydziału Chemii składa się z siedmiu dwu-, trzy- i czterokondygnacyjnych segmentów o łącznej powierzchni około 28 000 metrów kwadratowych i kubaturze 155 000 metrów sześciennych

Paweł Krzan



Na pierwszym planie Wydział Chemii, za nim siedziba Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej

Archiwum Działu Promocji UJ

MAŁOPOLSKIE CENTRUM BIOTECHNOLOGII

Małopolskie Centrum Biotechnologii UJ jest niezależną jednostką Uniwersytetu, która powstała dzięki wsparciu Programu „Innowacyjna Gospodarka”. Wartość inwestycji przekroczyła 25 000 000 euro. Oficjalne otwarcie Centrum miało miejsce w 2014 roku, ale już wcześniej służyło ono naukowcom w realizacji zadań badawczych. MCB to ponad 3000 metrów kwadratowych nowoczesnej i doskonale wyposażonej przestrzeni laboratoryjnej, która umożliwi prowadzenie badań, między innymi, w obszarze biologii strukturalnej, biologii genomu i bioinformatyki oraz molekularnej biologii roślin. Misją jednostki jest stworzenie optymalnego środowiska dla najbardziej utalentowanych naukowców do prowadzenia badań na najwyższym poziomie i efektywnej komercjalizacji ich wyników. Na terenie jednostki realizowanych jest obecnie ponad 60 projektów badawczych. MCB wyróżnia również nowoczesna struktura, w której można wyodrębnić niezależnie działające grupy badawcze, pracownie typu *core facility* świadczące usługi badawcze, a także znaczny poziom umiędzynarodowienia. W Centrum badania prowadzą naukowcy, między innymi, z Austrii, Wielkiej Brytanii, Japonii, Rosji, Indii, Niemiec i Tajwanu. Wzorem najnowocześniejszych placówek naukowo-badawczych w ocenę działania i wytyczanie kierunków rozwoju Małopolskiego Centrum Biotechnologii UJ zaangażowany jest Międzynarodo-



Widok na budynek Małopolskiego Centrum Biotechnologii od strony Kompleksu Nauk Biologicznych

Tadeusz Skaribek



Wejście do budynku Małopolskiego Centrum Biotechnologii



wy Komitet Doradczy, złożony z 15 wybitnych naukowców z całego świata. To wszystko sprawia, że MCB jest wyjątkową jednostką nie tylko na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale również wśród jednostek naukowych w Polsce.

Anna Wojnar

Tadeusz Skaribek



Małopolskie Centrum Biotechnologii sąsiaduje z siedzibą Instytutu Zoologii i Badań Biomedycznych oraz budynkiem Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii



NARODOWE CENTRUM PROMIENIOWANIA SYNCHROTRONOWEGO SOLARIS

Budynek Narodowego Centrum Promieniowania Synchrotronowego SOLARIS zlokalizowany jest w południowej części Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ. Sąsiaduje z podstrefą specjalnej strefy ekonomicznej zarządzanej przez Krakowski Park Technologiczny. Centrum zostało wybudowane w latach 2011–2014. Inwestycję dofinansowała Unia Europejska ze środków Europejskiego Funduszu Roz-

woju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka 2007–2013.

W budynku Centrum znajduje się synchrotron – źródło promieniowania elektromagnetycznego o niezwykłych właściwościach. Dzięki temu promieniowaniu będzie można prowadzić w Krakowie nowatorskie badania w wielu dziedzinach nauki: od biologii, chemii, fizyki, przez inżynierię materiałową i nanotechnologię, aż do medycyny i farmakologii. Synchrotron SOLARIS to pierwsze tego typu urzą-

dzenie w Europie Środkowo-Wschodniej i największa infrastruktura badawcza w historii Polski. Znakomite parametry stawiają go również w czołówce synchrotronowych źródeł światła na świecie.

Budowa Centrum SOLARIS rozpoczęła się w marcu 2011. W lutym 2013 budynek został zamknięty i rozpoczęły się prace wewnątrz obiektu. Oficjalny odbiór budynku od wykonawcy nastąpił w maju 2014.

Z pozoru niewielka bryła Centrum SOLARIS kryje w sobie wiele niespodzianek.

Akcelerator liniowy synchrotronu oraz tunel technologiczny znajdują się prawie osiem metrów poniżej poziomu gruntu. Nieco wyżej, ale również poniżej poziomu terenu (-3,2 metra), została usytuowana hala eksperymentalna wraz z pierścieniem akumulacyjnym oraz miejscem przeznaczonym na linie badawcze i stacje pomiarowe. Część konstrukcji budynku mieszcząca urządzenia synchrotronu jest oddzielona od gruntu izolacją przeciwdrganiową poziomą i pionową. Izolacja ta znajduje się na powierzchni 4 500 metrów kwadratowych. Dzięki niej drgania powodowane przez transport samochodowy czy tramwajowy nie są przenoszone na elementy infrastruktury badawczej, co jest warunkiem koniecznym, by prowadzone pomiary dawały prawidłowe wyniki.

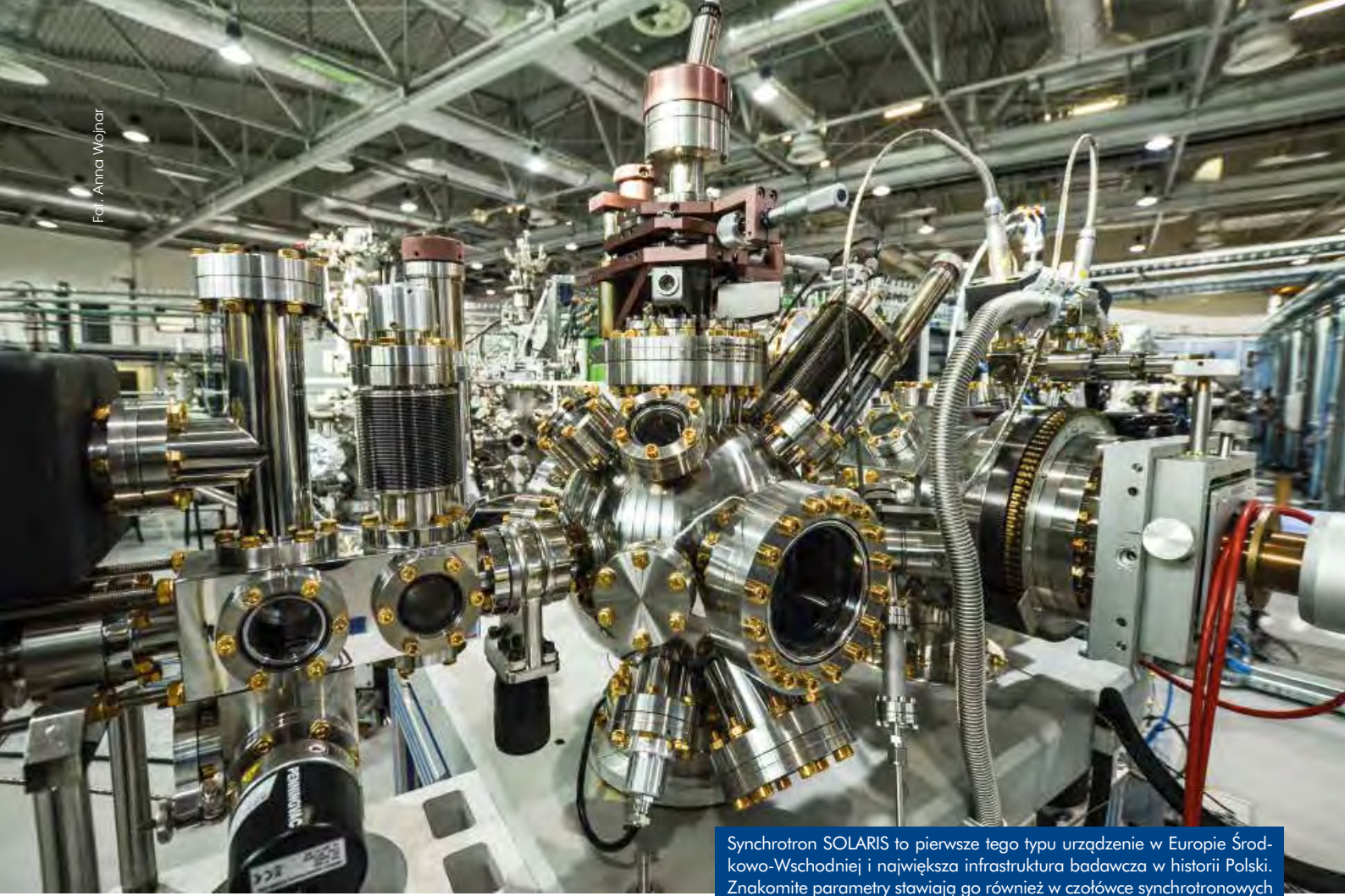
Niezwykle istotną kwestią podczas budowy SOLARIS było zapewnienie pracownikom oraz naukowcom, którzy będą korzystać z aparatury badawczej, ochrony przed promieniowaniem elektromagnetycznym. Dlatego wszystkie ściany tunelu akceleratora liniowego oraz tunelu pierścienia akumulacyjnego wykonane zostały z ciężkiego betonu barytowego, którego gęstość jest półtora raza większa niż zwykłego betonu. Dzięki takiemu materiałowi promieniowanie nie przedostaje się na zewnątrz tuneli.

Budynek Centrum SOLARIS nie przybrał jeszcze ostatecznego kształtu. Aby mogły powstać wszystkie planowane linie badawcze, niezbędne będzie poszerzenie hali eksperymentalnej. W planach jest również wybudowanie kolejnych pomieszczeń laboratoryjnych oraz zwiększenie przestrzeni administracyjno-biurowej.

Adres krakowskiego
synchrotronu to
ul. Czerwone Maki 98

Anna Wojnar





Synchrotron SOLARIS to pierwsze tego typu urządzenie w Europie Środkowo-Wschodniej i największa infrastruktura badawcza w historii Polski. Znakomite parametry stawiają go również w czołówce synchrotronowych źródeł światła na świecie. Prowadzone są tu badania w wielu dziedzinach nauki: od biologii, chemii, fizyki, przez inżynierię materiałową i nanotechnologię, aż do medycyny i farmakologii



CENTRUM EDUKACJI PRZYRODNICZEJ

Centrum Edukacji Przyrodniczej (CEP) to pozawydziałowa jednostka Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego budowa, a także częściowo wyposażenie sfinansowane zostało w większości ze środków unijnych w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko w projekcie „Rozbudowa i modernizacja infrastruktury dydaktycznej na kierunkach przyrodniczych i ścisłych UJ”. Umowa na budowę CEP została podpisana na wiosnę 2012. Budynek został oddany do użytku ponad dwa lata później, w sierpniu 2014. Kolejny rok trwało wyposażanie budynku w sprzęt laboratoryjny, magazynowy oraz ekspozycyjny. Prace te zostały zakończone we wrześniu 2015, kiedy to miało miejsce oficjalne otwarcie CEP.

Centrum Edukacji Przyrodniczej powstało na bazie dwóch jednostek muzealnych, które przez wiele lat funkcjonowały w strukturach Uniwersytetu Jagiellońskie-

go: Muzeum Zoologicznego oraz Muzeum Geologicznego, gromadzących i udostępniających zbiory przyrodnicze od 1782 roku. Ponadto do Centrum przekazano zbiory Zakładu Antropologii Instytutu Zoologii i Badań Biomedycznych oraz część zbiorów paleobotanicznych Instytutu Botaniki. Obecnie w CEP funkcjonują cztery działy – Zoologiczny, Geologiczny, Antropologiczny i Paleobotaniczny, do których należy kuratorstwo i zarządzanie właściwymi zbiorami.

W Centrum znajduje się ekspozycja stała zatytułowana *Historia Ziemi i życia*, na którą składa się kilkanaście bloków tematycznych, w szczególności w sposób prezentujących zagadnienia związane z systematyką, biogeografią, ekologią i etologią zwierząt, ewolucją naczelnych i człowieka, paleontologią, geologią dynamiczną, sedymentologią oraz mineralogią. W hallu można zapoznać się z wystawą astronomiczną oraz obejrzeć rekonstrukcję gabinetu XIX-wiecznego przyrodnika.

Część wystawiennicza uzupełniania jest regularnie ekspozycjami okresowymi.

W Centrum znajdują się również sale wykładowe i ćwiczeniowe umożliwiające organizację wykładów, prezentacji, warsztatów i ćwiczeń, a nawet niewielkich konferencji i spotkań. Zbiory naukowe przechowywane są w siedmiu magazynach spełniających najwyższe standardy bezpieczeństwa. Dostęp do zgromadzonych materiałów możliwy jest dla naukowców z Polski i całego świata, a także doktorantów i studentów wykorzystujących okazy w swoich pracach dyplomowych. Opracowywanie zbiorów odbywa się w wyposażonych w nowoczesny sprzęt pracowniach i laboratorium, w profesjonalnych i komfortowych warunkach. Wszystko to umożliwia wypełnianie stojących przed CEP zadań, wśród których najważniejszymi są edukacja przyrodnicza, popularyzacja nauki, a także promocja działalności naukowej i prowadzenie badań zwiększających wartość zgromadzonych zbiorów.





Paweł Krzan

Centrum Edukacji Przyrodniczej to pozawydziałowa jednostka UJ, gdzie zostały zdeponowane zbiory przyrodnicze uprzednio znajdujące się w Muzeum Zoologicznym, Muzeum Geologicznym, Zakładzie Antropologii Instytutu Zoologii oraz w Instytucie Botaniki



Anna Wojnar

JAGIELLOŃSKIE CENTRUM INNOWACJI

Jagiellońskie Centrum Innowacji to spółka założona w 2004 roku przez Uniwersytet Jagielloński. Jest właścicielem i zarządza Life Science Parkiem – okazałym kompleksem trzech budynków o łącznej powierzchni 20 000 metrów kwadratowych, oferujących usługi dla przedsiębiorców i naukowców rozwijających nauki przyrodnicze. W ofercie Parku znajduje się, między innymi, wynajem specjalistycznych powierzchni laboratoryjnych, wsparcie kapitałowe dla innowacyjnych firm, usługi badań kontraktowych i badań klinicznych, linia do produkcji kosmetyków oraz liczne inicjatywy edukacyjne.

Life Science Park przystosowany jest do dowolnej adaptacji infrastruktury umożliwiającej prowadzenie prac badawczo-rozwojowych w zakresie biotechnologii, biomedycyny, biologii, chemii, farmakologii, fizyki, nanotechnologii i ochrony środowiska. Oprócz elastyczności powierzchni, przy budowie Parku zastosowano rozwiązania technologiczne sprzyjające prowadzeniu działalności w obszarze life science: modularność powierzchni, wzmocnienie nośności podłóg, ochronę przeciwpożarową za pomocą mgły wodnej, współczynnik wymiany powietrza dochodzący nawet do 22 cykli na godzinę oraz dodatkowe ciągi techniczne, pozwalające na rozszerzenie instalacji elektrycznych i sanitarnych. Z powierzchnią laboratoryjną zintegrowano powierzchnie wspólne, stanowiące zaplecze operacyjne dla działalności prowadzonej przez lokatorów Parku: pokoje spotkań, nowoczesne sale konferencyjne oraz zaplecze socjalne i techniczne. W Parku znajduje się również elek-

Jagiellońskie Centrum Innowacji przy ul. Michała Bobrzyńskiego 14 to kompleks trzech budynków tworzących Life Science Park



W ofercie Parku znajduje się, między innymi, wynajem specjalistycznych powierzchni laboratoryjnych, wsparcie kapitałowe dla innowacyjnych firm, usługi badań kontraktowych i badań klinicznych



Fot. Anna Wojnar

troniczna biblioteka, część wypoczynkowa przeznaczona dla pracowników, a także naukowe przedszkole JCI.

Ponad połowa powierzchni laboratoryjnej Parku przeznaczona jest pod wynajem. Pozostałą część stanowią laboratoria i pracownie badawcze należące do Jagiellońskiego Centrum Innowacji, gdzie spółka świadczy, między innymi, usługi badań kontraktowych, badań klinicznych.

KAMPUS 600 - LECIA ODNOWIENIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

- 1** Wydział Matematyki i Informatyki
Faculty of Mathematics and Computer Science
- 2** Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej
Faculty of Management and Social Communication
- 3** Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej
Faculty of Physics, Astronomy and Applied Computer Science
- 4** Wydział Chemii
Faculty of Chemistry
- 5** Centrum Edukacji Przyrodniczej
Center for Nature Education
- 6** Dział Administracji Kampusu
Campus Administration
- 7** Małopolskie Centrum Biotechnologii
Malopolska Centre of Biotechnology
- 8** Wydział Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii
Faculty of Biochemistry, Biophysics and Biotechnology
- 9** Zespół Dydaktyczno - Biblioteczny
Lecture and Library Center
- Wydział Biologii**
Faculty of Biology
- 10** Instytut Nauk o Środowisku
Institute of Environmental Science
- 11** Instytut Zoologii i Badań Biomedycznych
Institute of Zoology and Biomedical Research
- 12** Instytut Botaniki
Institute of Botany
- Wydział Geografii i Geologii**
Faculty of Geography and Geology
- 13** Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej
Institute of Geography and Spatial Management
- 14** Instytut Nauk Geologicznych
Institute of Geological Sciences



Legenda
Legend

- Przystanek tramwajowy, autobusowy
Tram and bus stops
- Parking
Parking
- Obszar rekreacyjny
Park and recreation area
- Wejście do budynków
Entrances to buildings
- Tu jesteście
You are here



KAMPUS ROZMAITOŚCI

Dla Centrum Transferu Technologii CITTRU Kampus 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego to „miasto uczonych”, skupiające większość twórców wynalazków, które znajdują uznanie i praktyczne zastosowanie w gospodarce. W niniejszej publikacji wybrane i opisane zostały przykłady kilku technologii, które już trafiły na rynek lub są rozwijane przez firmy i przygotowywane do wdrożenia. Dorobek pracowników naukowych wydziałów znajdujących się na

Kampusie przekracza limit objętości tego artykułu, dlatego zaprezentowane poniżej dobre praktyki to jedynie kilka wybranych przez zespół CTT CITTRU przypadków.

Przykładem jednego z najszybciej przeprowadzonych wdrożeń produktu opracowanego na UJ jest preparat immunostymulujący dla ryb, stanowiący dorobek Wydziału Biologii (wówczas jeszcze Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi). Pod koniec 2014 roku interdyscyplinarny zespół naukowy (dr hab. Wojciech Fiał-

kowski, dr Wojciech Górecki, dr Łukasz Pijanowski, dr inż. Monika Komorowska) zgłosił do CTT CITTRU wynalazek dotyczący preparatu, który zgodnie z założeniami twórców może być podawany zarówno w profilaktyce chorób ryb, jak i wspomagająco w trakcie ich leczenia. Naturalny skład, bezpieczny zarówno dla zwierząt, jak i człowieka, powoduje, że może być on stosowany bez ograniczeń u ryb przeznaczonych do konsumpcji i to bez uciążliwego dla hodowców



Widok na Kampus 600-lecia Odnowienia UJ od strony centrum miasta

okresu karencji, a także u ryb ozdobnych. Badania wykazały, że preparat nie będzie też niszczył sprzętu rybackiego ani pozostawiał trudno zmywalnych lub trwałych przebarwień na zbiornikach hodowlanych, w tym osadów na akwariach, co ma duże znaczenie estetyczne w akwarystyce. Jednak najważniejszym wyróżnikiem nowego specyfiku stał się sposób jego podawania. Działanie immunostymulujące było widoczne przy zastosowaniu drogą immersji (podawanie do wody). Takie dostarczanie suplementu zwierzętom, w połączeniu z pozostałymi cechami użytecznymi preparatu, spowodowało, że wdrożenie wynalazku stało się atrakcyjne dla firm akwarystycznych. Rozmowy z potencjalnymi producentami i użytkownikami preparatu wykazały potrzebę dopracowania produktu. Kontynuacja badań była możliwa dzięki środkom na prace przedwdrożeniowe, jakimi dysponowało CTT CITTRU w ramach pierwszej edycji projektu „Inkubator Innowacyjności”. Pod koniec 2016 roku została podpisana umowa licencyjna z firmą Zoolek z Łodzi. W niecały miesiąc od jej zawarcia Uniwersytet Jagielloński otrzymał decyzję Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej o przyznaniu patentu. Rzadko spotykany bardzo krótki proces patentowy (zgłoszenie wynalazku do ochrony nastąpiło w marcu 2015, a przyznanie patentu w grudniu 2016 roku) stał się kolejnym potwierdzeniem nowatorskich cech technologii opracowanej na UJ. Obecnie firma Zoolek produkuje i sprzedaje bazujący na uniwersyteckim pomysłem preparat pod nazwą AquasanImmuno. We wrześniu 2017 roku produkt ten otrzymał wyróżnienie w kategorii „produkty akwarystyczne i terrarystyczne – pokarmy i preparaty” podczas Międzynarodowych Targów Łódzkich „PetFair”.

Kolejny przykład kampusowego wynalazku, którym interesuje się kilka firm i dla którego prowadzone są działania zmierzającego do komercjalizacji, to ekologiczny dodatek paliwowy ograniczający powstawanie sadzy, opracowany przez zespół pod kierunkiem dr. hab. Dariusza Latowskiego z Zakładu Fizjologii i Biochemii Roślin Wydziału Biochemii Biofizyki i Biotechnologii. Stosowanie tego dodatku zapewnia pełniejsze spalanie paliwa (dzięki temu z paliwa pozyskuje się więcej energii) oraz zmniejszenie depozytu węglowego w instalacji kominowej, przy jednoczesnym braku szkodliwego



Anna Wojnar

Jagiellońskie Centrum Innowacji

oddziaływania na materiały konstrukcyjne pieca. Ponadto w trakcie procesu spalania powstają mniejsze ilości odpadów, a w szczególności sadzy, która dodatkowo, jak wykazały przeprowadzone badania, wykazuje korzystny wpływ na rozwój roślin, zwiększając produkcję ich biomasy. Po rozmowach z potencjalnymi partnerami biznesowymi uznano za konieczne potwierdzenie użyteczności technologii nie tylko w paleniskach w gospodarstwach domowych (pierwotne badania były prowadzone w piecach domowych), ale także w kotłach średniej i dużej mocy. To właśnie w tej branży znajdują się główni odbiorcy produktu, a oczekiwania potencjalnych licencjobiorców dotyczą

przede wszystkim skuteczności dodatku w kotłach o mocy powyżej 50 kW. Dzięki udziałowi w programie badań przedwdrożeniowych, prowadzonym przez CTT CITTRU z wykorzystaniem środków projektu „Inkubator Innowacyjności+”, zespół naukowy ma możliwość realizacji prac oczekiwanych przez przyszłych kontrahentów. Prowadzone obecnie przy udziale jednostki akredytowanej badania będą źródłem wiarygodnych informacji w zakresie skuteczności działania dodatku paliwowego. To z kolei dostarczy pracownikom CTT CITTRU dodatkowych argumentów w negocjacjach z firmami.

Skoro mowa o praktycznych efektach prac badawczych dr. hab. Dariusza La-

towskiego, to warto wspomnieć również o innym rozwiązaniu, nad którym pracuje on wspólnie z firmą. Dotyczy ono opracowania i przetestowania nowej metody pozwalającej na zastosowanie jednego z naturalnie występujących barwników o właściwościach antybakteryjnych i przeciwgrzybiczych do trwałego barwienia tkanin powszechnie stosowanych w przemyśle włókienniczym. Dotychczas przeprowadzone badania, w które zaangażowali się również pracownicy Zakładu Biochemii Porównawczej i Bioanalitiky WBBiB, kierowanego przez prof. Marię Rapałę-Kozik, potwierdziły charakter biobójczy wybarwionych tkanin przeciwko ludzkim patogenom grzybiczym. Otrzymane wyniki wskazują na możliwość uzyskania odzieży i materiałów tekstylnych stanowiących zdecydowanie tańszą i zdrowszą alternatywę dla tkanin z dodatkiem popularnego obecnie nanosrebra. Jest to kierunek rozwoju, jakim planuje podążać przedsiębiorca oraz Uczelnia, prowadząca wspólnie z nim dalsze prace rozwojowe i ustalająca warunki umów komercjalizacyjnych.

Ogromnym potencjałem w kontekście użyteczności rezultatów prac badawczych, nie tylko dla gospodarki, ale i społeczeństwa, dysponują także zespoły naukowe Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej. Wynalazkiem nawiązującym do ochrony jakości powietrza, podobnie jak wspomniany powyżej dodatek do paliw, jest sieć stacji pomiarowych wyposażonych w czujniki mierzące stężenie pyłu zawieszonego w powietrzu w trzech kategoriach masowych (PM1, PM2.5, PM10), a także temperaturę, wilgotność oraz ciśnienie. Wyniki pomiarów można już teraz na bieżąco obserwować na stronie internetowej <http://tymoddyham.uj.edu.pl>. System monitoringu jest efektem prac realizowanych przez Zenona Nieckarza z Zakładu Doświadczalnej Fizyki Komputerowej, którego kierownikiem jest prof. Marcin Wójcik. Sieci czujników zostały umieszczone, między innymi, na terenie gmin Skawina oraz Kalwaria Zebrzydowska. Obecnie nawiązywana jest współpraca z innymi gminami oraz zainteresowanymi podmiotami. W porównaniu do istniejących na rynku rozwiązań czujniki te będą okresowo kalibrowane, co zwiększy wiarygodność podawanych wyników.

Z kolei badania procesów grafityzacji, zachodzących na powierzchni węgla krzemu pod wpływem wysokich tempe-

ratur, prowadzone w Zakładzie Promieniowania Synchrotronowego przez prof. Jacka Kołodzieja i mgr. Piotra Ciochonia, doprowadziły do powstania zgłoszonej do ochrony patentowej nowej metody syntezy wysokiej jakości grafenu. Kontynuowane obecnie badania skupiają się przede wszystkim na dopracowaniu technologii produkcji warstw grafenu o jakości odpowiedniej do zastosowań elektronicznych. Wysoka wytrzymałość mechaniczna i termiczna zarówno grafenu, jak i węgla krzemu jest przesłanką dla oczekiwań, że urządzenia elektroniczne zbudowane na bazie tych materiałów będą mogły być używane w ekstremalnych warunkach, na przykład w przemyśle lotniczym czy kosmicznym.

Naukowcy z Grupy Nanowarstw Makromolekuł, złożonej z członków Zakładu Inżynierii Nowych Materiałów (dr hab. Jakub Rysz, mgr Paweł Dąbczyński) oraz Zakładu Biofizyki Molekularnej i Międzyfazowej (prof. Andrzej Budkowski i dr Kamil Awiśnik), zajmują się opracowaniem nowych metod tworzenia i kontroli struktur kompozytowych nanowarstw półprzewodników organicznych oraz cienkich warstw nanocząstek nieorganicznych. Warstwy te mają ogromne znaczenie w „plastikowej” elektronice, a w szczególności przy produkcji urządzeń optoelektronicznych. Dzięki współpracy nawiązanej z firmami rozwijającymi technologie stosowane w urządzeniach fotowoltaicznych, opracowane przez naukowców metody, zgłoszone do ochrony patentowej, znajdują zastosowanie przy produkcji ogniw słonecznych III generacji.

Wymienione powyżej wynalazki WFAiIS to trzy spośród siedmiu projektów zgłoszonych do CTT CITTRU, pochodzących z tego Wydziału, które uzyskały dofinansowanie na kontynuację prac przedwdrożeniowych w ramach projektu „Inkubator Innowacyjności+”. W 2017 roku takie dofinansowanie kwotą do 100 tysięcy złotych otrzymało łącznie 17 projektów wynalazczych.

Jednostką UJ, która niezmiennie przoduje w liczbie dokonywanych i zgłaszanych do ochrony w Polsce i za granicą wynalazków oraz uzyskiwanych patentów, jest Wydział Chemii. W 2017 roku aż 22 zgłoszenia patentowe z 54 wszystkich dokonanych przez UJ oraz 18 z 55 przyznanych patentów stanowiły rezultaty działalności prowadzonej na Wydziale Chemii, obecnie również znajdującym

się na Kampusie 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego. To tu zespół pod kierunkiem prof. Wojciecha Macyka opracował materiały o właściwościach bakteriobójczych stanowiące dodatek do tworzyw sztucznych, które od kilku lat przynoszą Uczelni stały przychód z tytułu wdrożeń realizowanych przez firmę Splast. To tu zespół pod kierunkiem prof. Szczepana Zapotocznego opracował nanokapsuły, rozwijane we współpracy z firmą, która kupiła na nie licencję. To tu badania prowadzone pod kierunkiem prof. Zbigniewa Sojki oraz prof. Andrzeja Kotarby doprowadziły do powstania wielu rozwiązań katalitycznych, w tym katalizatora do rozkładu podtlenu azotu. We współpracy z Instytutem Nowoczesnych Syntez Chemicznych w Puławach rozwiązania te mogą znaleźć zastosowanie, między innymi, w instalacjach do produkcji kwasu azotowego. Dorobek Wydziału Chemii stanowią także liczne wynalazki wypracowane przez prof. Marię Nowakowską, prof. Krzysztofa Szczubiałkę i ich współpracowników (w tym prof. Krzysztofa Pyrcia z Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii). Są to, na przykład, polimery do leczenia i profilaktyki chorób wywołanych przez koronawirusy, wirusa opryszczki typu HSV-1 czy wirusy grypy, a także materiały do neutralizacji i usuwania heparyny (opracowane wspólnie z zespołem prof. Andrzeja Mogielnickiego z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku). Tymi ostatnimi zainteresowane są fundusze inwestycyjne, z którymi CTT CITTRU prowadzi obecnie rozmowy dotyczące założenia spółki zajmującej się komercyjnym rozwojem technologii. Materiały te mogą znaleźć szerokie zastosowanie w sytuacjach, w których konieczne jest szybkie zablokowanie działania preparatów przeciwzakrzepowych (na przykład heparyn). Ich właściwości wskazują, że mogą być szczególnie użyteczne podczas operacji chirurgicznych, w terapii przeciwzakrzepowej oraz w trakcie zabiegów z zastosowaniem terapii pozaustrojowej (na przykład w dializatorach i oksygenatorach).

Wspomniane powyżej wynalazki to jedynie skromna część dokonań naukowców pracujących na Kampusie 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego, a jednocześnie zapowiedź kolejnych publikacji o współpracy nauki z biznesem i sukcesach komercjalizacyjnych Uczelni.

Zespół CTT CITTRU

KALENDARIUM BUDOWY KAMPUSU 600-LECIA ODNOWIENIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

WRAZ Z PARKIEM TECHNOLOGICZNYM

1973 – powołany przez rektora Mieczysława Karasia Zespół ds. Rozwoju UJ przygotowuje dokument „Perspektywy rozwoju UJ do 2000 roku”, w którym pada propozycja budowy nowego kampusu UJ. Proponowana lokalizacja: przy ul. Piastowskiej (do Podkamycza) lub na Pasterniku i w Modlnicy

1986 – rektor Józef Gierowski powołuje Zespół ds. Rozwoju UJ (pod przewodnictwem prof. Władysława Grodzińskiego), który opracowuje dokument „Uniwersytet 2000”. W dokumencie tym pojawia się pro-

jekt budowy III kampusu UJ w okolicach Pychowic

1988 – Rada Miasta Krakowa podejmuje uchwałę zatwierdzającą plan zagospodarowania przestrzennego; w planie tym władze gminy rezerwują tereny pod inwestycje o charakterze badawczo-rozwojowym w rejonie: Pychowice – Ruczaj – Kostrze

1989 – projekt prof. Zygmunta Ziobrowskiego „Koncepcja programowo-przestrzenna III kampusu”

1992 – pozyskanie przez UJ pierwszej działki w Pychowicach (zamiana gruntów)

1994 – powstaje konsorcjum 14 podmiotów, które podejmuje decyzję o wsparciu planów UJ budowy przy III kampusie UJ Parku Technologicznego

czerwiec 1994 – uchwała Rady Miasta Krakowa o zmianie w planie zagospodarowania przestrzennego z 1988 roku: tereny w Pychowicach zostają przeznaczone pod przyszły III kampus UJ



Bogumił Kruzel

Teren przyszłego Kampusu 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego 20 lat temu

październik 1994 – zakup pierwszej działki pod planowaną realizację III kampusu

1995 – początek procesu wykupu przez UJ działek w Pychowicach (ok. 500 działek) – z pozyskiwanej przez UJ corocznie dotacji od ministerstwa

maj 1996 – prezentacja raportu końcowego PRE-FEASIBILITY STUDY dla III kampusu UJ wraz z Krakowskim Parkiem Technologicznym, wykonanego przez International Development Ireland Limited za pieniądze rządu Irlandii

wrzesień 1996 – porozumienie z władzami PAN o przeznaczeniu części terenów w Pychowicach pod budowę Centrum Naukowego PAN

styczeń 1997 – uchwała KRASP w związku z Jubileuszem 600-lecia Odnowienia UJ

26 marca 1997 – uchwała Senatu UJ w sprawie inwestycji rozwojowych

9 maja 1997 – uchwała Sejmu RP o patronacie nad obchodami Jubileuszu 600-lecia Odnowienia UJ, w której znajduje się zapowiedź finansowania inwestycji UJ z uchwalanego corocznie budżetu państwa oraz o utworzeniu w dniu 1 stycznia 1998 Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Krakowie, obejmującej także tereny w Pychowicach

czerwiec 1997 – raport końcowy FEASIBILITY STUDY dla III kampusu, wykonany przez LINK PARKS EUROPE ze środków British Know How Fund

październik 1997 – umowa z PAT w Krakowie w sprawie zlokalizowania jej biblioteki na terenach III kampusu (odsprzedaż 5,5 ha)

październik 1997 – deklaracja firmy Motorola o gotowości do inwestowania w Parku Naukowo-Technologicznym na terenie III kampusu UJ

październik 1997 – decyzja rządu RP o powołaniu 1 stycznia 1998 Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Krakowie z częściową lokalizacją na obszarze III kampusu UJ

26 listopada 1997 – decyzja Senatu UJ o budowie Centrum Badań Przyrodniczych i Aparatury Naukowej na terenie III kampusu – z funduszy własnych (budowa: czerwiec 1998 – czerwiec 1999)

listopad 1997 – pozyskanie przez UJ od Skarbu Państwa (bezpłatnie, w wieczyste użytkowanie) 8 hektarów gruntów (część terenów ćwiczeniowych jednostki wojskowej w Pychowicach)

styczeń 1998 – prof. Aleksander Böhm (Politechnika Krakowska) przedstawia przygotowany przez jego zespół „Plan koordynacyjny III kampusu UJ”; opracowanie zostaje przyjęte przez władze UJ do realizacji

marzec 1998 – dotacja 300 tysięcy złotych z ministerstwa na opracowanie „Dokumentacji projektowej budynku Instytutu Biologii Molekularnej”

kwiecień 1998 – Rada Miasta Krakowa podejmuje uchwałę o podjęciu prac związanych z infrastrukturą III kampusu (budowa ulic: Gronostajowej i Grota-Roweckiego, zmiana lokalizacji linii wysokiego napięcia, poprowadzenie linii dostarczającej gaz, budowa linii tramwajowej)

kwiecień 1998 – ogłoszenie konkursu na koncepcję urbanistyczno-architektoniczną Kompleksu Nauk Biologicznych III kampusu UJ

26 czerwca 1998 – wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę budynku Centrum Badań Przyrodniczych i Aparatury Naukowej – pierwszego budynku na III kampusie UJ

10 lipca 1998 – rozstrzygnięcie konkursu na koncepcję urbanistyczną i architektoniczną Kompleksu Nauk Biologicznych. Wybór koncepcji prof. Mariana Fikusa – STUDIO FIKUS z Poznania

lipiec 1998 – umowa z Motorolą o zakupie przez tę firmę od UJ działki w Specjalnej Strefie Ekonomicznej

wrzesień 1998 – uzyskanie Warunków Zabudowy i Zagospodarowania Terenu dla Instytutu Biologii Molekularnej

grudzień 1998 – ukończenie pierwszego odcinka ulicy na III kampusie UJ – ulicy Gronostajowej wraz z infrastrukturą techniczną

lipiec 1999 – projekt pokonkursowy dla IBM UJ

lipiec 1999 – projekt budowlany dla IBM UJ

15 października 1999 – uzyskanie pozwolenia na budowę Kompleksu Nauk Biologicznych

28 czerwca 1999 – ukończenie budowy i oddanie do użytkowania Centrum Badań Przyrodniczych UJ i Aparatury Naukowej, pierwszego budynku na III kampusie UJ

lipiec 1999 – rozstrzygnięcie przetargów na realizację Kompleksu Nauk Biologicznych, generalnym realizatorem inwestycji zostaje Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego BUDOSTAL-2 SA, Kraków, nadzór inwestorski obejmuje Przedsiębiorstwo Projektowania i Realizacji Inwestycji PROBADEX – Kraków

8 listopada 1999 – położenie kamienia węgielnego pod budowę Kompleksu Nauk Przyrodniczych

27 września 2000 – Komitet Społeczny Rady Ministrów przyjmuje i rekomenduje Radzie Ministrów projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie udzielenia UJ poparcia i pomocy przez rząd RP w budowie III kampusu UJ jako inwestycji wieloletniej

1 października 2000 – wystąpienie prezesa Rady Ministrów prof. Jerzego Buzka podczas uroczystości Jubileuszu 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego wraz z obietnicą skierowania do Sejmu projektu ustawy o finansowaniu

1 października 2000 – uroczystości jubileuszu 600-lecia odnowienia UJ; deklaracje prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego i premiera rządu RP Jerzego Buzka o podjęciu prac nad ustawą o wieloletnim finansowaniu przez państwo rozbudowy Uniwersytetu Jagiellońskiego i budowy III kampusu UJ

październik 2000 – kwiecień 2001 – walka o ustawę w Komitetach Rady Ministrów (Ekonomicznym i Społecznym), w Sejmie (posłowie: Kazimierz Barczyk, Stanisław Kracik), w Senacie (marszałek Stefan Jurczak)

październik 2000 – uchwała KRASP wspierająca starania UJ o pozyskanie przez UJ funduszy na budowę III kampusu

19 grudnia 2000 – Komitet Społeczny Rady Ministrów przyjmuje i rekomenduje Radzie Ministrów projekt ustawy o ustanowieniu Programu Wieloletniego „Budowa Kampusu 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego”, przygotowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej

20 grudnia 2000 – Rada Ministrów potwierdza decyzję o współfinansowaniu budowy Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ

21 grudnia 2000 – prezes Rady Ministrów zarządza utworzenie Międzyresortowego Zespołu do Zaopiniowania Projektu Programu Wieloletniego „Budowa Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ” jako organu opiniodawczo-doradczego prezesa Rady Ministrów

12 stycznia 2001 – posiedzenie Międzyresortowego Zespołu do Zaopiniowania Projektu Programu Wieloletniego „Budowa Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ”. Po dyskusji zespół przyjmuje opinię pozytywnie oceniającą Program Wieloletni. W opinii stwierdzono, że UJ jest dobrze przygotowany do prowadzenia przedsięwzięcia i daje gwarancje prawidłowej realizacji inwestycji wieloletniej

25 stycznia 2001 – Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przyjmuje i rekomenduje Radzie Ministrów przedłożony przez ministra edukacji narodowej projekt ustawy o ustanowieniu Programu Wieloletniego „Budowa Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ”

30 stycznia 2001 – Rada Ministrów decyduje o przeprowadzeniu ekspertyz dotyczących kosztów realizacji Programu Wieloletniego „Budowa Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ”

19 kwietnia 2001 – KERM przyjmuje i rekomenduje Radzie Ministrów przedłożony przez ministra edukacji narodowej projekt ustawy o ustanowieniu Programu



Konrad K. Pollesch

Tuż po podpisaniu ustawy ustanawiającej Program Wieloletni „Budowa Kampusu 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego”; Pałac Prezydencki, 19 czerwca 2001

Wieloletniego „Budowa Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ”, w którym przewiduje się przeznaczenie w latach 2001–2010 na ten cel z budżetu państwa kwoty 687 milionów złotych

30 kwietnia 2001 – Rada Ministrów przyjmuje drogą obiegową projekt ustawy z kwotą 600 milionów złotych („sześćset milionów na sześćsetlecie”) oraz uznaje go za pilny zgodnie z art. 123 konstytucji RP

2 maja 2001 – prezes Rady Ministrów Jerzy Buzek przesyła marszałkowi Sejmu RP Maciejowi Płażyńskiemu projekt ustawy z uzasadnieniem trybu pilnego oraz opinią zgodności proponowanych regulacji z prawem Unii Europejskiej. Minister edukacji narodowej został upoważniony do prezentowania stanowiska rządu RP w tej sprawie w toku prac parlamentarnych

9 maja 2001 – zostaje przeprowadzone pierwsze czytanie oraz rozpatrzenie projektu ustawy na wspólnym posiedzeniu Komisji Finansów Publicznych oraz Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży. Po dyskusji komisje wnoszą: „Wysoki Sejm uchwalić raczy załączony projekt ustawy”. Na posła sprawozdawcę został wybrany Stanisław Kracik. Na posiedzeniu byli obecni przedstawiciele władz Uczelni, władz województwa i władz miasta

22 maja 2001 – odbywa się drugie czytanie projektu ustawy, w imieniu klubów parlamentarnych występowali posłowie: Kazimierz Chrzanowski – SLD, Kazimierz Kaper i Kazimierz Barczyk – AWS, Józef

Lassota – UW, Mirosław Pawlak – PSL. W imieniu rządu wystąpił podsekretarz stanu w MEN Jerzy Zdrada, który podkreślił, że stanowisko rządu jest w sprawie projektu ustawy jednoznaczne

23 maja 2001 – odbywa się trzecie czytanie i głosowanie nad projektem ustawy o ustanowieniu Programu Wieloletniego „Budowa Kampusu 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego”. Głosowało 415 posłów: za było 409, przeciw – 1, wstrzymało się 5

23 maja 2001 – Sejm przyjmuje ustawę o wieloletnim programie inwestycyjnym: „Budowa Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ” (zapowiedź przekazania na ten cel z budżetu państwa 600 mln zł)

29 maja 2001 – Komisja Nauki i Edukacji Senatu RP na swym posiedzeniu jednogłośnie i bez zastrzeżeń przyjęła projekt ustawy

7 czerwca 2001 – Senat, po rozpatrzeniu uchwalonej przez Sejm na posiedzeniu 23 maja 2001 ustawy o ustanowieniu Programu Wieloletniego „Budowa Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ”, przyjmuje tę ustawę bez poprawek

19 czerwca 2001 – prezydent RP podpisuje ustawę z 23 maja 2001 o ustanowieniu Programu Wieloletniego „Budowa Kampusu 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego” w obecności prof. Franciszka Ziejki – rektora UJ, prof. Wojciecha Fronciszka – prorektora UJ ds. rozwoju, prof. Marii Nowakowskiej – prorektora UJ

ds. badań i współpracy międzynarodowej, prof. Andrzeja Chwalby – prorektora UJ ds. dydaktyki, dr. Tadeusza Skarbka – dyrektora administracyjnego UJ, oraz posłów na Sejm RP: Krzysztofa Janika, Andrzeja Urbańczyka, Stanisława Kracika, Kazimierza Barczyka i Wiesława Wody

4 września 2001 – uzyskanie pozwolenia na użytkowanie IBM UJ

24 września 2001 – uzyskanie pozwolenia na budowę Instytutu Nauk o Środowisku

12 października 2001 – uroczystość otwarcia budynku IBM UJ

24 kwietnia 2002 – uzyskanie pozwolenia na budowę Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej

czerwiec 2003 – przyznanie przez Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa, w kategorii „obiekty dydaktyczne”, tytułu „Budowa Roku 2002” (nagroda I stopnia) dla Zespołu Dydaktyczno-Bibliotecznego i wejścia główne-

go Kompleksu Nauk Biologicznych III kampusu UJ w Krakowie

październik 2003 – przyznanie nagrody II stopnia, w kategorii „architektura i budownictwo”, przez ministra infrastruktury za zrealizowany projekt budynków Wydziału Biologii Molekularnej i Biotechnologii Kampusu 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

15 stycznia 2004 – uzyskanie pozwolenia na użytkowanie budynku Instytutu Nauk o Środowisku



Widok na Kampus 600-lecia Odnowienia UJ od strony południowej

22 lutego 2005 – uzyskanie pozwolenia na użytkowanie budynku Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej

21 lipca 2006 – uzyskanie pozwolenia na budowę Wydziału Matematyki i Informatyki wraz z garażem podziemnym

31 października 2006 – uzyskanie pozwolenia na budowę Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej

20 marca 2008 – uzyskanie pozwolenia na budowę Instytutu Zoologii

14 maja 2008 – uzyskanie pozwolenia na budowę Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej

1 sierpnia 2008 – uzyskanie pozwolenia na użytkowanie Wydziału Matematyki i Informatyki wraz z garażem podziemnym

19 stycznia 2009 – uzyskanie pozwolenia na użytkowanie Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej

3 kwietnia 2009 – ustawa o zmianie ustawy o ustanowieniu Programu Wieloletniego „Budowa Kampusu 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego”, ustalenie nowej wartości tego projektu na kwotę 962 500 000 złotych (z tego środki budżetu państwa – 946 543 000 złotych w cenach z roku 2008) oraz przedłużenie terminu realizacji programu do roku 2015

17 kwietnia 2009 – uzyskanie pozwolenia na budowę Alei Wawelskiej – I etap

16 listopada 2009 – uzyskanie pozwolenia na budowę Centrum Edukacji Przyrodniczej

1 czerwca 2010 – uzyskanie pozwolenia na budowę Małopolskiego Centrum Biotechnologii

13 czerwca 2011 – uzyskanie pozwolenia na użytkowanie Instytutu Zoologii

14 czerwca 2011 – przejście do użytkowania I etapu Alei Wawelskiej

8 grudnia 2011 – pozwolenie na budowę Narodowego Centrum Promieniowania Elektromagnetycznego SOLARIS

27 grudnia 2011 – uzyskanie pozwolenia na budowę Wydziału Chemii wraz z magazynem odczynników, zbiornikiem retencyjnym oraz zjazdem do dróg publicznych

3 grudnia 2012 – uzyskanie pozwolenia na budowę garażu dwupoziomowego przy Wydziale Chemii

14 grudnia 2012 – Otwarcie linii tramwajowej przebiegającej wzdłuż Kampusu 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego umożliwiającej połączenia tramwajowe i autobusowe z centrum Krakowa

10 października 2013 – przejście do użytkowania Małopolskiego Centrum Biotechnologii

11 kwietnia 2014 – przejście do użytkowania Narodowego Centrum Promieniowania Synchronotronowego SOLARIS

23 lipca 2014 – uzyskanie pozwolenia na użytkowanie Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej

18 sierpnia 2014 – przejście do użytkowania Centrum Edukacji Przyrodniczej

29 września 2014 – uzyskanie pozwolenia na budowę Instytutu Nauk Geologicznych

15 stycznia 2015 – ustawa o zmianie ustawy o ustanowieniu Programu Wieloletniego „Budowa Kampusu 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego”, w której zakończenie realizacji przedsięwzięcia ustalono na rok 2017

3 lipca 2015 – uzyskanie pozwolenia na budowę zjazdu do ul. prof. Stanisława Łojasiewicza dla Wydziału Chemii

17 października 2016 – pozwolenia na użytkowanie Instytutu Nauk Geologicznych

12 maja 2017 – pozwolenie na budowę II etapu Alei Wawelskiej

6 czerwca 2017 – pozwolenie na użytkowanie Wydziału Chemii wraz z magazynem odczynników, zbiornikiem retencyjnym, parkingiem dwupoziomowym i zjazdami do dróg publicznych

16 grudnia 2017 – przejście do użytkowania II etapu Alei Wawelskiej

Paweł Krzan



Kampus 600-lecia Odnowienia UJ znajduje się około 4 kilometrów od centrum Krakowa, w dzielnicy Dębniki. Jego budowa stała się również impulsem do zainwestowania przez władze Krakowa znacznych środków finansowych w rozwój infrastruktury w tej części miasta oraz utworzenia na tym obszarze Krakowskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Swoją siedzibę ma tutaj Zarząd Krakowskiego Parku Technologicznego oraz firmy działające w Krakowskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej: Motorola, Nokia, Siemens, Ericsson Sp. z o.o., Shell.

Budowa Małopolskiego Centrum Biotechnologii, Narodowego Centrum Promieniowania Elektromagnetycznego SOLARIS oraz Centrum Edukacji Przyrodniczej nie wchodziła w skład zadań inwestycyjnych Programu Wieloletniego „Budowa Kampusu 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego”. Obiekty te były realizowane z funduszy europejskich.

HISTORIA BUDOWY KAMPUSU 600-LECIA ODNOWIENIA UJ

W obiektywie Konrada K. Pollescha
w latach 1999–2007



Położenie kamienia węgielnego przez ówczesnego rektora UJ prof. Aleksandra Koję pod pierwszy obiekt uniwersyteckiego kampusu – Centrum Badań Przyrodniczych UJ; 25 czerwca 1998



Wytyczanie placu pod budowę siedziby Instytutu Biologii Molekularnej, (obecnie Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii) z udziałem ówczesnego rektora UJ prof. Franciszka Ziejki; sierpień 1999



Wytyczanie placu pod budowę siedziby Instytutu Biologii Molekularnej, (obecnie Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii); 10 sierpnia 1999



Fundamenty Kompleksu Nauk Biologicznych; kwiecień 2000



Teren budowy Kompleksu Nauk Biologicznych; kwiecień 2000



Budowa obiektów przed Kompleksem Nauk Biologicznych; czerwiec 2001



Obiekty infrastruktury Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ; czerwiec 2001



Dziedziniec Kompleksu Nauk Biologicznych w budowie; czerwiec 2001



Budowa Kompleksu Nauk Biologicznych; czerwiec 2001



Narozny fragment gmachu obecnego Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii w budowie; czerwiec 2001



Otwarcie budynku ówczesnego Instytutu Biologii Molekularnej i Biotechnologii UJ. Moment przecięcia wstęgi, od lewej: rektor UJ prof. Franciszek Ziejka, minister Teresa Kamińska, były rektor UJ prof. Aleksander Koj i prorektor UJ prof. Wojciech Francisz; 12 października 2001



Kompleks Nauk Biologicznych; styczeń 2002



Skrzydło Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii; styczeń 2002



Klatka schodowa Zespołu Dydaktyczno-Bibliotecznego; styczeń 2002



Wnętrze Kompleksu Nauk Biologicznych w trakcie budowy; styczeń 2002



Widok na rozrastający się Kompleks Nauk Biologicznych. Trwająca budowa Zespołu Dydaktyczno-Bibliotecznego i wejścia głównego; styczeń 2002

Siedziba Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii, stan w styczniu 2002



Przejęcie pod budynkiem Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii; styczeń 2002

Widok na pierwszy budynek Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ; 29 stycznia 2002



Panorama Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ; luty 2002



Narożny fragment budynku Kompleksu Nauk Biologicznych od strony ul. Michała Bobrzyńskiego, gdzie mieści się Zespół Biblioteczno-Dydaktyczny; lipiec 2002



Droga prowadząca do Kompleksu Nauk Biologicznych przez jeszcze niezabudowany teren kampusu; lipiec 2002



Kompleks Nauk Biologicznych podczas budowy; lipiec 2002



Otwarcie Zespołu Dydaktyczno-Bibliotecznego – drugiego budynku Kompleksu Nauk Biologicznych. Wstępę przecięł rektor UJ prof. Franciszek Ziejka wspólnie z przedstawicielem studentów Arkadiuszem Stenclem; 2 października 2002



Poświęcenie przez kardynała Franciszka Macharskiego Zespołu Dydaktyczno-Bibliotecznego budynku Kompleksu Nauk Biologicznych; 2 października 2002



Budowa Instytutu Nauk o Środowisku UJ; lipiec 2002



Fundamenty Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ przylegające do wybudowanej części Kompleksu Nauk Biologicznych; październik 2003



Podpisanie aktu erekcyjnego pod budowę Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ. Uroczystość z udziałem delegacji Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu, władz miasta i regionu oraz przedstawicieli Instytutu i Wydziału; 13 października 2003



Podczas uroczystości poświęcenia dokonał biskup Tadeusz Pieronek; 13 października 2003



Wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ przez rektora UJ prof. Franciszka Ziękę; 13 października 2003



Otwarcie budynku Instytutu Nauk o Środowisku; 13 października 2003



Fragment Kompleksu Nauk Biologicznych – Zespół Biblioteczno-Dydaktyczny; 2007

HISTORIA BUDOWY KAMPUSU 600-LECIA ODNOWIENIA UJ

w latach 2008–2018



Otwarcie nowego budynku Wydziału Matematyki i Informatyki UJ z udziałem ówczesnego rektora UJ prof. Karola Musioła, rektora UJ w latach 1990–1993 prof. Andrzeja Pelczara, pracowników oraz zaproszonych gości; 15 października 2008



Oddanie do użytkowania nowego budynku Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ odbyło się 14 października 2009 w dniu Święta Edukacji Narodowej. W spotkaniu uczestniczyli, m.in. ówcześni przedstawiciele władz UJ: rektor prof. Karol Musioł, prorektorzy: prof. Piotr Tworzewski, prof. Szczepan Biliński oraz prof. Michał du Vall, a także dziekan Wydziału ZiKS prof. Jacek Ostaszewski



Fot. Anna Wojnar

Uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego w powstającym budynku Instytutu Zoologii. Wśród zgromadzonych gości znaleźli się (na pierwszym zdjęciu od lewej): ówczesny rektor UJ prof. Karol Musioł, kardynał Franciszek Macharski oraz rektorzy UJ poprzednich kadencji: prof. Andrzej Pelczar, prof. Franciszek Ziejka i prof. Aleksander Koj; 11 maja 2010



Otwarcie nowego budynku Instytutu Zoologii UJ. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonali (od prawej): prorektor UJ prof. Szczepan Biliński, prezes firmy Re-Bau Andrzej Tombiński, rektor UJ prof. Karol Musioł, prorektor UJ Piotr Tworzewski, prof. Grzegorz Hess i dyrektor Instytutu Zoologii Henryk Głęb



W roku Jubileuszu 650-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego działalność rozpoczęło Małopolskie Centrum Biotechnologii. 13 maja 2014 licznie zgromadzeni goście spotkali się najpierw w auli Kompleksu Nauk Biologicznych, następnie przy wejściu do budynku MCB nastąpiło symboliczne przecięcie wstęgi. Od lewej: prof. Kazimierz Strzałka, wicemarszałek województwa małopolskiego Roman Ciepela, wiceprezydent Krakowa Teresa Koterba, prorektor UJ prof. Stanisław Kistryn, były rektor UJ prof. Franciszek Ziejka, rektor UJ prof. Wojciech Nowak



Uroczysta inauguracja działalności Narodowego Centrum Promieniowania Synchrotronowego „Solaris” odbyła się 21 września 2015. W wydarzeniu wzięło udział trzystu zaproszonych gości, wśród nich byli przedstawiciele władz centralnych i lokalnych, rektorzy krakowskich uczelni oraz naukowcy z Polski i z zagranicy



Budynek Instytutu Nauk Geologicznych Wydziału Geografii i Geologii UJ został oficjalnie otwarty 26 czerwca 2017. Zgromadzonych gości powitał rektor UJ prof. Wojciech Nowak, następnie odbyło się zwiedzanie laboratoriów

WYJĄTKOWA WYSTAWA W OGRODZIE PROFESORSKIM

W Ogrodzie Profesorskim Collegium Maius UJ można oglądać wyjątkową wystawę zatytułowaną *Geografia polska i geografowie w latach II wojny światowej*, przygotowaną z okazji 100-lecia Polskiego Towarzystwa Geograficznego.

Wernisaż wystawy odbył się 16 kwietnia 2018. Gości powitali dyrektor Muzeum UJ prof. Krzysztof Stopka i dyrektor IGiGP dr hab. Marek Drewnik. Oficjalnego otwarcia ekspozycji dokonał rektor UJ prof. Wojciech Nowak. O szczegółach przedsięwzięcia opowiedział prezes PTG prof. Antoni Jackowski.

– Głównym celem wystawy jest ukazanie nieznannej karty z dziejów polskiej geografii, jaką stanowią jej losy w okresie drugiej wojny światowej. Dzieje geografii w tym okresie nie stanowiły dotąd przedmiotu bardziej szczegółowych studiów. Pod koniec 2018 roku ukaże się obszerne

studium dotyczące tej problematyki, opracowane przez zespół badaczy z Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ. Wystawa stanowi prezentację głównych problemów zawartych w tej pracy. Jest to pierwsza na świecie ekspozycja ilustrująca sytuację geografii i geografów w tym trudnym okresie dziejów. W niektórych krajach europejskich geografowie zamierzają podjąć studia z tego zakresu – akcentował prof. Antoni Jackowski.

Ekspozycja obejmuje siedem plansz problemowych, które ilustrują ośrodki geograficzne w Polsce w 1939 roku, sytuację geografów w pierwszych dniach wojny, tajne nauczanie



Oficjalnego otwarcia ekspozycji dokonał rektor UJ prof. Wojciech Nowak (po lewej), obok dyrektor IGiGP dr hab. Marek Drewnik



Przemawia przewodniczący PTG prof. Antoni Jackowski, obok dyrektora Muzeum UJ prof. Krzysztof Stopka



Uczestnicy wernisażu wystawy w Ogrodzie Profesorskim; 16 kwietnia 2018

Fot. Anna Wojnar



prowadzone przez geografów w szkołach wyższych Warszawy, Krakowa i Lwowa, badania naukowe, geografów jako żołnierzy Podziemnego Państwa Polskiego (głównie Armii Krajowej) i Armii Polskiej na Zachodzie, straty geografii polskiej poniesione w wyniku represji niemieckich i sowieckich.

Wystawa, którą można oglądać do 15 lipca 2018, została zorganizowana przez Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ, Muzeum UJ oraz Polskie Towarzystwo Geograficzne.

RAZA

Głównym celem wystawy jest ukazanie nieznannej karty z dziejów polskiej geografii, jaką stanowią jej losy w okresie drugiej wojny światowej

PAMIĄTKOWE MEDALE POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO

Po spotkaniu w Ogrodzie Profesorskim uczestnicy wernisazu udali się do auli Collegium Maius, gdzie odbyło się uroczyste wręczenie Medali Pamiątkowych wybitnych z okazji przypadającego w 2018 roku 100-lecia Polskiego Towarzystwa Geograficznego. W uznaniu zasług dla promocji polskiej geografii oraz Towarzystwa wyróżnienia te otrzymali: rektor UJ prof. Wojciech Nowak, a także Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz redakcja miesięcznika UJ „Alma Mater”.

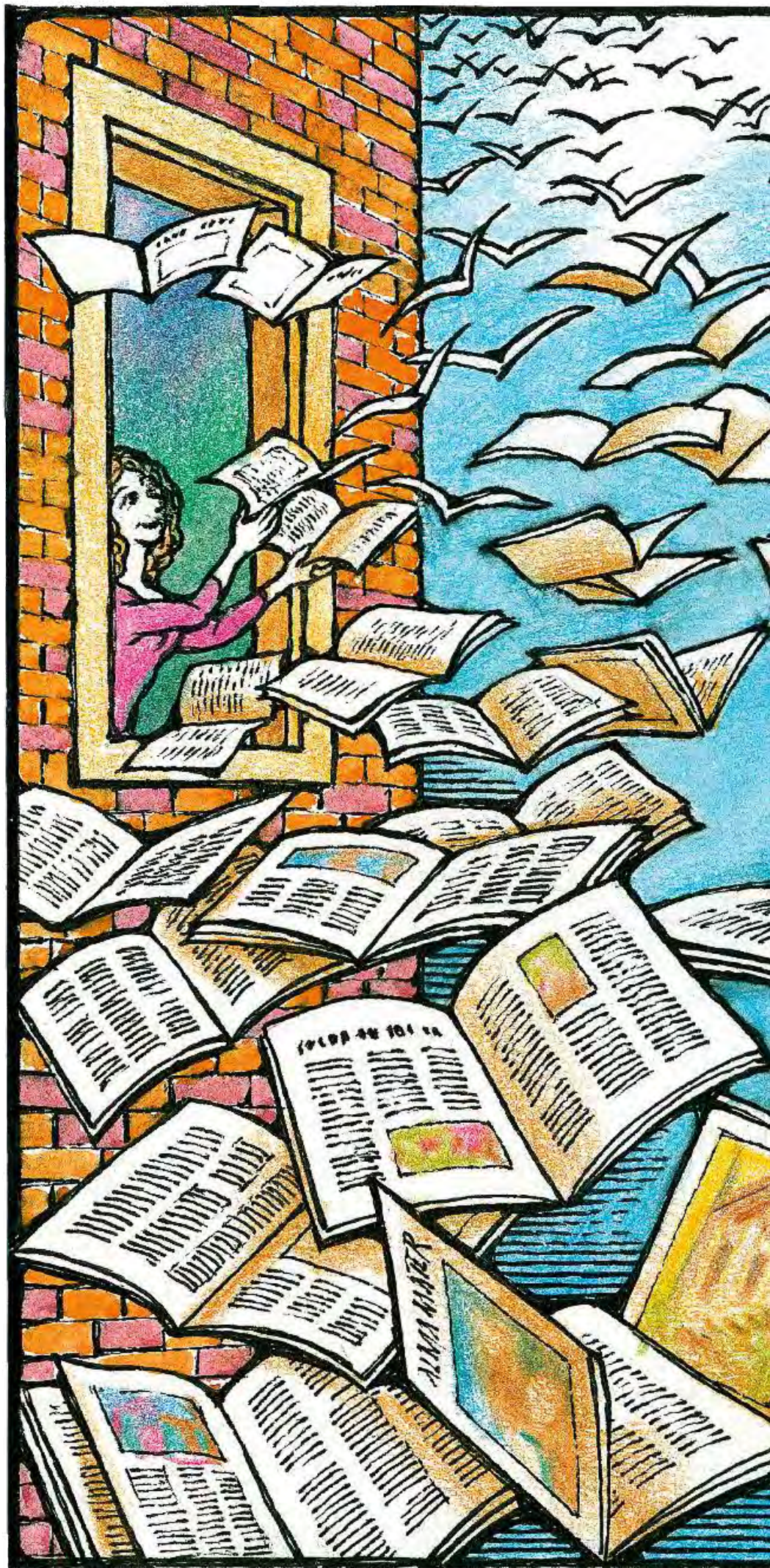
RAZA



Jerzy Sawicz



Zofia Ciećkiewicz (redakcja „Alma Mater”), dyrektor Muzeum UJ prof. Krzysztof Stopka, rektor UJ prof. Wojciech Nowak, redaktor naczelna „Alma Mater” Rita Pagacz-Moczarska, przewodniczący PTG prof. Antoni Jackowski, Anna Wojnar (redakcja „Alma Mater”)

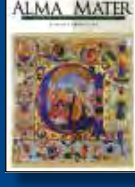
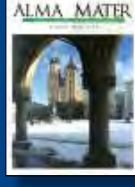
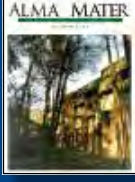
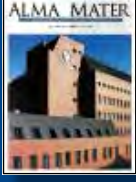
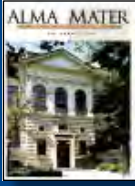
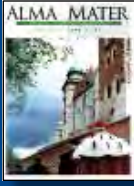
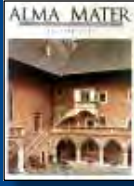


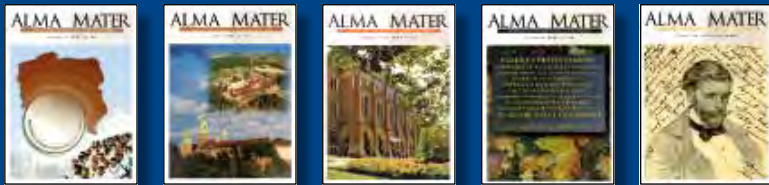
Rysunek: Kazimierz Wiśniak

**JUŻ
200 NUMERÓW
DOTARŁO
DO CZYTELNIKÓW**



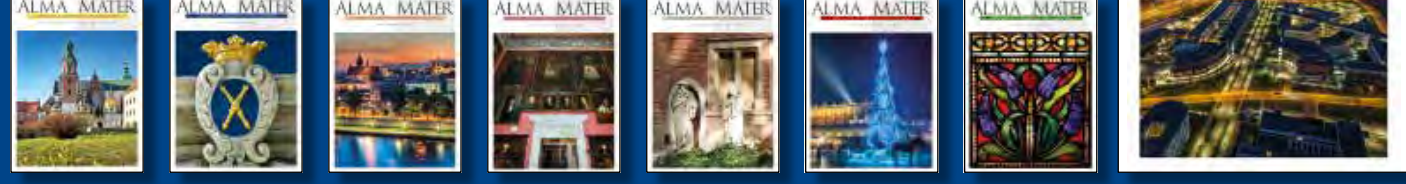
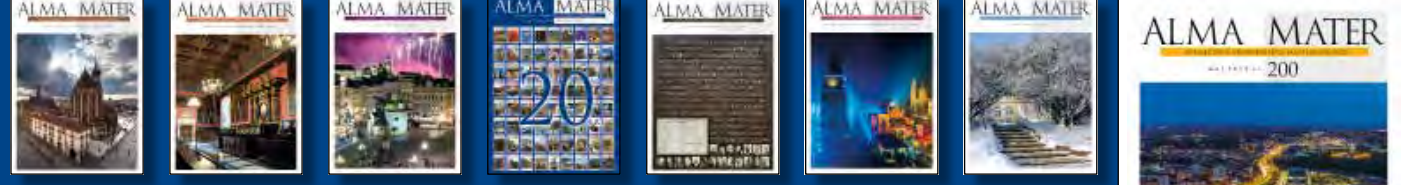
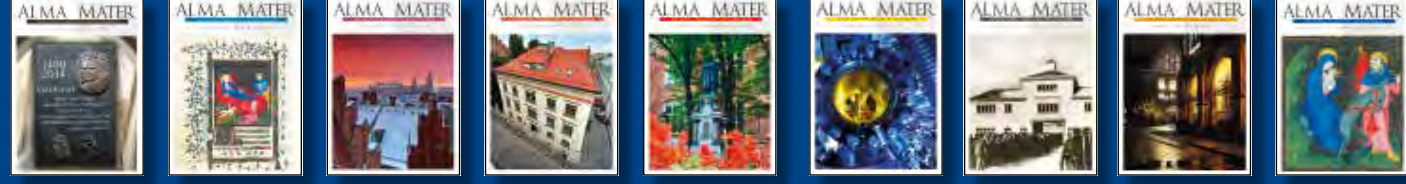
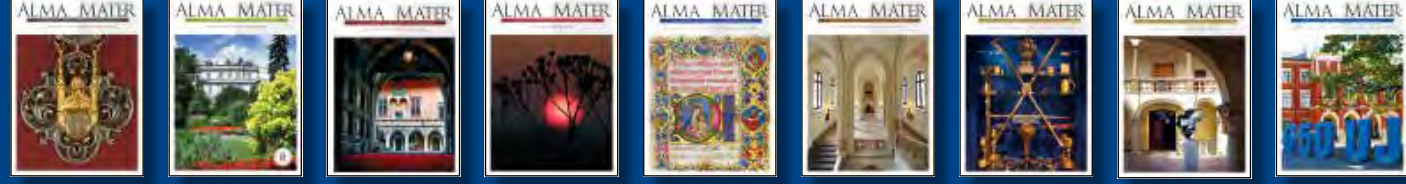
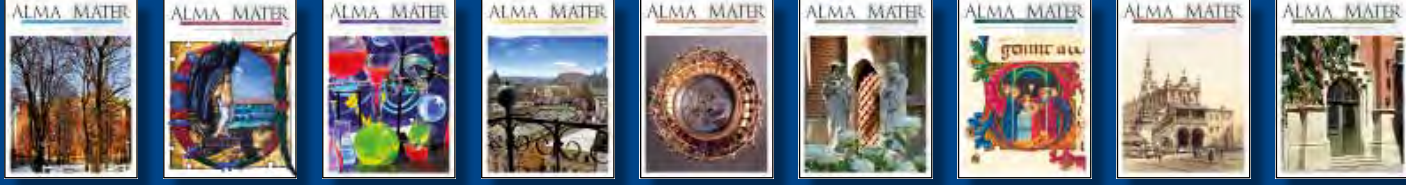
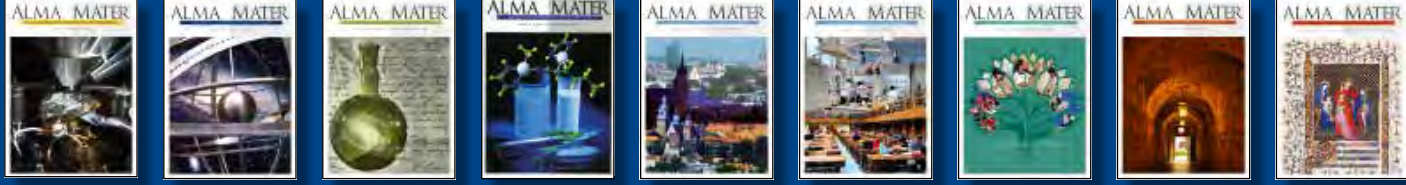
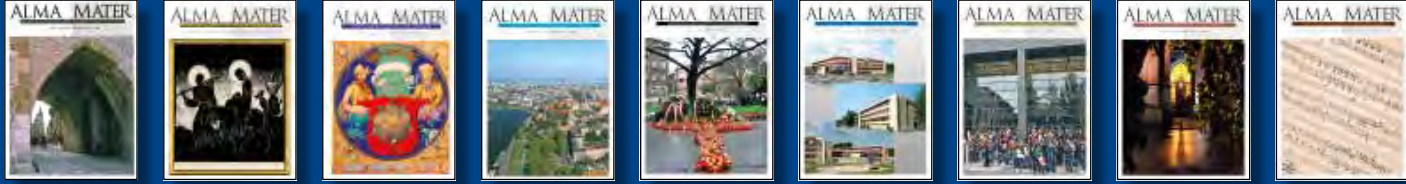
K.W.





ALMA MATER

MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO



ARTYSTA ZMARNOWANY – FRANCISZEK MICHAŁ WYSPIAŃSKI

Był to artysta w każdym calu, utalentowany rysownik i rzeźbiarz, dusza niezależna i rogata, [...] szczęścia nie miał i wywalczyć go nie umiał.

Witold Wyspiański

Stanisław Wyspiański namalował dwa portrety swojego ojca, Franciszka Michała. Pierwszy powstał w 1894 lub 1895 roku, wkrótce po definitywnym powrocie przyszłego autora *Wesela* z Paryża, drugi w 1900 roku, na rok przed śmiercią artysty rzeźbiarza. Oba powstały w czasie, gdy Franciszek Wyspiański przebywał już w krakowskim Domu Ubogich im. Anny i Ludwika Helców. Jednak to ten pierwszy portret, w binoklach, był szczególnie bliski autorowi *Wyzwolenia*. Jak wspominają jego biografowie, z portretem tym nasz wielki artysta nie rozstawał się do końca życia. Wisiał on nawet w jego „bławatkowej” pracowni w wiejskim domu w Węgrzcach.

Przywołuję tu owe portrety Franciszka Wyspiańskiego nie bez przyczyny. Okazuje się bowiem, że jego postać nigdy właściwie nie zdołała się przebić do szerszego grona odbiorców, przesłonił go niemal całkowicie syn Stanisław – genialny artysta, poeta i dramaturg, malarz i wielki reformator teatru.

Biografowie autora *Wesela* ograniczają się najczęściej do przywołania kilku encyklopedycznych informacji o Franciszku Wyspiańskim, ze swoistym upodobaniem podkreślając przy każdej niemal okazji, że ten urodzony artysta rzeźbiarz zmarnował swój talent wskutek alkoholizmu. Wiele wskazuje na to, że tak w istocie było, ale ten fakt nie powinien przecież zwalniać historyków kultury i sztuki od podjęcia badań, które mogłyby choć w części przybliżyć zarówno osobę, jak i dorobek tego artysty. Witold Wyspiański, bratanek Franciszka, jako jeden z nielicznych członków rodziny Wyspiańskich pozostawił, na ogół mało znany, portret literacki swojego stryja. Portret zasługujący na pewno na



Stanisław Wyspiański,
Portret Franciszka Wyspiańskiego, ojca artysty;
1894–1895 (Muzeum Narodowe w Warszawie)

Rita Pągacz-Moczarska

przypomnienie. Pisał on w 1932 roku o ojcu autora *Wesela*: *Był to artysta w każdym calu, utalentowany rysownik i rzeźbiarz, dusza niezależna i rogata. Bliski przyjacieli głównych koryfeuszy krakowskiej bohemy artystycznej owych czasów, druh Matejki, Grottgera, Kotsisa, Filippięgo, Gadomskiego i innych. W ciągu życia wykonał rzeźb sporo, te jednak rozpierchły się po świecie, bądź niszczały, [...] szczęścia nie miał i wywalczyć go nie umiał, nonszalancją zrażał sobie protektorów, poza tym lubiał bawić się szeroko¹. W świetle zebranych materiałów ta skrótna sylwetka bohatera niniejszego tekstu zdaje się być prawdziwa, czego, niestety, nie można powiedzieć o portrecie Franciszka, jaki wyłania się ze*

wspomnień innych członków rodziny Wyspiańskich².

Franciszek Wyspiański do dziś nie doczekał się nie tylko monografii, ale nawet obszerniejszego opracowania. W dwudziestoleciu międzywojennym poświęcił mu nieco uwagi Jan Dürer-Durski, ale jego nieliczne prasowe publikacje na ten temat były właściwie tylko apelem do przyszłych badaczy o zajęcie się osobą ojca Stanisława Wyspiańskiego³. W latach siedemdziesiątych XX wieku nieco informacji na temat Franciszka Wyspiańskiego dorzuciła Maria Stokowa jako autorka *Kalendarza życia i twórczości Stanisława Wyspiańskiego*⁴. W 1980 roku upominała się o Franciszka Wyspiańskiego Krystyna Zbijewska, przekonując czytelników swojej książki o Stanisławie Wyspiańskim, że *postać Franciszka Wyspiańskiego zasługuje na wszechstronne zbadanie, przede wszystkim przez historyków sztuki, a może i obszerniejszą monografię*⁵.

Autorka ta dorzuciła sporo mało znanych lub zupełnie nieznanymi faktów do biografii ojca autora *Wyzwolenia*, ale i ona osobnego studium mu nie poświęciła. Nie poświęcili mu większej uwagi także inni autorzy⁶.

W latach sześćdziesiątych XX wieku, gdy władze państwowe, miejskie niezbyt przejmowały się prawem własności domów i majątków, w Krakowie pojawił się pomysł otwarcia w Domu Długosza, w którym przez kilkanaście lat mieszkała rodzina Wyspiańskich, Muzeum Franciszka Wyspiańskiego. Ponieważ zrujnowany budynek wymagał podjęcia pilnych prac konserwatorsko-restauracyjnych, Wydział Ochrony Zabytków Urzędu Miasta Krakowa zlecił dr. Andrzejowi Fischin-

gerowi z Pracowni Konserwacji Zabytków opracowanie dokumentacji historyczno-konserwatorskiej, którą ten wykonał w 1966 roku⁷. W roku następnym, 1967, w związku z 60. rocznicą śmierci autora *Wesela*, na południowej ścianie Domu Długosza, od strony ul. Podzamcze, umieszczono wykonaną z brązu tablicę poświęconą Stanisławowi Wyspiańskiemu, ufundowaną przez młodzież Technikum Odzieżowego w Krakowie im. Stanisława Wyspiańskiego, a zaprojektowaną i wykonaną przez znanego artystę rzeźbiarza Bronisława Chromego. Tablica przedstawia popiersie wielkiego artysty, poniżej którego znalazła się pierwsza strofa znanego wiersza Stanisława Wyspiańskiego: *U stóp Wawelu miał ojciec pracownię*. Wydawało się, że Dom Długosza stanie się rzeczywiście siedzibą Muzeum Franciszka Wyspiańskiego. Potwierdziła to jeszcze w 1986 roku Krystyna Zbijewska, pisząca w swojej książeczce *Krakowskim szlakiem Stanisława Wyspiańskiego: jak się planuje, po generalnym remoncie*, [Dom Długosza – F.Z.] *stać się ma Muzeum Franciszka Wyspiańskiego, niegdyś znanego i popularnego, dziś zapomnianego niemal całkowicie artysty*⁸. Tak się jednak nie stało. W 1990 roku Dom Długosza, z woli jego odwiecznych właścicieli, czyli kapituły katedry wawelskiej, przekazany został Papieskiej Akademii Teologicznej. Obecnie mieści się w nim rektorat Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. O Muzeum Franciszka Wyspiańskiego, podobnie jak o nim samym, na nowo zaległa cisza.

Dopiero w listopadzie 2017

roku Muzeum Narodowe w Krakowie, przy okazji otwarcia wielkiej wystawy poświęconej Stanisławowi Wyspiańskiemu (zatytułowanej: *WYSPIAŃSKI*), zorganizowało w Domu Józefa Mehoffera

(przy ul. Krupniczej 26) jedyną dotychczas, skromną wystawę poświęconą Franciszkowi Michałowi Wyspiańskiemu, zatytułowaną: *Franciszek Wyspiański, krakowski rzeźbiarz*⁹.

ZE LWOWA DO KRAKOWA

Franciszek Michał Wyspiański urodził się we Lwowie 26 września 1836. Należał do pokolenia artystów trwale wpisanego w dzieje naszej sztuki narodowej. Sądzę, że warto przywołać tu choćby kilka nazwisk rzeźbiarzy, którzy tworzyli w czasach Franciszka. W tym samym 1836 roku, w którym urodził się Wyspiański, przyszedł w Krakowie na świat Parys Filippi, z czasem kolega ze studiów w Szkole Sztuk Pięknych (obaj kształcili się pod okiem prof. Henryka Kossowskiego) i przyjaciel z nieformalnego stowarzyszenia artystyczno-literackiego nazywanego „Pracownią Filippiego”. W tym samym roku co Wyspiański urodził się także Andrzej Pruszyński, który wprawdzie życie spędził głównie w Warszawie i Rzymie, ale który, podobnie jak Wyspiański, przeszedł do historii głównie jako twórca jednego dzieła: stojącej przed warszawskim kościołem św. Krzyża rzeźby Chrystusa niosącego krzyż¹⁰. Niewiele starszy od Franciszka Wyspiańskiego był Faustyn Cengler (1828–1886), z urodzenia krakowianin, kształcił się na Wydziale Rzeźby w krakowskiej Szkole Rysunku i Malarstwa, w której studiował Wyspiański. [...] Artysta ten, o czym wspominają jego biografowie, należał do ludzi zamożnych i cieszących się uznaniem, dlatego wielkim zaskoczeniem było jego samobójstwo w Krakowie w dniu 29 kwietnia 1886¹¹. Do grona kolegów Franciszka Wyspiańskiego trudniących się jak on rzeźbiarstwem należał Henryk Stattler (1834–1877), syn wieloletniego dyrektora krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych Wojciecha Kornelego Stattlera. O trzy lata starszym od bohatera niniejszego tekstu był Walery Gadomski (1833–1811), również całe życie związany z Krakowem, twórca kilku pomników



Berło Wydziału Prawa z postacią Kazimierza Wielkiego



Berło Wydziału Chemii z postacią Mikolajaja Kopernika



Berło Wydziału Filologicznego z postacią św. Jana z Kęt



Berło Wydziału Lekarskiego z postacią Sebastiana Petrycego



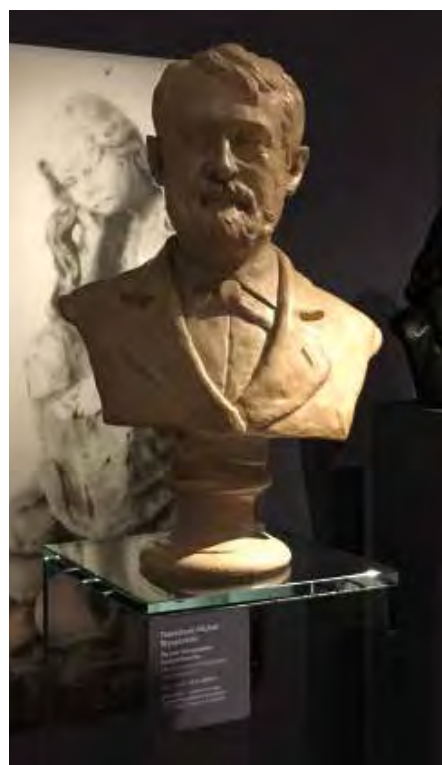
Fotografia upamiętniająca pożegnanie Cypriana Godebskiego przed jego wyjazdem za granicę w 1861 roku; od lewej: Aleksander Gryglewski, Florian Cynk, Mieczysław Müller, Cyprian Godebski, Lois Miericz, Jan Matejko, Henryk Kossowski, Parys Filippi

krakowskich¹², a także znanego pomnika Artura Grottgera w lwowskim kościele Dominikanów. O sześć lat starszy od Franciszka Wyspiańskiego był Marcelli Guyski (1830–1893), od 1873 roku trwale związany z Krakowem, twórca rozlicznych rzeźb portretowych¹³. O sześć lat młodszy był inny wielki artysta rzeźbiarz przez wiele lat związany z Krakowem: Antoni Kurzawa.

Franciszek Michał Wyspiański był synem urzędnika podatkowego Ignacego Wyspiańskiego i Wiktorii z Gągulskich, którzy pobrali się w kościele w Chełmnie k. Bochni dwa miesiące przed jego urodzeniem (25 lipca). Przyszły znany rzeźbiarz miał czworo rodzeństwa. W dzieciństwie i młodości przemierzył z rodzicami i resztą rodziny całą niemal Galicję, z miasta do miasta przenoszono bowiem jego ojca, urzędnika austriackiej administracji. Po kilku latach spędzonych w rodzinnym Lwowie zamieszkał zatem z rodzicami na jakiś czas w Chwałowicach pod Lwowem (tutaj urodziła się w 1843 roku jego siostra Albina, która nigdy nie wyszła za mąż, a z czasem pomagała bratu w prowadzeniu domu po śmierci jego żony, o czym przyjdzie tu jeszcze mówić), potem w Kuryłówce pod Rzeszowem (tu w 1845 roku urodził się brat Antoni, który został urzędnikiem pocztowym w Krakowie). Z Kuryłówki Wyspiańscy trafili na kilka lat do Wadowic. Tu w roku szkolnym 1851/1852 Franciszek uczęszczał do niższej szkoły realnej.

Ostatecznie w 1852 roku rodzina Wyspiańskich osiedliła się na stałe w Krako-

wie. Początkowo zamieszkała pod adresem Piasek 55 (według późniejszej numeracji była to kamienica przy ul. Karmelickiej 1), a następnie przy ul. Gołębiej 188 (adres zmieniony później na Gołębią 24; budynek ten zburzono na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku, aby zrobić miejsce dla budowanego w latach 1882–1887 gmachu Collegium Novum). Ignacy Wyspiański znalazł zatrudnienie w tutejszej komorze



Franciszek Wyspiański, popiersie Władysława Łuszczkiewicza, ok. 1875–1880? gips, odlew; Muzeum Narodowe w Krakowie

celnej (został kasjerem). Tu na świat przyszło jeszcze dwoje jego dzieci: córka Amalia, która zmarła w dzieciństwie, oraz syn Bronisław, który z czasem został fotografem w Bochni.

Uzdolniony plastycznie Franciszek wpisał się w poczet słuchaczy działającej w obrębie Instytutu Technicznego Szkoły Sztuk Pięknych¹⁴. Przez pierwsze dwa lata uczył się w Oddziale Rysunku i Malarstwa, którego siedzibą było Collegium Minus przy ul. Gołębiej 11. Formalnie kierował nim Wojciech Korneli Stattler, ale ze względu na jego urlopy kierownictwo przeszło w ręce młodego Władysława Łuszczkiewicza, który właśnie powrócił z pobytu stypendialnego w Paryżu¹⁵. Tu Franciszek nawiązał znajomości i przyjaźnię z kolegami, którzy w tym samym czasie rozpoczęli naukę w Szkole Sztuk Pięknych: Janem Matejką, Arturem Grottgerem (przybyły ze Lwowa stypendysta cesarski), Izydorem Jabłońskim, Aleksandrem Kotsisem, Andrzejem Grabowskim, Aleksandrem Gryglewskim, Florianem Cynkiem i Walerym Gadomskim. Po dwóch latach, w 1854 roku, Franciszek przeniósł się wprawdzie do Oddziału Rzeźby, którego siedzibą był odbudowany po pożarze z 1850 roku główny budynek Instytutu Technicznego przy ul. Gołębiej 20 (oddziałem tym kierował prof. Henryk Kossowski), ale związane na początku studiów przyjaźnię przetrwały i stały się zalążkiem jednego z głośniejszych stowarzyszeń artystyczno-literackich w dziewiętnastowiecznym Krakowie, które przyjęło nazwę „Pracownia Parysa Filippiego”¹⁶. Tworzyli je artyści, ale też poeci i pisarze, między innymi Michał Bałucki, Adam Bełcikowski, Edward Lubowski czy też Józef Szujski, którzy z czasem skupili się wokół popularnego w Krakowie rzeźbiarza Parysa Filippiego [...].

Franciszek Wyspiański studiował w Szkole Sztuk Pięknych siedem lat. W 1860 roku otrzymał dyplom ukończenia studiów z oceną wyróżniającą w zakresie rzeźby, dzięki czemu otrzymał stypendium, które pozwoliło mu na kontynuowanie studiów w Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu. Wszystko wskazuje na to, że studiował tam prawdopodobnie przez jeden rok. Nie kontynuował natomiast nauki w Paryżu, choć taka informacja pojawia się we wspomnieniach rodzinnych, przeczą bowiem temu metryki dzieł, które tworzył w tym czasie

Fot. z wystawy MNK/Dom Józefa Mehoffera Franciszek Wyspiański – krakowski rzeźbiarz

Rita Pogacz-Moczarska

w Krakowie¹⁷. A wiadomo, że już w 1857 roku wykonał i pokazał na wystawie TPSP dwa nieznanne dziś dzieła: *Portret kobiety* oraz *Portret mężczyzny*. W dwa lata później, w 1859 roku, kończący studia Franciszek Wyspiański pokazał na wystawie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie dwa gipsowe popiersia – kobiety i mężczyzny, które jednak nie zwróciły uwagi znawców. Bardzo prawdopodobną i niewątpliwie godną odnotowania hipotezę co do tych rzeźb postawiła przed laty Krystyna Zbijewska, sugerując, że mogły to być popiersia rodziców artysty: Wiktorii i Ignacego Wyspiańskich¹⁸.

W roku 1859 Franciszek zaangażował się w prace w Młoszowej. W tym czasie miał wyrzeźbić popiersie Antoniny Dettloff z d. Tokarskiej (1825–1906), należącej do dobrze zapisanej w dziejach dziewiętnastowiecznego Krakowa rodziny Dettloffów¹⁹. W 1860 roku wyrzeźbił popiersia Adama Mickiewicza oraz Mikołaja Kopernika. Pokazał je na wystawie TPSP w roku 1861. Ponieważ portret wielkiego astronoma został przyjęty bardzo gorąco, Franciszek Wyspiański rzucił się z pasją w wir pracy twórczej, na której czekały go sukcesy, ale i sromotne porażki. Ale po kolei.

POD ZNAKIEM KOPERNIKA

Nie wiadomo, co stało się z popiersiem Mickiewicza. Prawdopodobnie przepało²⁰. Natomiast popiersie Kopernika stało się bardzo szybko swoistą wizytówką artystyczną Franciszka Wyspiańskiego. W sposób szczególny przypadło ono do gustu profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego, wkrótce też zostało zakupione dla ozdobienia działającej naówczas w Collegium Maius Biblioteki Jagiellońskiej. Co więcej, na prośbę władz UJ artysta wykonał wkrótce kopię tego dzieła, która trafiła do uniwersyteckiego Obserwatorium Astronomicznego na Wesołej (w Ogrodzie Botanicznym). Na tym jednak „kariera” popiersia wielkiego astronoma się nie skończyła. Władze UJ złożyły u artysty zamówienie na wykonanie czterech dalszych kopii gipsowych popiersia Kopernika, z przeznaczeniem

dla uniwersytetów zagranicznych. Tę nieznaną, a przy tym dość tajemniczą sprawę warto tu przywołać.

Okazuje się, że w Archiwum UJ znajduje się, wystawiony w dniu 25 maja 1862 przez Franciszka Wyspiańskiego *Kwit*, w którym tenże potwierdza odbiór z kasy UJ kwoty *złotych sto siedemdziesiąt*



Franciszek Wyspiański, popiersie Mikołaja Kopernika; 1861; gips patynowany, odlew; Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Maius

i dziewięćdziesiąt jeden grajcarów, to jest 170 złotych 91 c. walutą austriacką, które stosownie do zawartej przez Prześwietny Senat Akademicki ze mną [tzn. z Franciszkiem Wyspiańskim – F.Z.] ugody na modelowanie czterech biustów M. Kopernika z krosztynu tudzież ich odlanie w gipsie i ubrązowanie odnośnie do asygnacji C.K. Namiestnictwa z dnia 10 marca 1862 roku br 16227 w sekretariacie Uniwersytetu Jagiellońskiego w gotowiźnie i całkowicie do rąk własnych odebrałem i niniejszym kwituję²¹. Ponieważ w zbiorach Archiwum UJ brak jest wskazówek dla wyjaśnienia tej sprawy, pozostaje odwołać się tu do zamieszczonej jedenaście lat później na łamach „Złoty” notatki, której autor informował czytelników, że *Rzeźbiarz tutejszy p. Wyspiański wykonał przed kilku laty popiersie Kopernika tak w wielkości naturalnej z podstawą odpowiednią, jak*

i w małym formacie. Popiersie to znajduje się w krakowskim Obserwatorium astronomicznym i w Bibliotece Jagiellońskiej; niemniej posiadają je od p. Wyspiańskiego niektóre zagraniczne obserwatoria, jak w Wiedniu, Lipsku, Dorpacie, Rydze²². W świetle przywołanego wyżej, własnoręcznie sporządzonego przez Franciszka Wyspiańskiego *Kwitu* jasnym jest, że to nie artysta, ale władze UJ przekazały do wzmiankowanych uniwersytetów gipsowe kopie popiersia Kopernika. Z dozą niemal zupełnej pewności można stwierdzić, że inicjatorem wykonania przez Franciszka Wyspiańskiego owych odlewów popiersia naszego wielkiego astronoma dla zagranicznych uniwersytetów był powołany do życia w 1860 roku dla przygotowania obchodów 500. rocznicy fundacji Uniwersytetu komitet jubileuszowy. Na czele tego komitetu stał wielce zasłużony prof. Józef Majer, kierujący naówczas także pracami Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Wprawdzie w Archiwum UJ brak dokumentów potwierdzających tę hipotezę, ale aktywność komitetu pozwala stwierdzić, że tak rzeczywiście było. Podarunki te miały być najprawdopodobniej elementem promocji krakowskiej Almae Matris w świecie uniwersyteckim ówczesnej Europy, miały „przygotować” także na uczelniach zagranicznych grunt pod przyszłe

uroczystości jubileuszu 500-lecia fundacji Uniwersytetu Krakowskiego. I mimo że władze austriackie ostatecznie nie wyraziły zgody na zorganizowanie tego jubileuszu, to przecież odlewy gipsowe popiersia Mikołaja Kopernika ozdobiły obserwatoria astronomiczne uniwersytetów europejskich²³.

Popiersie Mikołaja Kopernika w symboliczny sposób otworzyło przed początkującym rzeźbiarzem, jakim był Franciszek Wyspiański, drzwi do artystycznej kariery. Przynajmniej na gruncie krakowskim. Świadczą o tym kolejne fakty. Okazuje się zatem, że w tym samym 1862 roku otrzymał on od Senatu UJ znacznie ważniejsze zamówienie: wykonania czterech berel dziekańskich dla czterech wydziałów UJ. Najprawdopodobniej zamawiającym u młodego artysty insygnia władzy dziekańskiej był rektor Józef Dietl,



Anna Wojnar

Franciszek Wyspiański, popiersie św. Jana z Kęt w kolegiacie św. Anny

który w 1861 roku zdecydował o przywróceniu na Uniwersytecie Jagiellońskim wielowiekowej tradycji akademickiej²⁴. Wykonane przez Franciszka Wyspiańskiego berła dziekańskie uznane zostały za *prawdziwe dzieła sztuki rzeźbiarsko-złotniczej*. Oto jak opisywał je w 1863 roku anonimowy autor artykułu zamieszczonego w „Przyjacielu Domowym”: *Na laskach ozdobionych złoconymi arabeskami spoczywają złote posążki znakomitych mężów Uniwersytetu Jagiellońskiego, mianowicie św. Jana z Kęt, Kazimierza Wielkiego, Petrycego i Kopernika, wiernie portretowane z pomników. Godła te zostały odlane według modeli p. Wyspiańskiego w Wiedniu, a następnie wykończone dłutem przez samego artystę²⁵*. Wiadomo, że także i ta inicjatywa wiązała się z przygotowaniem do obchodów 500-lecia fundacji Uniwersytetu. Nie wiadomo, kto podjął decyzję o „przydziale” poszczególnym wydziałom danych postaci. Wolno przypuszczać, że była to decyzja Senatu, podjęta na wniosek rektora Józefa Dietla (którego zapewne gorąco wspierał w tej sprawie wciąż niedoceniony przez historyków uniwersyteckich Józef Majer). W tym kontekście warto może przypomnieć przesłanki, jakimi kierowali się inicjatorzy tego przedsięwzięcia.

Franciszek Wyspiański ozdobił berło dziekana Wydziału Prawa postacią króla Kazimierza Wielkiego. Sądzę, że uzasadnienie tego wyboru było proste: król Kazimierz fundował *Studium Generale* przede wszystkim ze względu na potrze-

by państwa polskiego w dziedzinie obsady urzędów przez wykwalifikowanych urzędników. Nieprzypadkowo w podpisanym przez niego 12 maja 1364 roku akcie fundacyjnym Uniwersytetu Krakowskiego znajdujemy informację o powołaniu do życia ośmiu katedr prawnych! Nie powinien nikogo dziwić wybór osoby Jana z Kęt na patrona Wydziału Teologicznego. Wyniesiony na ołtarze przez papieża Klemensa XIII 16 lipca 1767, Jan z Kęt stał się z tą chwilą oficjalnym patronem Uniwersytetu

Jagiellońskiego. Nie dziw zatem, że jego postać ozdobiła berło dziekana Wydziału Teologicznego UJ²⁶. Berło Wydziału Filozoficznego zostało ozdobione postacią najslawniejszego słuchacza Uniwersytetu: Mikołaja Kopernika. Decyzja o tym również nie powinna nikogo dziwić, od czasów Jana Brożka bowiem Kopernik cieszył się w krakowskim środowisku uniwersyteckim olbrzymią estymą. Jednym z dowodów potwierdzających ten fakt była inicjatywa księdza Sebastiana Sierakowskiego, kanonika kapituły katedry wawelskiej, z wykształcenia architekta, który już w 1822 roku, zaledwie w trzy lata po wycofaniu przez Rzym dzieła naszego astronoma z indeksu ksiąg zakazanych, zaprojektował i ufundował w kościele św. Anny pierwszy w dziejach pomnik Mikołaja Kopernika. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że autor dzieła *O obrotach sfer niebieskich* był w XIX wieku najbardziej nośną ikoną Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jeśli wybór patronów trzech wydziałów wydaje się w pełni uzasadniony, to wyznaczenie na patrona Wydziału Medycznego Sebastiana Petrycego z Pilzna musi budzić zdziwienie. Owszem, ma ten uczony swoje miejsce w dziejach nauki i kultury, ale chyba najmniejsze w zakresie medycyny. Jedni badacze dziejów nauki polskiej nazywają go *ojcem filozofii polskiej*²⁷, inni zwracają uwagę na jego wkład w rozwój filozofii wychowania²⁸, ale wiadomo, że bardzo długo miał kłopoty z wejściem w skład grona nauczającego na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Krakowskiego. Ostatecznie

w 1608 roku został on profesorem na tym wydziale, ale już po kilku latach popadł w konflikt z innymi profesorami i w 1616 roku opuścił wydział. Znacznie większe znaczenie dla dziejów nauki w Polsce mają jego przekłady dzieł Arystotelesa (opatrzone jego komentarzami) niż kilka krótkich traktatów medycznych. Ale nie miejsce tu na dochodzenie powodów takiego, a nie innego wyboru patrona krakowskich medyków²⁹. Jedno jest pewne: wykonane na zamówienie władz UJ berła dziekańskie *zjednały młodemu artyście [...] należyte uznanie w szerszym kole publiczności i rokną mu piękną przyszłość*³⁰.

Potwierdzenie tej opinii przyszło stosunkowo szybko. Okazuje się, że już w latach sześćdziesiątych, ale i w późniejszych, z pracowni Franciszka Wyspiańskiego wychodziły coraz nowe popiersia („portrety”) osób związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim. Były wśród nich popiersia trzech rektorów UJ: Józefa Dietla³¹, Sebastiana Girtlera³² oraz Józefa Majera³³. W latach sześćdziesiątych artysta wyrzeźbił także popiersia dwóch dyrektorów Biblioteki Jagiellońskiej: Józefa Muczkowskiego³⁴ i Franciszka Strońskiego³⁵. Na początku 1868 roku Wyspiański został zaangażowany – wraz z Walerym Gadomskim i Mieczysławem Müllerem – do wykonania pod okapem Collegium Maius od strony ul. św. Anny serii postaci sławnych wychowanków Akademii Krakowskiej: Jana Długosza, Jana z Głogowa, Tomasza Obiedzińskiego oraz Stanisława Borka³⁶. W 1869 roku na zamówienie władz UJ wykonał popiersie Józefa Warszawicza, znanego w całym świecie botanika i podróżnika, wieloletniego dyrektora uniwersyteckiego Ogrodu Botanicznego³⁷, w roku następnym natomiast, przechowywane w Muzeum Techniczno-Przemysłowym im. Baranieckiego, popiersie Joachima Lelewela³⁸. Interesująco przedstawia się historia przygotowania przez Franciszka Wyspiańskiego dla kościoła św. Anny w Krakowie kopii rzeźby św. Jana z Kęt, wykonanej pod koniec XVII wieku przez Baltazara Fontanę, wielkiego artystę-sztukatora, ucznia jednego z najwybitniejszych artystów baroku Giovanniego Lorenza Berniniego³⁹.

Trzeba tu przypomnieć, że monumentalna konfesja św. Jana z Kęt, której ozdobą jest popiersie tego patrona Uniwersytetu Jagiellońskiego, powstała w ciągu ośmiu lat: od stycznia 1695 do czerwca 1703



Franciszek Wyspiański, popiersie Józefa Majera; przed 1885; gips odlew; Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Maius

roku. Nad pracami przy niej, podobnie jak całej świątyni, czuwał ksiądz Sebastian Piskorski, wykonywano je jednak pod artystycznym nadzorem Baltazara Fontany, z dużym osobistym jego udziałem. Nie miejsce tu, aby przywoływać przebieg tych prac⁴⁰. Dość stwierdzić, że ołtarz św. Jana Kantego, któremu poświęcono całą



Franciszek Wyspiański, odlew gipsowy medalionu z popiersiem króla Zygmunta I z północnego boku sarkofagu króla w krypcie Zygmunta Starego w katedrze na Wawelu; ok. 1874, Muzeum Narodowe w Krakowie

Fot. Rita Pagacz-Moczarska

nową poprzeczną dawnego kościoła⁴¹, otaczają cztery spiralnie skręcone marmurowe kolumny (12 metrów wysokości), wycięte w kamieniołomach w podkrakowskiej Skale. Kolumny owe zostały zwieńczone wykonanymi osobiście przez Baltazara Fontanę figurami czterech świętych Janów: Jana Chrzciciela, Jana Ewangelisty, Jana Chryzostoma oraz Jana Damasceńskiego. Za ołtarzową mensą artysta umieścił wielki postument, na którym znalazły się posągi symbolizujące cztery wydziały Akademii: Wydział Teologii, Medycyny, Prawa oraz Sztuk Wyzwolonych. Dźwigają one wyrzeźbiony w białym marmurze sarkofag zawierający cynową

trumnę z relikwiami św. Jana Kantego. Nad trumną znajduje się gloria ze złocionymi promieniami, wśród których to promieni artysta umieścił Baranka z zaczerpniętym z *Apokalipsy* napisem: *Et lucerna eius est Agnes [A światłem jego jest Baranek]*. Pod stropem kaplicy, na gzymsie, twórcy umieścili postaci czterech doktorów Kościoła: Ambrożego, Augustyna, Hieronima oraz Grzegorza Wielkiego, co badacze wiążą z podjętymi przez Akademię Krakowską bezowocnymi w końcu staraniami o nadanie Janowi Kantemu tytułu doktora Kościoła⁴².

Powszechną uwagę przyciąga przede wszystkim umieszczone pod sarkofagiem mistrza Jana jego popiersie. Miejsce, które obecnie zajmuje ta rzeźba, od przełomu XVII i XVIII wieku zajmowało wykonane w srebrze inne jego popiersie⁴³, w którego wnętrzu ukryta była partykuła relikwii Jana z Kęt. Zdaniem dawnych autorów popiersie to było dziełem ze wszech miar udanym. Niestety, w roku 1867, kiedy w Krakowie bardzo uroczysto obchodzono 100. rocznicę kanonizacji Mistrza z Kęt (uroczystości te zorganizowano w dniach od 30 września do 20 października) rzeźba ta padła łupem

złodzieja. Jak podał krakowski „Czas” z 26 listopada 1867, *Dzisiejszej nocy skradziono w kościele Ś. Anny popiersie srebrne Ś. Jana Kantego zdobione mozaikową trumną. Samo popiersie jest ze srebra, postument zaś jego z miedzi posrebrzanej. Srebro ma wagi 9 funtów. [...] Już to nie pierwszy przypadek kradzieży w tym kościele, ale tym razem szkoda jest znaczącą ze względów głównie pamiątkowych⁴⁴. Mimo podjętych poszukiwań nie udało się odzyskać cennej pamiątki⁴⁵. W tej sytuacji komitet parafialny wystąpił z odezwą skierowaną *Do Szanownych Profesorów Uniwersyteckich, by kilka odczytów dla większej publiczności poświęcić zechcieli, a zebrany stąd fundusz użyć na cel powyższy [wykonanie kopii popiersia tego świętego – F.Z.]*. Na apel ten odpowiedzieli, między innymi, Wincenty Pol, Lucjan*



Franciszek Wyspiański, popiersie Jana Długosza, 1879/1880, gips patynowany, odlew; Muzeum Narodowe w Krakowie

Siemieński oraz profesorowie UJ: Józef Kremer i Karol Mecherzyński. Niestety, dochód z odczytów wygłaszanych przez tych prelegentów w Sali Radnej Miasta Krakowa był mizerny, toteż komitet parafialny zrezygnował z kontynuowania tej akcji.

Dopiero w 1875 roku, po zebraniu funduszy, komitet ten zwrócił się do Franciszka Wyspiańskiego z prośbą o wy-



Franciszek Wyspiański, posąg Kajetana Ozdoba-Florkiewicza; 1877, kościół św.św. Piotra i Pawła w Krakowie; fot. Jacek Świdorski – Pracownia Fotograficzna MNK

konanie kopii dzieła Fontany⁴⁶. Artysta wykonał dzieło jeszcze w tym samym roku – umieszczając, zgodnie z tradycją, partykułę relikwii w jego wnętrzu. Dzieło Wyspiańskiego postawiono na przenośnym postumencie w narożniku kaplicy św. Jana z Kęt. W 1984 roku, po wykonaniu odpowiednich zabezpieczeń, rzeźbę ustawiono na stałe w miejscu, w którym się znajduje obecnie⁴⁷.

Środowisko uniwersyteckie nie było jedynym, które u progu swojej kariery artystycznej „podbił” młody Franciszek Wyspiański. Nieoczekiwany zbieg okoliczności sprawił, że znalazł się on w gronie artystów krakowskich, których zaangażował do prac Juliusz Florkiewicz przy budowie swojej wielkopańskiej rezydencji w Młoszowej k.Trzebini.

W MŁOSZOWEJ

[...] Nie wiadomo, jaki udział miał Franciszek Wyspiański w ozdabianiu baszt i bram zamkowych pałacu w Młoszowej (Brama Królewska, baszta Dorotka, Baszta Florkiewiczów, Baszta Trębacka, Baszta Szwedzka, baszta Pawia Stopa) czy też zamkowych komnat (stare komnaty, Sala Rycerska, komnata Zygmuntońska), wiele wskazuje jednak

na to, że był to udział znaczny. Niewykluczone, że specjalizujący się w tworzeniu posągów królów polskich Franciszek był autorem popiersia Zygmunta Augusta oraz herbów jagiellońskich zdobiących komnatę Zygmuntońską. Wiadomo, że był twórcą wystroju Bramy Świętego Floriana wraz z figurą św. Floriana stojącą obok Baszty Kozackiej. W 1859 roku Franciszek Wyspiański wyrzeźbił ustawiony w otaczającym zamek młoszowski ogrodzie pomnik króla Jana III Sobieskiego, który jednak nie przetrwał do naszych czasów [...], a także ustawiony w ogrodzie, naprzeciw Bramy Królewskiej, wykuty w piaskowcu pomnik Kajetana Florkiewicza, ojca Juliusza. Pomnik ten w 1877 roku artysta odkuł w marmurze kararyjskim, od tego czasu zdobi on kościół św.św. Piotra i Pawła w Krakowie. Autor artykułu w „Przyjacielu Domowym” (najprawdopodobniej sam Juliusz Florkiewicz) potwierdził, że *Wyspiański wypracował także bardzo ozdobnie i z wielkim wdziękiem ołtarz do kaplicy w stylu gotyckim z masy mozaikowej wysokości 11 łokci, w którym umieszczony jest posąg Chrystusa naturalnej wielkości*⁴⁸. Trzeba tu dodać, że na wystrój kaplicy składały się dwie drewniane figury: św. Kajetana i św.

Juliusza, a nadto posąg przedstawiający Matkę Boską z Dzieciątkiem oraz figura św. Floriana. Wszystko wskazuje na to, że figury te wykonał Wyspiański, co zdaje się potwierdzać jego sygnatura na zachowanej w Więckowicach figurze św. Floriana (z 1871 roku), identycznej z tą, która znajduje się w Młoszowej⁴⁹.

Sygnatura Franciszka Wyspiańskiego znajduje się na zachowanej do dziś w Młoszowej uszkodzonej (bez głowy) rzeźbie w piaskowcu legendarnej (?) czarownicy Kaśki, która miała niegdyś dokuczać miejscowym wieśniakom⁵⁰. Brak takiej sygnatury na rzeźbie smoka umieszczonej na tzw. Smoczych Skałkach, ale nie wyklucza to autorstwa naszego artysty. Podobnie, jak niewykluczone, że dziełem Franciszka Wyspiańskiego był także posąg Światowida, rzekomo odkryty w sąsiedztwie zamku młoszowskiego w 1869 roku i ustawiony na tzw. Wzgórku Światowida⁵¹.

Wiele wskazuje na to, że Franciszek Wyspiański podtrzymywał kontakty z Juliuszem Florkiewiczem przez wiele lat. Były one intensywne w latach sześćdziesiątych. Osłabły, co naturalne, w związku z założeniem przez artystę rodziny. Czy jednak całkowicie ustały, trudno dochodzić.

NA KRUPNICZEJ

Zawiązane w czasie studiów w Szkole Sztuk Pięknych, a także po ich ukończeniu więzy przyjaźni między krakowskimi



Dom Józefa Mehoffera, znajdujący się przy ul. Krupniczej 26 w Krakowie

Anna Wojnar

artystami i pisarzami okazały się wyjątkowo trwałe. Jednym z dowodów trwałości tych związków było spotkanie w styczniu 1865 roku dwudziestu z nich na ucztę, jaką zorganizowali na cześć przybyłego właśnie z Wiednia do Krakowa przed definitywnym odjazdem do Paryża Artura Grottgera, której materialnym dowodem jest słynne wspólne ich zdjęcie⁵² [...].

Zdobywający coraz większą sławę Franciszek Wyspiański w poszukiwaniu lokalu na swoją pracownię trafił w 1866 roku do domu Mateusza Rogowskiego przy ul. Krupniczej. Był to dom dobrze znany w świecie krakowskim. Jego właściciel, Mateusz Rogowski, był kupcem trudniącym się przez wiele lat handlem hurtowym. Przekazy rodzinne mówią o tym, że miał handlować zbożem, owocami, mąką. Towary te za pośrednictwem flisaków wysyłał do Warszawy i Gdańska. Handel przynosił mu spory zysk, skoro pod koniec pierwszej połowy XIX wieku był on właścicielem nie tylko domu przy ul. Krupniczej, ale także dwóch kamienic: jednej przy ul. Grodzkiej, drugiej na Kazimierzu, a także kilku placów budowlanych. Z czasem fortuna opuściła jednak Mateusza Rogowskiego. Część majątku stracił wskutek dwóch pożarów, które nawiedziły Kraków: w 1850 oraz w 1857 roku. Znacznie gorsze skutki przyniósł

mu jednak rok 1863. Na wieść o wybuchu powstania styczniowego poszedł do lasu syn Mateusza, Adam. Sam dom stał się natomiast ważnym punktem organizowania pomocy walczącym. Tu odbywały się nocne szkolenia ochotników (na podwórku), tu znalazł się także tajny skład przeznaczonej dla powstańców broni. Co więcej, w domu Rogowskich miała zostać uruchomiona wytwórnia amunicji (odlewnia ołowianych kul). Dopóki działał wypracowany przez właściciela domu system ostrzegawczy (pełnił go zaprzyjaźniony policjant austriacki), wszystko toczyło się normalnie. Z chwilą jednak, gdy Austriacy ujęli policjanta i stracili na szubienicy, sprawy się „posypały”. Nastąpiły rewizje, a następnie rekwizycje. W konsekwencji Mateusz Rogowski po powstaniu ostał się wraz z liczną rodziną przy jednej kamienicy (tej przy ul. Krupniczej).

W 1866 roku doszedł do wniosku, że część tego domu może wynająć poszukującemu pomieszczenia na pracownię rzeźbiarską Franciszkowi Wyspiańskiemu. Nie sposób dzisiaj ustalić, czy rzeczywiście sytuacja znanego kupca skomplikowała się na tyle, że musiał podjąć taką właśnie decyzję, czy też może – czego nie wolno wykluczyć – do podjęcia takiej decyzji skłoniły go inne przesłanki. I o tych ewentualnych innych przesłankach pragnę tu wspomnieć. A wiążą się one z osobą jednej z córek Mateusza, Marii. Aby to jednak wyjaśnić, trzeba przywołać kilka faktów.

Urodzony w 1801 roku Mateusz Rogowski żenił się dwukrotnie. Z pierwszego małżeństwa – z Joanną z Grzybowskich, doczekał się sześciorga dzieci: dwóch synów i czterech córek⁵³. W trzy lata po śmierci Joanny Mateusz ożenił się z Karoliną ze Szpakowskich. Z tego małżeństwa przyszło na świat troje dzieci: dwóch synów i jedna córka⁵⁴.

Tu interesuje mnie w sposób szczególny osoba Marii, piątego z kolei dziecka z pierwszego małżeństwa Mateusza. To ona bowiem z czasem miała zostać żoną Franciszka Wyspiańskiego i matką



Portret Marii z Rogowskich Wyspiańskiej, fot. Awit Szubert, ok. 1870; Muzeum Narodowe w Krakowie

Stanisława. Urodzona 6 listopada 1841 roku, w dzieciństwie przeżyła – podobnie jak później jej pierworodny syn Stanisław – wielki dramat: liczyła zaledwie sześć lat, gdy zmarła jej matka (w wieku 34 lat!). Maria nie była typową córką kupca. W ogóle cała rodzina Rogowskich wyróżniała się na swój sposób w środowisku krakowskim. Zwrócił uwagę na tę wyjątkowość owej rodziny Antoni Waśkowski, jeden z jej członków, poeta i malarz, kuzyn autora *Wesela*, młodszy od tegoż o lat szesnaście (był synem Teodory Rogowskiej, młodszej o dziewięć lat przyrodniej siostry Marii). W latach trzydziestych XX wieku ogłosił on drukiem tomik zatytułowany *Z moich wspomnień o Stanisławie Wyspiańskim*, w którym, w oparciu o przekazy rodzinne, dowodził, że *Dom Rogowskich był pod szczęśliwą opieką muz: poezja i muzyka panowały tam, uczyniły z panien Rogowskich jakby westalki swoich ołtarzy... Maria (później – Wyspiańska) i Teodora (później – Waśkowska) były pianistkami. Na ustach wszystkich sióstr i braci Rogowskich był zawsze Mickiewicz, Słowacki, Ujejski, Pol i Szujski – a Wyspiańska, moja matka i ciotka Dobrucka pisywały poezje*⁵⁵. Mimo że badacze od dawna zwracają uwagę na konieczność zachowania dużej ostrożności przy korzystaniu ze wspomnień krewnych autora *Akropolis*⁵⁶, to przecież wszystko przemawia za praw-



Figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem (1867) dłuta Franciszka Wyspiańskiego przed nieistniejącym już domem przy ul. Krupniczej 27. Fotografia wykonana przez Firmę Ignacego Kriegera, 1892–1903, wł. Muzeum Historyczne Miasta Krakowa



Inskrypcja na kamieniu u zbiegu ulic Krupniczej i Szujskiego, przypominająca o ustawieniu w tym miejscu w 1867 roku z inicjatywy właścicieli posesji Antoniny i Antoniego Wojczyńskich figury Matki Bożej z Dzieciątkiem autorstwa Franciszka Wyspiańskiego; fot. Bartosz Cygan, Pracownia Fotograficzna MNK

dziwością informacji przekazanej przez Antoniego Waškowskiego. Także inni autorzy zwracali uwagę na to, na co Waškowski zwracał uwagę w dalszych partiach swojego wspomnienia. A pisał tu, że *Maria Rogowska – później matka Wyspiańskiego – była dziwnej urody. Miała wielu starających się o jej rękę. Kilkanaście razy była zaręczona – ale zawsze, gdy przychodziło do ustalenia dnia ślubu, odsyłała pierścione narzeczonemu i zrywała, i to bez wiedzy i nawet wbrew woli rodziców. Na pytania domowników: „Na kogo właściwie czeka?” – odpowiadała krótko: „Na artystę!”*⁵⁷. I rzeczywiście, doczekała się artysty. Był nim Franciszek Wyspiański. Nie stało się to jednak przez przypadek. Jestem przekonany, że zanim doszło do tego małżeństwa, „uruchomiony” został pewien mechanizm przybliżający takie właśnie rozwiązanie. Niewykluczone, że głównym jego „architektem” był... Mateusz Rogowski, ojciec Marii, który, widząc starzejącą się córkę (w 1866 roku liczyła ona wszak już 25 lat!), zdecydował się na zawiązanie intrygi, która ostatecznie doprowadziła do wydania za mąż odrzucającej kolejnych kandydatów na męża córki.

Spróbujmy tu zrekonstruować tę hipotetyczną, ale wielce prawdopodobną intrygę Mateusza Rogowskiego. Dobrze zdomowiony w stosunkach panujących w Krakowie ojciec Marii, która w oczekiwaniu na „artystę” systematycznie odrzucała kandydatów do ręki, bez trudu dowiedział się zapewne (nie tylko z lektury artykułu Jana Kantego Turskiego w „Tygodniku Ilustrowanym”), że świetnie zapowiadający się rzeźbiarz Franciszek Wyspiański poszukuje pomieszczenia

wione warunki w pełni odpowiadały, toteż w 1866 roku objął w posiadanie pracownię. Pierwszy etap planu Mateusza Rogowskiego został zatem zrealizowany. Teraz wszystko zależało od Franciszka Wyspiańskiego. Był świetnie zapowiadającym się artystą rzeźbiarzem. A zatem – jeśli wierzyć Antoniemu Waškowskiemu – znakomitym kandydatem na męża dla „wybrednej” Marii Rogowskiej. Trzeba jednak było, aby ten niemłody już, bo 30-letni artysta, podbił jej serce. Także i na tej drodze nieocenionej pomocy miał udzielić naszemu artyście ojciec Marii, Mateusz.

Mieszczanie krakowscy w XIX wieku niezbyt często występowali w roli mecenasów artystów. Mieszkający przy ul. Krupniczej Antonina i Antoni Wojczyńscy, sąsiedzi Rogowskich, także zapewne nie zamierzali wystąpić w takiej roli⁵⁸. Ktoś (?) im musiał podsunąć pomysł, aby jednak podjąć wyzwanie. Nie był to zapewne nikt inny jak Mateusz Rogowski. Wszystko wskazuje na to, że to on przekonał swoich sąsiadów, że powinni podziękować Matce Bożej za otrzymane łaski, których naocznym dowodem było dziesięć budynków wzniesionych w latach 1865–1867⁵⁹. Najwłaściwszą formą dziękczynienia powinna być, zdaniem sąsiada Rogowskiego, figura Matki Bożej! Wojczyńscy zaakceptowali pomysł i... szybko znaleźli artystę, który mógł się podjąć wykonania tego dzieła: był nim znakomicie zapowiadający się artysta Franciszek Wyspiański! Artysta, oczywiście, zamówienie przyjął, z czego na pewno uradował się Mateusz Rogowski.

Teraz trzeba było jeszcze jedynie „domknąć” plan, ale tego mógł dokonać już

na pracownię. Mimo że dom jego przy ul. Krupniczej nie był zbyt obszerny, dla dobra sprawy postanowił wygospodarować część parteru, gdzie taka pracownia mogłaby powstać. Atutem było przede wszystkim położenie: blisko centrum miasta! Na „drugim planie” była także obecność w domu dwóch córek właściciela „na wydaniu”: Marii i Joanny. Franciszkowi Wyspiańskiemu przedsta-

tylko sam artysta: chodziło o uzyskanie zgody Marii Rogowskiej na pozowanie przy rzeźbieniu przez niego postaci Matki Bożej z Dzieciątkiem. Trudno sobie wyobrazić odmowę jakiegokolwiek mieszkanki Krakowa przed wystąpieniem w tak zaszczytnej roli. Maria Rogowska użyczyła więc swoich rysów Matce Bożej, jaką na życzenie państwa Wojczyńskich wyrzeźbił i ustawił w ogrodzie przy ul. Krupniczej Franciszek Wyspiański. Stało się to wiosną 1867 roku, o czym donosił w dniu 12 kwietnia krakowski „Czas”, że *rzeźbiarz tutejszy p. Wyspiański postawił na Piasku na ulicy Krupniczej w narożniku ogrodu p. Wojczyńskiego posąg kamienny N.M. Panny*⁶⁰.

Misterny plan Mateusza Rogowskiego został znacząco zaawansowany, ale wciąż jeszcze do końca niezrealizowany. Brakowało sakramentalnego słowa „tak” Marii i Franciszka, które to słowo miało zwieńczyć całe przedsięwzięcie. Na ten moment trzeba było jednak czekać jeszcze przez cały rok. Dopiero 25 kwietnia 1868 Franciszek Wyspiański i Maria Rogowska stanęli na ślubnym kobiercu. Ostatni impuls do podjęcia tej decyzji młodych stanowiła pierwsza poważna, i – jak się okazało – śmiertelna, choroba Mateusza Rogowskiego, który zmarł w dwa tygodnie po ślubie jego ukochanej córki Marii ze świetnie zapowiadającym się artystą rzeźbiarzem Franciszkiem Wyspiańskim.

Nowożeńcy zamieszkali w dwupokojowym mieszkanku wygospodarowanym na strychu domu rodzinnego Marii⁶¹. Mieli spędzić tu przeszło pięć lat. Szczęśliwych lat. Tu wszak 15 stycznia 1869 przyszedł na świat pierworodny ich syn Stanisław, a w dwa lata później, 20 lutego 1871, syn Tadeusz. Tu także Franciszek realizował się w coraz nowych przedsięwzięciach artystycznych.

Z upływem czasu jednak czarne chmury zaczęły gromadzić się nad domem Rogowskich. Karolina Rogowska, wdowa po Mateuszu, raz po raz stawała przed coraz trudniejszymi wyzwaniami. Zabrakło gospodarza, który zahartowany był w pokonywaniu niemałych kłopotów i przeszkód. Ona sama nie umiała prowadzić interesów handlowych. A oszczędności, jakie Mateusz pozostawił, szybko zaczęły zniknąć. Nic dziwnego zatem, że dom, w którym zabrakło gospodarza, zaczął wyraźnie podupadać. Wprawdzie mieszkał w nim trzydziestokilkuletni Franciszek Wyspiański z rodziną, ale on nie próbował ani nie

potrafił pełnić roli gospodarza. Sprawę dodatkowo komplikował inny fakt: po śmierci Mateusza Rogowskiego połowa domu przypadła wdowie Karolinie, która była macochą Marii, a do reszty pretendowało siedmioro dzieci zmarłego. Wszystko wskazywało zatem na to, że szybciej czy później nadejdzie dzień, kiedy ojcowizna Marii Wyspiańskiej przejdzie w obce ręce. Tak też się stało w cztery i pół roku po śmierci Mateusza Rogowskiego.

W 1872 roku rozpoczął poszukiwania domu w śródmieściu Krakowa, mieszkający dotychczas w dworze w Kurdwanowie, Józef Szujski, od trzech lat pierwszy profesor historii Polski na UJ, a teraz nadto – sekretarz generalny powołanej właśnie do życia Akademii Umiejętności⁶². Dom Rogowskich spełniał niemal wszystkie życzenia uczonego, który zdecydował się przenieść z rodziną do centrum Krakowa: położony był w pobliżu Rynku, ale przecież w miejscu ustronnym, przede wszystkim zaś nadawał się do rozbudowy. Dość szybko uzgodniono warunki kupna-sprzedaży i 22 grudnia 1872 roku Karolina Rogowska podpisała kontrakt sprzedaży domu sławnemu historykowi i politykowi. Ponieważ Szujski – jak wspominałem – postanowił przebudować i rozbudować dom (nadbudowa I piętra), dotychczasowi jego lokatorzy opuścili dom dopiero latem 1873 roku. Karolina Rogowska zamieszkała u córki Teodory, zamężnej Waškowskiej, a Franciszek i Maria Wyspiańscy z dwoma synami przenieśli się do Domu Długosza.

W DOMU DŁUGOSZA

Któż z wielbicieli autora *Wesela* nie zna wzruszającego poetyckiego wyznania, jakie skreślił on w 1903 roku:

*U stóp Wawelu miał ojciec pracownię,
wielką izbę białą wysklepioną,
żywą figur zmarłych wielkim tłumem;
tam chłopiec mały chodziłem, co czułem,
to później w kształty mej sztuki zakulem.
Uczuciem wtedy tylko, nie rozumem,
obejmowałem zarys gliną ulepioną
wyrastający przede mną w olbrzymy:
w drzewie lipowym rzezane posągi*⁶³.

[...] W czasie, gdy wprowadzili się do tego domu Maria i Franciszek Wyspiańscy z synami, Dom Długosza był siedzibą prokuratorii kapitulnej, którą prowadzili zamieszkali tu od 1872 roku dwaj ka-

nonicy: ksiądz Teofil Midowicz (wiceprokurator, a następnie prokurator kapituły) oraz ksiądz Julian Bukowski (późniejszy proboszcz kościoła św. Anny) [...].

Trudno z dzisiejszej perspektywy określić przesłanki, jakimi kierował się świetnie zapowiadający się rzeźbiarz przy wyborze na stałe mieszkania dla swojej rodziny w Domu Długosza.

Mogła o tym zadecydować bliskość Wzgórza Wawelskiego z katedrą, gdzie wszak już od pewnego czasu robił gipsowe odlewy wizerunków królów i bohaterów narodowych, które stały się jego dodatkowym źródłem dochodów. Z drugiej strony, zachęcającą była zapewne także oferta cenowa za wynajem tego lokalu: wszak kapituła zaproponowała rzeźbiarzowi przejęcie, obecnie już zbędnych, dawnej powozowni (znajdowała się na parterze południowego skrzydła Domu) oraz dawnej stajni końskiej (znajdowała się w oficynie zachodniej)⁶⁴.

Jak wynika z badań i pomiarów przeprowadzonych w latach siedemdziesiątych XX wieku przez Henryka Świątkę⁶⁵, Franciszek Wyspiański wynajmował w Domu Długosza bardzo małe mieszkanie. Badacz ten ustalił, że składało się ono z zaadaptowanej na cele mieszkalne stajni, którą rzeźbiarz przerobił na pokój (17,5 m kw.) oraz kuchnię (8,5 m kw.). Przerobiona z dawnej powozowni pracownia liczyła, według tego badacza, zaledwie 29,7 metrów kwadratowych. Całość zatem liczyła 56 metrów kwadratowych. Ze względu na wielką ciasnotę Franciszek w pewnym momencie przeprowadził się do pracowni, którą przedzielił kotarą – w jednej jej części sam zamieszkał, w drugiej jego uczniowie⁶⁶. [...]

Rodzina Wyspiańskich wprowadziła się do Domu Długosza latem 1873 roku. Wolno sądzić, że nadzieje, jakie wiązali młodzi z tym „swoim” mieszkaniem, były – mimo ciasnoty – duże. Niestety, początkowa sielanka rodzinna trwała krótko. Już w półtora roku po wprowadzeniu się do Domu Długosza uderzył w Wyspiańskich okrutny cios: 16 stycznia 1875 zmarł po krótkiej chorobie na zapalenie opon mózgowych młodszy ich syn, niespełna czte-



Dom Długosza, widok od strony ul. Podzamcze z widocznymi oknami pracowni rzeźbiarskiej Franciszka Wyspiańskiego na parterze, fotografia Walerego Eljasza; ok. 1880–1882

roletni Tadzium. Ledwo młodzi otrząsnęli się z tego ciosu, gdy po czterech miesiącach śmierć upomniała się o kolejną daninę: 16 maja 1875 zmarł ojciec Franciszka, Ignacy Wyspiański. Zmarł na gruźlicę w wieku 70 lat. Jakby tego było mało, w tym samym czasie pojawiły się coraz widoczniejsze symptomy nieuleczalnej w owych czasach choroby piersiowej (gruźlicy) u Marii, matki małego Stasia. Nie było widać końca nieszczęść. Nic dziwnego więc, że Franciszek zaczął uciekać z domu i szukać ukojenia w alkoholu, co stało się dodatkowym ciężarem dla chorej Marii⁶⁷. Latem 1876 roku Maria, szukając ratunku, wybrała się na krótki pobyt na Bielanach. Na nic zdał się jednak ów wyjazd. Choroba nie tylko nie została powstrzymana, ale zaatakowała ją ze zdwojoną siłą. Maria powróciła zatem do domu i tu 18 sierpnia 1876 zmarła. Zmarła w osiem lat po wyjściu za mąż za Franciszka, w wieku 34 lat, takim samym, w jakim odeszła ze świata żywych jej matka, Joanna z Grzybowskich⁶⁸.

Brak jest bliższych informacji na temat pogrzebu Marii Wyspiańskiej. Z przekazów rodzinnych można się jedynie dowiedzieć, że to kolejne nieszczęście wstrząsnęło Franciszkiem, który ostatecznie został sam z 7,5-letnim synem Stasiem. Na szczęście, miał rodzinę. Z pomocą pospieszili mu też najbliżsi: owdowiała przed rokiem matka Wiktoria oraz niezamężna siostra Albina. Obie zgodziły się zamieszkać wspólnie z Franciszkiem w Domu Długosza i poprowadzić mu dom. Ta ich decyzja niemal natychmiast zaczęła przynosić pożądany skutek: mały Staś otrzymał niezbędną opiekę. Albina starała się zastąpić mu matkę, a Franciszek znalazł warunki do kontynuowania działalności artystycznej: powrócił do pracowni!

Nieliczni autorzy piszący o nim z zasady przechodzą w milczeniu nad tym faktem. Piszą przede wszystkim o rozwijającej się u niego chorobie alkoholowej. Tymczasem okazuje się, że nasz artysta po śmierci żony ze zdwojoną siłą podejmował coraz nowe wyzwania. Przekonują o tym metryki jego kolejnych dzieł. Najważniejszym niewątpliwie jego osiągnięciem z tego

la w kościele św. Floriana, a także odlew portretu króla Zygmunta I z reliefu ołtarza srebrnego w Kaplicy Zygmuntowskiej⁷¹. Wolno sądzić, że podejmujący coraz nowe zadania Franciszek miał wielkie szanse dalszego rozwoju. Miał takie szanse, gdyby nie ślepy Los, który stanął mu w poprzek, prowadząc do ostatecznej katastrofy. Trudno bowiem inaczej, w ra-

stało się inaczej. Dotknięty przez Los serią nieszczęść, po krótkim okresie powodzenia przeżył teraz prawdziwą katastrofę duchową, z której już się nie podniósł. Popadł w alkoholizm, zerwał z twórczością artystyczną i z czasem trafił do Domu Ubogich im. Ludwika i Anny Helclów.

W DOMU UBOGICH IM. ANNY I LUDWIKI HELCŁÓW

[...] Zanim jednak Franciszek trafił do Domu Helclów, przez ponad dziesięć lat, od czasu katastrofy z 1878/1879, próbował utrzymać się na powierzchni fali życia. Od czasu do czasu przyjmował zatem jeszcze zlecenia, ale coraz częściej chodziło o prace na poły rzemieślnicze. W 1879 roku artysta wyrzeźbił w piaskowcu częściowo zachowaną do niedawna na cmentarzu w Rudawie k. Krzeszowic postać zmarłej dziewczynki⁷². W tym samym czasie wykonał popiersie Józefa Ignacego Kraszewskiego (z okazji jubileuszu 50-lecia pracy pisarskiej powieściopisarza) oraz Jana Długosza (w związku ze zbliżającą się 400. rocznicą śmierci tego dziejopisa); rzeźbę tę przekazał do powstającego w Sułkiewiczach Muzeum Narodowego (choć ta data nie została potwierdzona).

Jak wynika z zachowanych w Archiwum Kapituły Krakowskiej dokumentów, w dniu 17 czerwca 1882 kapituła zleciła naszemu artyście wykonanie prac przy konfesji św. Stanisława i w jego otoczeniu. Z dokumentów tych wynika zarazem, że sytuacja materialna artysty stawała się coraz bardziej dramatyczna, skoro znaczną część jego honorarium kapituła przejęła za niezapłacony czynsz⁷³. Jest wielce prawdopodobne, że w tym właśnie roku zlikwidował on pracownię i wyprowadził się z Domu Długosza⁷⁴. Z każdym miesiącem i rokiem Franciszek Wyspiański coraz głębiej popadał w szpony alkoholowego nałogu [...].

W 1880 roku opiekę na 11-letnim synem Stanisławem przejęli Joanna i Kazimierz Stankiewiczowie. Joanna, młodsza siostra zmarłej Marii, nieukrywająca swego bardzo surowego osądu poczynań Franciszka, uznała, że należy chłopca oddzielić możliwie grubym murem od całej rodziny Wyspiańskich. To, między innymi, dlatego nie wiemy, jak długo w mieszkaniu Franciszka w Domu Długosza pozostały matka Wiktoria i siostra Albina. Wyprowadziły się zapewne stąd razem z nim, tzn. w 1882 roku, kiedy likwidował pracownię.



Nekrolog Franciszka Wyspiańskiego

okresu jest odkuty w 1877 roku w karyjskim marmurze wspomniany już posąg Kajetana Florkiewicza, będący wprawdzie kopią gipsowego posągu stworzonego przed siedmiu laty w Młoszowej, ale wykonany z prawdziwą maestrią, dzięki czemu do dziś historycy sztuki posąg ten uznają za najwybitniejsze dzieło naszego artysty. W tym samym czasie stworzył on dla Seminarium Nauczycielskiego działającego w Pałacu Larischa cykl popiersi królów polskich, wzorowanych ściśle na portretach władców znajdujących się w wawelskiej katedrze. Odkuwał w kamieniu lub też odlewał w gipsie popiersia królów polskich i bohaterów narodowych, które trafiały bądź to do galicyjskich szkół, bądź do przybywających do dawnej stolicy Polski turystów i pątników⁶⁹. Jak pisał swego czasu Jan Dürr, *pilne przestrzeganie uświęconych pomnikami wawelskimi rysów [królów polskich – F.Z.] zyskało [...] Franciszkowi Wyspiańskiemu popularność; szkoły, uniwersytet, różne instytucje publiczne zdobyły odlewami tych biustów swoje lokale*⁷⁰. Z tego okresu pochodzą także inne dzieła artysty, między innymi odlewy orła zygmuntońskiego, główek z ołtarza snycerskiego św. Jana Chrzyci-

cjonalny sposób wytłumaczyć dalszy bieg życia artysty. [...]

Wszystko wskazuje na to, że ostateczny upadek Franciszka Wyspiańskiego jako artysty i człowieka wiąże się ściśle z katedrą wawelską, a właściwie – z pewnym projektem, który w założeniu miał przysporzyć większej chwały Bożej, a stał się przyczyną tragedii co najmniej kilku osób z Krakowa, w tym Franciszka Wyspiańskiego. W tym konkretnym przypadku chodziło o podjętą przez dziekana kapituły krakowskiej katedry, księdza Karola Teligę, inicjatywę zastąpienia głównego ołtarza w świątyni, z połowy XVII wieku, przez nowy ołtarz, którego jednym z twórców miał być Franciszek Wyspiański. [...]

Zerwanie z nim umowy na wykonanie pięciu posągów dla wielkiego ołtarza w katedrze wawelskiej oznaczało właściwie koniec jego kariery artystycznej. W 1879 roku, w którym doszło do ostatecznego rozliczenia między artystą a nadzorującym prace w katedrze Teofilem Żebrowskim, Franciszek Wyspiański liczył zaledwie 43 lata. Był w wieku, w którym artyści zazwyczaj tworzą najcenniejsze swoje dzieła. Niestety, w jego przypadku

Niestety, trudno jest powiedzieć coś konkretnego o dalszych latach życia naszego artysty. Z różnych, najczęściej przypadkowych, wzmianek można jedynie stwierdzić, że w 1885 roku mieszkał on przez pewien czas na Kleparzu. W roku następnym, 1886, przebywał w Tarnowie. W latach 1887–1888 mieszkał w Krakowie, przy ul. Stolarskiej 6. W 1889 roku przez pewien czas przebywał u brata Bronisława w Bochni, u którego wcześniej znalazły schronienie Wiktorja Wyspiańska – matka Franciszka i Bronisława oraz jego siostra Albina⁷⁵. W Krakowie odnotowano jeszcze dwa inne jego adresy: ul. Kopernika 6 oraz ul. Floriańska 26, ale trudno ustalić, kiedy tam mieszkał. Ostatecznie, jak wspominałem, staraniem Joanny i Kazimierza Stankiewiczów w dniu 4 stycznia 1892 otrzymał miejsce w Domu Ubogich im. Ludwika i Anny Helclów, gdzie zmarł 10 listopada 1901. Nazajutrz w mieście rozlepiono klepsydry o następującej treści: *Franciszek Michał Wyspiański artysta-rzeźbiarz, w wieku lat 64, opatrzony śś. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 10 listopada 1901 r. Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 12 listopada br. o godzinie 3-iej po południu, z domu Helclów, na który pozostała Rodzina Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza*⁷⁶. Pogrzeb artysty odbył się na cmentarzu Rakowickim. Trumnę złożono w grobie w kwaterze IX 16, 31⁷⁷.

Nie wiemy, jak przebiegał pogrzeb Franciszka Wyspiańskiego. Zapewne uczestniczyła w nim niezbyt liczna gromada żałobników, na pewno był syn Stanisław z rodziną⁷⁸. Raczej nie dojechał brat Bronisław z Bochni ani mieszkająca w tym mieście od 1893 roku rodzina Waškowskich. Wolno natomiast przyjąć, że była na pogrzebie Albina, siostra Franciszka, a także jego szwagierka Joanna Stankiewiczowa (wdowa od 1895). Na pewno pojawili się mieszkający w Krakowie kuzyni Parwiowie. A przede wszystkim niektórzy mieszkańcy Domu Helclów. W kilku gazetach krakowskich, a także w „Kurjerze Warszawskim” ukazały się krótkie nekrologi, w których przypomniano, że Franciszek Wyspiański jako *artysta należał w swoim czasie do bardzo wziętych i cenionych rzeźbiarzy, a liczne prace jego dłuta znajdują się rozrzucone po różnych zbiorach w kraju*. Autor nekrologu zamieszczonego w „Nowej Reformie”, którego tekst został z niewielkimi zmianami powtórzony w innych pismach

krakowskich, podkreślał, że Franciszek Wyspiański, mimo że był artystą z *Bożej łaski o pięknej twórczości, wzbogaconej studiami i licznymi podróżami, podzielić musiał los prawie wszystkich rzeźbiarzy polskich, dla których uprawiana sztuka stała się nie matką, lecz macochą*⁷⁹.

Odchodząc ze świata żywych, Franciszek Wyspiański zostawiał potomnym nie tylko kilkadziesiąt rzeźb, zostawiał im przede wszystkim największy skarb, jaki posiadał: syna Stanisława! Genialnego artystę i dramaturga, malarza, reformatora teatru, wielkiego wizjonera i budziela narodu polskiego. Gdy on, Franciszek, dogorywał w jednej z izb Domu Helclów, jego syn Stanisław przeżywał właśnie dni chwały i sławy. Od 16 marca 1901 roku, tzn. od premiery *Wesela*, jego imię było na ustach niemal wszystkich. W dniach, w których ojciec Franciszek gotował się do ostatniej drogi, on, Stanisław, przeżywał kolejne dni chwały: 31 października 1901 pokazał krakowskiej publiczności w swojej inscenizacji arcydzieła Adama Mickiewicza *Dziady*. Spektakl spotkał się u większości widzów z entuzjastycznym przyjęciem, powtarzany też był przez wiele następnych wieczorów. Poeta w tym samym czasie przystąpił do opracowania ostatecznej wersji *Nocy listopadowej*. Wysłał kilkanaście obrazów na wielką „gwiazdkową” wystawę w Salonie Krywulca w Warszawie. Malował i rysował. A przede wszystkim pisał. Niewykluczone, że zamierzał poświęcić ojcu dzieło zatytułowane *Requiem*, którego wstępny zarys zachował się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie. Leon Płoszewski, wydawca *Dzieł zebranych* Wyspiańskiego, wydrukowany w tomie XIV tekst owego *Requiem* opatrzył znamienym komentarzem: *Te rozmyślenia cmentarne nad śmiercią, „odpoczynkiem” ciała i nad pogrobowym „działaniem” duszy, datowane 1901, powstały może w okresie po śmierci ojca poety, Franciszka Wyspiańskiego*⁸⁰. Wielka szkoda, że poeta pomysłu tego nie

podjął. Z lektury zachowanego fragmentu wylania się bowiem jakaś bliżej nieokreślona, ale potężna wizja artystyczna swoistego *Sądu ostatecznego* rozgrywanego się na cmentarzu, wizja zrodzona w związku z pogrzebem ojca na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Franciszek Ziejka

Fragment książki „Tragiczny los artysty”, która niebawem ukaże się nakładem wydawnictwa Universitas.

¹ W. Wyspiański, *Wspomnienia osobiste brata (stryjecznego)*, 1832. Cyt. za: *Wyspiański w oczach współczesnych*, zebrał, opracował i komentarzem opatrzył L. Płoszewski, Kraków 1971, t. I, s. 86–87. Witold Wyspiański (1886–1945) był synem Antoniego Brunona Wyspiańskiego, młodszego brata Franciszka. We wspomnieniu swoim autor pisał: *Znałem go bardzo dobrze, jako chłopak z otwartą gębą słuchałem jego wspomnień*.



Stanisław Wyspiański, Portret ojca; 1900, pastel, papier, własność prywatna

² *Wyspiański w oczach współczesnych...*, s. 3–100.

³ Por. J. Dürr-Durski, *Franciszek Michał Wyspiański*, „Kurjer Literacko-Naukowy” 1934, nr 1; tenże, *Towiańczycy krakowscy* (1934, nr 4).

⁴ M. Stokowa, *Kalendarz życia i twórczości Stanisława Wyspiańskiego 1868–1890*, [w:] S. Wyspiański, *Dzieła zebrane*, t. 16, v. I, Kraków 1971, s. XXII–XXXVI.

⁵ K. Zbijewska, *Orzeł w kurniku. Z życia Stanisława Wyspiańskiego*, Kraków 1980, s. 9.

⁶ Por. m.in.: S. Estreicher, *Lata szkolne Stanisława Wyspiańskiego – Stanisław Wyspiański na Uniwersytecie Jagiellońskim*, Kraków 1933; J. Mehoffer, *Dziennik*, oprac. J. Puciata-Pawłowska, Kraków 1975; L. Płoszewski, *Wyspiański w kręgu rodzinnym*, „Przekrój” 1969, nr 1939; M. Romanowska, *Stanisław Wyspiański, Ożarów Mazowiecki* 2015; T. Makowiecki, *Poeta – malarz. Studium o Stanisławie Wyspiańskim*, Warszawa 1969; M. Śliwińska, *Wyspiański. Dopóki starczy życia*, Warszawa 2017; Ł. Gawęł, *Stanisław Wyspiański: Na chęciach mi nie braknie...*, Kraków 2017.

⁷ Dokumentacja ta znajduje się obecnie w Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie przy ul. Kanoniczej 24.

⁸ K. Zbijewska, *Krakowskim szlakiem Stanisława Wyspiańskiego*, Warszawa–Kraków 1986, s. 25.

- ⁹ Por. B. Studzińska-Kubalska (oprac.), *Franciszek Wyspiański, krakowski rzeźbiarz*, Dom Józefa Mehoffera 28 listopada 2017 – 30 lipca 2018, Kraków 2017.
- ¹⁰ Figurę Chrystusa zaprojektował Andrzej Pruszyński w 1858 roku. Wówczas też została odlana w cemencie w warsztacie sztukatorskim Ferrante Marconiego (fundatorem jej był Andrzej Zamojski). W 1889 roku mocno uszkodzoną figurę wiernie odtworzył Pius Weloński w swojej pracowni w Rzymie (odlew w brązie). W 1944 roku wskutek detonacji figura upadła na bruk. Niemcy wywieźli ją z Warszawy – wraz z pomnikiem Mikołaja Kopernika – z zamiarem przetopienia, ale ostatecznie porzucili w przydrożnym rowie w Hajdukach Nyskich. Odnaleziona i rozpoznana przez żołnierzy polskich, po przewiezieniu do Warszawy i renowacji, w lipcu 1945 roku na nowo została umieszczona przed kościołem św. Krzyża. Dzieło Pruszyńskiego – po renowacji – ustawiono początkowo na grobowcu Lubomirskich w Kruszynie k. Radomska. Obecnie stoi przed miejscowym kościołem pw. św. Macieja Apostoła.
- ¹¹ Z. Batowski, *Cengler Faustyn*, Polski Słownik Biograficzny, Kraków 1937, t. III, s. 227–228.
- ¹² Walery Gadomski jest twórcą pomników: Mikołaja Kopernika (w 1872 – w gmachu PAU), królów: Jana III Sobieskiego oraz Zygmunta Augusta – w Parku Strzeleckim.
- ¹³ Marceli Guyski specjalizował się w rzeźbie portretowej. Pozostawił nam, między innymi, rzeźby: Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Adama Asnyka, Teofila Lenartowicza.
- ¹⁴ Dyrektorem Instytutu Technicznego był w tym czasie Michał Łuszczkiewicz, *życzliwy uczniom* ojciec znanego malarza, a zarazem późniejszego długoletniego dyrektora Szkoły Sztuk Pięknych Władysława Łuszczkiewicza. (por.: L. Ręgorowicz, *Historia Instytutu Technicznego w Krakowie*, Kraków 1915; tenże, *Dzieje Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych*, Lwów 1928; *Materiały do dziejów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie 1816–1895*, pod red. J.E. Dutkiewicza, Wrocław 1959, s. 42 *passim*).
- ¹⁵ Por. D. Niemiec, M. Starzyński, *Collegium Minus*, Kraków 2009, s. 126 *passim*.
- ¹⁶ Szerzej piszę o tym stowarzyszeniu w tekście poświęconym Grotgerowi *Uczta w krakowskim zajeździe Pod Białym Orłem* (w druku).
- ¹⁷ Antoni Waśkowski wyraźnie pisze o pobycie naszego artysty w Paryżu w czasie powstania styczniowego, czemu przeczą wspomnienia Witolda Wyspiańskiego, innego z kuzynów autora *Wesela*, który pisał o obecności w tym czasie Franciszka w Krakowie (por. także: K. Zbijewska, *Krakowskim szlakiem Stanisława Wyspiańskiego...*, s. 17 *passim*).
- ¹⁸ Por. K. Zbijewska, *Krakowskim szlakiem Stanisława Wyspiańskiego...*, s. 18. Autorka ta stwierdziła, że owe popiersie Franciszek najprawdopodobniej ofiarował bratu Bronisławowi. Po śmierci tegoż (zmarł w 1924) znalazły się one w posiadaniu syna jego, Edwarda oraz żony tegoż – Joanny. W latach 70. XX wieku wdowa po Edwardzie Wyspiańskim miała przekazać owe popiersia dziadków autora *Wesela* na przechowanie znajomym mieszkającym w Krakowie przy ówczesnej ul. Juliana Marchlewskiego (obecnie – Władysława Beliny-Prażmowskiego). Złożone przez tychże w szopie ogrodowej, zostały rozbite przez chuliganów czy też złodziei (por. K. Zbijewska, *Krakowskim szlakiem Stanisława Wyspiańskiego...*, s. 244 – przypis nr 13).
- ¹⁹ O Antoninie Dettloff nie udało się zebrać bliższych informacji, wiadomo natomiast, że jeden z członków tej rodziny, Karol Dettloff – właściciel ziemski z Chorągwy k. Wieliczki, w 1888 roku zbudował na Prądniku Czerwonym w Krakowie (ul. Wileńska 5) parterowy dworek, który dzięki siostrze Karola, Lucji Dettloff, na przełomie XIX i XX wieku stał się bardzo modnym młodopolskim salonem artystycznym. Wiadomo, że bywali tam, między innymi, Włodzimierz Tetmajer, Olga Boznańska, Jacek Malczewski, Lucjan Rydel, Wojciech Kossak. Dworek po śmierci ostatniej jego właścicielki Anny Dettloff (w 1979 roku) popadł w ruinę i w 2000 roku został rozebrany, a po kilku latach na jego miejscu zbudowano apartamentowiec.
- ²⁰ Nie wiadomo również czy nasz artysta wyrzeźbił popiersie Juliusza Słowackiego, które – zdaniem Jana Dürra – miało znajdować się w klasztorze franciszkański. Moje poszukiwania nie potwierdziły jednak tej informacji.
- ²¹ Archiwum UJ, S II 956.
- ²² „Czas” 1873, nr 18 (z 23 stycznia).
- ²³ Por. U. Perkowska, *Jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 2000, s. 43–83. W ogóle wygląda na to, że z czasem Franciszek Wyspiański uruchomił specjalną „linię produkcyjną” popiersi Kopernika. Poświadczają to, między innymi, ogłoszenia zamieszczone w prasie krakowskiej w rodzaju: *Popiersie Mikołaja Kopernika wykonane przez rzeźbiarza F.M. Wyspiańskiego nabyć można w Składzie potrzeb pisemnych i szkolnych J.Z. Wywialkowskiego w Krakowie po cenie 1 złr. 25 c. Naturalnej wielkości popiersie dostawione będzie na zamówienie w dni 10, za złr. 12 w. n. dla Instytutów naukowych* („Czas” 1873, nr 22 z 28 stycznia).
- ²⁴ Przypomnieć należy, że to on pierwszy zorganizował uroczystość inauguracji nowego roku akademickiego na UJ połączoną z uroczystym pochodem profesorów w to-gach ulicami miasta z kościoła św. Anny do Collegium Iuridicum (por. A. Chmiel, *Dietl jako rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1928) odb. z księgi zbiorowej: *Józef Dietl*, Kraków 1928, s. 111–120; F. Ziejka, *Stanisław Tarnowski – rector magnificus*, „Alma Mater”, zima 2017/2018, nr 198.
- ²⁵ „Przyjaciel Domowy” 1863, nr 1.
- ²⁶ Obecnie berło Wydziału Teologicznego jest berłem Wydziału Filologicznego, natomiast berło Wydziału Filozoficznego zostało przypisane Wydziałowi Chemii.
- ²⁷ Por. P. Czartoryski, *Petrycy Sebastian z Pilzna*, [w:] *Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy*, Wrocław 1971, s. 314–317.
- ²⁸ Por. K. Śleziński, *Sebastiana Petrycego filozofia wychowania*, „Cieszyński Almanach Pedagogiczny”, t. I, 2012, s. 135–153.
- ²⁹ Dziwić może w tym kontekście jedno: że Józef Dietl (bądź inni zleceniodawcy Wyspiańskiego) nie wskazał na patrona Wydziału Lekarskiego Macieja z Miechowa Karpigi lub Rafała Józefa Czerwiakowskiego, pierwszego profesora chirurgii i polonistwa na Uniwersytecie Krakowskim, który wszak zasłużył sobie na imię *ojca chirurgii polskiej* (por. *Złota Księga Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, pod red. Jana Grochowskiego, Kraków 2000).
- ³⁰ „Przyjaciel Domowy” 1863, nr 1.
- ³¹ Popiersie Józefa Dietla powstało najprawdopodobniej w 1861 roku. Z czasem trafiło do zbiorów Muzeum Techniczno-Przemysłowego im. Adriana Baranieckiego w Krakowie.
- ³² Sebastian Girtler (1767–1833) był profesorem medycyny sądowej i weterynarii. Rektorem był w latach 1821–1823, natomiast w latach 1827–1831 zastępował w funkcji rektora Józefa Załuskiego, mianowanego przez władze zaborcze kuratorem UJ. Popiersie tego uczonego Wyspiański wyrzeźbił – według Jana Dürra – w 1869 roku. Por. nadto: F. Skobel, *Żywot Sebastiana Girtlera*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego”, 1869, t. XI, s. 297–343.
- ³³ Józef Majer przez cztery lata akademickie był rektorem UJ: najpierw w latach 1848–1851, potem – w 1865/1866. To za jego rektorstwa przywrócono zarzucony za czasów Kollątaja zwyczaj noszenia tóg przez profesorów UJ (w październiku 1851). Majer przez wiele lat był prezesem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego (w latach 1846–1852 oraz 1860–1866), a z czasem – pierwszym prezesem Akademii Umiejętności (1872–1890). Z zachowanych zapisów wynika, że jego popiersie Wyspiański wyrzeźbił pod koniec lat 70. Dzieło to w 1885 roku zakupił Karol Estreicher (st.) dla Biblioteki Jagiellońskiej.
- ³⁴ Józef Muczowski (1795–1858) przez ponad dwadzieścia lat był dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej. Zmarł, jak przystało na byłego żołnierza, na posterunku: w trakcie odczytywania napisu na grobowcu króla Władysława Jagielly dostał ataku apopleksji, wskutek czego upadł, uderzając głową w kamienny róg grobowca. Odnaleziony po pewnym czasie przez katedralnego świątnika, zmarł mimo pomocy niesionej przez sprowadzonych lekarzy z Zamku Królewskiego (stacjonowało tam wojsko austriackie) oraz z miasta („Czas” 1858, nr 173 z 1 sierpnia). Jego popiersie Wyspiański wyrzeźbił około 1866 roku.
- ³⁵ Franciszek Stroński (1803–1865) przez wiele lat kierował Biblioteką Uniwersytetu Lwowskiego. W 1859 roku, po śmierci Józefa Muczowskiego, został dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej. Por. *Historia Biblioteki Jagiellońskiej*, jw., s. 212–216; Z. Pietrzyk, *Stroński Franciszek Dionizy Kasper*, Polski Słownik Biograficzny, t. 44, s. 374.
- ³⁶ Por. „Czas” 1868, nr 21 (z 26 stycznia). Niestety, rzeźby te nie zachowały się. Zniszczone zostały najprawdopodob-
- dobnie w czasie prac restauracyjnych w Collegium Maius w latach 50. XX wieku.
- ³⁷ Trzeba tu sprostować mylną informację Michała Rożka, który w *Przewodniku po zabytkach i kulturze Krakowa* (Warszawa–Kraków 1997, s. 475) napisał, że pomnik ten powstał w 1862 roku. Rzecz w tym, że Warszewicz w tym roku był dyrektorem Ogrodu Botanicznego UJ i na pewno nie zgodziłby się na postawienie mu pomnika. Uczony zmarł 29 grudnia 1866, a pomnik jego odsłonięto 28 lipca 1869 („Czas” 1869, nr 169 z 29 lipca). Popiersie profesora Warszewicza stanęło na cokole, na którym wyryto piękny wiersz Wincentego Pola, przyjaciela Warszewicza z czasów powstania listopadowego:
- O Litwo, święta Matko Warszewicza
Jakże ci błogo w cieniu tych wawrzynów
Którego blasku Ojczyźnie użyzca
Poczcziwa chwala Twych wybranych Synów.
Uczniu Jundziłła! Obiegleś dwa światy
Aby z zdobyczy wrócić do swych progów
I jak syn wierny czarownymi kwiaty
Osypać ołtarz twych domowych Bogów.*
- Kwiat – to niewiele, ale kto da więcej –
I czy dla ciebie, to matko nie jedno?
Byłe cię tylko kochać najgoręcej
To Ty nie wzgardzisz i ofiarą biedną.*
- To nasza wiara, że nic nie przepada
Co jak ofiara na ołtarz się składa
Niech więc kwiatami pamięć Syna słynie
Który port stały znalazł w tej dziedzinie.*
- ³⁸ Dzisiaj w Muzeum UJ przechowywane są następujące rzeźby Franciszka Wyspiańskiego: odlew gipsowy popiersia Mikołaja Kopernika (MUJ 14158), odlew gipsowy popiersia króla Jana III Sobieskiego (MUJ 222), odlew gipsowy popiersia Józefa Ignacego Kraszewskiego (MUJ 231) oraz popiersie rektora Józefa Majera (MUJ 210). Informacje te zawdzięczałam pani Róży Książek-Czerwińskiej z Muzeum UJ.
- ³⁹ Por. M. Karpowicz, *Baltazar Fontana*, Warszawa 1994; tenże, *Baltazar Fontana – rzeźbiarz*, „Rocznik Historii Sztuki”, 1994, t. 2, s. 109–212; M. Kurzej, *Siedemnastowieczne sztukaterie w Małopolsce*, Kraków 2012.
- ⁴⁰ Zainteresowanych odsyłam do opracowania księdza Jana Kracika, *Wspaniałe Bogu wystawione dzieło. Jak w Krakowie kościół św. Anny budowano*, Kraków 2003, s. 46–49.
- ⁴¹ Zofia Maślińska-Nowakowa zaproponowała, aby całą poprzeczną nawę kolegiaty, łącznie z kaplicą św. Krzyża i wyrzeźbioną w niej przez Baltazara Fontanę *Pietlą*, traktować jako całość, czyli jako konfesję św. Jana Kantego (Zofia Maślińska-Nowakowa, *Literackie źródła dekoracji kościoła św. Anny w Krakowie*, „Rocznik Krakowski”, 1971, t. 41, s. 48–49).
- ⁴² Por. Zofia Maślińska-Nowakowa, *Literackie źródła...*, s. 52.
- ⁴³ Co do tego, w jakim materiale Fontana wykonał popiersie św. Jana z Kęt, istnieją rozbieżne informacje. W 1863 roku pisał Marcin Tylkowski, że pośrodku mensy, pod sarkofagiem znajdowało się popiersie „dęte” św. Jana Kantego z blachy miedzianej, z przodu posrebrzanej (M. Tylkowski, *Krótki opis Kościoła Akademickiego Kolegiaty Świętej Anny w Krakowie*, Kraków 1863, s. 27). Natomiast Franciszek Ksawery Pobudkiewicz w swojej pracy z 1872 roku stwierdził: *Znajdował się tu także na ołtarzu ś. Jana biust srebrny wyobrazający popiersie tego świętego, naturalnej blisko wielkości znakomitej roboty, który skradziono w r. 1867* (F.K. Pobudkiewicz, *Opis miasta Krakowa i jego okolic wraz z dodatkami opisu Pałacu Biskupów Krakowskich*, Kraków 1872, s. 93).
- ⁴⁴ „Czas” 1967, nr 272 (26 listopada).
- ⁴⁵ W grudniu tego roku ujęto domniemanych złodziei, ale popiersia nie odzyskano, zostało bowiem zniszczone. W „Czasie” z 31 grudnia 1867 ukazała się notatka o dwóch kolejnych włamaniach: do kaplicy na cmentarzu Rakowickim oraz do kościoła św. Floriana. W przypadku kościoła św. Floriana złodzieje zastosowali tę samą tech-

nikę, z jakiej skorzystali w kościele św. Anny (pozwolili się zamknąć w kościele wieczorem, po czym wraz z łupem spuścili się na odciętych od dzwonów sznurach przed jedno z okien). Autor tej notatki podał, że *policya aresztowała dziś dwóch podejrzanych o tę kradzież, gdy jeden z nich sprzedawał kawałek stopionego srebra pewnemu starozakonemu, który sprzedającego przytrzymał. Jest nim syn ubożego, ale uczciwego mosiężnika Kanzala, starca poddesłego, aresztowany był już przed paru laty za robenie srebrników z mosiądzu. Spólnikiem jego jest wyrobnik Buczek („Czas” 1867, nr 300 z 31 grudnia).*

⁴⁶ Także i w tym popiersiu zdecydowano się umieścić partykulę relikwii św. Mistrza Jana.

⁴⁷ Por. W. Gasidło, *Wokół konfesji św. Jana z Kęt w kolegiacie św. Anny w Krakowie*, Kraków 2001, s. 40.

⁴⁸ „Przyjaciel Domowy” 1863, nr 1.

⁴⁹ Por. J. Brzózka, *Dzieje rodziny Florkiewiczów herbu Ozdoła z Młoszowej w XIX wieku*, Kraków 2006, s. 228.

⁵⁰ Oto jak historię owej czarownicy ujął w słowach Juliusz Florkiewicz: *Na panującej ponad zamkiem wzniosłości „Łysą Górą” zwanej, jak miejscowa tradycja niesie, w odległej przeszłości powiedziano tam czarownicę Kaśką zwaną, która swymi gustami wyrządzając psoty włóścianom, postrachem była okolicznych wiosek. Miała ona bowiem w dniu obrad i zabaw z innymi odjeżdżać z pogórka w ogrodzie będącego, na którą też pamiątkę wystawiona była figura drewniana, przedstawiająca tę czarownicę. Ząb czasu zniszczył jednak takową – teraźniejszy więc dziedziec wystawił podobną figurę z piaskowca, która na ogromnym kamieniu umieszczona została. Artystycznym dłutem odrobiona, tak swą naturalnością zachwyca, że mimo woli przynajmniej potrzeba, iż figura ta postrach a zarazem pogię nieokreślony wzbudza, do czego jeszcze miejsce, w którym jest umieszczoną, wiele dodaje uroku, w wprowadzając zwiędającego w dalekie przeszłości marzenia (J. Florkiewicz, *Krótki historyczny opis zamku młoszowskiego w ziemi krakowskiej*, Lwów 1881, s. 4).*

⁵¹ Oczywiście, także i w tym przypadku mamy do czynienia z typowym dla Florkiewicza oszustwem historycznym. W swojej broszurce z 1880 roku pisał on: *W 1869 r. przy kopaniu ścieżki w ogrodzie zamkowym, odkryto posąg kamienny bożka „Światowida”, zabytek z odległej przeszłości, sięgający bowiem jeszcze pogańszczyzny. Bożkowi temu przodkowie nasi, jako przedstawicieleowi wszechwiedzy, religijną część oddawali. Posąg ten, sześć stóp wysokości mający, umieszczono na postumencie ze stosownym napisem w ogrodzie, na wzniosłości odtąd „Wzgórkiem Światowida” zwanej – w pobliżu bowiem znaleziono posąg domniemywał się każe, iż tu znajdowało się uroczysko, temuż bożkowi poświęcone (J. Florkiewicz, *Krótki historyczny opis...*, s. 21). Autor ani słowem nie wspominał, że była to kopia słynnego Światowida, odnalezionego w nurtach Zbrucza w 1848 roku, od 1851 roku przechowywanego w zbiorach Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Nie wiadomo, czy ją wykonał Wyspiański, już bowiem w 1852 roku „produkował” w Krakowie gipsowe odlewy Światowida w małym rozmiarze niejaki Rogoziński („Czas” 1852, nr 50 z 7 lutego).*

⁵² Szerzej o tym wydarzeniu piszę w rozprawie *Artur Grotger pod Wawelem. Trzy odstony z życia artysty*, [w:] *Pejzaże humanistyczne. Księga jubileuszowa Profesorowi Bolesławowi Faronowi poświęcona*, pod red. A. Ogonowskiej, Kraków 2017, s. 153–174.

⁵³ Z małżeństwa z Joanną z Grzybowskiich przyszły na świat: Józefa (ur. 1833), Jan (ur. 1836), Leontyna (ur. 1837), Adam (ur. 1839), Maria (ur. 1841) oraz Joanna (ur. 1844).

⁵⁴ Z małżeństwa z Karoliną ze Szpakowskich przyszły na świat: Teodora (ur. 1850), Kazimierz (ur. 1853) oraz Feliks (ur. 1859).

⁵⁵ A. Waśkowski, *Z moich wspomnień o Stanisławie Wyspiańskim*, Miejsce Piastowe 1934, s. 14.

⁵⁶ Uwaga ta dotyczy w różnym stopniu wspomnień ciotki Janiny Stankiewiczowej, Marii Waśkowskiej-Kreinerowej czy też Witolda Wyspiańskiego. Spisywane po kilkudziesięciu latach oprócz informacji dokładnych przynoszą one wiele konfabulacji. Raz po raz zwraca na to uwagę Maria Stokowa w *Kalendarium życia i twórczości Stanisława Wyspiańskiego*.

⁵⁷ A. Waśkowski, *Z moich wspomnień...*, s. 15.

⁵⁸ Choć trzeba tu zauważyć, że w kilka lat później, w 1871 roku, w związku z podjętą przez prezydenta Józefa Dietla inicjatywą restauracji Sukiennic Antoni Wojczyński, jako

rajca miejski, ogłosił drukiem kilkudziesięciostronicową broszurę *Żydzi w Polsce w zastosoaniu do obecnego przestoczenia w Krakowie starożytniej budowy Sukiennic na dom czynszowy* (Kraków 1871), w której proponował, między innymi, wyburzenie Sukiennic i zastąpienie ich... domem czynszowym.

⁵⁹ Do dziś zachowała się na domu stojącym na rogu ul. Szujskiego i Krupniczej kamienna tablica informująca, że: *A. Wojczyński / Małżonkowie / postawili na tymże placu pustym / 2556 sżni wynoszącym / Figurę Bogarodzicy! / oraz / 10 różnych budynków / od 1865 do 1867 roku.*

⁶⁰ „Czas” 1867, nr 85 (12 kwietnia). Trzeba tu dodać, że figura ta przez kilkadziesiąt lat stała na posesji przy ul. Krupniczej 19, nad brzegiem płynącej obok Młynówki. W latach 50. XX wieku została przesunięta o kilkadziesiąt metrów, na posesję przy ul. Józefa Szujskiego 4. Usunięto ją stąd w 2015 roku, w związku z podjęciem budowy na posesji przy ul. Szujskiego dużego hotelu. Figura trafiła wówczas na teren Rodzinnego Domu Pomocy Społecznej w Krakowie-Plaszowie, przy ul. Źródlanej 15, prowadzonego przez siostry nazaretanki. Według zapewnień małopolskiego konserwatora zabytków w Krakowie, po zakończeniu inwestycji przy ul. Szujskiego figura ma zostać poddana zabiegom konserwatorskim (między innymi ma być zrekonstruowana, obecnie nieistniejąca, kamienny postument dla figury) i powrócić w najbliższe sąsiedztwo miejsca, w którym stała przez półtora wieku.

⁶¹ Adam Chmiel pisał o mieszkaniu trzypokojowym.

⁶² Por. F. Ziejka, *Józefa Szujskiego historyczne wędrowki po Krakowie*, referat wygłoszony w czasie sesji naukowej *Małopolska we wspomnieniach i historiografii*, zorganizowanej przez Kieleckie Towarzystwo Naukowe, Muzeum Narodowe w Kielcach oraz Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach 9 kwietnia 2015.

⁶³ S. Wyspiański, *Dzieła zebrane*, Kraków 1958, t. 11: *Rapso dy, hymny, wiersze*, s. 148.

⁶⁴ Przez kilka stuleci kanonicy katedralni otrzymywali do swojej dyspozycji dom (niekiedy – tak jak w tym przypadku – dla dwóch kanoników). Dochody z beneficjów pozwalali kanonikom jeszcze w 1. połowie XIX wieku prowadzić życie na wysokiej stopie. Między innymi utrzymywać zaprzęg koni z powozem.

⁶⁵ H. Świątek, *Krakowskie mieszkania i pracownie Stanisława Wyspiańskiego*, „Krzysztofory”. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, t. 4, 1977, s. 7–22. Rozprawa Świątka posiada dużą wartość dokumentarną. Niestety, nie można tego powiedzieć o tekstach, jakie wyszły spod pióra członków rodziny Wyspiańskiego. Maria Waśkowska-Kreinerowa, kuzynka autorka *Wesela*, młodsza od niego o sześć lat, pisze, na przykład, o tym, że mieszkanie Wyspiańskich w Domu Długosza składało się z kuchni oraz dwóch pokoi, wypełniających całość „domku” w oficynie, albo że przepołowiona kotarą na dwie części pracownia wuja Franciszka była długa co najmniej na 15 metrów (M. Waśkowska-Kreinerowa, *W Domu Długosza...*, s. 47 passim).

⁶⁶ Szkoda, że Świątek nie zachował ostrożności przy redagowaniu swojego tekstu. Pisze on więc, jakoby Franciszek Wyspiański połączył mieszkanie znajdujące się w zachodniej oficynie Domu Długosza (pokój z kuchnią) z pracownią (znajdującą się w dawnej wozowni, na parterze głównego budynku, od strony południowej) *prawdopodobnie po narodzeniu drugiego syna Wyspiańskich, kiedy okazało się, że ciasne ich mieszkanie nie jest w stanie pomieścić całej rodziny* – s. 9). Rzecz w tym, że Tadeusz, młodszy syn Wyspiańskich, urodził się 20 lutego 1871 w domu dziadków Rogowskich, przy ul. Krupniczej 26; rodzina Franciszka Wyspiańskiego przeniosła się do Domu Długosza na początku drugiego połowy 1873 roku, kiedy Tadeusz liczył już dwa i pół roku.

⁶⁷ Antoni Waśkowski podaje informację o tym, jak to w listopadzie 1875 roku ciężko chora Maria jednego wieczoru poszła na poszukiwanie męża do jednej z okolicznych knajp. Ten, po powrocie do domu, w gniewie miał rozbić jedną z bardziej udanych rzeźb, nad którą pracował.

⁶⁸ Stanisław Wyspiański przeżył śmierć matki bardzo boleśnie. W 1894 roku namalował obraz *Śmierć matki*, którego jednak nie przyjęto na wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych; artysta w odruchu złości przedarł obraz na dwie części.

⁶⁹ Na zachowanych zdjęciach Domu Długosza z lat 70. XIX wieku widać odlewy i rzeźby wystawione na sprzedaż w oknach pracowni artysty.

⁷⁰ J. Dürr, *Franciszek Michał Wyspiański*, „Kurier Literacko-Naukowy”... Wolno sądzić, że czynnikiem sprzyjającym popularności cyklu królewskiego naszego artysty była podjęta z inicjatywy Józefa Łępkowskiego właśnie w tym samym czasie, tzn. w 1877 roku, wielka akcja ratowania zniszczonych sarkofagów królewskich w podziemiach katedry wawelskiej.

⁷¹ *Ibidem*. Wiadomo, że w oparciu o ten odlew stworzył Franciszek Wyspiański medalion Zygmunta I, który zdobi sarkofag królewski.

⁷² Krystyna Zbijewska podaje informację, że rzeźba ta niedługo stała w kamiennej sztucznej grocie, a w końcu lat 70. XX wieku znalazła się *wśród krzewów przy murze cmentarnej kaplicy (K. Zbijewska, *Krakowskim szlakiem Stanisława Wyspiańskiego...*, s. 22–23).*

⁷³ Zlecenie obejmowało prace, które artysta wykonał w okresie wakacyjnym (do 20 września tr.). Otrzymał za wykonanie owych prac tylko część wynagrodzenia, w wysokości 576 złr; resztę kapitału przejął za niezaplacony czynsz za mieszkanie w domu kapitulnym nr 133 (ul. Kanonica 25) (por. J. Urban, *Katedra na Wawelu 1795–1918*), Kraków 2000, s. 217 passim; M. Rożek, *Ara Patriae. Dzieje grobu św. Stanisława w katedrze na Wawelu*, „Analecta Cracoviensia” 11, 1979, s. 452).

⁷⁴ Tu i ówdzie pojawia się informacja, że z Domu Długosza Franciszek Wyspiański wyprowadził się dopiero w 1884 roku. W każdym razie wiadomo, że likwidując swoją pracownię, artysta przekazał do Muzeum Narodowego siedem odlewów gipsowych rzeźb Wita Stwosza, a także gipsowy odlew fragmentu nagrobka Kallimacha znajdującego się w kościele oo. Dominikanów.

⁷⁵ Należy tu przypomnieć, że matka Franciszka, a babka Stanisława – Wiktoria Wyspiańska zmarła 26 kwietnia 1886. Albina Wyspiańska, która nigdy nie wyszła za mąż (jej narzeczony zginął bowiem w powstaniu styczniowym), przez całe życie pomagała swoim bliskim. Najpierw pomagała Franciszkowi w prowadzeniu domu, potem – wraz z matką – udała się do Bochni, do Bronisława, najmłodszego z dzieci Ignacego i Wiktorii. Na początku XX wieku na prośbę Stanisława przyjechała do Krakowa i przez kilka lat pomagała Teofilowi prowadzić dom w mieszkaniu przy ul. Krowoderskiej (por. K. Zbijewska, *Krakowskim szlakiem Stanisława Wyspiańskiego...*, s. 33). Po wyprowadzeniu się poety z rodziną do Węgrz Albina zatrzymała się u córki Bronisława, Marii, która praktykowała jako fotograf w zakładzie „Anna” przy ul. Szewskiej 20. Z czasem zamieszkała wspólnie z rodziną Zofii Wyspiańskiej, która wyszła za mąż za nauczyciela Romana Ryncarza. Wspólnie z Ryncarzami zmieniała miejsce zamieszkania, by ostatecznie w 1924 roku osiąść w Mysłowicach. Tutaj też zmarła 31 października 1931, w wieku 88 lat (pochowana została na cmentarzu w Mysłowicach).

⁷⁶ Cyt. za: M. Słowińska, *Wyspiański. Dopóki starczy życia*, Warszawa 2017, s. 299.

⁷⁷ Taką lokalizację grobu Franciszka podaje Krystyna Zbijewska (*Krakowskim szlakiem Stanisława Wyspiańskiego...*, s. 248). Grób jego dziś nie istnieje. Musi zaskakiwać w tym kontekście fakt, że artysty nie pochowano w grobie znajdującym się w kwaterze Cc, w którym 18 maja 1875 spoczął ojciec Franciszka, Ignacy Wyspiański (redaktor „Czasu” 25 maja 1875 informował czytelników, że Ignacy Wyspiański *zmarł na suchoty*). Tym bardziej to musi dziwić, że w grobie „wieczystym” Ignacego Wyspiańskiego w 1917 roku pochowano Antoniego Wyspiańskiego, młodszego brata Franciszka.

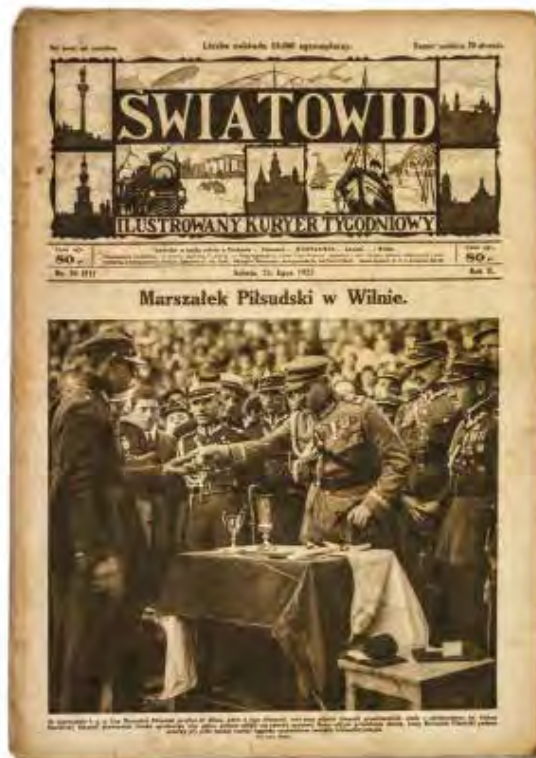
⁷⁸ Choć trudno ustalić, czy syn Stanisław udał się na cmentarz z całą rodziną, tzn. z poślubioną przed rokiem Teoflą oraz trojgiem dzieci: Teodorem (11 lat), Helenką (6 lat) i Mietkiem (2 lata). Stał miał przyjąć na świat dopiero za trzy tygodnie, urodził się bowiem 2 grudnia 1901.

⁷⁹ „Nowa Reforma” 1901, nr 260 (12 listopada). Ten sam nekrolog ukazał się w „Czasie” (1901, nr 261 – 13 listopada), w „Głosie Narodu” (1901, nr 261 – 14 listopada) oraz w „Kurjerze Warszawskim” (1901, nr 313 – 30 listopada).

⁸⁰ S. Wyspiański, *Requiem*, [w:] *tegoż, Dzieła zebrane*, t. XIV: *Pisma prozą. Juwenilia*, Kraków 1966, s. 43–47 [tekst utworu], s. 222–223 [komentarz].

JÓZEF PIŁSUDSKI NA OKŁADKACH CZASOPISM I W DOKUMENTACJI POCZTOWEJ

Józef Piłsudski – pisarz, wydawca, drukarz, później komendant, naczelnik odrodzonej Rzeczypospolitej i naczelny wódz, pierwszy marszałek Polski, mąż stanu i ten, który *dał Polsce wolność, granice i szacunek* – miał za życia tyluż zwolenników i wielbicieli, ilu zagorzałych adwersarzy i wrogów. Pomimo niewybrednych nierzadko ataków ze strony ludzi o przekonaniach endeckich legenda „Dziadka” trwała w II Rzeczypospolitej nieprzerwanie, a po jego śmierci 12 maja 1935 nabrała nowego znaczenia, gdyż *historia wzięła go na swe skrzydła*. Bolesne doświadczenia drugiej wojny światowej i pierwszych dziesiątków lat czasu powojennego nie tylko nie sprzyjały podtrzymywaniu legendy, ale raczej prowadziły w działaniach władzy do powolnego zacierania w świadomości społeczeństwa wizerunku Józefa Piłsudskiego i jego dokonań. Zmiany w tym zakresie i powolne przywracanie imienia Naczelnika młodemu pokoleniu, a także właściwa ocena efektów gospodarczych II Rzeczypospolitej następowały powoli i rozpoczęły się od przełomu lat 70. i 80. XX wieku. Ważną rolę odegrały wydawnictwa przygotowywane i rozpowszechniane przez podziemny ruch prasowo-wydawniczy oraz podziemną pocztę „Solidarności”, emitującą nalepki w formie znaczków o motywach związanych z Józefem Piłsudskim. Zasadnicze zmiany nastąpiły w końcu lat 80. Świadczyły o tym, między innymi, przygotowanie i wydanie przez Krajową Agencję Wydawniczą w 1990 roku fotoofsetowego przedruku pism zbiorowych Józefa Piłsudskiego z lat 1937–1938, wydanie książeczki autorstwa Józefa Buszki *Józef Piłsudski w Krakowie 1896–1935*, która ukazała się w tym samym roku, a także wydanie przez Małopolską Oficynę w Krakowie reprinted przedwojennej publikacji *Józef Piłsudski 1867–1935*, która w 1935 roku



il. 1



il. 2

znalazła się na rynku wydawniczym nakładem Spółki Wydawniczej Kurjer SA, jak również wprowadzenie do obiegu pocztowego przez Pocztę Polską w 1988 roku serii znaczków z okazji 70. rocznicy odzyskania niepodległości Polski z wizerunkami współtwórców niepodległości, w tym wizerunku Naczelnika.

W latach 90. XX wieku rosła liczba wystaw i pokazów, w tym także filatelistycznych, prezentujących *czyn niepodległościowy* i *wymarszku wolności* z 1914 roku. To tylko wybrane przykłady działań mających na celu przywracanie dobrego imienia tego, który zawsze podkreślał w swoich wypowiedziach: *tylko Polsce służę*.

Rok 2018, uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 25 maja 2017, został ustanowiony Rokiem Jubileuszu 100-lecia Odzyskania przez Polskę Niepodległości. Jest zatem okazją, by w większym niż dotąd zakresie zwrócić uwagę na tematyczne zbiory kolekcjonerskie, które inspirują i zachęcają do pogłębiania wiedzy historycznej, szczególnie jeśli dotyczą postaci wybitnych, bohaterów i mężów stanu, do których zalicza się właśnie Józef Piłsudski.

Zbiory kolekcjonerskie składają się na ogół z materiałów, rzeczy i walorów rzadziej prezentowanych w publikacjach historyków, obejmują bowiem, na przykład, fragmenty dokumentacji prasowej polskiej i zagranicznej, pozyskiwanej z ilustrowanych czasopism i dzienników, katalogi wystaw, widokówki, pocztówki o tematyce historycznej i patriotycznej, znaki pocztowe i walory z obiegu pocztowego, a także *varia*, do których zalicza się wydawnictwa reklamowe.

Szczególne miejsce zajmują materiały z okresu II Rzeczypospolitej. W latach 1918–1938 rozwijająca się prasa codzienna i tygodniki ilustrowane o profilu społeczno-kulturalnym wiele miejsca poświęcały sprawom zarówno polityki, jak i działalności Józefa Piłsudskiego. Na uwagę zasługują ilustrowane pisma wydawane przez krakowski koncern „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” takie jak, na przykład, „Światowid” (ukazujący się w latach 1918–1939), „Na szerokim świecie” (1928–1939), „As” (1935–1939), a także pisma wydawane w Warszawie jak „Kurier Poranny” – jedno z pism prorządowych, które chętnie czytał przy śniadaniu Marszałek. Pisma ilustrowane zamieszczały na ogół krótkie informacje na temat Józefa Piłsudskiego i jego działalności, ilustrując wiadomości fotografiami wykonywanymi z różnych okazji i podczas ważnych wydarzeń. Niekiedy fotografie te stanowiły całostronicowe okładki. Przykłady takich okładek widać na ilustracjach 1–4: ilustracje 1 i 2 to reprodukcje okładek „Światowida” (z 25 lipca 1925 i 19 listopada 1932), ilustracja 3. to reprodukcja okładki czasopisma „As” (z 19 maja 1935), a ilustracja 4. przedstawia okładkę tygodnika „Na szerokim świecie” (z 2 czerwca 1935) ze zdjęciem wykonanym przez tragicznie zmarłego *jedynego fotografa Marszałka* śp. Jana Binko (?), fotografa „Światowida”.

Wiele czasopism i dzienników, również lokalnych, po śmierci Józefa Piłsudskiego poświęciło jego osobie i działalności całe wydanie.

Do tworzenia legendy Marszałka przyczyniała się też niewątpliwie prasa zagraniczna. Szczególnie dotyczy to prasy francuskiej, Marszałka bowiem łączyły bliskie stosunki z Francuzami i władzami Republiki już od wczesnych lat XX wieku. Wielokrotnie powtarzał, że Francja jest najbliższym przyjacielem Polski i *jest droga każdemu Polakowi*. Wiadomo, że Marszałek był poliglotą. Posługiwał się w mowie i piśmie językiem francuskim, językiem rosyjskim, oprócz nich znał wystarczająco dobrze język białoruski i niemiecki, na tyle, aby móc w tych językach przemawiać. Pierwszy znaczący kontakt z Francją Marszałek miał w lutym 1914 roku: 21 lutego wygłosił w Paryżu, w sali Towarzystwa

Geograficznego, odczyt na temat polskiego ruchu strzeleckiego. Po odzyskaniu niepodległości władze Francji były jednymi z pierwszych, które otrzymały depeszę (iskrową) notyfikującą powstanie państwa

kich odznaczeń państwowych. Poza tym Piłsudski udzielał najczęściej wywiadów prasie francuskiej, między innymi redaktorom dzienników „Le Matin”, „Le Petit Parisien”, „Echo de Paris”, „Le Journal des Debats”. Na specjalną uwagę zasługują jednak materiały drukowane w czasopiśmie „L’illustration”, wydawanym od 1843 roku w formacie folio (30 x 40 cm, później 28,5 x 38 cm), które uznawane było powszechnie za jeden z najlepszych tygodników na świecie pod względem edytorskim, artystycznym i publicystycznym. W pierwszych dziesiątkach lat XX wieku czasopismo było dostępne w 140 krajach, a nakład w okresie prosperity osiągał 650 tysięcy egzemplarzy.

Drukowanie obszerniejszych tekstów dotyczących Polski rozpoczęto w „L’illustration” od numeru z 8 marca 1919. Jest to informacja specjalnego wysłannika do „nowej republiki polskiej”, w której znalazły się materiały na temat sytuacji w Polsce po odzyskaniu niepodległości oraz fragmenty wywiadu z naczelnikiem Józefem Piłsudskim i premierem Ignacym Paderewskim. Dwustronicowy artykuł ilustrowany jest czterema fotografiami. Kolejny obszerny materiał zaprezentowano w „L’illustration” w 1921 roku. W numerze z 12 lutego 1921 zamieszczono relację z wizyty Józefa Piłsudskiego we Francji, która odbyła się w dniach 3–6 lutego 1921. Wizyta została opisana na trzech stronach pisma i zilustrowana pięcioma fotografiami z pobytu w Verdun (il. 5–8), również portretem Józefa Piłsudskiego oraz zbiorowym zdjęciem umieszczonym na stronie tytułowej pisma (il. 5). Zdjęcie jest unikatem, szczególnie dla krakowskich bibliofilów, gdyż marszałek Piłsudski pokazany jest w towarzystwie marszałka Petaina (z lewej strony z laską), a także w towarzystwie ówczesnego ministra wojny Francji Louisa Barthou, wybitnego bibliofila (stoi po prawej, również z laską), którego prof. Kazimierz Witkiewicz – Wielki Mistrz Rycerskiego Zakonu Bibliofilskiego z Kapitułą Orderu Białego Kruka w Krakowie, udekorował Orderem Białego Kruka z Cymeliami 21 kwietnia 1934 w Pałacu Larischa.

W numerze z 22 maja 1926 na stronie tytułowej czasopisma znalazł się portret



il. 3



il. 4

polskiego. Późniejsze kontakty z marszałkami Ferdynandem Fochem i Philippem Pétainem oraz prezydentem Alexandrem Millerandem owocowały współpracą oraz bilateralnymi wizytami i wymianą wyso-



il. 5



il. 6



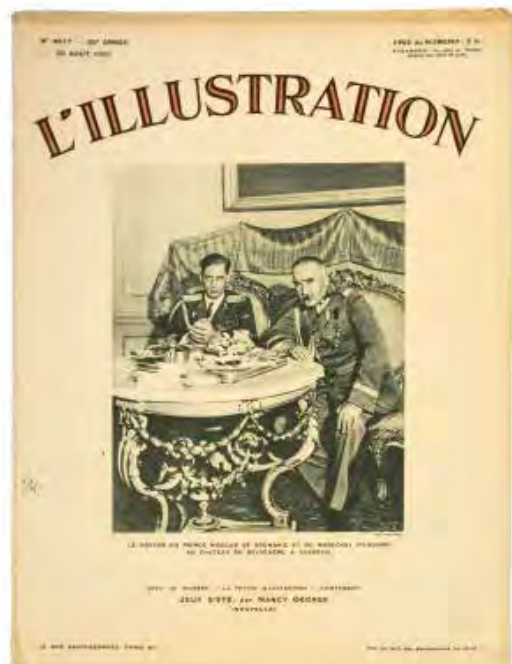
il. 7

Marszałka w stroju galowym, często wykorzystywany przy różnych okazjach i uznawany za jeden z oficjalnych portretów (il. 6). W numerze z 17 grudnia 1927 wiele miejsca redakcja „L'illustration” poświęciła konfliktowi polsko-litewskiemu. Na stronie tytułowej umieszczono fotografię Józefa Piłsudskiego w towarzystwie Aristide’a Brianda i Austena Chamberlaina podczas rozmów prowadzonych w Genewie (il. 7). Okładkę czasopiisma z 29 sierpnia 1931 zdbi natomiast fotografia wykonana podczas rozmowy marszałka Józefa Piłsudskiego z księciem Mikołajem z Rumunii w czasie jego wizyty w Warszawie (il. 8). Inna fotografia Józefa Piłsudskiego – w towarzystwie prezydenta Ignacego Mościckiego i przedstawicieli rządu, wychodzących z katedry na Wawelu po uroczystościach związanych z obchodami 250. rocznicy bitwy pod Wiedniem i złożeniu hołdu królowi Janowi Sobieskiemu, została wykorzystana przez redakcję na stronie tytułowej numeru z 21 października 1933 (il. 9).

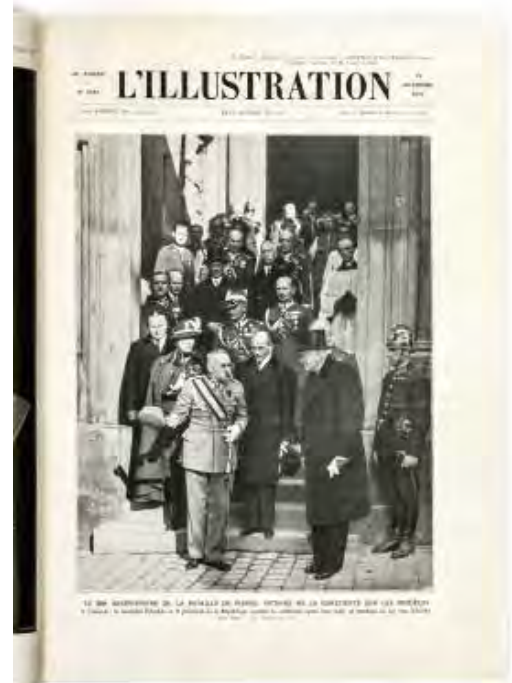
Po śmierci Marszałka (12 maja 1935) uczczono jego pamięć, drukując w „L'illustration” z 18 maja 1935 artykuł wspomnieniowy ilustrowany trzema fotografiami, między innymi zdjęciem Marszałka stojącego na trybunie podczas rewii kawalerii na krakowskich Błoniach w 1933 roku (il. 10).

Oczywiście, to tylko wybrane przykłady materiału ilustracyjnego dotyczącego Polski i Józefa Piłsudskiego zamieszczane w piśmie „L'illustration” w latach 1918–1935.

Znaczną rolę w upowszechnianiu wiedzy i zachowywaniu pamięci o Marszałku w Polsce miały także – popularne nie tylko wśród kolekcjonerów – pocztówki, zwane niekiedy widokówkami, oraz znaki pocztowe, do których zalicza się, między innymi, znaczki poczt-



il. 8



il. 9



il. 10

towe, całostki (kartki pocztowe i koperty z nadrukowanym znaczkiem pocztowym), datowniki, stemple okolicznościowe, datowniki mechaniczne (tzw. wirniki), a przede wszystkim całosci pocztowe.

Pocztówki w okresie II Rzeczypospolitej cieszyły się dużym powodzeniem w społeczeństwie ze względu na wysoki poziom edytorski, bogactwo tematyki i powszechną dostępność. Oferta była imponująca tak pod względem liczby wydawanych pocztówek, jak i różnorodności. Tym bardziej, że projektanci i wydawcy wykorzystywali fotografie, dzieła malarskie, grafikę, a pomysłowość projektantów nie była niczym krępowana. Tematyka związana z marszałkiem Piłsudskim i jego działalnością była aktualna i atrakcyjna pod każdym względem. Liczba różnorodnych ujęć była duża i – jak twierdzą kolekcjonerzy pocztówek – przekracza znacznie 400 sztuk.

Na potrzeby artykułu wybrałem z własnej kolekcji cztery przykłady widokówek, które przeszły drogę pocztową, bo te uważam za najbardziej wartościowe. Ilustracja 11. przedstawia pocztówkę z widokiem tablicy wmurowanej przed drugą wojną światową w Wilnie w gmach tamtejszego uniwersytetu. Autorem tekstu umieszczonego na tablicy był Waclaw Sieroszewski. Pocztówka wydana została przez Zakłady Graficzne braci Koziańskich w Warszawie (Zakłady Graficzne Eugeniusza i dr.

Kazimierza Koziańskich, dawniej S. Orgelbrand), ofrankowana znaczkiem z wizerunkiem Henryka Sienkiewicza o nominale 15 groszy, wysłana jako druk 6 marca 1931 z Pińczowa do Holandii. Oryginalnej tablicy już nie ma, natomiast jej kopie znajdują się od roku 1990 na frontowej ścianie budynku gdyńskiego Urzędu Miejskiego oraz na wieży XVIII-wiecznego kościoła pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Pińczowie. Tablica wmurowana została 11 listopada 1998 dla upamiętnienia pobytu Józefa Piłsudskiego w Pińczowie w 1914 roku. Kolejne dwie pocztówki wysłane zostały z agencji pocztowej mieszczącej się na Sowińcu w Krakowie, gdzie powstawał kopiec Józefa Piłsudskiego. Pierwsza z nich (il. 12) przedstawia kopię kolorowego rysunku projektu głównego wejścia na kopiec, przygotowanego przez kapitana Stanisława Koźmińskiego i architekta Franciszka Mączyńskiego. Pocztówka, wydana w kolorze, ofrankowana została na stronie ilustracji dwoma znaczkami wydanymi przez Poczta Polską z nadrukami z okazji sypania kopca Józefa Piłsudskiego w 1935 roku. Znaczki skasowane są stemplem okolicznościowym stosowanym w agencji pocztowej na Sowińcu. Pocztówkę wydał Komitet

Budowy Kopca Józefa Piłsudskiego, Wydział Wykonawczy w Krakowie. Co ciekawe, pocztówka została wysłana do Przemyśla jako przesyłka polecona, z „erką” w postaci odbitki pieczętki i numerem 893 wpisanym odręcznie. Druga pocztówka (przedstawiona na ilustracji 13a, 13b rewers) jest nietypowa zarówno pod względem wymiaru, jak i treści. Pocztówka o wymiarach 14,9 na 10,5 centymetra, a więc wyraźnie większa od klasycznych pocztówek, wydana nakładem wydawnictwa Helios, ma charakter *pamiątki w 20. rocznicę wymarszu I Kadrowej*. Pocztówka była oferowana przez wydawnictwo również w powiększeniu 21 na 30 centymetrów na kartonie w luksusowym wykonaniu. Część ilustracyjna jest kompozycją, na którą składają się: dwa portrety Marszałka, rysunki przedstawiające scenę wymarszu I Kadrowej spod „Oleandrów” oraz scenę pożegnania i składania hołdu



il. 11

Marszałkowi, narysowaną na tle fragmentu Wawelu i katedry. Środkową część pocztówki zajmuje tekst słynnego rozkazu do żołnierzy z 6 sierpnia 1914, ujęty w ramki na tle sztandarów i kopca. Pocztówka, zaliczana do patriotycznych, została ofrankowana dwoma znaczkami przedrukowanymi z napisem *Kopiec marszałka Piłsudskiego*, ostemplowana datownikiem okolicznościowym stosowanym w agencji pocztowej Kraków-Sowiniec i wysłana 13 czerwca 1935 do Częstochowy. Kolejna pocztówka (il. 14) jest pocztówką malarską – reprodukcją obrazu *Hołd dla Wodza* autorstwa Mariana Nowickiego. Wydana w kolorze, przedstawia defiladę historycznych formacji kawaleryjskich. Na rewersie zapisano: *Marszałek Józef Piłsudski wita defilującą kawalerię na Błoniach w Krakowie 6. X.1933 roku*. Pocztówka wydana przez firmę Ars została ofrankowana trzema znaczkami przyklejonymi na stronie ilustracji i wysłana do Belgii 8 stycznia 1936 z Urzędu Pocztowego Warszawa 1.

Do walorów kolekcjonerskich, które w okresie II Rzeczypospolitej miały duże znaczenie utylitarne, zaliczono znaczki pocztowe – wydawane przez utworzone w 1918 roku Ministerstwo Poczty i Telegrafu, później Generalną Dyрекcją Poczty i Telegrafu, a od 1928 roku Przedsiębiorstwo Państwowe „Poczta Polska, Telefon i Telegraf”. Przesyłki listowe były wów-



il. 12



il. 13a, 13b

den z serii wydanej z okazji 20-lecia odzyskania niepodległości, znaczek z bloku wydany z tej samej okazji, 1 sierpnia 1939 – znaczek z bloku, dodatkowo z podobizną Edwarda Rydza-Śmigłego, wydany z okazji 25-lecia wymarszu pierwszej kompanii kadrowej Legionów.

Niektóre ze znaczków ukazały się w dłuższych seriach lub w blokach, część z nich była łatwo dostępna w urzędach pocztowych, a część wydana była w niskich nakładach i dostępna raczej w ograniczonym zakresie. Dlatego właśnie w kolekcjonerstwie tak ważną rolę odgrywają tzw. całości pocztowe, a więc wykorzystanie znaczków na przesyłkach pocztowych. Do ciekawszych przykładów zaliczam całości pocztowe prezentowane na ilustracjach 15–21.

Przykład wykorzystania pierwszego znaczka z wizerunkiem

Józefa Piłsudskiego na przesyłce listowej zagranicznej widać na ilustracji 15. Jest to koperta o wymiarach 154 na 114 milimetrów przesyłki listowej prywatnej, poleconej nadanej w Urzędzie Pocztowym Warszawa-Sejm 6 lipca 1919 do Zurychu. Przesyłka dotarła do adresata 16 lipca 1919, o czym świadczy stempel odbiorczy. Nadawcą był znany polski filatelista Kazimierz Gryżewski. Frankatura jest mieszana, a znaczki skasowane datownikiem i odręcznym skreśleniem. Oprócz tego, na kopercie znajduje się mało czytelna odbitka prostokątnej pieczętki w kolorze czerwonym z fragmentami wyrazów Ministerstwa Spraw Wyzd. Ważność znaczków wydanych z okazji pierwszej sesji Sejmu Ustawodawczego zakończyła się 15 czerwca 1922. Wiele świadczy o tym, że zostały one wykupione dużo wcześniej.

Kolejny znaczek z wizerunkiem Józefa Piłsudskiego ukazał się 10 marca 1927. Był to dzień wprowadzenia do obiegu pocztowego znaczka wydany przez

czas najpopularniejszą formą kontaktu zarówno tak prywatnego, jak i służbowego, administracyjnego czy handlowego. Stąd tak znacząca rola znaczka pocztowego, będącego potwierdzeniem wniesienia opłaty za usługę pocztową, a jednocześnie powszechnie dostępnym przedmiotem kolekcjonerskim.

Od 1919 roku na polskich znaczkach pocztowych prezentowano fragmenty portretu (głowa z profilu) Józefa Piłsudskiego. Autorem portretu najczęściej reprodukowanego na znaczkach, również tych o najwyższych nakładach, wydanych w latach 1927–1928, był Jan Ksawery Koźmiński (1892–1940), żołnierz 1. pułku ułanów krechowieckich, malarz, ilustrator książek, felietonista, współpracownik czasopisma „Polska Zbrojna”.

Ciekawostką jest również zestaw znaczków z podobizną Józefa Piłsudskiego wydanych w latach 1919–1939. Znaczki wprowadzono do obiegu pocztowego: 15 czerwca 1919 – jeden znaczek z serii wydanej z okazji pierwszej sesji Sejmu Ustawodawczego, 19 marca 1927 – z okazji 60. rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego, 1 lutego 1928 – znaczek z nową wartością nominalną, 23 marca 1928 – wydanie zwyczajne, 6 sierpnia 1934 – z okazji 20-lecia wymarszu Legionów, 16 maja 1935 – wydanie żałobne, 25 maja 1935 – znaczek z nadrukiem z okazji sypania kopca Piłsudskiego, 11 listopada 1938 – je-



il. 14



Fot. Ze zbiorów Jerzego Dudy

Pocztę Polską z okazji 60. rocznicy urodzin Marszałka. Znaczek o nominale 20 groszy był wydany dosyć nieszczęśliwie, bo 1 grudnia 1927 nastąpiła zmiana taryfy pocztowej i przesyłka listowa zwykła krajowa wymagała ofrankowania znaczkiem o nominale 25 groszy, a list zagraniczny zwykły 50 groszy.

W latach 1928–1935 każdy zainteresowany mógł ofrankować przesyłkę listową znaczkiem z wizerunkiem Józefa Piłsudskiego. Dostępne były znaczki wydane w latach 1927–1928, których ważność upłynęła 1 maja 1933. W 1928 roku, po Wystawie Filatelistycznej w Warszawie, emitowano w wydaniu zwyczajnym (obiegowym o dużym nakładzie) dwa znaczki, w tym z wizerunkiem Józefa Piłsudskiego, a 6 sierpnia 1934 wprowadzono do obiegu pocztowego znaczek z okazji 20-lecia wymarszu Legionów. Co również ciekawe, na to wydanie złożyły się dwa znaczki w różnych kolorach i różnym nominale, gdyż po raz pierwszy w historii Poczty Polskiej taryfa pocztowa została obniżona: na przykład, za przesyłkę listową zwykłą krajową do 20 gramów płacono zamiast 30 – 25 groszy.

Wśród przykładów wykorzystania znaczków obiegowych z wizerunkiem Józefa Piłsudskiego do frankowania przesyłek listowych jest wiele różnorodnych rozwiązań dotyczących samego frankowania, jak i użytych kopert. Do szczególnie interesujących

należą przesyłki listowe w kopertach z okienkiem, kopertach ilustrowanych i w kopertach firmowych, które posiadają tylko dane adresowe, ale również mogą być bogato ilustrowane. Uwagę zwracają przesyłki listowe kierowane pod jeden adres. W moim zbiorze znalazło się kilka przesyłek listowych kierowanych do przedstawicieli Uniwersytetu w Nancy we Francji (przykład ofrankowania na il. 16a, 16b). Zainteresowanie wzbudzają również przesyłki listowe ofrankowane znaczkami z wizerunkiem Józefa Piłsudskiego kierowane z urzędów lub placówek naukowych do pracowników naukowych. Przykładem jest przesyłka listowa wysłana z Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie do Tadeusza Wilczyńskiego, polskiego botanika, profesora, znawcy roślinności Karpat Wschodnich (il. 17).

Szczególnego znaczenia nabrały znaczki tzw. żałobne, wydane po śmierci Józefa Piłsudskiego w 1935 roku. Rarytasem dla filatelistów i kolekcjonerów były znaczki po 5, 15 i 25 groszy. Były one drukowane z form drukarskich złożonych z czterech zestawów po 25

znaczków przedzielonych pasami o szerokości względnie wysokości znaczka, tak że w środku arkusza powstawał niezadrukowany krzyż. Rzadkimi znaczkami były te o najwyższych nominalach z wizerunkiem Józefa Piłsudskiego, gdyż nakład znaczków o nominalach 0, 45 i 1 zł wynosił tylko po około 1 milion sztuk. Do rarytasów trzeba zaliczyć kopertę przesyłki listowej krajowej wysłanej z Urzędu Poczтового Worochta do Kowla. Przesyłka ofrankowana jest czwórką znaczków z pustopolem na krzyż i dodatkowo jednym znaczkiem z serii ża-

łobnej. Znaczki skasowane są datownikiem ręcznym z wymienną datą (il. 18).

Po śmierci Józefa Piłsudskiego kopiec, którego sypanie rozpoczęto 6 sierpnia 1934, w 20. rocznicę wymarszu z Krakowa I kompanii kadrowej legionistów, postanowiono nazwać jego imieniem. Pomysł usypania kopca – pomnika walki narodu o niepodległość wysunął w 1934 roku Związek Legionistów Polskich. Z okazji sypania kopca wydane zostały znaczki, jako nowa emisja, do której wykorzystano znaczki wydane wcześniej i na których wykonano nadruk w postaci trzywierszowego tekstu: Kopiec / Marszałka / Piłsudskiego. Znaczki sprzedawano tylko w agencji pocztowej Kraków-Sowiniec w czasie sypania kopca.

Interesującymi dla kolekcjonerów całościami pocztowymi są, między innymi, przesyłka listowa ofrankowana bloczkiem znaczków z wizerunkiem Józefa Piłsudskiego wydanym (jeden z trzech) z okazji wizyty króla Rumunii w Polsce w 1937 roku (il. 19) oraz przesyłka listowa ofrankowana znaczkiem i blokiem emitowanym 1 sierpnia 1939, a więc na miesiąc przed wybuchem drugiej wojny światowej, okazji 25-lecia wymarszu pierwszej kompanii kadrowej Legionów (il. 20).



il. 16a, 16b



il. 17



il. 18



il. 19

Wśród ciekawostek kolekcjonerskich znajdują się również walory związane tematycznie z Józefem Piłsudskim, a wśród nich znaczek z widokiem statku pasażerskiego nazwanego „M/S Piłsudski”. To polski statek pasażerski, transatlan-



il. 20

tyk, zbudowany w stoczni Monfalcone w Trieście. Wodowany 19 grudnia 1934, był pływającą ambasadą polskiej kultury, bo wystrój, a nawet detale zaprojektowali znani polscy artyści. W pierwszy rejs na trasie Gdynia – Nowy Jork – Hali-

fax wyruszył 5 września 1935. Zatonął 26 listopada 1939. Ilustracja 21. przedstawia rzadko spotykaną kopertę firmową z inauguracyjnej podróży statku.

Do wyjątkowych walorów pocztowych zalicza się całości, które poza ofranko-



il. 21



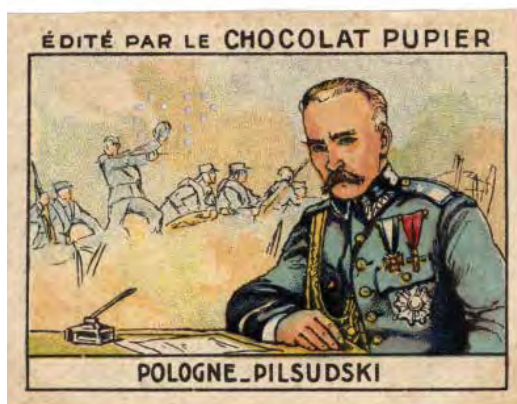
il. 22



il. 23



il. 24



il. 26a



il. 26b



il. 26c



Explication au verso

il. 25

waniem znaczkami pocztowymi z podobizną Marszałka posiadają odbitki frankatur mechanicznych, tzw. wimników, stosowanych w urzędach pocztowych Kraków 2, Lwów 2, Łódź 1, Poznań 1 i 3 oraz Warszawa 1 i 2 do 1939 roku. Po śmierci Marszałka Poczta Polska zdecydowała o wprowadzeniu frankatur mechanicznych do frankowania przesyłek zawierających nakładki tekstowe z cytataми wypowiedzi i z dzieł Józefa Piłsudskiego. Wykorzystano siedem następujących cytatów:

Zwyciężyć i spocząć na laurach – to kłeska, być zwyciężonym i nie ulec – to zwycięstwo!

Rzeczą żołnierza jest stworzyć piorun, co błyska, a gdy trzeba – uderzy.

Złączeni i silni jednością, wyjdziemy godni naszej sławnej przeszłości.

Prawo walki o byt jest prawem istnienia na świecie.

Z szanowania wzajemnego wypływa moc wielka w chwilach trudnych.

Ten jest słabszy, kto buduje na kłamstwie i na fałszu, w porównaniu z tym, kto chce budować na prawdzie.

Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć zwyciężają i obcują między nami.

Przykłady przesyłek listowych z odbitkami datowników mechanicznych posiadających nakładki z cytataми Józefa Piłsudskiego

pokazane zostały na ilustracjach 22–23. W sierpniu 1939 roku pojawiły się jeszcze dwa ciekawe walory związane z Józefem Piłsudskim. Pierwszym była frankatura mechaniczna stosowana w Urzędzie Pocztowym Kraków 2 z czterowierszowym napisem: *Zjazd sierpniowy / 1914–6. VIII–1939 / Polska na szlaku / Józefa Piłsudskiego*. Frankatura wprowadzona została z okazji 25-lecia wymarszu *ku wolności* i kolejnego Zjazdu Legionistów w Krakowie. Drugim walorem był datownik ręczny z wymienną datą i orłem legionowym oraz napisem: *Polska na szlaku J. Piłsudskiego 1914. 6. VIII. 1939*. Datownik stosowano w Urzędzie Pocztowym Kraków 1. Ilustracja 24. przedstawia kopertę przesyłki listowej z odciskami frankatury i datownika.

O popularności Józefa Piłsudskiego we Francji świadczą również wydawnictwa reklamowe wydawane, na przykład, przez producenta czekolady i bulionu. Na chromolitografiach działającej od 1865 roku firmy Liebig, produkującej koncentraty – w tym także bulion, wydano, między innymi, serie kolekcjonerskich kart o wymiarach 11 na 7 centymetrów pod tytułem „Historia Polski”. Jedną z nich prezentuje postaci historyczne: Poniatowskiego, Kościuszkę, Piłsudskiego, na koniach (il. 25). Warto też dodać, że kartki o wymiarach 6,7 na 5,1 centymetra o tematyce polskiej z wizerunkiem Józefa Piłsudskiego, mapą Polski i ubiorami (il. 26a, 26b, 26c) wydała firma Chocolat Pupier.

Jerzy Duda



Ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej

ГОСПОДА, ПОДХОДИТЕ ГЛАЗА ПРОТРИТЕ ХОРОШЕНЬКО СМОТРИТЕ... ПОКАЖУ ВАМЪ ЕВРОПУ...

Вглядывайте!
Все какъ есть на картѣ — и порки и асены, и Англія и Гішпанія и Хрестія и Португалія и Греція и Швеція — на одно Норвегія и Швеція...

Вглядывайтесь!
Наме, воль, воль, воль, воль — а лозу отдавъ предвороченію, оба отомъ, поучимъ — да и то не ладимъ. Сказу безъ пороченія — и у кого похвоніи, у всѣхъ — пришло свое внутренне дѣло...

Всмаграивайтесь!
Англія и Ирландія, что конца ер-гобой, — аманъ лозноу трысей и зды, какъ, они судьями показаны — другъ къ другу на цѣль приказы. А Шотландцы ждотъ какію будутъ итогъ, подкалъ, свои гонимъ лозу; бонца и лозной концы — и и собьются зубомъ, похвоню...

Ну народы!
А вотъ Христіанская республика — рожеская публика Силвеса отъ Гер-ландія отступитъ законница, и того не замѣтитъ, что онъ герла мѣтца за-ждотъ...

Върно!
А вотъ Бисмаркъ — Германію под-дерать, старается, гласъ-какъ она жавельно по шлать, рожеская — и, гостиницѣ что-то съблжанимае ибѣны по ухаживаю...

Таъ то!
А вотъ Германія — тихъ концы — а старательные концы: говорю, австрийцу и венгеру надо-бы зайти перцу. Другъ къ другу похвоню, епималъ — да (смотрице, оуку жеску намъ), гласности и строкоты: А похр-

нись они другъ къ другу лозноу-таль и лозноу-бѣ ихъ свотрица жозомола, а похвоніи другъ другу руку — не поблать, ба на кону эту лозу...

Върно!
Въ итали наша съ королье стар-стрекче: другъ у друга Римъ, отта-нуть лозомолае А Римъ, стоить, не ладимъ...

Плохо!
Гушманія съ Португалія укра-селенъ, похвоню, рожалы: одна аблалъ,

друзья куралона — да на шю соф-ти и другія „чорноу руку“ и похвон-ола. Купитъ концы какъ-то лад-друзъ руки и „охи“ и „охи“, а терма рука, лной софъ, принтъ и катонсе-схихъ, похвоню, беспріе лавтъ...

Ну, да воль, воль, дасть — вывернута!
А вотъ на Бисмаркъ похво дло обьявилосе зертное члѣо. Глова от-рыкала, лавкъ лавтъ, хогъ ротъ, оне и ринуть — да въ него болгарскіи кушкъ лавтъ...

ола ружа рожескую съ похвоню, кулака, и въ „пихомоку-тантъ“ грече-ностъ съ зертного рожалы, да и пороче-скай шихъ, не аблать — инталомъ съ него смитаетъ.

Въднме!
А на шверія Швеція крахотитъ, у нее на шверія, свѣтлая Перевія ст-дотъ. Понъ концы Швеція, того гласи, лоза протантъ, — а оне говоритъ: своя ноша по тинтъ...

Попробуйте!
Вотъ лавтъ, лавтъ — и со дня мѣра-данія, смитъ да зудонки лавтъ — ни въ какомъ похвоню, слова по ска-

дотъ. Богаство кунтъ, шароу гра-ротъ учить, и талъ, и ситно и пороче-мротъ не ситно...

Правильно!
А мѣтца Россія лораломъ, прию приватна, приватомъ, въ вѣнцѣ и въ порфирѣ, рожеская, въ швер-ноу ширѣ. Пусть и въ ней не все шверноу, но она, смитать на это дловофъ. Вѣдѣтъ съ небу свои гласи, лавтъ, лавтъ на Богъ надежда. Мель въ ружъ — шитъ на рубѣ...

Неунываемъ, ибо на Бога уповаемъ.

Дополно Петровъ С.-Петербургъ, 1 Июн 1883 г.
Вънъ приватомъ, приватноу продавцу на шитъ.

Оптовая продажа въ главномъ складѣ „Безопасный свѣтъ“ Гороховая, № 38. Цѣна въ С.-Петербургѣ 30 коп.

Типографія и Литографія ВУОДЕЯ, Б. Садовая, № 99.

Sowriemiennaja karta Jewropy, Petersburg, 1883

rodzaju map, gdzie kontury krajów wypełniają tylko głowy ludzkie lub tylko ciała zwierząt. Często mapy opatrzone są dość szczegółowymi drukowanymi komentarzami.

Satyr map związana jest nie tylko z krajem pochodzenia (co oczywiste), ale także z ówczesną sytuacją polityczną. Zdarzyło się, na przykład, że ten sam angielski rysownik zazwyczaj przedstawiający Rosję jako ośmiornicę innym razem ukazał ją jako przystojnego cara.

Kilka takich map, pochodzących z różnych krajów, posiadają zbiory graficzne Biblioteki Jagiellońskiej. Niemal wszystkie powstały podczas wojen.

Najstarsza z nich, dość słaba w rysunku *Komische Karte des Kriegsschauplatzes*, wydana została w 1854 roku w Hamburgu,

zaś jej francuskojęzyczna wersja ukazała się w Brukseli, a angielska w Londynie. Większość krajów ma tu kształty zwierzęce: Anglia jest lwem, a Rosja, której przeciwnikiem w trwającej wojnie krymskiej było parę krajów zachodnioeuropejskich, przedstawiona została jako dzierzący knut niedźwiedź, na ciele którego widnieją napisy: *tyrania, ucisk, niewolnictwo*.

Europe en 1871. Carte psychologique Paula Hadola, wydana tuż po wojnie francusko-pruskiej, ukazuje Rosję jako ogromnego muzyka, któremu towarzyszą dwa niedźwiedzie. Muzyk trzyma w ręce siatkę na motyle, bo jak mówi opis – czeka na odpowiednią chwilę, by złowić jakiś zegar, zapewne ten, który znajduje się na miejscu Konstantynopola. Za jego plecami Kozak z knutem stoi nad dwójką Sybira-

ków. Niemcy przedstawione są jako postać w mundurze z twarzą Bismarcka, postać ta wyciąga ręce po dwoje dzieci (Lotaryngię i Alzację), zabranych płaczącej Francji. Obok Belgii, Holandii i Szwajcarii widnieją zegary, na które, jak głosi podpis, czyhają Prusacy. Kontur Turcji to pałaca nargile hury, Anglia to kobieta pijąca gin, a Włochy to garibaldczyk siedzący na głowie papieża.

Wydana w 1883 roku w Petersburgu *Sowriemiennaja karta Jewropy* daje całkiem inny obraz: Rosja ukazana jest jako młoda i piękna matuszka Rossija, obok niej Bismarck podiera walący się dom, a Austro-Węgry kopią groby. Turcja leży już martwa ze związanymi rękami, podczas gdy Bułgaria wyciąga rękę ku rosyjskiej tarczy. Francja to Marianna, której towa-

z macek otaczającej ledwie widoczna ludzką głowę. Wydana w 1915 roku w Moskwie *Symboliczieskaja karta Jewropy* ukazuje na miejscu Królestwa Kongresowego postać kobiety wyciągającej ręce w stronę cara, lecz w szczegółowym opisie nazwa kraju się nie pojawia – mimo że nawet Sardynia została tam wymieniona. Polska została jednak zaznaczona nawet na japońskiej mapie z 1914 roku. Często obecność tematu naszej niewoli w takiej dziedzinie sztuki popularnej, jaką były mapy satyryczne, świadczy, że pamięć o problemie Polski nie zanikła w świecie przez cały okres zaborów.

Istnieje też satyryczna mapa z 1914 roku nieznanego autora podpisana *Wydanie djabelskiego Jeneralnego Sztabu* (w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie). Rosja przedstawiona została tu jako muzyk trzymający w ręce nahajkę, która nakreśla linię Wołgi, zaś Niemcy i Austrię ukazano pod postaciami żołnierzy.

Tego rodzaju antropomorfizowane mapy są dziś zabawną ciekawostką, ale mają one za sobą długą historię i jej poprzedniczki nieraz służyły do przekazania bardziej skomplikowanych treści. Tradycja ich sięga pierwszej połowy XIV wieku, kiedy to włoski artysta i skryba na papieskim dworze w Awinionie Opicinus de Canistris rysował mapy Morza Śródziemnego, gdzie Europa i Afryka przybierają kształt ludzkich postaci. Niekiedy Europa jest mężczyzną, a Afryka kobietą, a czasem odwrotnie. Afryka bywa też przedstawiana jako mnich, zaś sam kontur Morza Śródziemnego zmienia się niekiedy w diabelską postać. Taki rysunek powtarzany był wielokrotnie, a za każdym

razem Europie i Afryce przypisano różne pary pojęć, jak, na przykład, droga zbawienia i droga grzechu, świat ducha i świat natury, życie kontemplacyjne i życie aktywne.

Popularne było przedstawienie Europy w postaci królowej – *Europa Regina*, które stworzył w 1537 Johannes Putsch wraz z łacińskim wierszem *Europa lamentans* – skargą Europy na wojny i najeźdy, jakie cierpiała przez stulecia. Kompozycja ta była później, w XVI i XVII wieku, wielokrotnie kopiowana i modyfikowana, między innymi w *Kosmografii* Sebastiana Münstera. W reprodukowanej wersji głową postaci jest Hiszpania, a sercem Niemcy, medalion na piersi z napisem „Praga” odnosi się do rezydencji cesarza z rodu Habsburgów.

Niekiedy zarysy krain przybierają kształt zwierząt i zazwyczaj ma to związek z heraldyką. Przykładem *Leo Belgicus* – mapa Niderlandów w kształcie siedzącego lwa, którą narysował Michael von Aitzig, a rytował w 1583 Frans Hogenberg, znana też z kilku XVII-wiecznych wersji, czy mapa Warmii w kształcie Baranka z herbu Junosza, jakim pieczętował się biskup warmiński w latach 1679–1688 Michał Stefan Radziejowski.

Ponieważ rękopisy z mapami Opicinus de Canistris przez kilka wieków



Europa Regina, lata 80. XVI w.

spoczywały w Bibliotece Watykańskiej i zostały odkryte dopiero w XX wieku, nie ma mowy, by wywarły jakiś wpływ w dawnych wiekach. Sławne zdanie sofisty Protagoras: *człowiek jest miarą wszechrzeczy*, zwykle interpretowane jest jako wyraz relatywizmu, ale można chyba także rozumieć je bardziej dosłownie jako stałą skłonność do opisywania świata przez bezpośrednie odwoływanie się do ciała człowieka. Antropomorfizacja jest zjawiskiem bardzo powszechnym, szczególnie w kulturze europejskiej. Nie tylko pojęcia abstrakcyjne miały swoje personifikacje – dotyczyło to też pojęć geograficznych: państw, miast i rzek. Nierzadko to uczłowiczanie różnych pojęć, zjawisk i przedmiotów łączyło się z wartościowaniem, które mogło przybrać równie dobrze postać moralnego osądu jak złośliwej kpiny.

Komponowanie przedmiotów z motywów organicznych było także rodzajem zabawy formą i pokazem pomysłowości artysty, a uprawiane było zwłaszcza w epoce manieryzmu, gdy tworzono, na przykład, twarze ludzkie z elementów krajobrazu, zaś komponowanie alfabetów z ludzkich postaci było równie popularne w XVI, jak i w XIX wieku.

Piotr Hordyński



Peter van den Keere, *Leo Belgicus*, 1617

Od dziecka interesowałam się przyrodą, poznawaniem świata. Dziś mogę szczerze powiedzieć: realizacja moich planów przeszła wszelkie oczekiwania! Miałam bowiem możliwość obserwowania roślin od tundry i tajgi po strefę tropikalną – mówi prof. Anna Medwecka-Kornaś.

NESTORKA

– Ulica Lubicz nr 46. Trzypiętrowy, jasnozielony budynek, tuż przy Operze Krakowskiej – taki adres podaje mi Rita Pagacz-Moczarska.

– Ten niemal do niej „przyrośnięty”? – dopytuję.

– Tak. Przed wejściem do budynku Instytutu Botaniki UJ i Instytutu Botaniki PAN, na ścianie głównej, zobaczysz tablicę upamiętniającą prof. Władysława Szafera...

Redaktor naczelna „Alma Mater” zna to miejsce. Przed kilku laty była już gościem Anny Medweckiej-Kornaś, rozmawiała z nią o jej życiu, karierze zawodowej i zainteresowaniach, obejmujących fitosocjologię, ekologię, geografie roślin oraz zagadnienia ochrony przyrody. Gdy więc poinformowałam ją, że i ja zamierzam spotkać się z Panią

Profesor, o której wiemy, że jest wybitnym ekologiem roślin i fitosocjologiem, zwyczajnie się ucieszyła:

– Znakomicie, że w 654. rocznicę powstania Uniwersytetu osoba tak bardzo zasłużona dla Uczelni, także dla europejskiego ruchu obrony przyrody – zostanie znów przypomniana na naszych łamach, tym razem w cyklu „Smak życia”.

W PALMIARNI

Rocznice, jubileusze, towarzyskie spotkania. Któż ich nie wspomina? Mnie przypomniano akurat wrzesień 2013 roku. I uroczystą kolację przy świecach. Dopowiem od razu: unikatową – bo w nastrojowej atmosferze palmiarni Ogrodu Botanicznego, przy pięknie nakrytych stołach, wokół których zasiadało wówczas wielu luminarzy nauki i osób im towarzyszących.

Wśród tych luminarzy – świętujących wówczas 230-lecie powstania Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, 100-lecie istnienia Instytutu Botaniki UJ oraz 60-lecie powołania Instytutu Botaniki



Prof. Anna Medwecka-Kornaś w pracowni w Instytucie Botaniki UJ, obok portretu męża prof. Jana Kornasia; 2017

Polskiej Akademii Nauk – była oczywiście i prof. Anna Medwecka-Kornaś, autorka blisko 240 publikacji oraz współautorka wielu map geobotanicznych, odznaczona srebrnym medalem UJ Plus Ratio Quam Vis. Nie tylko była obecna na kolacji, ale też niespodziewanie... Profesor wstała, nieśmiało ogarnęła wzrokiem bankietową salę i trzymając w ręku kartkę zapisanego papieru, skromnie – jak to zwykle czyni – spokojnym głosem przemówiła. Tyle że... wierszem:

*Nikt nie wpływa na swoją datę urodzenia
I biegu czasu także nikt nie może zmienić.
Nie ma w tym mej zasługi ani mojej winy
Że już dziewięćdziesiąte obchodzę urodziny.*

*Przeżyłam wiek XX, choć weszłam w ten nowy
Trzeba mnie za gatunek uznać reliktowy.
A jest niewątpliwie powodem do wzruszeń
Mieć swą uroczystość wraz z jubileuszem
Instytutu, w którym w świecie botaniki
Mogę jeszcze studiować książki i zielniki.*

*Więc dziękuję Dyrekcji za te możliwości
A za siły do pracy – Boskiej Opatrzności!*

PASJI WIEK NIE ZACIERA

Miły akcent wieczoru, prawda? Potrójny jubileusz został wzbogacony o czwarty, ten osobisty – a prof. Anna Medwecka-Kornaś okolicznościowym wierszem swego autorstwa nie dość, że wywołała burzę braw, wręcz aplauz uczestników spotkania, to jeszcze i mocno wpisała się w ich pamięć. Ba, nadal się wpisuje! Bo choć od kolacji w palmiarni Ogrodu Botanicznego minęło sporo czasu, to ona – mocno kiedyś zaangażowana w działalność Międzynarodowego Programu Biologicznego oraz w prace Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody (IUCN) – nadal pracuje!

Przyznam, że nie umiem i ja ukryć podziwu dla Nestorki, która gości mnie w swoim gabinecie – właśnie w budynku przy ul. Lubicz 46. Dlatego pytam wprost:

– Czy to prawda, że przychodzi Pani tutaj codziennie?

Anna Medwecka-Kornaś delikatnie się uśmiecha, częstuje mnie dobrą herbatą i skinieniem głowy potwierdza odpowiedź na dziwne chyba dla niej pytanie. A potem już z młodzieńczą, niezatartą wiekiem pasją opowiada o radości, jaką czerpała i wciąż czerpie z pracy naukowej. Mówi więc, że nie tak dawno – przy współudziale innych botaników – napisała tekst oparty na opracowaniach swojego męża, o paprotkach z prowincji Katanga w Kongo, że przygotowała – uaktualniając i wzbogacając o nowe informacje i zdjęcia – drugie wydanie (pierwsze to rok 1994) cenionego podręcznika *Geografia roślin*, napisanego wspólnie z Janem Kornasiem, że opublikowała artykuł, który prezentuje rezultat badań wielu botaników (w tym profesorów Szafera, Kornasia i jej samej) dotyczących krajobrazu roślinnego i starań o jego ochronę – ale mówi też o projektach prac, które zamierza wkrótce zrealizować. Teraz, na przykład, pisze artykuł o przyrodzie Wisły i jej otoczenia w Krakowskim na podstawie materiałów zebranych przez siebie i przez innych botaników.

DRUGI DOM

Na czas naszej rozmowy Pani Profesor „usypia” komputer, choć nie opuszcza fotela stojącego przed jego ekranem. Przyzwyczyła się do tego miejsca, do obcowania z klawiaturą. Tak jak do gabinetu, w którym stosy książek, map, czasopism i zapisanych notesów zalegają regały, szafy oraz olbrzymi stół stojący pośrodku. Tak, jak przywykła i do okna, z którego widok żaden, bo dobudowane do głównego budynku skrzydło swą ścianą całkowicie przysłania ulicę; uczona – co nietrudno zauważyć – pracuje przy świetle elektrycznym. Czy nie jest to uciążliwe? Chcę o to zapytać, gdy słyszę:

– Nie narzekam na brak dziennego światła. Dobrze mi tutaj. Pewnie dlatego, że mam sentyment do tego pokoju i przychodzę tu jak do drugiego domu. Atmosfera tego pomieszczenia mobilizuje mnie do pracy. Zwłaszcza że mam pod ręką odpowiedni warsztat. Wiem, w której szafie znajdę rękopisy, materiały z badań czy wykładów,



Prorektor UJ prof. Jacek Popiel wręcza prof. Annie Medweckiej-Kornaś srebrny medal Plus Ratio Quam Vis; 2013

potrzebną dokumentację, wiem, gdzie leży przydatna mi książka, mapa czy fotografie wykonane w terenie. Wszystko bowiem jest skatalogowane, wszystko na swoim miejscu.

Pani Profesor po tych słowach milknie. Przez chwilę patrzy na oprawioną w grube ramy czarno-białą fotografię, która stoi na stole pośród stosu książek. Jest to portret Jana Kornasia, który w latach 1967–1971, 1973–1976 i 1981–1992 pełnił funkcję dyrektora Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

ZMIANA ADRESU

Gabinet przy ul. Lubicz ma prawdziwie bogatą historię. Pracowali w nim wybitni botanicy, między innymi prof. Bogumił Pawłowski, znawca florystyki, systematyki zbiorowisk roślinnych, geografii roślin i fitosocjologii. Uczony, którego udział

w naukowym rozwoju Anny Medweckiej, jej zawodowej karierze zaczął się w czasie wojny, gdy na tajnych kompletach przygotowywał młodzieńką dziewczynę do podjęcia późniejszych prac biologicznych. Teraz była uczennica tak mówi o swoim nauczycielu:

– Mój mistrz był wybitnym i powszechnie szanowanym botanikiem. Był też mądrym, życzliwym, a przez to i lubianym człowiekiem. Niestety... Podczas wyprawy botanicznej do Grecji uległ wypadkowi (już) po zejściu ze szczytu Olimpu. Zmarł w lipcu 1971 roku – w schronisku na zboczach tej góry. To tragiczne wydarzenie – a Pani już wie, że lubię wierszować? – utrwaliłam w takich słowach:

[...] *Profesor Pawłowski mówił: warto żyć czas taki*

Póki się na górskie da wyruszyć szlaki.

[...] *Widać chciała Opatrzność, że na górskim szczycie*

Olimpu nasz Profesor zakończył swe życie.



Uroczystość wręczenia prof. Annie Medweckiej-Kornaś medalu Plus Ratio Quam Vis. Od lewej: prof. Medwecka-Kornaś, prof. Franciszek Ziejka, Rita Pagacz-Moczarska; 2013

Historię gabinetu tworzą jego użytkownicy. Wśród nich znalazł się Jan Kornaś – badacz szaty roślinnej Polski, innych krajów Europy i Ameryki Północnej oraz Afryki. To on zgromadził tu wiele tomów książek, podręczników i map. On, wspólnie z żoną, wydatnie wzbogacili zielnik o zbiór polskich i innych roślin zebranych w terenie. Pewnie dlatego Pani



Ludmiła i Edward Medweccy z dziećmi: Wikto-
rem (przyszły ojciec Anny), Stanisławą i Marią; 1909

Profesor – ceniona, między innymi, za napisanie kilku rozdziałów do uznanego dzieła, jakim jest książka *Szata roślinna Polski*, zainicjowana przez profesorów Szafera i Pawłowskiego – dzieli się teraz taką refleksją:

– Prawie wszystko, co mnie w tym pokoju otacza, większość zebranej tu naukowej literatury to nasze (z mężem) prywatne zbiory. Czy dziwić się, że mają



Anna z matką, Marią z Biegańskich Medwecką;
1923

dla mnie bezcenną wartość? Naukową i sentymentalną. Bo nie dość, że stanowią bardzo dobry warsztat pracy, to jeszcze przywołują wspomnienia z lat, gdy żywiołem dla mnie i dla Jana było „buszowanie” po różnych regionach naszego kraju, a także badania roślinności poza jego granicami. A później? Praca nad publikacjami. Razem napisaliśmy aż czterdzieści prac naukowych. Proszę się nie dziwić, że powiem zupełnie szczerze: żał byłoby mi opuścić to miejsce...

Po tym wyznaniu gabinet zalega cisza. Wydłuża ją bolesne wspomnienie. Niedawno – 18 lutego tego roku – zmarła prof. Maria Zajac. Osoba niezwykle zycliwa ludziom i bardzo zasłużona dla Instytutu Botaniki UJ, była jego dyrektorem w latach 2008–2016. Dopiero po chwili Anna Medwecka-Kornaś spokojnym już głosem mówi o tym, że większość pracowników przenosi się obecnie na uniwersytecki kampus. Przy ul. Lubicz

pozostaną jedynie zakłady Instytutu Botaniki PAN, gdyż do Akademii teraz należy obiekt będący kiedyś własnością Uniwersytetu Jagiellońskiego.

– Kampus jest odległy od Pani rodzinnego domu – zauważam.

– Seniorom wygospodarowano stanowiska pracy w bocznym budynku na terenie Ogrodu Botanicznego. Może jednak – ze względu na lata mojej pracy w PAN, między innymi w Instytucie Botaniki – szczęśliwie pozostaną wśród ukochanych książek, map i fotografii...

ROZSTANIA I POWROTY

Był czas, że budynek przy ul. Lubicz 46 należał do Uniwersytetu Jagiellońskiego, był czas, że najstarsza polska uczelnia dzieliła go pospół z Polską Akademią Nauk – ale był również taki czas, gdy Pani Profesor pracowała to w jednej, to w drugiej jednostce naukowej albo i w obu naraz. Tyle że jej życie było zawsze – jak zostało to zaznaczone w tytule wywiadu z redaktor Ritą Pagacz-Moczarską („Alma Mater” nr 158/2013) – mocno splecione z botaniką.

– Związek z PAN to głównie czas, gdy kierowała Pani w tej instytucji Zakładem Ochrony Przyrody? – pytam.

– Nie tylko. Ten związek trwał znacznie dłużej. Bo – pracując na Uniwersytecie – już w roku 1953 dostałam (mój mąż

również, choć w innym niż ja Zakładzie) dodatkowe pół etatu w Akademii – za sprawą prof. Szafera. W dziesięć lat później tę „połówkę” zamieniono mi na cały etat. Wtedy musiałam rozstać się z Uniwersytetem – słyszę w odpowiedzi.

Rozłąka z macierzystą uczelnią trwała ponad osiem lat. Od 1963 do 1971 roku Anna Medwecka-Kornaś kierowała Zakładem Ochrony Przyrody PAN; czas ten wykorzystwała, między innymi, na poszerzenie kadry pracowników Zakładu, na przygotowanie nowych projektów badawczych i zorganizowanie zespołów, które



Maria i Wiktor Medweccy, rodzice Anny; 1920

się w nie zaangażowały. Rozpoczęła też wydawanie czasopisma „Studia Naturae”.

Uniwersytet nie zrezygnował jednak ze swej absolwentki, która w 1946 roku obroniła w nim pracę magisterską (*Rozsiewanie roślin w zespołach naskalnych okolic Krakowa* – promotor prof. Bogumił Pawłowski), a w cztery lata później uzyskała stopień doktora na podstawie rozprawy *Zespoły leśne Jury Krakowskiej* (promotor prof. Władysław Szafer). Rektor, prof. Mieczysław Karaś, przyjął ją na Uniwersytet z powrotem.

– Wróciłam do Instytutu Botaniki. Objęłam kierowanie powstającym wtedy Zakładem Ekologii Roślin – moja interlokutorka z satysfakcją wspomina tamte chwile. Zwłaszcza że wtedy również zo-

stała powołana w poczet czynnych członków Polskiej Akademii Umiejętności.

TECZKA BOGATA W HISTORIĘ

Profesor zwykle po godzinie 14 opuszcza „drugi” swój dom – udaje się do pierwszego, czyli do rodzinnego. Nie chcę naruszać tego rytuału. Zwłaszcza że słyszałam jak przez telefon umawiała się z kimś na wieczorne spotkanie i pewnie się na nie wybierze. Może będziemy kontynuować rozmowę w innym dniu? Tak myślę i proszę o wyznaczenie kolejnego terminu. Z kalendarza mojej rozmówczyni wynika, że może to być za tydzień. Przed pożegnaniem i opuszczeniem gabinetu Pani Profesor wręcza mi czerwoną, papierową teczkę z okładką ozdobioną „portretem” niedźwiedzia ukształtowanym z kwiatów. I mówi:

– Proszę przejrzeć. Może to się przyda do naszej czwartkowej rozmowy?



Na obozie harcerskim w lwli koło Dukli; 1938

Zaglądam do teczki. Sześć stron zadrukowanego papieru maszynowego. Do przeczytania mam wierszowaną *Historię o rozległej Medveckich rodzinie i o tym, co minęło, i co jest – a minie*.

Już na pierwszy rzut oka rymowana opowieść zaciekawia. Od razu widać, że historia rodu jest bogata, kształtowana przez długie lata. Od chwili, gdy...

*Linie polską nam dała węgierska kraina
I na Węgrzech się Rodu historia zaczyna.
Kiedyś miałam szczęście poznać ten kraj
z bliska*

I w książce telefonów czytać Medveckich nazwiska.

*Było ich w Budapeszcie około pół strony
W wersji oryginalnej, a nie tej spolszczonej
Jaka weszła w życie w nowym pokoleniu.*

Mój ojciec na przykład brzmienie i pisownię zmienił

A że „medvecz” to niedźwiedź, więc zamiast Medveckich

Mógł spolszczyć to nazwisko, by brzmiało „Niedźwiecki” [...]

AUTOPREZENTACJA

Jest jeszcze inny fragment rymowanej historii, który frapuje. Ba, po jego przeczytaniu wiem, że z Panią Profesor powinnam rozmawiać nie tylko o jej zawodowym życiu, ukoronowanym tytułem profesora zwyczajnego (1980) oraz cenioną przez biologów nagrodą Van Tienhoven Preis – otrzymaną za działalność związaną z tworzeniem naukowych podstaw ochrony przyrody. Powinnam także bliżej poznać jej prywatne życie. Zwłaszcza że sama napisała:

[...] Starszy syn Edwarda z Ludmiłą – to Wiktor, mój Tata

Prawnik z tradycji, w Magistracie pracował przez lata.

Był czynnym krajoznawcą no i z tej przychyny

Zawiera o nim dane „Almanach Muszyny”.

Spisywał fakty rodzinne i dokumentował je na fotografii.

Miał żonę Marię – w gimnazjum uczyła geografii.

Byłam ich jedynaczką, lecz po jakimś czasie

Powiększyłam Rodzinę z mężem – Janem Kornasiem.

Mieliśmy wspólne prace z dziedziny botaniki

Z różnych rejonów Polski, a także z Afryki.

Jest naszych dzieci czworo, a wnuków ośmioro.

Są prawnuki, co będą rodziny podporą.

*Szkoda, że ta gromadka już teraz dość spora
Nie może mieć nazwiska Medveckich – od Wiktora.*

NAWYK DOKUMENTOWANIA

Mija tydzień. W samo południe, zgodnie z umową, znów stawiam się w gabinecie przy ul. Lubicz 46. Spotkanie z Panią Profesor tym razem nie łączy się z „uśmie-



Anna z dziadkiem Karolem Biegańskim; 1926

niem” komputera. Przeciwnie. Gospodyni i mnie prosi, abym podeszła do niego, usiadła przed ekranem. W tym samym czasie ona sama zasiada do klawiatury i sprawnie wyszukuje pliki z zeskanowanymi przez siebie zdjęciami. Z ich pomocą zamierza ułatwić mi „portretowanie” swej osoby w dzieciństwie, podczas wypraw studenckich czy prac badawczych prowadzonych z innymi botanikami w terenie. Na początek na ekranie monitora ukazują się same czarno-białe fotografie. Te z czasów, gdy cyfrowy zapis nikomu nawet do głowy nie przychodził!

– Pani fotografowała?

– Teraz też to robię.





Uczestnicy tajnego kompletu uniwersyteckiego w czasie wojny:
Anna Medwecka, Jan Kornaś i Adam Krzanowski; 1941

Wierzyć się nie chce, ale prawda jest taka, że Pani Profesor często jeszcze bierze plecak, wkłada na nogi wygodne buty i wędruje – na ogół sama – po Gorcach, które zna „od podszewki” (z mężem całe lata badała ten region, działała też w Radzie Gorczańskiego Parku Narodowego). Wędruje także po Dolinie Będkowskiej, Eliasza, Bolechowickiej i po Łasku Wolskim – zazwyczaj leśnymi, rzadko uczęszczanymi traktami. Zawsze ma przy sobie aparat fotograficzny! Z nawyku dokumentowania. Bo, jak przystało na naukowca, lubi porównywać zdjęcia w tych samych miejscach wykonane przed laty i teraz. Gdy pytam, jakie zmiany zauważa, odpowiada, że dużo przyszłoby jej mówić. Dlatego w rozmowie ze mną skupia się jedynie na Ojcowskim Parku Narodowym i na Lesie Wolskim, których runo uległo zubożeniu i przekształceniu – na znacznej przestrzeni panuje tam obecnie podobna do trawy turzycza drżączkowata.

– O Tatrach Pani nic nie mówi...

– Chodziłam po tych górach od podnóży po niektóre szczyty. Nawet w swoich wierszowanych wspomnieniach tak to odnotowałam:

*Wspinam się do góry uczepiona liny
Zamiast patrzeć, które zakwitły roś-
liny...*

Dziś Tatry Pani Profesor w ogóle nie pociągają wydają jej się zbyt groźne. Woli pojechać w Gorce – do Łopusznej i tam cieszyć się urokiem krajobrazu, w którym kiedyś przyszło żyć księdzu Tischnerowi; chętnie tam odwiedza ciekawe muzeum poświęcone Profesorowi, odwiedza też jego grób.

PIERWSZE ZAURCZENIA

Kontakt z przyrodą był i jest ważny dla Pani Profesor. Nie dziwi to – od dziecka do niego przywykła. Pewnie dlatego, że zaciekawienie światem roślin i zwierząt rodzice przekazali jej w genach. Mama, z wykształcenia doktor geografii, która była jedną z pierwszych studentek geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim. I Ojciec, doktor praw zatrudniony w krakowskim magistracie, który cenił cotygodniowe wycieczki; działał w krakowskim oddziale Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

– Rodzice chętnie zabierali mnie z sobą na wędrowniki, bo widzieli, jak cieszę się każdym kwiatkiem, każdym motylem. W domu zresztą też dość życzliwym okiem patrzyli na moje upodobania. Nie tylko na trochę zwariowaną jazdę rowerem, ale i na zajmowanie się ślimakami...

– ...hodowała je Pani?!

– Skądże. Karmiłam! To znaczy przynosiłam kilka albo i kilkanaście ślimaków z Ogrodu Botanicznego do domu i na balkonie je dożywiałam. Potem syte ślimaki wracały do Ogrodu. Odnosiłam je z ul. Zybkiewicza, gdzie wówczas mieszkaliśmy w narożnej kamienicy nr 5, tej z dużym podwórkiem pośrodku. Stamtąd, gdy miałam dziesięć lat, rodzice przenieśli się do własnego domu wybudowanego na osiedlu Urzędniczym, nad Białuchą – uśmiech na twarzy Pani Profesor podkreśla radość, jaką sprawiało jej obserwowanie zwierząt; miała w domu też swoje małe króliczki i psa.

Czy mała Haneczka, karmiąc ślimaki, wiedziała, że jej życie splecie się

z biologią, a przede wszystkim z botaniką? Dostojna dziś Nestorka przytakuje głową. Po chwili zadumy zaczyna opowieść o swojej szkolnej edukacji, która wiąże się z kilkoma szkołami podstawowymi („zmieniano mi je z różnych powodów, ale nie miałam trudności w nawiązywaniu kontaktów z nowymi rówieśnikami”), później z X Gimnazjum Żeńskim im. Królowej Wandy w Krakowie zlokalizowanym przy ul. Oleandry („dobrze pamiętam jazdę tramwajem przez ulicę Floriańską i Szewską, a także szkolną wycieczkę do Lwowa i Krzemieńca oraz obozy harcerskie w Beskidzie Niskim, w Iwli koło Dukli”), a jeszcze później...

PRZERWANA NORMALNOŚĆ

Rok 1939. Wojna. Gimnazjalna edukacja Hanki, po trzeciej klasie, została gwałtownie przerwana. Ambitna, ładna dziewczyna nie chciała jednak ani zaniechać kształcenia, ani nawet go przerwać. Podjęła kontynuowanie nauki na tajnych licealnych kompletach. W roku 1943 – już po maturze – weszła w skład studenckiej grupy biologicznej utworzonej w Uniwersytecie Jagiellońskim i tam odbywała dalsze tajne nauczanie pod okiem takich naukowców, jak, między innymi, Bogumił Pawłowski, Roman Wojtusiak, Jan Zaćwilichowski, Franciszek Górski czy



Anna z Janem Kornaś przed wycieczką;
1945

Jadwiga Wołoszyńska; rektorem Tajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego w czasie niemieckiej okupacji był prof. Władysław Szafer (na tajnych kompletach blisko 140 naukowców kształciło ponad 900 studentów). Jego pełnomocnikiem do spraw organizacyjnych był prof. Mieczysław Małecki – z nim mieli kontakt przewodniczący grup, na przykład Jan Kornaś z grupy biologicznej.



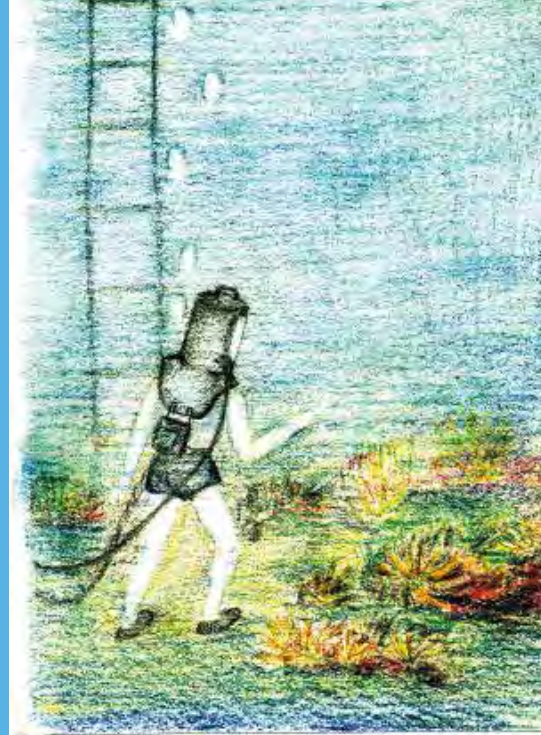
Anna Medwecka-Kornaś z dziećmi: Marysią, Stasiem, Terenią i Andrzejkiem, okolice Krakowa; 1956

– Moi rodzice okres wojny przetrwali w Krakowie, mogłam się więc tu uczyć. Nie było łatwo. Bałam się niemieckich łapanek na ulicach. Na szczęście udawało mi się ich unikać. Pewnie dlatego, że ostrożnie przemykałam na uniwersyteckie zajęcia, które odbywały się pod coraz to innym adresem... – słyszę.

Hanka miała szczęście. Nie wszystkim w jej rodzinie jednak ono dopisywało. Zginęło wielu bliskich. Na początku wojny jej kuzyn, doświadczony lotnik, kpt. Mieczysław Medwecki. Miał 34 lata. I chyba ogromnego pecha. Już 1 września 1939 bowiem, wczesnym rankiem (godzina 5.20), niemiecki samolot oznaczony czarnymi krzyżami – jeden spośród dwudziestu bombowców Luftwaffe, które niespodziewanie nadleciały nad Kraków z zamiarem zbombardowania radiostacji – ostrzelał jego maszynę P11c gradem pocisków. I to w chwili, gdy ta poderwała się do walki z płyty wojskowego lotniska w Balicach i była najwyżej 150–200 metrów nad ziemią.

– Śmierć kapitana Medweckiego odnotowana jest w annałach jako śmierć pierwszego w Polsce pilota (i pierwszego wśród aliantów), który zginął podczas drugiej wojny światowej – mówi Pani Profesor.

– W Krakowie Mieczysław Medwecki ma swoją ulicę, na lotnisku w Balicach wmurowaną płytę ze swoim nazwiskiem. Na cmentarzu w Morawicy – wsi blisko Balic, nad której polami zestrzelono



Wypożyczenie nurka w czasie badań podwodnych w Bałtyku samolot – znajduje się jego grobowiec – zauważam.

– Grobowcem opiekują się żołnierze stacjonujący w Balicach, harcerze i młodzież szkolna – w głosie Pani Profesor wyczuwam wdzięczność wobec tych wszystkich ludzi.

W kilka miesięcy po lotniku, na początku 1940 roku, śmierć w Katyniu spotkała szwagra ojca Pani Profesor – Stanisława Hrebendę („Pomimo że był on już emerytowanym majorem Wojska Polskiego, to jednak zgłosił się do służby w obronie Ojczyzny”). Pod koniec okupacji został aresztowany przez Niemców i wywieziony z Krakowa brat ojca, Stanisław Medwecki („Nigdy nie dowiedzieliśmy się, kiedy i gdzie zginął?”). Kuzyn Janusz Borkowski – student prawa, syn Stefanii, profesor

Anna Medwecka-Kornaś w Wielkim Kanionie rzeki Kolorado, USA; 1959





Park Narodowy Luangwa w Zambii; Anna Medwecka-Kornaś fotografuje, obok stoi syn Andrzej; 1973



Z mężem pod piramidami koło Kairu w Egipcie; 1973

romanistyki UJ – został aresztowany wraz z profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego w czasie Sonderaktion Krakau, przeżył obóz koncentracyjny, a później zginął w Powstaniu Warszawskim. Drugi kuzyn („mój rówieśnik”), Bolesław Durkalec, walczący w partyzantce AK, poległ w czasie potyczki z Niemcami w Beskidzie Sądeckim, gdzie ta grupa żołnierzy prowadziła działania. Anna tak później napisała:

*Przysłop i Gorce pieśń szumią żaloby,
W konarach smreków kołysze się żal
I mgły się snują smutno wśród hal,
Na ciche sphywają groby.*

*Modlitwę szepczą za polskich żołnierzy
Dunajca fale w rozedrganym rytmie
I nieprzerwanej, a wiecznej modlitwie
Hymn im śpiewają – bo to bohaterzy!*

Rodzice Bolka zostali aresztowani w schronisku na Lubaniu (które Niemcy spalili jako ostoję partyzantów) i wywiezieni do obozów koncentracyjnych. Jednak cudem ocalili, wrócili do Polski.

NA WYTYCZONYM SZLAKU

Dla rodziny Medweckich koniec drugiej wojny światowej oznaczał istotne zmiany. Matka Anny (Maria, z domu Biegańska) wróciła do pracy w średniej szkole, z której została w czasie okupacji zwolniona – Hanka kontynuowała trzeci rok nauki już nie na tajnych kompletach, a na dziennych studiach na Uniwersytecie Jagiellońskim, uruchomionym w miesiąc po zakończeniu okupacji Krakowa przez Niemców. Razem

z Hanką, na tym samym roku, studiował Jan Kornaś

– Janka, mojego rówieśnika, poznałam wcześniej, jeszcze na kompletach. Był kierownikiem naszej sześciuosobowej biologicznej grupy. Przyznaję: ten kolega imponował mi wiedzą przyrodniczą, inteligencją, zaciekawieniem świata. Ale także tym, że ratując się przed wywozem do Niemiec, karmił wszy (co było bardzo bolesne) w instytucie polskim Odonu Bujwida – lekarza, immunologa, bakteriologa, który w 1880 roku założył w Krakowie, na wzór warszawski, wytwórnictwo surowic i szczepionek. W czasie okupacji Janek był najlepszym kolegą – łączyły nas podobne zainteresowania, nauka na kompletach, wspólne grupowe wycieczki. Po wojnie wyszłam za niego za męża...

Oszczędna w słowach Pani Profesor na to wspomnienie wyraźnie się ożywia. Z żarem w oczach wspomina ślub z Janem – synem romanisty ze specjalnością łacina oraz polonisty, a zarazem germanisty – uroczystość, która miał miejsce w Krakowie, w kościele św. Mikołaja, w grudniu 1946 roku. Mówi o pracy w Instytucie Botanicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, którą zaczęła w niecały rok po tym ślubie. Wreszcie o swoich dzieciach, które na świat przychodziły po ważnych dla niej wydarzeniach: Maria – po obronie pracy magisterskiej, Stanisław – po doktoracie, Teresa i Andrzej (bliźniaki) – po habilitacji.

Czy gromadka dzieciaków stanęła na drodze naukowej ich rodzicielki? Nie śmiem nawet o to zapytać. Udział Anny Medweckiej-Kornaś w licznych wypra-



wach naukowych, zjazdach, konferencjach w kraju i za granicą oraz dorobek zamknięty w wielu książkach, dziesiątkach artykułów opublikowanych w prestiżowych czasopiśmie świadczy, że niestrudzenie i konsekwentnie kroczyła wyznaczonym sobie szlakiem. Tyle że przez prawie pół wieku u boku męża – botanika wyspecjalizowanego w fitogeografii, fitosocjologii, florystyce i pterydologii (dziale obejmującym głównie paprocie). Od jego śmierci – już sama.

– I mimo swoich lat wciąż tu jestem! Sama, ale nie osamotniona.

Ładna pointa. Podejrzewam, że akademicka nauczycielka pomyślała w tym momencie o wielu pokoleniach swoich wychowanków. A może przed oczami stanął jej widok ośmiorga prawnuków? Wśród nich najmłodsza, Zuzia, która urodziła się przy końcu ubiegłego roku.

RAZEM – CHOĆ OSOBNO

Anna Medwecka-Kornaś – krakowianka z dziada pradziada, pogodę ducha ma we krwi. Tak jak pracowitość, obowiązkowość, potrzebę ciągłego zawodowego doskonalenia się. Przykładem dla niej mógł być 90-letni pradziadek – prawnik z wykształcenia, gdy go odwiedzała razem z babcią, Stefanią Biegańską, w domu rodzinnym w Starym Sączu. I równie długo żyjący jej ojciec, też prawnik.

– Czy w drodze do zawodowych sukcesów konkurencja z mężem była ostra? – pytanie pewnie nie na miejscu...



Imieniny Anny – spotkanie rodzinne w ogrodzie: córka z mężem, synowie z żonami, jeden z ośmiorga wnuków; 2015

– Nie o konkurencji, a raczej o współdziałaniu możemy porozmawiać. Bo prawda jest taka, że świetnie się uzupełnialiśmy.

To uzupełnianie się wyglądało tak: małżonkowie prace badawcze w Polsce czy Afryce często prowadzili na tych samych terenach, nawet w tym samym czasie – tyle że Jan zajmował się innymi tematami niż Anna. Początek tak rozumianego współdziałania zaczął się od przygotowywania prac magisterskich. On, na przykład, za temat rozprawy dyplomowej obrał sobie biologię kwiatów, sposoby ich zapylania w Jurze Krakowskiej – Ona badała tam rozsiewanie się poszczególnych gatunków roślin. W Zambii było podobnie. Gdy Jan Kornaś interesował się paprotnikami – jego żonę zaciekał wpływ ognia

na rośliny, ich przystosowanie do przetrwania pożarów często występujących na sawannach i w suchych lasach Afryki.

– Mąż prawie trzy lata pracował w Zambii, na Uniwersytecie w Lusace. Później w Maiduguri – w Nigerii.

– To było w latach 70. minionego wieku. Przez jakiś okres i ja byłam w Afryce. Ba, nawet nasze dzieci. Na marginesie: rozmawialiśmy wcześniej o genach, więc powiem, że najstarsza córka, Maria, z wykształcenia jest biologiem.

– Czy za granicą często Pani pracowała z mężem? – pytam, bo spojrzałam na dość długi spis wyjazdów uczonej.

– W PRL rzadko wypuszczano małżeństwa razem.

PIONIERKA

Anna Medwecka-Kornaś badała roślinność w Polsce i w innych krajach świata. Dziś bardzo się ją ceni za współtworzenie współczesnej polskiej fitosocjologii i naukowych podstaw ochrony przyrody, za prace w dziedzinie ekologii roślin. Profesor Adam Zając, wygłaszając laudację na uroczystości odnowienia jej doktoratu po przeszło pięćdziesięciu latach (a było to 27 września 2003), mówił tak: *W przysiędze doktorskiej, starej przysiędze naszego Uniwersytetu, są trzy podstawowe kwestie. Pierwsza to ta, że doktorant nagrodzony doktoratem uczelni będzie ją zawsze wspomagał w jej dziedzinach, druga – że będzie ją godnie reprezentował jako jej doktor, trzecia – że nieustająco, bez wytchnienia będzie pracował nad poszerzaniem wiedzy i nie ustanie w swoich studiach.*



Na wycieczce w Gorcach, na Zarebku Wyżnim koło Łopusznej; 2016



Nad Białką z córką Marysią; lato 2017

Jeśli idzie o pierwsze dwa wymogi przysięgi doktorskiej – to Pani Profesor spełniła je bez zarzutu. Ale trzeba pochylić się i nad trzecim, najtrudniejszym [...].

Nie będę tu laudacji przytaczać w całości. Zwróć jedynie uwagę na te jej fragmenty, które odnoszą się do pionierskich prac badawczych Anny Medweckiej-Kornaś. A może lepiej zapytać o te prace Panią Profesor?

– Pod koniec lat 40. ubiegłego wieku razem z mężem – pod kierunkiem prof. Romana Wojtusiaka – badaliśmy zbiorowiska roślinne Zatoki Gdańskiej. W obciążonym mocno hełmie, z blaszaną tabliczką, także ostrym rysikiem przywiązany do szyi sznurkiem, nurkowaliśmy w Bałtyku, zbierając do woreczków próbki morskich roślin. Wykonaliśmy też podwodne zdjęcia fitosocjologiczne, prawdopodobnie pierwsze na świecie. To było dla mnie nadzwyczaj ciekawe doświadczenie – słyszę.

– Czy dziś takie same glony można by podziwiać w polskim morzu? – pytam.

– Nie ma już łąk podwodnych z płożącą się zosterą, krasnorostami i brunatnicami. Cóż, przed laty woda w Bałtyku była przejrzysta, jeszcze w oczach mam jej błękit idący w głąb – a teraz?

Pionierskich badań w bogatym spisie publikacji prof. Medweckiej-Kornaś jest sporo, nie sposób ich tu wszystkich wymienić. Warto podkreślić, że ich autorka wykazywała się niezwykle umiejętnością:

potrafiła organizować zespołowe prace badawcze, wykorzystywać wiedzę naukowców prezentujących różne dziedziny biologii i nie tylko; gdy Anna Medwecka-Kornaś zaczynała swoją karierę, ci specjaliści pracowali na ogół samotnie – interdyscyplinarność chyba nie była w Polsce nawet w powojakach.



Prof. Anna Medwecka-Kornaś

KU PAMIĘCI

W Krakowie ostatnio zapanowała moda miła dla oka, pewnie i dla ducha: ławki na Plantach, w parkach czy na skwerkach zdobią przymocowane do ich oparcie niewielkie białe tabliczki. Na tych tabliczkach wypisane są nazwiska znanych

pisarzy, poetów, malarzy, aktorów i uczonych – także w pigułce ich *curriculum vitae*. Wszystko pewnie po to, by zagoniony dziś człowiek, przysiadając choć na chwilę, mógł się zadumać, wspomnieć, pomyśleć – a może i czegoś nowego się dowiedzieć?

– Jedna ławeczka przy Politechnice Krakowskiej jest i nam przypisana. Mnie i mężowi – dowiaduję się od Pani Profesor, członkini PAU, także honorowej członkini Polskiego Towarzystwa Botanicznego i Towarzystwa im. Mikołaja Kopernika.

Zamiast na ul. Lubicz idę na ul. Warszawską – tam, gdzie Politechnika, gdzie jej ogrody. I co widzę? Jedną z ławek zdobi tabliczka z napisem: *Prof. Maria Medwecka-Kornaś – botanik, wybitna specjalistka w dziedzinie ekologii, ochrony przyrody i geografii roślin, prowadziła badania w Polsce i Afryce, laureatka prestiżowej nagrody Van Tienhoven Preis i Prof. Jan Kornaś – botanik specjalizujący się w geografii roślin, fitosocjologii, florystyce i pterydologii, badacz szaty roślinnej Polski, Europy, Afryki i Ameryki Północnej. Wybitny naukowiec i dydaktyk, kawaler Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski († 1993).*

Sensowne te napisy, myślę. Tylko dlaczego, na Boga, z Anny Medweckiej autor tabliczki zrobił Marię? I nie wspomniał jej badań w Kanadzie, wcześniejszych niż badania Męża w USA. Dlaczego za rok śmierci Jana Kornasia uznał 1993 skoro uczony żył o rok dłużej? I jeszcze tu przypomnę, że Pani Profesor także została uhonorowana Kawalerskim i Oficerskim Orderem Odrodzenia Polski.

Choć mroźna lutowa pogoda, choć krakowski smog temu nie sprzyja, przysiadam na ośnieżonej ławce z białą tabliczką. Raz jeszcze jej się przyglądam i prawie na głos mówię: błędy można poprawić, ale ta para uczonych naprawdę zasługuje na pamięć! Później, już tylko w duchu, sama sobie dopowiadam: na przypomnienie zasługuje też historia botaniki w Krakowie. Ta przecież sięga XV wieku. Czasów, w których nie dość, że Uniwersytet Jagielloński był tym pierwszym (!), to i znaczącym ośrodkiem w Polsce. Ba, stał się nawet centrum botanicznym w Europie i istotnie wpływał na rozwój nauk botanicznych...

Teresa Bętkowska

Wszystkie fotografie, z wyjątkiem trzech, dla których podano autora, pochodzą z archiwum prywatnego Anny Medweckiej-Kornaś; część z nich wykonał Wiktor Medwecki.



Moment dekoracji;
epitogium przypina
bohaterowi uroczystości
prof. Tomasz Brzostek,
obok rektor UJ
prof. Wojciech Nowak

PRZYJACIEL KILKU POKOLEŃ POLSKICH ORTOPEDÓW

Do grona doktorów honorowych Uniwersytetu Jagiellońskiego 9 marca 2018 dołączył prof. Joseph Schatzker z Uniwersytetu w Toronto. Uroczystość wręczenia tego najwyższego uniwersyteckiego odznaczenia odbyła się w auli Collegium Maius podczas posiedzenia Senatu UJ, które poprowadził rektor UJ prof. Wojciech Nowak.

W trakcie uroczystości podkreślano, że działalność naukowa i kliniczna Profesora w obszarze ortopedii i traumatologii przyczyniła się do postępu wiedzy i wytyczenia współczesnych sposobów leczenia urazów, skutkujących poprawą skuteczności terapii i jakości życia pacjentów. W uzasadnieniu przyznania prof. Josephowi Schatzkerowi zaszczytnego tytułu zwrócono także uwagę na zaangażowanie i pasję dydaktyczną Profesora, jego ponad 25-letnią współpracę z Kliniką Ortopedii i Traumatologii Wydziału Nauk o Zdrowiu UJ CM, a także i Polskim Towarzystwem Ortopedycznym, dzięki której polscy ortopedzi są specjalistami uznawanymi na świecie.

Szczególnie podkreślono także wybitną postawę etyczną Profesora jako lekarza i przyjaciela kilku pokoleń polskich ortopedów.

RPM



Fot. Anna Wojnar

Prof. Joseph Schatzker



Łaciński tekst dyplomu
odczytał dziekan Wydziału
Nauk o Zdrowiu UJ CM
prof. Tomasz Brzostek

ZNAKOMITY BADACZ I NAUCZYCIEL Z PASJĄ

Za ich cierpliwość, oddanie i wyrozumiałość – tymi słowami prof. Joseph Schatzker dziękował swojej mamie, małżonce i swoim dzieciom, dedykując im fundamentalną i jedną z najważniejszych swoich prac naukowych. To znakomite dzieło, przetłumaczone i wydane niedawno także w Polsce, na całym świecie traktowane jak podstawowy przewodnik dla podejmowania decyzji w operacyjnym leczeniu złamań, jest jak biblia każdego chirurga ortopedy, która przenosi nas do świata najnowocześniejszych i najdoskonalszych metod naszej codziennej pracy.

Dlatego my – lekarze, tak jak nasi pacjenci, pierwsi i najszcześliwsi beneficjenci wspaniałych dokonań naukowych i dydaktycznych bohatera tej pięknej uroczystości, dołączamy się do wyrazów najszczerzej podziękującej – także dla całej rodziny Pana Profesora, a zwłaszcza małżonki, mając świadomość, że bez jej cierpliwości, oddania i wyrozumiałości nie byłoby tak wielu wspaniałych dysertacji, publikacji, książek czy podręczników prof. Josepha Schatzkera, tak jak i wykładów, szkoleń i kursów naukowych jego autorstwa. Tych wspaniałych dokonań badacza i nauczyciela, które nasz ortopedyczny świat przerzuciły do nowej epoki.

Zanim jednak doszło do dzisiejszej uroczystości [9 marca 2018] uhonorowania prof. Josepha Schatzkera tytułem doktora *honoris causa* UJ, w auli Collegium Maius, której średniowieczny portal przypomina najstarszą dewizę naszego Uniwersytetu – *Plus ratio quam vis* – mroczne i wrogie siły zmusiły Profesora do ucieczki z kraju swojego urodzenia. Już na początku drugiej wojny światowej zginął z rąk NKWD jego ojciec, oficer Wojska Polskiego, a on, wraz z matką, trafił do warszawskiego getta. Stamtąd udało się ucieczka do Austrii, gdzie ukończył szkołę podstawową. W 1949 roku wyemigrował



Anna Wojnar

Gratulacje prof. Josephowi Schatzkerowi składa laudator prof. Tadeusz Niedźwiedzki

do Kanady, gdzie ukończył szkołę średnią i medycynę na Uniwersytecie w Toronto. Po studiach odbył specjalistyczne staże pod kierunkiem wybitnych profesorów, zaś po uzyskaniu specjalizacji z chirurgii wyjechał do Europy, aby w najbardziej renomowanych ośrodkach i uczelniach zdobywać doświadczenie w zakresie najnowszych metod zespoleń i unaczynienia kości. Po powrocie do kraju, kontynuując aktywną działalność naukową, już w 1979 roku został docentem, a w 1984 profesorem chirurgii Uniwersytetu w Toronto. Równolegle został powołany na ordynatora oddziału chirurgii urazowej szpitala Sunnybrook – największego i najważniejszego w Kanadzie ośrodka ortopedii i chirurgii urazowej.

Przez cały ten czas nie przestawał prowadzić badań naukowych, pisał podręczniki, publikował w najpoważniejszych tytułach prasy naukowej, działał w bardzo poważanych organizacjach i towarzystwach naukowych – przytoczę tutaj tylko dwa, najbardziej znaczące, przykłady. Już w roku 1970 prof. Schatzker dołączył do założonej w Szwajcarii grupy AO (Arbeitsgemeinschaft für Osteosynthesefra-

gen), gdzie odpowiadał, między innymi, za dokumentację i edukację medyczną, a w roku 1996 został prezydentem tej, jakże cenionej powszechnie, organizacji. Przykład drugi to aktywna działalność w światowym Stowarzyszeniu Ortopedycznym SICOT (Société Internationale de Chirurgie Orthopédique et de Traumatologie), której jest wiceprzewodniczącym.

Profesor Joseph Schatzker jest jednym z najwybitniejszych uczonych zajmujących się urazami narządu ruchu. Razem z grupą naukowców szwajcarskich tworzył podstawy współczesnej traumatologii. Cały świat podziwia jego osiągnięcia i dorobek naukowy, ale godną najwyższego szacunku i uznania jest pasja i umiejętność przekazywania swojej ogromnej wiedzy kolejnym już pokoleniom lekarzy. Profesor jest znakomitym przykładem wybitnego uczonego, który chce i potrafi być wspaniałym nauczycielem, prawdziwym uniwersyteckim profesorem, podziwianym i kochanym przez całą społeczność akademicką. Dlatego trudno się dziwić, że uczelnie z całego świata proszą go o wykłady. Słuchano więc Profesora z wielką atencją nie tylko w Japonii, Chi-

nach czy Korei, w krajach obu Ameryk, w Australii, w całej Europie, wszędzie... Wszyscy i wszędzie z jego podręcznika *The Rationale of Operative Fracture Care* uczyliśmy się współczesnej traumatologii, zaś pozostałe jego prace, książki i podręczniki kształtują kolejne już pokolenia – nie tylko ortopedów i chirurgów urazowych, także polskich.

Od 1997 roku prof. Joseph Schatzker nawiązał współpracę z Uniwersytetem Jagiellońskim, najpierw z Oddziałem, a potem Kliniką Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu. Ta współpraca zaprowadziła nas na inny, światowy poziom leczenia urazów. Dzięki zaangażowaniu Profesora wszyscy asystenci Kliniki odbyli specjalistyczne przeszkolenie na kursach w Szwajcarii, co doprowadziło nas do poziomu wiodącego ośrodka krajowego w zakresie nowoczesnego leczenia złamań.

Mimo że prof. Joseph Schatzker opuścił Polskę dawno, jeszcze w dzieciństwie, nigdy nie zapomniał swojego rodzinnego

kraju ani polskiego języka. Kiedy po 50 latach znalazł się w dawnej ojczyźnie, w roli wykładowcy i nauczyciela polskich ortopedów i chirurgów urazowych, jako punkt honoru postanowił uczynić wszystko, aby poziom polskiej traumatologii dogonił, możliwie najprędzej, światową ekstraklasę. To właśnie prof. Joseph Schatzker był prawdziwym sprawcą zorganizowania w Krakowie, pod egidą AO, pierwszych specjalistycznych kursów leczenia urazów najnowocześniejszymi obecnie metodami. To on doprowadził do przyjazdu na te kursy światowej klasy wykładowców zagranicznych, nie mówiąc już o tym, że uczestniczył osobiście we wszystkich tych kursach, prowadząc swoje rewelacyjne wykłady w... języku polskim. Bez bezcennej pomocy i zaangażowania Profesora, chyba do dziś nie udałoby mi się przekonać AO do przeprowadzenia tak znakomitych kursów w Polsce, nie mówiąc już o możliwości uczestnictwa w nich tej klasy zagranicznych wykładowców.

[...] Wiele krajów i uczelni przyznało Profesorowi swoje odznaczenia i honorowe wyróżnienia, władze Kanady przyznały mu najwyższe odznaczenie – Order of Canada.

Próbowaliśmy już w Polsce dziękować Profesorowi za wszystko, co dla nas zrobił. Polskie Towarzystwo Ortopedyczne i Traumatologiczne przyznało prof. Josephowi Schatzkerowi honorowe członkostwo oraz swoje najwyższe wyróżnienia – Medal Grucy i Medal Mikulicza, a w 2015 roku medal „Zasłużony dla Polskiej Ortopedii i Traumatologii”, a teraz swoje wyróżnienie przyznaje najstarsza polska uczelnia. [...]

Na zakończenie w imieniu własnym oraz wszystkich krakowskich i polskich ortopedów i traumatologów pragnę jeszcze raz podkreślić: bardzo Panu Profesorowi dziękujemy!

Tadeusz Niedźwiedzki

Fragment laudacji wygłoszonej na cześć prof. Josepha Schatzkera

WYSTĄPIENIE PROFESORA JOSEPHA SCHATZKERA

Jestem wzruszony zaszczytem, jakim zostałem obdarzony przez Uniwersytet Jagielloński. To wielki przywilej móc stanąć tu, w tym wyjątkowym centrum nauki, jednym z najstarszych europejskich uniwersytetów i być nagrodzonym za swój akademicki dorobek tytułem doktora *honoris causa*. Pragnę wyrazić swą głęboką wdzięczność za to wyróżnienie.

Jak Państwu wiadomo, urodziłem się w Polsce. Moje polskie korzenie sięgają całkiem odległej przeszłości. Niektórzy z moich przodków byli rabinami w Brodach i w Lesznie na początku XVIII wieku. W mniej odległej przeszłości jeden z mych przodków, kuzyn mojego dziadka, był profesorem tego Uniwersytetu. Był to Leon Sternbach, uznany filolog klasyczny, który pełnił funkcję dziekana Wydziału Filologii w 1918 roku i który także uzyskał tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego. On i jego rodzina zapuścili głębokie korzenie w życiu kulturalnym Krakowa i Polski. Jego rodzice byli przyjaciółmi Wyspiańskiego, który namalował ich portrety. Leon Sternbach był aresztowany w czasie niesławnej Sonderaktion Krakau



Prof. Joseph Schatzker podczas swojego wystąpienia w auli Collegium Maius; 9 marca 2018

6 listopada 1939 wraz ze 182 innymi osobami. Później został osadzony w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen, gdzie został zamordowany w 1940 roku.

Ja urodziłem się we Lwowie, ale dorastałem w małej wiosce Lubience nad rzeką Stryj na północnym przedgórzu Karpat, gdzie mój dziadek był administratorem

dużego majątku ziemskiego, należącego do jego owdowiałej kuzynki – córki jednego z magnatów naftowych w tamtych czasach. Ponadto z dużym powodzeniem prowadził przedsiębiorstwo drzewne. Moja matka urodziła się w dworze majątku, gdzie mieszkała rodzina. Najpierw była nauczana przez guwernerów, następnie w gimnazjum w Stryju. Później wstąpiła na Uniwersytet we Lwowie, gdzie studiowała nauki humanistyczne i muzykę. Mój ojciec w wieku lat siedemnastu został ochotnikiem w Legionach marszałka Piłsudskiego. Był żołnierzem w czasie wojny ze Związkiem Radzieckim w latach 1919–1922. Za swą odwagę, jako kawalerzysta, uzyskał wysokie oznaczenia wojskowe i został zdemobilizowany w randze majora. Ojciec był wielkim polskim patriotą i kontynuował swoją wojskową aktywność, biorąc udział w cotygodniowych ćwiczeniach rezerwistów aż do rozpoczęcia drugiej wojny światowej. Moi rodzice pobrali się w 1933 roku. Prowadzili nowoczesny dom pełen polskiego języka, literatury i kultury.

4 lipca 1941, czwartego dnia okupacji niemieckiej, mój ojciec został rozstrzelany przez nazistów. Z całej mojej rodziny, poza moją matką i mną, ocalały jedynie cztery osoby. Nie mam rodzeństwa.

Ponieważ straciliśmy całą rodzinę i w latach 1939–1941 doświadczyliśmy na własnej skórze władzy radzieckiej, nie żywiłmy po styczniu 1945 roku nadziei na przyszłość. Kiedy pod koniec tego roku wyjechaliśmy do Austrii, wydawało się, że na zawsze zerwane zostają moje związki z miejscem urodzenia i historią rodziny.

W 1997 roku zostałem zaproszony do powrotu do Polski, by wziąć udział w edukacyjnych wysiłkach, jakie podjęła fundacja AO, by wprowadzić do Polski nowe metody i zasady chirurgii rekonstrukcyjnej i leczenia urazów. Początkowo myśl o powrocie do Polski przywołała z pamięci potworności wojny, które starałem się z niej wymazać. Jestem bardzo wdzięczny mojej żonie Valerie, która nie zaakceptowała mojej niechęci do powrotu do Polski, by stanąć twarzą w twarz z przeszłością. Myśli o przeszłości były jak demony w moim umyśle, przywołujące jedynie wspomnienia głodu, prześladowań i potwornego strachu, wszechobecnego w czasie niemieckiej okupacji. Valerie czuła, że uporać się z nimi można jedynie mierząc się z nimi twarzą w twarz. I miała rację. W ciągu wielu miesięcy, jakie spędziłem,

nauczając w Polsce, spotkałem się z gorącą przyjaźnią i akceptacją ze strony polskich kolegów, z których wielu stało się moimi dobrymi przyjaciółmi.

Kiedy po raz pierwszy przybyłem do Polski, najnowsze techniki AO zostały ponownie tu przedstawione. Niektórzy polscy chirurdzy uczestniczyli w kursach AO w Szwajcarii, ale, niestety, nie byli w stanie uzyskać pełnego zrozumienia zasad niezbędnych do wprowadzenia nowych metod chirurgicznych do praktyki. Większość polskich chirurgów w 1997 roku uważało, że używanie metalowych płytek do zespołów kostnych jest niebezpieczną i niebiologiczną techniką, skutkującą powikłaniami i infekcją. Ale Polska nie była wyjątkiem. Taki był dominujący punkt widzenia osteosyntezy, kiedy przedstawiono ją w latach 60. ubiegłego wieku. Dominujący tradycyjny pogląd na leczenie złamań podkreślał, że złamanie zamknięte powinno zostać zamknięte. Przekonanie świata chirurgicznego o wyższości metod AO wymagało kilku lat.

Jednakże edukacja Polskich chirurgów nie była trudna. Byli dobrze wyszkoleni i utalentowani, lecz niezaznajomieni z najnowszymi zachodnimi osiągnięciami. Po odcięciu od Zachodu, przez wiele lat sowieckiej dominacji, podchwycili oni możliwość przyswojenia nowych informacji i nauki nowych technik. Potrzeba było tylko kilku lat, by polscy chirurdzy AO stali się liderami w swojej dziedzinie. Poczynili oni taki postęp, że rychło zaczęto ich zapraszać do ościennych krajów, by uczyli chirurgów nowych technik i nowoczesnego leczenia. Mnie jako nauczycielowi trudno sobie wyobrazić większą nagrodę niż to doświadczenie. Dla mnie osobiście czas spędzony w Polsce był procesem gojenia, który uspił demony przeszłości.

Chciałbym przypomnieć także dwóch wybitnych naukowców, których miałem zaszczyt znać i od których się uczyłem. Decyzje podjęte przez nich zmieniły bieg historii medycyny. Ich kariery jasno dowodzą, co stanowi napęd postępu w nauce: zdolność do tworzenia nowych myśli w połączeniu z osobistą odwagą i determinacją.

Per Ingvar Brånemark był anatomem i profesorem Uniwersytetu w Goeteborgu w Szwecji. Interesował się przyżyciowym badaniem mikroskopowym – mikroskopowym badaniem krążenia w żywych tkankach. Pewnego dnia zwrócił swą uwagę

na badanie ukrwienia kości. Kość, tkanka uwapniona, stanowiła duże wyzwanie. Jak można było wejrzeć mikroskopem w głąb litej tkanki? By rozwiązać ten problem, Per Ingvar zaproponował stworzenie „okna”, które mogło być zainstalowane w kości. Do tego celu wybrał tytan – metal najbardziej odporny na korozję. Metal musiał być obojętny, by kość nie została uszkodzona. Okno Brånemarka było wydrążoną śrubą zamkniętą szkłem z obu stron wydrążonej komory. Ściany komory były perforowane, tak że kość mogła doń wrastać i wypełnić wnętrze śruby. Pomysł się sprawdził, ale możliwy był tylko krótki okres obserwacji, gdyż kość wrastała do komory, ulegała pogrubieniu i kalcyfikacji, blokując całe światło i uniemożliwiając dalszą obserwację. „Okno” było poza tym bardzo drogie i musiało być odzyskane.

Per Ingvar był zafascynowany ścisłym przyleganiem kości do tytanu. To nasunęło mu nowy pomysł. W tym czasie pracował on z chirurgami operującymi w obrębie głowy i szyi, który operując nowotwory, pozostawiali swych pacjentów z nieuniknionymi, strasznymi zniekształceniami twarzy. Pacjenci byli tak oszpecceni, że nie mogli się pokazywać publicznie. Aby ukryć te defekty, stosowano protezy, ale zamocowanie ciężkiej protezy do czaszki stanowiło duży problem. Per Ingvar pomyślał, że tytan stymulujący gojenie się kości i jej przyleganie do metalu może być tu wykorzystany. Wkręcał on tytanowe śruby w czaszkę, a gdy już się wgoiły, stanowiły znakomite zakotwiczenie dla dużych i ciężkich protez. Nieszczęśliwi ludzie mogli znów pokazywać się publicznie i cieszyć życiem. Następnie rozwiązał on kolejny problem: rekonstrukcji żuchwy po jej usunięciu z powodu nowotworu. Żuchwa mogła być łatwo zrekonstruowana przez chirurga z wykorzystaniem żebra pacjenta, ale nie miało ono grzebienia utrzymującego protezę zębową. Biedne bezzębne ofiary były skazane jedynie na jedzenie papki. Per Ingvar miał genialny pomysł zastosowania kotwiczących śrub w jamie ustnej. Choć obawiał się, że flora bakteryjna jamy ustnej z pewnością zainfekuje śruby, które muszą przejść przez śluzówkę, uznał jednak, że warto spróbować. Ku jego zaskoczeniu pomysł się sprawdził. Pomimo że śruby przechodziły przez śluzówkę w skolonizowanej bakteriami jamie ustnej, nie ulegały zainfekowaniu i stanowiły doskonałe oparcie dla pełnych protez. Kolejnym przejawem jego geniuszu



Anna Wojnar

Wśród przybyłych na uroczystość gości nie zabrakło recenzentów w postępowaniu o nadanie tytułu doktora *honoris causa* UJ: prof. Jana Skowrońskiego z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku oraz Andrzeja Bohatyrewicza z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie, byłego rektora UJ prof. Franciszka Ziejki oraz prorektorów, dziekanów poszczególnych wydziałów, członków Senatu, członków Rady Wydziału Nauk o Zdrowiu UJ CM, a także małżonki, rodziny, przyjaciół i współpracowników Profesora

było zaimplantowanie pojedynczych śrub w normalnej szczęce i żuchwie w celu uzupełnienia braku pojedynczego zęba. W ten sposób narodził się świat implantów stomatologicznych. Technika ta stała się jednym z najskuteczniejszych sposobów odtwarzania brakujących zębów. Oznaki podeszłego wieku: bezzębne usta, wystające policzki i zapadnięta dolna część twarzoczaszki – przestały być problemem. Obecnie stabilne implanty stomatologiczne wypełniają usta wielu osób, umożliwiając normalne życie i gryzienie.

Belgijski chirurg Robert Danis wierzył, że powikłania zachowawczego leczenia złamań – sztywność, bliznowacenie mięśni i stawów, są następstwem długiego unieruchomienia w opatrunku gipsowym. Wyniki leczenia były jeszcze gorsze, gdy złamanie leczono operacyjnie z zastosowaniem śrub i płyt. Śruby i płytki nie utrzymywały kości wystarczająco ściśle, by umożliwić gojenie. Nie można było uniknąć dodatkowego unieruchomienia w opatrunku gipsowym. By rozwiązać problem stabilności, Danis wysunął doskonały pomysł zastosowania kompresji. Zaprojektował specjalne płytki i śruby, które pozwalały zespolić fragmenty kostne

z dociskiem. Opatrunki gipsowe nie były już potrzebne, a operowane kończyny były wolne od bólu i zdolne do ruchu i funkcjonowania. Mięśnie, stawy i tkanki miękkie goiły się znacznie wcześniej, niż zrażało się złamanie. Sztywne stawy, zbliznowaciałe kończyny i bezwładne kończyny zniknęły. Danis opublikował dwie książki o tym zagadnieniu, które nazwał osteosyntezą, czyli stabilnym zespoleniu złamanych kości, ale nie został zrozumiany. Jego metody zwróciły małą uwagę. Nie posiadał on daru uczynienia swych pomysłów popularnymi i zaakceptowanymi.

Maurice Edmond Müller z Biel w Szwajcarii studiował, by zostać chirurgiem ortopedycznym. Przez całe życie kierowało nim pragnienie ulepszenia rzeczy, by były bardziej funkcjonalne i użyteczne. Gdy kształcił się, by zostać chirurgiem ortopedycznym, nie satysfakcjonowały go dostępne szkolenia. Był zdeterminowany, by uczyć się w najlepszych szpitalach i od najlepszych chirurgów. W tamtych czasach nikt nawet nie słyszał o studentach podróżujących do różnych miejsc w celu zdobycia najlepszego wykształcenia. Tylko dojrzały, sławny chirurg odwiedzał swych kolegów, by zdobywać

wiedzę i wymieniać poglądy. W czasie jednej ze swych podróży, za radą swojego szefa prof. Corneliusa van Nes'a z Leyden w Holandii, gdzie wówczas się uczył, Maurice pojechał do Belgii, by spotkać się z Robertem Danisem. Maurice spędził z Danisem tylko jeden dzień: 1 marca 1950, ale był pod wielkim wrażeniem tego, co zobaczył. Chodziło o pacjenta, który mógł w pełni obciążać swoją kończynę po złamaniu kości udowej, którą Danis właśnie zespolił dwoma płytkami swojego pomysłu. Müller widział także pacjenta z brakiem zrostu w obrębie przedramienia zespolonym płytkami z zastosowaniem kompresji. Miał wrażenie, że tkanki wypełniające przestrzeń między niezrośniętymi fragmentami kostnymi – chrząstka i tkanka bliznowata, w magiczny sposób przekształcają się w kość. Maurice natychmiast pojął, że ten typ leczenia umożliwi powrót normalnej funkcji złamanej kości, bez sztywności blizn i deformacji. To była przyszłość chirurgii urazowej. Inni uznani chirurdzy, którzy odwiedzili Danisa, nie dostrzegli zalet jego metody i nigdy nie zaakceptowali ani nie zastosowali jego pomysłów. Maurice genialnie docenił potencjał tego, co zobaczył.



Anna Wojnar

Goście zgromadzeni podczas uroczystości: współpracownicy, przyjaciele i rodzina Profesora

Dlaczego Danis nie został doceniony, a jego techniki nie były stosowane? Maurice zdał sobie sprawę, że Danis nie przeprowadził żadnych badań, by poprzeć swoje idee. I że Danis pracował sam. Nie miał kolegów i następców, których mógłby nauczyć, by wprowadzili jego pomysły do praktyki. Maurice, jak to miał w zwyczaju, natychmiast zaczął myśleć jak na bazie pomysłów Danisa stworzyć nowe i lepsze sposoby leczenia złamań. Był również zdeterminowany, by pracować z zespołem chirurgów, by nie powtórzyć błędu Danisa i nie pracować w samotności. By wprowadzić w życie swoje nowe teorie i techniki, musiał on stworzyć grupę następców. Czuł, że nowe zasady leczenia złamań z czasem staną się podstawą nowej szkoły chirurgii urazowej.

Maurice zaczął szkicować radykalnie nowy protokół leczenia złamań. Zaczął od przesłanki, że forma i funkcja są nierozdzielnie ze sobą związane. Po pierwsze, wymagał od chirurgii odtworzenia formy. Chirurgia powinna być delikatna, by nie niszczyła tkanek miękkich, co mogło prowadzić do infekcji. Należało także zachować przyczepy tkanek miękkich do kości, gdyż zapewniało to dopływ krwi do kości i utrzymywało ją przy życiu. Intuicyjnie wiedział, że martwa kość się nie zrośnie. W celu utrzymania odtworzonej formy stosował płytki i śruby tak, by zespały fragmenty kostne z dociskiem. To pozwalało na uzyskanie stabilności absolutnej. Stabilność absolutna uwalniała od bólu i umożliwiała natychmiastowe podjęcie obciążania. Wszystko w czasie, gdy fragmenty kostne się goiły. Kiedy wszystkie rany uległy zagojeniu, możliwy był powrót pełnej funkcji kończyny. Zapo-

biegało to zbliznowaceniom i sztywności wynikającej z unieruchomienia w gipsie, co wcześniej wikało wyniki zachowawczego, jak i operacyjnego leczenia złamań.

Maurice wiedział również, że niezbędną podstawę uzyskania niezbitych dowodów na poparcie nowych koncepcji w dyskusji z oponentami stanowi metodyczna dokumentacja. Był bardzo ciekawy i zdecydowany podjąć kliniczną grę, by przetestować swe hipotezy. Leczył 75 pacjentów ze złamaniem piszczeli z użyciem swego nowego systemu osteosyntezy. Ponieważ w tamtych czasach złamania piszczeli były najtrudniejszymi do leczenia chirurgicznego przypadkami, wielu z jego kolegów uznaloby jego metodę za szczyt błędu w sztuce lekarskiej. Należy mieć świadomość, że działalności Müllera nie należy uznawać za doświadczenia prowadzone na ludziach. W chwili obecnej, gdy standardy medyczne są ściśle kontrolowane przed ich wprowadzeniem do praktyki, żaden chirurg nie byłby już w stanie podjąć się podobnego eksperymentu klinicznego. Maurice miał szczęście. Jego wyniki były spektakularne. Spośród 75 przypadków w 72 uzyskano powrót pełnej funkcji, przy braku powikłań chirurgicznych.

Maurice zdawał sobie sprawę, że Danis nie zdobył akceptacji, gdyż pracował sam i nie miał środków na niezbędne badania. Rozumiał, że aby zdobyć szeroką akceptację, musi zbudować grupę kolegów rozumiejących i akceptujących jego teorie oraz pragnących uczyć się nowych technik operacyjnych, by wprowadzać je do praktyki. Będą oni leczyć pacjentów tak jak on i razem stworzą materiał kliniczny o masie krytycznej niezbędnej do zdobycia szerokiej

akceptacji. Müller zdał sobie sprawę, że do stworzenia nowej szkoły chirurgicznej niezbędny jest zespół ludzi. Później przekonał się, że należy nie tylko prowadzić badania kliniczne, ale również doświadczenia w zakresie nauk podstawowych, które pozwolą na lepsze zrozumienie wielu problemów. Jego ostatnim krokiem było stworzenie pierwszej udanej współpracy między producentem implantów a medycyną: lekarze będą podejmowali wszystkie decyzje medyczne, a producent będzie odpowiedzialny za produkcję i dystrybucję, ale tylko gdy uzyska zgodę po potwierdzeniu, że implanty spełniają standardy gwarantujące dalsze udoskonalenie leczenia. W tym układzie producent płacił opłaty autorskie za użytkowanie medycznej własności intelektualnej, a to zapewniało środki na dalsze badania, nauczanie i rozwój.

Maurice nadał swojemu zespołowi nazwę AO, co stanowi skrót z języka niemieckiego od *Arbeitsgemeinschaft für Osteosynthesefragen*, lub ASIF, z angielskiego *Association for Study of Internal Fixation*. On i jego koledzy przeprowadzili chirurgiczną rewolucję, która całkowicie zmieniła świat leczenia złamań i innych form chirurgii kostnej. Dziś nawet po złamaniu dużego stawu pacjent może żywić nadzieję na pełny powrót funkcji kończyny. Zawdzięczamy to geniuszowi Maurice'a Müllera, jego kolegów chirurgów i uczniów – chirurgów AO.

Ten fenomenalny chirurgiczny postęp zawdzięczamy geniuszowi i odwadze dwóch naukowców, którzy byli wizjonerami, mieli idee przeciwne ogólnie przyjętej wiedzy i którzy wprowadzili radykalnie nowe formy leczenia. Dziś mamy implanty zębowe zastępujące uzębienie i utrzymujące normalną funkcję zębów. Dysponujemy doskonałymi technikami chirurgicznymi leczenia złamanych kości umożliwiającymi powrót pełnej funkcji i zapobiegających inwalidztwu.

Kończąc, chciałbym jeszcze raz wyrazić wdzięczność dostojnej Uczelni, o wielkich tradycjach, za włączenie mnie do grona osób wyróżnionych tytułem doktora *honoris causa*. Chciałbym też podziękować moim dawnym polskim uczniom, teraz kolegom i przyjaciółom, za to, że pozwolili mi być ich nauczycielem. Pomogli mi oni zagoić rany przeszłości. Mam nadzieję, że ja z kolei pomogłem im przekazać wiedzę leczyć rany ich pacjentów. Bardzo dziękuję.

Joseph Schatzker

ZA DZIAŁANIA NA RZECZ KRAKOWA

10 kwietnia prof. Andrzej Chwalba z Wydziału Historycznego UJ otrzymał od Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa Nagrodę im. Klemensa Bąkowskiego, przyznawaną za prace naukowe i działania na rzecz Krakowa. Uroczystość odbyła się w Pałacu Krzysztofory, siedzibie Muzeum Historycznego Miasta Krakowa.



Jarzy Sawicz

ZA OSIĄGNIĘCIA W PRZYBLIŻANIU HISTORII SPISZA

9 marca 2018 prodziekan ds. ogólnych Wydziału Historycznego UJ prof. Stanisław Sroka otrzymał Nagrodę Benefactor Musaei Scepusiensis (Dobrodzieja Muzeum Spiskiego). Laureata uhonorowano w kategorii badań naukowych za osiągnięcia w przybliżaniu historii Spisza, za liczne prace monograficzne i dwutomowe dzieło *Historia Scepusii (Dzieje Spisza)*, którego jest współredaktorem wraz z prof. Martinem Homzą, kierownikiem Katedry Historii Słowacji na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Komeńskiego w Bratysławie.



Anna Wojnar

ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA W DZIEDZINIE FIZYKI TEORETYCZNEJ MATERII SKONDENSOWANEJ

14 lutego 2018 prof. Andrzej M. Oleś z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UJ otrzymał nagrodę Fundacji Aleksandra von Humboldta za wybitne osiągnięcia w dziedzinie fizyki teoretycznej materii skondensowanej. Profesor jest ekspertem w skali światowej w dziedzinie teorii korelacji elektronowych oraz kwantowej teorii magnetyzmu.



Archiwum: Andrzej M. Oleś

ZASŁUŻENI DLA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Uroczystość wręczenia odznaki Zasłużony dla Uniwersytetu Jagiellońskiego profesorom: Urszuli Marcie Doleżał i Tadeuszowi Cichockiemu odbyła się 7 lutego 2018 w auli Collegium Maius podczas wyjątkowego posiedzenia Senatu UJ. Przewodniczył mu rektor UJ prof. Wojciech Nowak.

Decyzję o przyznaniu wyróżnień podjął Senat UJ na wniosek Kolegium Rektorowskiego oraz Rady Wydziału Lekarskiego.

Wręczając wyróżnienia Profesorom, rektor podkreślił, że nagrodzeni są osobami, które całe swoje życie związały z Uniwersytetem Jagiellońskim.

Wśród licznie przybyłych na uroczystość gości byli przedstawiciele władz Uczelni, dziekani wydziałów, reprezentanci instytucji i gremiów naukowych, a także bliscy i przyjaciele obojga odznaczonych.

Zasługi prof. Urszuli Marty Doleżał przypomniał w laudacji prorektor UJ ds.



Prof. Marta Urszula Doleżał i prof. Tadeusz Cichocki podczas uroczystości w auli Collegium Maius; 7 lutego 2018



Rektor UJ prof. Wojciech Nowak i nagrodzeni profesorowie Marta Urszula Doleżał i Tadeusz Cichocki

Collegium Medicum prof. Tomasz Grodzicki. Laudację na cześć prof. Tadeusza Cichockiego wygłosił prof. Jan Litwin z Wydziału Lekarskiego UJ.

Dziękując za wyróżnienie, prof. Doleżał podkreśliła, że odznaka stanowi dla niej przede wszystkim docenienie wartości idei, którym służyła i których była jedynie wykonawczynią.

Profesor Tadeusz Cichocki w swoim wystąpieniu podziękował swoim współpracownikom, rodzinie, a także mistrzom i autorytetom, którym zawdzięcza zarówno zdobytą wiedzę, jak i wyznawane wartości.

W drugiej części uroczystości, która odbyła się w Stubie Communis, wznieiony został toast za pomyślność uhonorowanych.



Red. Prof. Marta Urszula Doleżał i prof. Tadeusz Cichocki

ZA DOKONANIA DLA DOBRA WSPÓLNOTY AKADEMICKIEJ

Profesor Marta Urszula Doleżał jest osobą, której działalność i dokonania dla dobra wspólnoty akademickiej budzą głęboki szacunek i podziw. Absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, przez wiele lat kariery zawodowej była związana z ówczesną Akademią Medyczną w Krakowie, a następnie Akademią Wychowania Fizycznego w Krakowie. Jest osobą bardzo dobrze znaną i rozpoznawalną nie tylko w środowisku akademickim.

Bogaty dorobek naukowy w zakresie mikrobiologii (blisko 240 prac), działalność organizacyjna i społeczna, między innymi w Zarządzie Głównym Polskiego Czerwonego Krzyża, w pracach Komisji Ochrony Zdrowia Społecznego oraz Komisji Biologicznej Polskiej Akademii Nauk, Radzie Programowej Szkoły Ochrony i Inżynierii Środowiska im. Walerego Gostka w Akademii Górniczo-Hutniczej, Wojewódzkim Komitecie Ochrony Przyrody, Polskim Klubie Ekologicznym, zostały docenione poprzez liczne odznaczenia przyznane prof. Doleżał: Krzyż Kawalerski Orderu Odro-



Fot. Adam Koprowski

Moment wręczenia odznaki Zasłużony dla UJ prof. Marcie Urszuli Doleżał przez rektora UJ prof. Wojciecha Nowaka

dzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Odznaka za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia, złota

odznaka „Zasłużony dla Ziemi Krakowskiej” oraz złota Odznaka za Wzorową Pracę dla Miasta Krakowa.

Szczególnie podkreślić należy zasługi Pani Profesor dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, które sprawiają, że spełnia ona wszystkie kryteria wymagane od kandydatów do odznaki „Zasłużony dla Uniwersytetu Jagiellońskiego”. Zasługi te i ściśle związki z Uniwersytetem Jagiellońskim na przestrzeni wielu lat przybierały różnorodną i wielopłaszczyznową formę. Poprzez studia, a następnie doktorat na Wydziale Biologii, pracę zawodową w sztucznie oddzielonej od Uniwersytetu Akademii Medycznej, była Pani Profesor ściśle związana z Uczelnią od 1951 roku.

Wśród wielu form aktywnego związku z Uniwersytetem podkreślić należy zwłaszcza szczególne jej zaangażowanie w działalność Stowarzyszenia Absolwentów UJ oraz działalność dla dobra studentów i doktorantów z rodzin repatrianckich, a także wspieranie Komitetu ds. Opieki nad Grobami Profesorów UJ.

Ofiarność Pani Profesor, oddanie sprawom ważnym sprawia, że wartości oraz ideały naszej Almae Matris są realizowane poprzez silne identyfikowanie się absolwentów z Uniwersytetem, szerokie, perspektywiczne spojrzenie w przyszłość, głęboką refleksję na temat przeszłości i kreowanie więzi wspólnoty akademickiej.

Aktywna i pełna poświęcenia działalność prof. Doleżała jako prezesa Stowarzyszenia Absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 2010–2016 przyczyniła się

znacząco do aktywizowania środowiska wychowanków Almae Matris, tworzenia pomiędzy nimi międzypokoleniowych relacji. Służyła także rozwojowi Stowarzyszenia, obchodzącego w 2014 roku jubileusz 50-lecia istnienia. Dzięki energii i zaangażowaniu prof. Doleżała Stowarzyszenie Absolwentów UJ z sukcesami dążyło ku swoim celom, do których należą, między innymi, podtrzymywanie tradycji uniwersyteckiej, aktywizowanie więzi między Uniwersytetem i jego absolwentami w kraju i za granicą, a także podejmowanie licznych inicjatyw społecznych i kulturalnych. Warto przypomnieć tradycyjne spotkania oplatkowe, uroczystości jubileuszu Stowarzyszenia, w tym odsłonięcie tablicy pamiątkowej absolwenta UJ Edmunda Klemensiewicza na ścianie kamienicy przy ul. św. Anny 5 w Krakowie, uroczystą sesję naukową w sali obrad Rady Miasta Krakowa, stanowiące tylko przykłady działalności organizacyjnej służącej tworzeniu i umacnianiu więzi Uniwersytetu z absolwentami. Wiąż ta stanowi trwałe element partnerstwa i relacji z otoczeniem społeczno-gospodarczym, szczególnie ważny w przypadku Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Profesor Doleżała należy do znakomitego grona darczyńców Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z jej hojnej donacji stworzony został duży Fundusz Stypendialny *Ad Polonos*, który umożliwił studia zdolnym studentom i doktorantom z rodzin repatrianckich

z terenów Armenii, Gruzji, Kazachstanu, Litwy, Rosji i Ukrainy. Fundusz, stanowiący jednocześnie hołd pamięci małżonka Pani Profesor – prof. Mariana Doleżała, niestrudzonego działacza kręgów naukowych oraz organizacji pożytku publicznego, wspierającego działalność na rzecz polskości terenów kresowych, umożliwi rozwój naukowy młodym ludziom związanym z Polską rodzinnymi, często bardzo dramatycznymi dziejami. Obecnie trwa procedura w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, której celem jest uzyskanie zwolnienia stypendystów Funduszu *Ad Polonos* z podatku dochodowego od osób fizycznych.

Fundusz stworzony dzięki darowi Pani Profesor stanowi piękny przykład zaangażowania w sprawy ważne, służące w perspektywie nie tylko rozwojowi korzystających z niego jednostek, lecz także, poprzez realizację misji Uniwersytetu, umacniające więzi Polaków i osób pochodzenia polskiego z ojczyzną ich przodków.

Zaangażowanie w sprawy Uniwersytetu to także udział i ofiarność Pani Profesor we wspieraniu działalności Komitetu ds. Opieki nad Grobami Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, świadczące o głębokiej identyfikacji prof. Doleżała ze wspólnotą akademicką i potrzebą pamięci o poprzednikach.

Uzasadnienie wniosku o przyznanie prof. Urszuli Marcie Doleżała odznaki „Zasłużony dla Uniwersytetu Jagiellońskiego”

W UZNANIU WIELOLETNIEJ I WYJĄTKOWEJ SŁUŻBY DLA UCZELNI

Profe^sor Tadeusz Cichocki jest wzorcem profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego starej daty... Nie, to nie laudator wygłasza taką opinię – to cytat z ankiet studenckich pierwszej dekady naszego wieku, kiedy to Profesor kierował Katedrą Histologii Wydziału Lekarskiego. Taka opinia przedstawicieli młodego pokolenia, nad którym dziś z troską i niepokojem pochylają się socjologowie i które z zasady nie uznaje autorytetów, jest czymś niezwykle i wiele mówi o ocenianej przez nich osobie.

Z Katedrą Histologii Wydziału Lekarskiego, której historia i tradycje sięgają początków XX wieku i wiążą się z tak wybitnymi postaciami Uniwersytetu Jagiellońskiego jak prof. Stanisław Maziarski, rektor Uniwersytetu w latach 1932–1936 i organizator tajnego nauczania medycyny podczas okupacji, związany jest cały akademicki życiorys prof. Tadeusza Cichockiego. Jeszcze podczas studiów na Wydziale Lekarskim pod koniec lat 50. rozpoczął w niej pracę jako asystent, w 1964 roku uzyskał stopień doktora, w 1968 roku stopień docen-

ta, a w 1971 roku, w wieku 35 lat, został jej kierownikiem, którą to funkcję pełnił przez kolejnych 36 lat. Chociaż do roku 1993 Wydział Lekarski był sztucznie oddzielony od Almae Matris i wchodził w skład utworzonej z wydziałów medycznych Uniwersytetu Akademii Medycznej im. Mikołaja Kopernika, prof. Cichocki zawsze podtrzymywał – poprzez naukową współpracę – więź wydziału z Uniwersytetem Jagiellońskim i na każdym kroku podkreślał znaczenie tej więzi oraz wynikających z niej akademickich tradycji.

W tym okresie Profesor, zarówno poprzez swoją działalność naukowo-dydaktyczną, jak i poprzez uczestnictwo w ogólnouczelnianych komisjach i władzach uczelni – jako jej prodziekan w latach 1975–1978, dziekan w latach 1978–1981 i rektor w latach 1987–1990 – w znacznym stopniu przyczynił się do wypracowania bardzo wysokiego poziomu naukowego i dydaktycznego Wydziału Lekarskiego. Jego szczególną zasługą jako rektora ówczesnej Akademii Medycznej było sprawne i bezkonfliktowe przeprowadzenie tej uczelni przez trudny okres zmian ustrojowych w latach 1989–1990. Można zatem twierdzić, że poprzez swoją działalność we władzach AM prof. Tadeusz Cichocki w istotny sposób przyczynił się do tego, że po powrocie wydziałów medycznych do Uniwersytetu Jagiellońskiego stworzone z tych wydziałów Collegium Medicum UJ stało się jedną z najlepszych, a jak wynika z rankingów – niejednokrotnie najlepszą uczelnią medyczną w Polsce.

Profesor ma również swój udział w tym powrocie: w latach 1992–1993 czynnie uczestniczył w pracach zespołu przygotowującego połączenie wydziałów Akademii Medycznej z Uniwersytetem Jagiellońskim i stworzenie Collegium Medicum.

Już w Collegium Medicum prof. Cichocki był jednym z założycieli powstałej w 1994 roku Szkoły Medycznej dla Obco krajowców i długoletnim członkiem jej Rady. Poprzez udział w kształtowaniu programu dydaktycznego Szkoły i kształcenie studentów spoza Polski – głównie z krajów skandynawskich, Stanów Zjednoczonych i Kanady, wśród których ma znakomitą opinię, przyczynił się do wyraźnego wzrostu popularności Collegium Medicum UJ za granicą – jako uczelni medycznej, na której warto studiować, co znajduje odzwierciedlenie w ciągle wzrastającej liczbie kandydatów na studia w tej Szkole (ostatnio sześciu kandydatów na jedno miejsce).

W Collegium Medicum UJ prof. Cichocki jako kierownik studiów doktoranckich w latach 1996–2008 wywarł istotny wpływ na rozwój i usprawnienie kształcenia doktorantów, co zaowocowało znacznym wzrostem liczby wywodzących się z Uniwersytetu Jagiellońskiego lekarzy zaangażowanych w działalność naukową na międzynarodowym poziomie, która



Rektor UJ prof. Wojciech Nowak wręcza odznakę prof. Tadeuszowi Cichockiemu

poprzez publikacje powinna prowadzić do poprawy pozycji Uniwersytetu w światowych rankingach uczelni.

W 2007 roku Profesor przeszedł w stan spoczynku, co wcale nie oznaczało zakończenia jego akademickiej aktywności. Wkrótce zaangażował się w działalność Jagiellońskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, stanowiącego bardzo ważną w aspekcie społecznym część wkładu Uniwersytetu Jagiellońskiego w narodową edukację – został przewodniczącym Rady Naukowo-Programowej Uniwersytetu Trzeciego Wieku i w 2014 roku otrzymał od prezydenta Krakowa odznakę Honoris Gratia za tę działalność. Odegrał też istotną rolę w organizacji jubileuszu 650-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego, wchodząc w skład Komisji Rektorskiej przygotowującej ten jubileusz.

Takie skróte przedstawienie osiągnięć i zasług prof. Tadeusza Cichockiego nie przybliży go nam jako człowieka. Tu pozwolę sobie na osobistą dygresję. Pracuję z Profesorem w Katedrze Histologii od 1971 roku, czyli blisko pół wieku. Jest człowiekiem o ogromnej i wszechstronnej wiedzy, wspaniałym nauczycielem akademickim, traktującym dydaktykę z prawdziwą pasją (jeszcze do ubiegłego roku akademickiego prowadził regularne zajęcia ze studentami), a przy tym cech-

ją go: wielka życzliwość w stosunku do studentów, współpracowników i wszystkich osób, które się z nim kontaktują, godność, krystalicznie uczciwa postawa i niezwykła kultura osobista. W dzisiejszej rzeczywistości, gdy wiele ważnych pojęć ulega dewaluacji, niekiedy wręcz zmienia znaczenie lub zanika, mówiąc o prof. Tadeuszu Cichockim, chciałbym przywołać jedno z tych pojęć, niestety, coraz rzadziej używane: człowiek prawy.

Jan A. Litwin

Tekst laudacji wygłoszonej z okazji przyznania prof. Tadeuszowi Cichockiemu odznaki „Zasłużony dla Uniwersytetu Jagiellońskiego”

Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego przyznał prof. Tadeuszowi Cichockiemu odznakę „Zasłużony dla Uniwersytetu Jagiellońskiego” w uznaniu Jego wieloletniej i wyjątkowej służby dla Uczelni, a także za wzorowe pełnienie ważnych funkcji, w szczególności dziekana Wydziału Lekarskiego oraz rektora Akademii Medycznej w Krakowie za wychowanie kilku pokoleń lekarzy, jak również za ważne badania naukowe w dziedzinie histologii.

NAGRODA IM. KSIĘDZA STANISŁAWA MUSIAŁA



Anna Wojnar

Uroczystość wręczenia Nagrody im. księdza Stanisława Musiała odbyła się 2 marca 2018 w Akademii Ignatianum

Ksiądz prof. Michał Czajkowski oraz katechетка Urszula Antosz-Rekucka to tegoroczni laureaci dziesiątej edycji Nagrody im. księdza Stanisława Musiała, przyznawanej osobom konsekwentnie działających przeciwko antysemityzmowi i ksenofobii. Uroczystość wręczenia wyróżnień odbyła się 2 marca w Auli Wielkiej im. ks. Grzegorza Piramowicza w Akademii Ignatianum.

Jako pierwszy nagrodę odebrał ksiądz prof. Michał Czajkowski – za twórczość w duchu dialogu i współpracy chrześcijańsko-żydowskiej i polsko-żydowskiej. Laudację wygłosiła zastępca prezydenta Krakowa Katarzyna Król. – *Ksiądz prof. Michał Czajkowski – wybitny teolog, biblista, wieloletni wykładowca i kierownik Katedry Ekumenicznej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, trwale zapisał się wśród najważniejszych architektów dialogu polsko-żydowskiego i chrześcijańsko-żydowskiego w Polsce – mówiła. – Ksiądz Czajkowski całe swoje aktywne, twórcze życie uświadamia nam, jak ważny jest judaizm dla chrześcijaństwa. Z patronem nagrody – księdzem Musiałem – łączy go pasja, odwaga i bezkompromisowość w zwalczaniu antysemityzmu, w obnażaniu jego toksycznej siły. Dla księdza Czajkowskiego, tak jak dla księdza Musiała, antysemityzm jest grzechem, a wspólny dialog chrześcijan i Żydów koniecznością.*

Laureat był współzałożycielem i współprzewodniczącym Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów, zasiadał również we władzach Międzynarodowej Rady Chrześ-

cijan i Żydów. Należał do Komitetu Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmem i Międzynarodowej Rady Oświecimskiej. Jest autorem publikacji *Lud Przymierza, Co nas łączy? ABC relacji chrześcijańsko-żydowskich, Nowy Testament a judaizm* oraz trzatomowego zbioru tekstów zatytułowanego *Czy Żydzi mają diabła za ojca? Przyczynki do dialogu chrześcijańsko-żydowskiego. – Dorobek naukowy i publicystyczny księdza Czajkowskiego ma szczególne znaczenie dla budowania dobrych relacji polsko-żydowskich, dla zwalczania fałszywych stereotypów i dla naszego rozliczenia się z przeszłością. Ksiądz prof. Michał Czajkowski jest żywym świadkiem historii tych trudnych relacji. Był obecny u ich początków, współtworzył wielkie dni, gdy wydawało się, że do przeszłości odchodzą czasy nietolerancji, braku zrozumienia i wzajemnych oskarżeń. Sam doświadczył nienawiści. Zniósł ją dzielnie, po chrześcijańsku, dając przykład odwagi cywilnej i pokory chrześcijanina – podkreśliła Katarzyna Król.*

Diękując za nagrodę, ksiądz prof. Michał Czajkowski mówił: *Ważne jest, by dorobek ostatnich kilkudziesięciu lat na rzecz usuwania uprzedzeń, stereotypów znalazł ugruntowanie w polskim Kościele. Chrześcijanie i Żydzi powinni bardziej zbliżyć się do siebie. Jest to szczególnie ważne dla nas, chrześcijan, bo nasze korzenie są żydowskie. Bo potrzebujemy judaizmu dla integralności naszej wiary – mówił laureat. Wspominał o jednym ze swoich spotkań z księdzem Stanisławem*

Musiałem, podczas którego dyskutowali o różnicach pomiędzy antyjudajizmem i antysemityzmem. Ksiądz Czajkowski powiedział wówczas, że trzeba odróżniać te dwa pojęcia, ponieważ jego zdaniem antyjudajizm bazuje tylko na pseudobiblijnych i pseudoteologicznych argumentach, a antysemityzm na przesłankach biologicznych i rasowych. – *Ksiądz Stanisław Musiał stanowczo zaprotestował przeciwko mojej wypowiedzi. Powiedział, że każda wrogość wobec Żyda jako Żyda jest śmiertelnym grzechem antysemityzmu – podkreślił laureat.*

Drugą laureatką Nagrody im. ks. Musiała – za inicjatywy społeczne na rzecz dialogu i współpracy chrześcijańsko- i polsko-żydowskiej – była polsko-żydowska katechетка Urszula Antosz-Rekucka. Laudację wygłosił rektor UJ prof. Wojciech Nowak, który stwierdził, że *Urszula Antosz-Rekucka odważnie, nieustępliwie i nieprzerwanie walczy o godną pamięć niewinnych ofiar, jak również uczy, że warto nieść pomoc ludziom, którzy nic nie mają, bo to – jak sama mówi – daje szczęście nie do opisanie. Przypomniał, że laureatka pochodzi z Rabki. Przez rok studiowała na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Krakowie, jednak wybrała edukację na Wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, którą ukończyła w 1989 roku. Pracę zawodową rozpoczęła na Oddziale Dziennym Kliniki Psychiatrii Dorosłych w Krakowie jako asystent społeczny, jednak zdecydowała się zostać katechetką. Pracowała w Zespole*

Szkoł Sportowych i Ogólnokształcących na osiedlu Oficerskim w Krakowie i w szkole podstawowej we wsi Łostówka koło Mszany Dolnej, gdzie rozpoczęła prowadzenie edukacji ekumenicznej i wychowywanie młodych pokoleń do dialogu, realizując projekt „Wdrażanie idei ekumenizmu i poszanowania innych kultur i religii”. W 2010 roku rozpoczęła pracę w Zespole Szkół nr 1 w Mszanie Dolnej, gdzie w jeszcze szerszym zakresie może rozwijać swoją działalność. Wraz z młodzieżą uczestniczyła i uczestniczy w takich projektach, jak między innymi: „Przywróćmy pamięć”, „Zachować pamięć. Bliżej siebie”, „Krokus”, „Żonkile”, „Młody Asyż. Młodzież na rzecz tolerancji i dialogu”. Co roku współorganizuje „Dni Pamięci”, „Dni Judaizmu” i „Tygodnie Ekumeniczne”. Odwiedziła również Instytut Yad Vashem w Jerozolimie, gdzie prowadziła seminarium dla edukatorów o Holokauście. Założyła grupę teatralną Emet, która wystawiła przedstawienie zatytułowane *Tamtej Mszany nie ma już*, pokazujące piękno i różnorodność kultury i religii społeczności mszańskich Żydów, wymordowanych podczas Holocaustu. Również dzięki staraniom Urszuli Antosz-Rekuckiej w sierpniu 2012 radni miasta podjęli uchwałę o nadaniu alei wiodącej do mogiły 881 Żydów, zamordowanych podczas egzekucji, nazwy Aleja Pamięci Ofiar Holocaustu. Jak wspominał także rektor UJ prof. Wojciech Nowak, kolejną „zawodową” fascynacją laureatki jest Biblia. Pracując w Łostówce, zapoczątkowała coroczne Tygodnie Biblijne oraz maratony czytania Pisma Świętego, a także programy

edukacyjne i artystyczne, takie jak „Biblia? Śpiewajęco!” czy „Biblio, ojczyzna moja”.

Dziękując za nagrodę, Urszula Antosz-Rekucka powiedziała: *Wciąż nie wierzę, że to dzieje się naprawdę, że dostąpiłam tak wielkiego zaszczytu. Podwójnie wielkiego, ponieważ patron tej nagrody jest moim prywatnym, choć niekanonizowanym jeszcze świętym, do którego zwracam się czasem w trudnych sprawach, którego książki trzymam na półce jak relikwie, który był dla mnie wielkim autorytetem i wzorem.* I dodała: *Bardzo leżą mi na sercu sprawy chrześcijańsko-żydowskie. Próbuję robić małe rzeczy w niewielkiej miejscowości. To są naprawdę skromne, lecz dla mnie ważne sprawy, związane, z jednej strony, z troską o pamięć o pomordowanych żydowskich współobywatelach, a z drugiej – z edukacją i wychowaniem młodych ludzi w duchu dialogu, szacunku wobec każdego i empatii.*

Podczas uroczystości po raz pierwszy Nagrodę im. ks. Stanisława Musiała przyznano pośmiertnie – wyróżniono nią prof. Józefa Andrzeja Gierowskiego, rektora UJ w latach 1981–1987, wybitnego historyka, zajmującego się, między innymi, badaniami nad historią i kulturą Żydów w Polsce. O zasługach prof. Gierowskiego w promowaniu dialogu pomiędzy Polakami a Żydami mówił prof. Zdzisław Mach. Przypomniał, że w 1986 roku to właśnie profesor był inspiratorem i twórcą, pierwszego w kraju, interdyscyplinarnego



Moment wręczenia Nagrody księdzu prof. Michałowi Czapkowskiemu przez wiceprezydent Krakowa Katarzynę Król

Międzywydziałowego Zakładu Historii i Kultury Żydów w Polsce. – *Od tego czasu jednostka ta bardzo się rozwinęła, stając się katedrą, a potem Instytutem Judaistyki – ustabilizowaną, silną i ważną instytucją naukową, która właśnie wyrosła z inicjatywy, mądrości, dalekowzroczności i wizji prof. Gierowskiego. Był człowiekiem odważnym, mądrym, przenikliwym i przewidującym, który położył olbrzymie zasługi dla dialogu polsko-żydowskiego, dla przelamywania ignorancji i szerzenia wiedzy historycznej w tym zakresie w polskim społeczeństwie – podkreślił prof. Mach.*

Zgromadzeni goście wysłuchali również wykładu rabina Abrahama Skórki z Buenos Aires, zatytułowanego *Dialog chrześcijańsko-żydowski w rozumieniu papieża Franciszka*. Przemawiali także: rektor Akademii Ignatianum ksiądz prof. Józef Bremer, przewodniczący Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Krakowie Tadeusz Jakubowicz, prezes Klubu Chrześcijan i Żydów „Przymierze” Piotr Nawrocki oraz ksiądz prof. Łukasz Kamykowski z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Nagroda im. ks. Stanisława Musiała została ustanowiona w 2008 roku przez Klub Chrześcijan i Żydów „Przymierze” w celu upamiętnienia postaci i dzieła jej patrona – cenionego duszpasterza działającego na rzecz dialogu chrześcijańsko-żydowskiego oraz pojednania Polaków i Żydów. Fundatorami Nagrody są: rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezydent Krakowa i Gmina Wyznaniowa Żydowska w Krakowie. Wyboru laureatów dokonuje kapituła, której przewodniczy rektor UJ. W ubiegłych latach wśród laureatów Nagrody znaleźli się także ludzie związani z Uniwersytetem Jagiellońskim: profesorowie Jan Błoński, Bożena i Jerzy Wyrozumscy, Jan Małecki i Aleksander Skotnicki, a także dr Zofia Radzikowska oraz Anna Lebet-Minakowska.



Fot. Anna Wojnar

Od prawej: laureatka Nagrody Urszula Antosz-Rekucka z córką Rachelą, prezes Klubu Chrześcijan i Żydów „Przymierze” Piotr Nawrocki oraz rektor UJ prof. Wojciech Nowak

Anna Wojnar

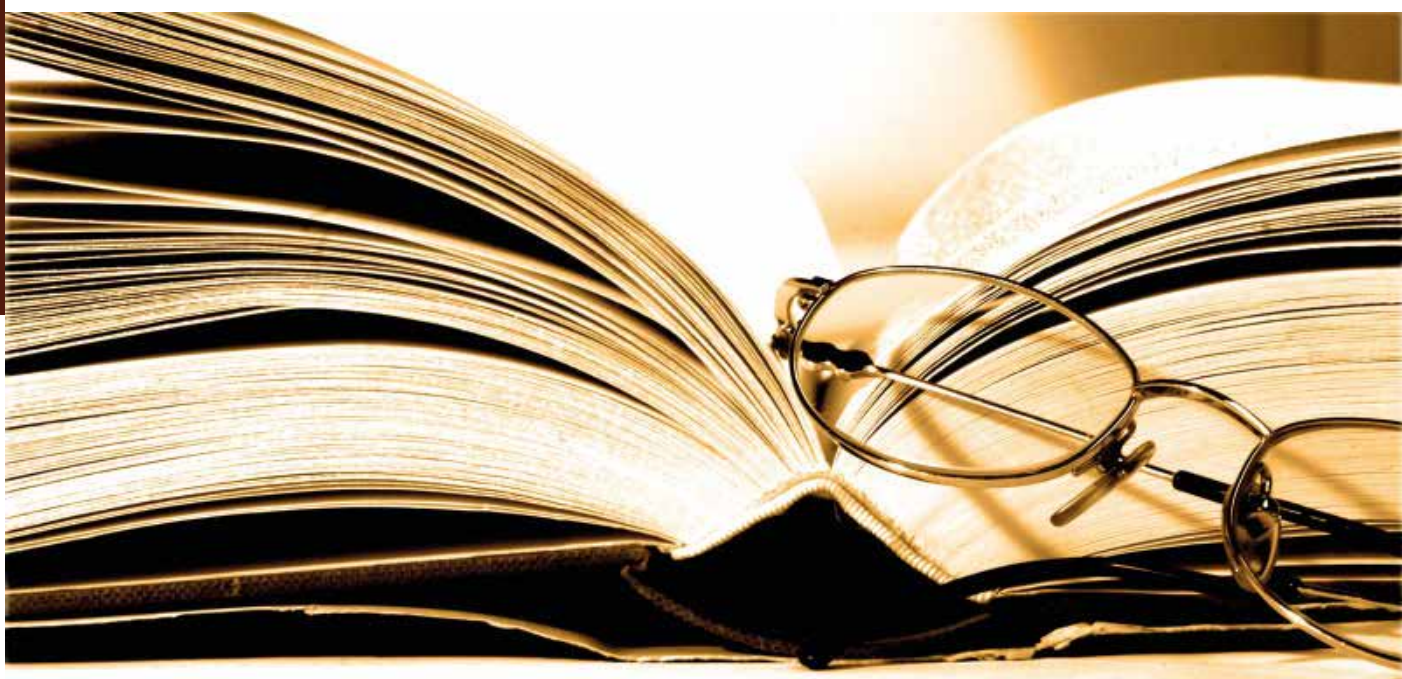
MIESIĄC JĘZYKA OJCZYSTEGO 2018

21 marca 2018 oficjalnie zakończył się Miesiąc Języka Ojczystego (MJO), który obchodzony był na Wydziale Polonistyki UJ od 21 lutego. Organizatorami byli Wydział Polonistyki UJ wraz z Kołem Naukowym Językoznawców Studentów UJ im. Mieczysława Karasia oraz Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego. Program obchodów obejmował wiele przedsięwzięć popularyzujących wiedzę o języku polskim i pozwalających

trzecie edycje tych ogólnopolskich przedsięwzięć i cieszyły się, podobnie jak w latach ubiegłych, dużą popularnością, między innymi dzięki pracy, jaką włożyły w przygotowanie tych wydarzeń ich koordynatorki: Paulina Śmigiel, Lidia Kamińska i Olga Radziszewska. Opiekunami konkursów byli dr Patrycja Pałka, dr hab. Aneta Załazińska oraz dr hab. Maciej Rak. Nad sprawnym przebiegiem całości czuwała członkini KNJS UJ Natalia Koczy. Na uroczystym (wspólnym) finale konkursów, który odbył się 16 marca

go. Zostały one przeprowadzone 28 lutego w auli Collegium Novum przy pomocy wolontariuszek z KNJS UJ. Uczestnicy otrzymali, między innymi, nagrody związane z Miesiącem Języka Ojczystego. Warto zwrócić uwagę, że organizatorka eliminacji regionalnych OKK – dr Agnieszka Kania zajmowała się przygotowaniem warsztatów dla szkół już po raz kolejny.

Wydarzeniem uzupełniającym obchody MJO była studencko-doktorancka konferencja naukowa z cyklu „Nasz język ojczysty”,



na wykazanie się praktycznymi umiejętnościami językowymi uczestnikom przedsięwzięcia. W ramach działalności edukacyjnej studenci przeprowadzili około siedemdziesięciu warsztatów w małopolskich szkołach. Spotkały się one z dużym zainteresowaniem zarówno ze strony uczniów, jak i nauczycieli. Część warsztatów została przeprowadzona wraz z patronem MJO – Biblioteką Kraków w gościnnych wnętrzach jej filii. Warsztaty koordynował (podobnie jak w roku ubiegłym) Marek Stróżyk, sekretarz KNJS UJ.

Kolejnymi atrakcjami, które studenci przygotowali dla uczniów, były trzy konkursy: na reklamę dla szkół podstawowych, na komentarz dla gimnazjalistów i klas siódmych oraz konkurs na gadkę. Były to już

2018, pojawiło się w sumie około 50 osób – uczestników i ich opiekunów z różnych stron Polski. Wspólnie podziwialiśmy prezentacje uczestników. Szczególnie barwnie zaprezentowali się „gadkowicze” występujący w strojach ludowych. Po ogłoszeniu wyników przez opiekuna naukowego MJO dr. hab. Kazimierza Sikorę i koordynatorkę MJO – przewodniczącą KNJS UJ Aleksandrę Kucharską na uczestników czekał spacer po literackim Krakowie przygotowany przez patrona Miesiąca – Fundację Kraków Miasto Literatury UNESCO.

Po raz pierwszy w ramach Miesiąca Języka Ojczystego odbyły się eliminacje regionalne XX Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego im. Wojciecha Korfante-

zatytułowana *Różne oblicza tożsamości*, zorganizowana przez doktorantów z Wydziału Polonistyki pod przewodnictwem mgr Barbary Żebrowskiej, mgr Rafała Mazura i Marzeny Gałkowskiej, a pod opieką naukową dr. hab. Kazimierza Sikory w dniach 23–24 marca. Uczestniczyli w niej przedstawiciele różnych ośrodków naukowych z całej Polski. Wygłoszonych zostało 25 referatów dotyczących budowania bądź uzewnętrzniania własnej tożsamości za pomocą języka.

Najważniejszym wydarzeniem Miesiąca Języka Ojczystego było IV Dyktando Krakowskie.

Aleksandra Kucharska

przewodnicząca KNJS UJ
im. Mieczysława Karasia

koordynatorka Miesiąca Języka Ojczystego

IV DYKTANDO KRAKOWSKIE 2018

Polska ortografia nie należy do najłatwiejszych. O dreszcze przyprowadzają wszystkich, zwłaszcza uczniów w szkole, trzy pary znaków: h – ch, u – ó, ż – rz. Ich stosowaniem rządzą, jak wiadomo, pewne zasady, ale liczba wyjątków jest niemałym wyzwaniem dla pamięci. Jeszcze więcej problemów sprawia rozstrzygnięcie między zapisem wyrazów wielką i małą literą, na przykład: morze Marmara, ale Morze Barentsa. Niezwykłej cierpliwości wymaga opanowanie zasad pisowni łącznej i rozdzielnej (mógłby – można by, przerwać w pół słowa – zgiąć kartkę wpół). Uczucie niepewności bardzo często towarzyszy nam podczas zapisu wyrazów obcego pochodzenia, zwłaszcza że jedne się już graficznie spolszczyły, na przykład lajk, hejt, inne zaś trzeba zapisywać zgodnie z pisownią obowiązującą w języku, z którego wyraz zapożyczono, na przykład cappuccino, c'est la vie,

news. Wiele pułapek ortograficznych czyha na nas w terminologii botanicznej i zoologicznej (rzeżucha, żegawka, gżegżółka, białorzotka) oraz w nazwach miejscowości, gór, jezior (Chyżne i Hyżne, Chańcza i Hańcza, Wierzyca i Wieżycza).

Mając na uwadze z iloma trudnościami się mierzymy, zapisując teksty w języku polskim, trzeba uznać duże zainteresowanie konkursami ortograficznymi w Polsce za wyjątkowy fenomen. Świadczy ono przede wszystkim o tym, że poprawna pisownia jest dla sporej części społeczeństwa bardzo ważna. Ponadto wiele osób chce doskonalić swoje kompetencje w tym zakresie. Uczestnictwo w konkursach niewątpliwie sprawia ludziom przyjemność, na którą składają się duch rywalizacji z innymi, możliwość sprawdzenia swojej wiedzy ortograficznej i ciekawość pułapek ukrytych w konkursowym tekście, a także sposobność spotkania ludzi o podobnych zainteresowaniach. Nie dziwi zatem duża popularność Dyktanda Krakowskiego, na które co roku przybywa około pół tysiąca uczestników uznających, że warto poświęcić tej imprezie część marcowego weekendu. Z pewnością nikt z nich nie



Uczestnicy IV Dyktanda Krakowskiego w Auditorium Maximum

zadaje sobie pytania po co właściwie potrzebna jest ortografia. Jest dla nich oczywiste, że zasady pisowni, tak jak, na przykład, zasady ruchu drogowego, pomagają „bezkolizyjnie” się komunikować. Różny zapis wyrazów jednakowo brzmiących, tzw. homofonów (może – morze, każe – karze, chart – hart), ujednoznacznia wypowiedź, co zwalnia piszącego z konieczności rozbudowywania kontekstu i przyczynia się do tzw. ekonomii językowej. Ortografia trzyma w ryzach związku pokrewieństwa między wyrazami, ułatwiając korzystanie z systemu leksykalnego języka. Znajomość ortografii pozwala nam zachowywać autorytet podczas uczestniczenia w komunikacji internetowej – kto robi błędy ortograficzne, często jest dyskwalifikowany przez innych jako osoba niekompetentna, mająca braki w wykształceniu, z której zdaniem nie warto się liczyć. Zatem bez znajomości zasad pisowni można żyć, ale trzeba się liczyć z przykrymi konsekwencjami, wśród których narażenie się na śmieszność może być jedną z bardziej bolesnych. W związku z tym warto popularyzować zasady poprawnej pisowni

i stwarzać okazję do sprawdzenia się tym, którym prawidłowy zapis własnych wypowiedzi leży na sercu. Ta idea przyświeca organizatorom Dyktanda Krakowskiego, którego IV edycja odbyła się 3 marca 2018 w Auditorium Maximum jako wspólna inicjatywa Wydziału Polonistyki UJ, Koła Naukowego Językoznawców Studentów UJ i Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Patronat honorowy nad imprezą sprawowało wiele osób i instytucji, w tym minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin, marszałek województwa małopolskiego Jacek Krupa, prezydent Krakowa Jacek Majchrowski, rektor UJ prof. Wojciech Nowak, dziekan Wydziału Polonistyki UJ prof. Renata Przybylska, Narodowe Centrum Kultury. Wśród patronów trzeba wymienić także Bibliotekę Kraków oraz fundację Kraków Miasto Literatury UNESCO. Grono sponsorów reprezentowane było przez Urząd Miasta Krakowa i Fundację „Bratniak”, a także Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Księgarnię Tak Czytam i Park Wodny w Krakowie. Opiekę medyczną zapewniła firma Scanmed. Partnerem medialnym była stacja RMF FM.



Laureat I miejsca Arkadiusz Kleniewski odbiera gratulacje od rektora UJ prof. Wojciecha Nowaka i jury

W tym roku w Dyktandzie Krakowskim wzięło udział blisko 500 osób, które przybyły z najdalszych nawet zakątków Polski – z województw zachodniopomorskiego, kujawsko-pomorskiego, mazowieckiego. Były też osoby z Węgier i Belgii. W obecnej edycji wprowadziliśmy nową kategorię: dyktando junior dla dzieci do 15. roku życia, w którym uczestniczyło około 70 chętnych. Nasze dyktando uzyskało już swoją renomę. Zdaniem uczestników i laureatów jest ono najtrudniejsze, ale i dla wielu (co zostało wyrażone wprost) najlepsze w Polsce. Jest to zasługą w pierwszym rzędzie władz Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wydziału Polonistyki UJ, które bezpośrednich organizatorów tego przedsięwzięcia obdarzyły zaufaniem, wszechstronną opieką i wsparciem finansowym. Nie byłoby to również możliwe, gdyby nie fakt, że mamy na Wydziale Polonistyki bardzo zdolnych, chętnych do pracy i wspaniałe ze sobą współpracujących studentów, którym należą się słowa najwyższego uznania i serdeczne podziękowania. Logistyka leżąca u podstaw zorganizowania tak dużej imprezy jest niezwykle skomplikowana, wymaga harmonijnego współdziałania bardzo dużej liczby osób, sprawności w obsłudze programów i urządzeń elektronicznych, cierpliwości w korespondencji z rejestrującymi się osobami, odpowiedniego wypromowania dyktanda, w tym wykonania plakatów, nieustannego anonsowania i informowania w mediach elektronicznych, wystosowywania ogromnej liczby zaproszeń, sporządzania i weryfikowania list uczestników, przygotowania pakietów dla uczestników dyktanda (teczek, toreb, obwarzanków, które wcześniej trzeba zamówić), sprawnej współpracy z partnerami, sponsorami

i mediami, przygotowania zaświadczeń, dyplomów i nagród, przygotowania sal w Auditorium Maximum, zapewnienia obsługi audio-wizualnej, medycznej, cateringowej, konferansjerskiej, poprawy w bardzo szybkim tempie setek prac konkursowych, wykaligrafowania nazwisk na dyplomach, zorganizowania zabaw i konkursów dla dzieci i wielu innych działań, których z braku miejsca nie da się wymieni. Tytaniczna wręcz praca bardzo dużej liczby naszych studentów (160 wolontariuszy), ich ogromne zaangażowanie i entuzjazm, perfekcyjne zarządzanie przez przewodniczącą Koła Językoznawców Aleksandrę Kucharską i osoby ściśle z nią współpracujące: Marzenę Gałkowską, Magdalenę Basiak i Sylwię Sowińską, spowodowały, że to przedsięwzięcie odniosło, jak co roku, ogromny sukces i było radosnym świętem języka polskiego. Gdy się obserwowało tę armię ludzi obsługujących dyktando, poprawiających prace konkursowe, można było nabrać przekonania, że ta ekipa spokojnie poradziłaby sobie z organizacją igrzysk olimpijskich czy ceremonii wręczania Oscarów.

Warte podkreślenia jest zaangażowanie pracowników Działu Promocji oraz portalu informacyjnego UJ, którzy bardzo aktywnie uczestniczą co roku w promowaniu i organizacji tej imprezy. Słowa uznania należą się rzecznikowi prasowemu UJ Adrianowi Ochalikowi, który intensywnie współpracuje z nami, dbając o kontakty z mediami, a także co roku czyta i dyktuje tekst konkursowy. Jego ważną zasługą jest nawiązanie współpracy z rozgłośnią RMF FM. Współdziałanie to zaowocowało brawurową promocją imprezy na forum ogólnopolskim, a także zorganizowaniem

streamingu, dzięki któremu internauci mogli równocześnie z uczestnikami napisać dyktando i sami sobie je sprawdzić. W dodatku stacja RMF objęła szczególną opieką dyktando junior, zrobiła jego promocję i oprawę wizualną, wydelegowała redaktor Ewę Kwaśny w charakterze lektora i ufundowała nagrody w postaci żółto-niebieskich rowerów z logo rozgłośni.

W przerwie przeznaczony na poprawę prac konkursowych uczestnicy mogli wysłuchać wspaniałego wykładu *Ania z Zielonego Wzgórza – dziewczę z Polski*, wygłoszonego przez prof. Piotra Oczkę. Mogli także zwiedzać Bibliotekę Jagiellońską i Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Autorką konkursowych tekstów była, jak w poprzednich latach, dr hab. Mirosława Mycawka z Katedry Współczesnego Języka Polskiego Wydziału Polonistyki UJ.

Jury w składzie: prof. Jacek Popiel, prof. Renata Przybylska, prof. Bogusław Dunaj, prof. Piotr Żmigrodzki, dr hab. Mirosława Mycawka, dr hab. Kazimierz Sikora, dr Donata Ochmann, dr Barbara Batko-Tokarz, wyłoniło laureatów konkursu. Krakowskim Mistrzem Ortografii został Arkadiusz Kleniewski z Dzierżąni (sic!) w województwie mazowieckim. Na podium znaleźli się również Krzysztof Zubrzycki i Piotr Cyrklaff. Nagrody dla laureatów ufundowali: prezydent Krakowa Jacek Majchrowski, rektor UJ prof. Wojciech Nowak oraz dziekan Wydziału Polonistyki Renata Przybylska. Przyznano także siedem wyróżnień. W kategorii junior zwyciężczynią okazała się piętnastoletnia Oliwia Harnik, drugie miejsce zajęła Zofia Przybylska, a ostatni stopień podium należał do Kingi Golik. W tej kategorii również jury przyznało siedem wyróżnień. Nadto wyróżnienia otrzymali najmłodszy i najstarszy uczestnik imprezy oraz osoba przybyła z najbardziej oddalonej od Krakowa miejscowości. Wydarzenie cieszyło się dużym zainteresowaniem mediów.

Na koniec warto zaznaczyć, że to duże przedsięwzięcie, wymagające ogromu sił, środków i zaangażowania tak wielu osób i instytucji, ma głęboki sens, wyrażony, między innymi, słowami wdzięczności ze strony jego uczestników. Dzięki swojemu charakterowi, rozmachowi i rozgłosowi medialnemu świetnie promuje zasady polskiej ortografii, przysparzając chwały naszej Uczelni i miastu.

Mirosława Mycawka
Wydział Polonistyki

BARBARZYŃCY W OGRODZIE, CZYLI KOMU BIJE DZWON

Tekst IV Dyktanda Krakowskiego

Oj, nie wyleci już ptaszek z Łobzowa! Ani chichotliwy dzięcioł, ani rdzawolica raszka, ani nawet pokrzewka piegża. Nie, nie najadłam się lulka i szczywół plamisty też mi nie zaszkodził. Klnę się na róg nachura, że to prawda. Ale do rzeczy. Otóż nazajutrz po walentynkach czatowałam z przyjaciółmi: Dolnoślążycaninem z Chociebuża, eks-Afganką i jej abchaskim narzeczonym, mieszkającymi w Bochum, oraz chałturzącym w Holandii niby-hażaninem, będącym tak naprawdę Mazurem z Grzegorzówek. Ustaliliśmy trasę wspólnego wояжу: od Trzycierza na Pogórzu Rożnowskim, przez Borzętę, Międzybórz i Lubrzę, aż do Chodzieży, gdzie zamierzamy wziąć udział w Międzynarodowych Chodzieskich Warsztatach Jazzowych „Cho-jazz”. Stamtąd wyskoczmy też na pewno do Łobżenicy, której uroki dopiero co zachwalano w RMF-ie. W końcu, pożyczwszy koleżeństwu ekstrahumoru, znużona rzuciłam się w objęcia Morfeusza, gdy zniemacka z zewnątrz wdarło się do mych uszu zgrzytliwe rżenie, które musiało się nieść aż po Podgórkę Tynieckie. Współprzytomna rozchyliłam zasłony z żorżety, lycry i stretchu w kolorze écru. Do szyb zdążyło przylec coś á la stężały kozuch na zwarzonym mleku. Mój wzrok wyłowił jednak cienie, wymachujących jakimiś boschami albo husqvarnami, hożych pilarzy, przerynąjących w pół pień około stuipółletniej brzozy, nomen omen, płaczącej. Można by wziąć ich za chyżych chojtraków ćwiczących hopaka na Chopoku, gdyby nie konająca u ich stóp, użyczymyż sobie słów wieszczka, „pocziwa brzezina”. Toż to himalaje barbarii.

Rzewność wszechpotężna wżarła się w moje serce, żalność w nim zawrzała i niezamierzenie przybrała kształt quasi-elegii. Coś ty Krakowowi zrobiła, tu cytat: „brzozo-płaczko”? Po cóżeś matki Polki strój przywdziała? Trzebaż ci było rżęsiwym łzami rosić ofiary najeżdżczych ciemieżców? Byłaś przyczółkiem nadziei dla serc żądnych Polski, to święjących triumfy (tryumfy), to unurzanych w hańbie. Nie wyszedł ci na dobre ten układ współczulny, każący ci nie swojej poddawać się karze. I nie zabije ci na odchodne dzwon Zygmunt, a jedynie siostrzyce twe z parku Jordana zakwilą żalnością. Nie mogliż to ci zhardziali zasadzcy żywcem wyjętej z Schulza „ulicy Krokodyli” darować ci życia? Nie mogli u twego podnóża rozpostrzeć tafli stawu, w której jak w megalustrze pstrzyłyby się odbicia hojnie wyposażonych przez arcykolorystkę naturę uhli, oharów, krakw, grzywiemek gżących się w trzcinach i cudokaczek? Brzozo srebrzystobią, królowo nadwiślańskich pejzaży, ty hartowałaś dusze poetów-żolnierzy, próbujących uśmierzyć trójgłową gadzinę. Hołdy ci się należą w stulecie wiktorii (victorii). Dziś topór barbarzyńcy twą koronę strąca, skrzydlatym niebożętom rujnąjąc gniazda.

Dość lamentów! Pora na pogróżki. Strzeżcież się, chytrzy inwestorzy, językowi szalbierze i łże-architekci. Wasza belle époque dobiega końca. Jeśli marszałek Piłsudski, dosiadłszy Kasztanki, w Święto Niepodległości opuści swój „niebiański Sulejówkę” i obejrzy te wasze pseudoparki – rzędy żelbetowych klocków spod znaku Minecrafta, budowane na trupach polskich brzóz i wierzb, to jako ten wódz Mściwój, zrobi wam z waszych interesów taką jesień średniowiecza, że dantejskie (Dantejskie) piekło wyda się wam arkadią.



Od lewej: Krzysztof Zubrzycki, Arkadiusz Kleniewski, Piotr Cyrklaff

W ZDROWYM CIELE ZDROWY DUCH

Tekst dyktanda junior dla dzieci do 15. roku życia



Uczestnicy dyktanda dla dzieci w auli małej Auditorium Maximum

W 1842 roku, gdy u wybrzeży Haiti szalało śmiertelne tsunami, w Królestwie Galicji i Lodomerii przyszedł na świat Henryk Jordan. Któż by o nim pamiętał, gdyby wiódł próżniaczy żywot i od rana do nocy zbijał baki? Na szczęście dla krakowian było zgoła inaczej. Chlubne życie tego wybitnego lekarza, mimo że wczas został pólsierotą, wypełnione było twórczą pracą. Z Austro-Węgier odbył podróże do Ameryki i Anglii, skąd przywiózł w bród doświadczeń. Przybył w końcu na powrót do Krakowa. Tu w 1889 roku założył pierwszy w Europie publiczny ogród zabaw i gier ruchowych. Nie szczędził własnych sił i środków, by w młodzieży rozwijać i tężyznę fizyczną, i patriotyzm. Nie dożył wolnej Polski, lecz jego dzieło, znane jako

Adam Koprowski

park Jordana, trwa do dziś, przynosząc wytchnienie pożerany przez smog mieszkańcom grodu Kraka. Dziś doktor Jordan, który niegdyś wprowadził gimnastykę do szkół, w grobie się przewraca, obserwując z zaświatów szerzącą się „smartwicę” (smartficę) i zdarzający się nierzadko zespół lemurzych oczu oraz przerostu kciuka u młodych Polaków.

By dać odpór tym plagom i zachęcić dziatwę szkolną do ruchu, pewien zażywny wuefista z Krowodrzy stworzył nowe dyscypliny sportu: bieg w podskokach przez kretówki po krakowskich Błoniach, minimaraton z przeszkodami i bez hamowania do podkrakowskiej Mogiły, sprint na wieżę mariacką porze hejnału, trucht wkoło Smoka Wawelskiego, freestyleowy megaskok wzwyż na trampolinie, siad skulny bez podpórki u stóp pomnika Dietla, przemierzanie Wisły wplaw pod mostem Dębnickim, pompki pod „Adasiem”, skok w dal nad rozżarzonymi węglami, trójskok nowohucki z lądowaniem w alei Róż; ponadto dla leniwych bystrzaków: rzut okiem na Wawel z kopca Kościuszki, a w Dniu Babci – rzut moherowym beretem do Smoczej Jamy. Wśród sztuk walki znalazły się: wielobój z użyciem łosci o świeżaki w Biedronce i czwórbój międzyosiedlowy w Podgórzu. Dla miłośników psów husky przewidziano wyścigi psich zaprzęgów na Azorach, a dla cyklistów – zjazd „góralem” na zabój ze Wzgórza św. Bronisławy (Wzgórza Świętej Bronisławy) lub kolarzówką ze Wzgórza Kaim. Nagrodą za wyniki ma być selfie z lajkonikiem na żądanie.

A Ty, Młody Przyjacielu, nie maż się i nie każ zmuszać do ruchu. Pokaż-żeż, co potrafisz! Wygraj w konkursie przepiękny żółty rower, wskocz nań i popędź wzdłuż wałów Wisły do Tyńca, poczuj wiatr w nażelowanych włosach i zachłyśnij się smakiem wolności, o której nasi przodkowie mogli jedynie pomarzyć.



Zwycięzcy w kategorii junior Oliwia Harnik

Łukasz Wspaniały

W PUSTYNI I W WYKOPIE

Piotr Kołodziejczyk

Badania wykopaliskowe
na stanowisku
Al-Munqata'a; 2017

Praca archeologa zazwyczaj kojarzy się z obrazem naukowca w kapeluszu, delikatnie odcyszczającego kości i zabytki za pomocą pędzla. Do tego należy dołożyć obowiązkowe mieszkanie w namiotach, piasek pustyni i piramidy widoczne w tle. Choć jest to, oczywiście, literacki stereotyp, to akurat ekspedycja Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego miała w zeszłym roku okazję przeżyć właśnie taką przygodę. Przyszło nam się zmierzyć z brakiem wody, ogromnymi upałami, skorpionami i trąbami powietrznymi na pustyni. W sierpniu i wrześniu 2017 roku prowadziliśmy pod kierunkiem dr. Piotra Kołodziejczyka badania wykopaliskowe w południowej Jordanii, w regionie miast At-Tafila i Shawbak. Przedmiotem badań w ramach projektu „Heritage – Landscape – Community” jest rozpoznanie na tym terenie stanowisk z wczesnej epoki brązu (ok. 3700–1950 p.n.e.). Region ten, czyli ziemia na wschód i południe od Morza Martwego, znany jest pod historyczną nazwą Edom.

CZASY, MIEJSCA, LUDZIE

Okres wczesnej epoki brązu to czasy niezwyklej przemian kulturowych: roz-

wijały się wówczas na Bliskim Wschodzie pierwsze ośrodki miejskie, powstawały coraz dłuższe szlaki handlowe, a także rozpoczął się rozwój metalurgii i coraz lepiej uwidaczniała się hierarchia społeczna. To wtedy doszło do powstania zjednoczonego państwa egipskiego, zbudowano monumentalne piramidy w Gizie i Sakkarze, a Sumerowie i Egipcjanie wynaleźli pismo. Łatwo więc zrozumieć dlaczego ten okres tak interesuje naukowców. Stan badań nad osadnictwem tej epoki z regionu Bliskiego Wschodu i Egiptu jest silnie zróżnicowany. Posiadamy wiele informacji z terenów Palestyny czy delty Nilu, jednak zdecydowanie brakuje ich z obszaru Transjordanii. Powstaje więc pytanie czy „biała plama” osadnictwa wczesnobrązowego na interesującym nas terenie jest efektem jakichś nieznanych procesów, czy wynika jedynie z braku danych archeologicznych.

Jordania przywitała nas wysoką temperaturą i, jak zwykle, wspaniałymi krajobrazami. Za bazę, w której mieszkaliśmy i pracowaliśmy, posłużył nam niewielki hotel w miejscowości Dana, położonej między miastami At-Tafila i Shawbak. Wieś ta znajduje się na początku rozległej doliny Dana, której cały obszar jest największym

rezerwatem przyrody w kraju. Dzięki temu każdego dnia mogliśmy podziwiać piękno niezwyklej jordańskiej przyrody. Szczególnie poranki w drugiej połowie września zapierały dech, gdy chmury znad Morza Martwego wypełniały dolinę. Dolina Dana prowadzi do kolejnych wielkich dolin – Feynan i Araba – położonych na granicy jordańsko-izraelskiej, w których dokonano słynnych archeologicznych odkryć, związanych z wydobyciem i przetwórstwem miedzi w pradziejach. Przebywanie w tym miejscu, z jednej strony, pozwoliło nam także poznać mieszkańców tego rejonu i ich zwyczaje, z drugiej strony – dało kontakt z turystami z całego świata, odwiedzającymi to miejsce dla jego walorów przyrodniczych i widokowych.

Choć projekt i ekspedycja badawcza związane są z Instytutem Archeologii UJ, trzeba podkreślić, że ekipę badawczą tworzyli nie tylko pracownicy i studenci z tego ośrodka. Wspierali nas badacze i studenci z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, Polskiej Akademii Nauk i Uniwersytetu Montrealskiego w Kanadzie, a także kilku pracowników lokalnego biura Ministerstwa Turystyki (Departament Starożytności) Haszymidzkiego Królestwa



Beduini pośród zabytków Petry

Jordanii. Poza pracami wykopaliskowymi wśród mieszkańców At-Tafili i okolic zostały przeprowadzone badania socjologiczne na temat świadomości społecznej dotyczącej potrzeby ochrony i popularyzacji dziedzictwa kulturowego Jordanii. Przyniosły one bardzo ważne i ciekawe wyniki oczekujące właśnie na publikację.

Pierwsze dni pobytu w Jordanii przeznaczone są zawsze na aklimatyzację i przygotowywanie sprzętu. Już wtedy mogliśmy poczuć różnice kulturowe, z którymi przyszło nam się zmierzyć, a z czasem do nich przyzwyczać. Na przykład, gdy umawialiśmy się z kierowcą na konkret-

ną godzinę, zazwyczaj należało doliczyć kilkadziesiąt minut, by określić realny czas wyjazdu... Musieliśmy poznać wiele bliskowschodnich zasad i zwyczajów, które dla części naszej ekipy były zupełną nowością. Zaskoczyło nas, na przykład, że mężczyźni nie mogli uścisnąć na powitanie dłoni obcej kobiety, w sklepach nie było wypisanych cen produktów (decydował o nich sprzedawca zależnie od tego, kim był kupujący), a także to, że dniem tradycyjnie wolnym od pracy był piątek. Poznaliśmy

również bliskowschodnie realia załatwiania spraw urzędowych, które w porównaniu do naszego kraju stanowią tu nie lada wyzwanie. Spotykani przez nas ludzie byli jednak bardzo uprzejmi i otwarci. Byłem bardzo zaskoczony, gdy podczas przywitania obcy człowiek zadawał proste pytania: „jak się czujesz” lub „co u Ciebie”. Zawsze mogliśmy liczyć na poczęstowanie słodką jordańską herbatą z ziołami, niezależnie od tego, czy byliśmy w komisariacie policji, czy na środku pustyni. Południowa Jordania to region pasterzy i rolników. Nieraz jadąc drogą, trzeba było się zatrzymywać i czekać, aż pasterze przegonią stada kóz i owiec. Wielbłądy można tu spotkać tak często jak w Polsce sarny. Podobnie jest z widokiem niewielkich, piaskowych tornad przetaczających się nad pustynią. Szybko przyzwyczailiśmy się także do widoku ludzi jeżdżących konno ulicą, po której co chwila przejeżdżały ciężarówki, a także do odmiennej miejscowej kuchni. Podstawę tej kuchni stanowią kurczak, baranina i ryż. Potrawy są mocno przyprawiane, często w sposób dla nas zaskakujący, na przykład poprzez dodawanie kardamonu do... frytek. Słodczyce robione są w Jordanii głównie z daktyli i orzechów, przez co są nie tylko bardzo słodkie, ale też dość kaloryczne. Wielkim jordańskim przysmakiem jest *kunafa* – potrawa z koziego lub owczego sera, z rodzajem słodkiej posypki z ciasta w postaci cienkich, długich nitek. Całość posypuje się prażonymi pistacjami i polewa słodkim sosem.

MURY NA PUSTYNI

Pierwszym stanowiskiem, na którym prowadziliśmy prace, był pustynny stok łagodnie opadający do dna dolinki wymywanej przez zimowe deszcze, nieopodal



Fot. Jarosław P. Bodzek

wsi Faysaliyya. Do założenia wykopów w tym miejscu skłoniły nas widoczne na powierzchni kopce kamienne i ślady architektury. Pracowaliśmy podzieleni na dwie grupy, co pozwoliło na przebadanie czterech odcinków, z czego dwa z pewnością będą eksplorowane w następnym sezonie. Niestety, przebadanie kopców nie przyniosło imponujących wyników, poza gniazdami skorpionów i pojedynczymi fragmentami narzędzi krzemiennych nie natrafiliśmy na żadne artefakty. Przed rozpoczęciem prac mieliśmy nadzieję, że kamienie kryją pod sobą pochówki i mogły być sposobem ich zabezpieczenia przed grabieżą i dzikimi

krzemiennych, a także niewielkiej ilości ceramiki. Szczególnie interesujące było zagęszczenie występowania w jednym miejscu narzędzi określanych typologicznie jako przekłuwacze. Były one prawdopodobnie wykorzystywane do robienia otworów w różnych materiałach. Ich koncentracja może świadczyć o tym, że w tym miejscu obrabiano skóry lub kości. Jednym z najciekawszych znalezisk jest zawieszka wykonana ze skały krzemionkowej, w kształcie lży z otworem do przewleczenia rzemyka. Odnajdywane artefakty kamienne, na podstawie analizy sposobu wykonania, można datować wstępnie na



Jarosław P. Boddzek

Uliczka



Piotr Kołodziejczyk

Góry w okolicach At-Tafila. Miejsce pracy archeologów z UJ

zwierzętami lub oznaczenia w terenie. Kopce, choć pokrywają znaczny obszar, nie są regularnie rozmieszczone, trudno więc uznawać je za rodzaj znaczników ułatwiających orientację, co mogłoby mieć miejsce na otwartym terenie.

Bardziej owocne okazały się prace na dwóch odcinkach, na których zostały odkryte pozostałości architektury kamiennej. Wykopy dostarczyły setek całych i fragmentarycznie zachowanych narzędzi

okres od paleolitu do wczesnej epoki brązu. Dodatkowo silna erozja i przekształcenia na skutek działania wody doprowadziły do sytuacji, w której na powierzchni występują najstarsze artefakty – narzędzia pochodzące nawet z dolnego paleolitu (od ok. 2,5–2 milionów – do około 120 tysięcy lat temu). W normalnej sytuacji warstwy ziemi i zdeponowane w nich artefakty zalegają według tzw. zasady superpozycji – wcześniejsze osady są przykrywane przez póź-

niejsze. To, co najstarsze, powinno zatem być na samym dole. Skoro na powierzchni natrafiamy na przedmioty pochodzące nawet sprzed miliona lat, oznacza to, że układ warstw został w pewien sposób zaburzony. Badania powierzchniowe i przypadkowe znaleziska dostarczyły już ponad trzydziestu pięściaków (krzemiennych narzędzi sprzed kilkuset tysięcy lat), które zostały wypożyczone do Polski w celu dalszej analizy. Dzięki temu Instytut Archeologii UJ posiada obecnie największą kolekcję tych narzędzi w naszym kraju.

Wykopaliska na takim terenie wymagały także specyficznej organizacji pracy. Upał i suchy, ciepły wiatr nieraz uniemożliwiał dalsze prowadzenie badań i sprawiały, że trzeba było wrócić do bazy wcześniej, niż to planowaliśmy. Przesuszona ziemia i piach podczas kopania unosiły się w powietrzu i utrudniały oddychanie. Zawsze trzeba było pamiętać, że pod każdym kamieniem może kryć się skorpion. Zazwyczaj z utęsknieniem czekaliśmy na przerwę, podczas której można było wzmocnić siły tamtejszymi słodyczami i gorącą herbatą. Przygotowywał ją nasz lokalny współpracownik, który gotował ją na ognisku rozpalonym przy użyciu suchych krzewów znalezionych na pustyni. Częściami naszego codziennego ubioru były chusta, kapelusz i okulary chroniące



Jarosław P. Boddzek

Górskie doliny w rejonie rezerwatu Dana



Członkowie zespołu badawczego w trakcie prac powierzchniowych

przed promieniami słonecznymi i wiatrem. Niezbędne były wytrzymałe buty sprawdzające się w kamienistym terenie.

Po zakończeniu tegorocznych prac wykopy zostały zabezpieczone w taki sposób, aby można było do nich wrócić w następnym sezonie. Badania stanowiska Faysaliyya dostarczyły tysięcy artefaktów. Już w trakcie prowadzonych tam wykopalisk zabytki były inwentaryzowane, rysowane i fotografowane. Nasza praca nie kończyła się więc z chwilą opuszczenia wykopów. Musiała być kontynuowana w bazie, dalszym etapem będzie ich analiza w Polsce.

ARCHEOLOGIA GÓRSKA

Na stanowisku Faysaliyya spędziliśmy większą część sezonu, co stanowiło świetne przygotowanie, bez którego nie poradziłibyśmy sobie w kolejnym etapie prac. Następnym celem naszych działań była Al-Munqata'a, czyli stanowisko położone w jednej z dolin nieopodal miasta At-Tafile. Geograficznie tereny te należą do gór Edomu. Nazwa tego stanowiska oznacza w języku arabskim miejsce niedostępne, takie, do którego ciężko dotrzeć. Znakomicie opisuje zatem jego charakter. Al-Munqata'a jest stanowiskiem położonym na wypłaszczeniu w skalistej dolinie o bardzo stromych ścianach. Aby do niego dojść, trzeba pokonać przewyższenie kilkuset metrów. Zejście suchymi i kamienistymi stokami z prowiantem, wodą, sprzętem obozowym i wykopaliskowym na plecach wymagało naprawdę wiele wysiłku. Dotarcie na stanowisko z bazy w Danie zajmowało około czterdziestu minut jazdy samochodem i półtorej godziny powolnego

marszu w dół. Ze względu na bardzo trudną drogę zdecydowaliśmy się zamieszkać na czas badań w namiotach. Tydzień spędziliśmy w miejscu, które odwiedzają jedynie myśliwi i pasterze ze swoimi stadami kóz. Niestety, z tego powodu każdego dnia mieliśmy problem z ograniczoną ilością wody. Nawet osiołek, z którego pomocą miała być

ona nam dostarczana, nie poradził sobie z zejściem w tych warunkach. Wprawdzie na samym dnie doliny znajduje się potok, ale fakt, że płynie od strony miasta, sugerował jego znaczne zanieczyszczenie, co uniemożliwiało nam korzystanie z płynącej w nim wody. Ostatecznie była ona dostarczana przez wynajętych tragarzy – mieszkańców pobliskiej miejscowości.

Nasz dzień na Al-Munqata'a zaczynał się około godziny 6 od wypicia herbaty i zjedzenia kilku suchych ciastek. Z oczywistych względów zależało nam, żeby jak najdłużej pracować w cieniu, który był niezbędny do wykonania poprawnej dokumentacji fotograficznej. Każdego dnia można było podziwiać jak powoli wschodzące słońce zalewa dolinę swoimi promieniami. Dokładnie o godzinie 8.30 światło „wkraczało” na nasz wykop. Wówczas szybko rosła temperatura, która około południa była już na tyle uciążliwa, że musieliśmy chować się przed słońcem do jednej ze znajdujących się nieopodal jaskiń. Wtedy też przychodził czas na posiłek złożony z arabskiego chleba, konserw rybnych i serków topionych, a także obowiązkowej



Badania wykopaliskowe na stanowisku Faysaliyya; 2017



Zespół archeologów na stanowisku Faysaliyya; 2017

Fot. Piotr Kołodziejczyk

słodkiej herbaty. Około godziny 15, gdy upał był nieco łżejszy, wracaliśmy na kilka godzin do pracy. Do zapadnięcia zmroku trzeba było jeszcze zebrać narzędzia, zejść z wykopu i nazbierać chrustu, który służył do rozpalenia ogniska. Temperatura w nocy znacznie spadała w porównaniu do tej za dnia, jednak rozgrzane skały po zapadnięciu zmroku oddawały przyjemne ciepło. Wszelkie niewygody i trud rekompensowało nam za to nocne niebo usiane nieprawdopodobną ilością gwiazd, które długo obserwowaliśmy przed zaśnięciem.

Na Al-Munqata'a przed rozpoczęciem wykopalisk zostały przeprowadzone przez nas badania powierzchniowe. Podobnie jak wiele obszarów znajdujących się powyżej doliny, które były badane w la-



Namioty przy stanowisku Al-Munqata'a; 2017

zabytków krzemiennych oraz mniej licznych zabytków ceramicznych. Udało nam się uchwycić kamienny mur mierzący około pół metra szerokości, który został ułożony

z większych kamieni po zewnętrznych stronach i wypełniony mniejszymi kamieniami wewnątrz. Na niższym poziomie większą część wykopu zajmowała ciemna warstwa związana ze znajdującymi się tam wcześniej paleniskami. Do naszych najciekawszych znalezisk należą tzw. heluańskie grociki krzemienne, z jednym końcem ob-

rowane pomarańczowoczerwonym, malowanym ornamentem w formie pasów, po obu stronach naczynia. Nie udało nam się dotrzeć do skały macierzystej, co świadczy o dużej mięszości stanowiska i może być dobrym prognostykiem na przyszłoroczne badania. Eksploracja będzie kontynuowana w następnym sezonie badawczym planowanym na jesień 2018 roku.

NIE TYLKO PRACA

Nasz pobyt w Jordanii poza czasem przeznaczonym na pracę naukową był też okazją do zwiedzania i poznawania nowych, fascynujących miejsc. Dla większości członków ekspedycji był to pierwszy pobyt w tym kraju, więc staraliśmy się maksymalnie wykorzystać wolne chwile. Górzyste i pustyńny krajobraz dostarczał niezapomnianych wrażeń estetycznych, pozwalających naprawdę doświadczyć piękna jordańskiej przyrody. Dla archeologów bezpośredni kontakt z tymi terenami jest bardzo ważny, ponieważ pozwala łatwiej i lepiej rozumieć przeszłe procesy zachodzące w przeszłości na Bliskim Wschodzie. I to niezależnie od tego, czy mówimy o odległej

Fot. Piotr Kocziejczyk



Krzemienne groty strzał z okresu neolitu (PPNB-PN) znalezione na stanowisku Al-Munqata'a

tach 2014–2016, cały teren był pokryty materiałem archeologicznym. Niestety, wiele widocznych na powierzchni obiektów zostało rozkopanych przez rabusiów. Paradoksalnie jednak pozwoliło nam to lepiej wybrać miejsce rozpoczęcia prac. Założony przez nas wykop powstał przez poszerzenie jednego z takich nielegalnych zagłębień. Ciężko powiedzieć czego poszukiwali tu złodzieje. Na pozostawionych przez nich hałdach ziemi leżały wielkie fragmenty pięknie malowanych naczyń ceramicznych, roztrzaskane wylewy kamiennych garnków, a nawet całe neolityczne żarna. Motywy ich działalności w tej dolinie przybliżył nam nieco nasz lokalny współpracownik. Okazało się, że okoliczni mieszkańcy wierzą, że gdzieś w tych okolicach został pochowany... Aleksander Wielki. Z tego powodu tereny te są systematycznie przeszukiwane przez zorganizowane grupy poszukiwaczy zabytków. Wszak grób tak znamienitej postaci musi być wypełniony drogocennymi darami!

Założony przez nas wykop z czasem został poszerzony i dostarczył znacznej ilości materiału archeologicznego, głównie



Fragment malowanej ceramiki kultury Jerycho IX znalezionej na stanowisku Al-Munqata'a

robionym w sposób ułatwiający mocowanie do promienia strzały, a także ceramiczny przęślik lub ciężarek tkacki. Przęśliki były częścią wrzeciona, za pomocą którego wykonywano nici, które następnie napinano na krosnach za pomocą ciężarków. Niepewność w określeniu formy wynika z podobieństwa obu wspomnianych typów narzędzi. Również ceramika okazała się wykonana o wiele staranniej niż na poprzednim stanowisku. Są to wyroby deko-



Pięściak kultury aszelskiej znalezionej podczas prac powierzchniowych w rejonie miejscowości At-Tafila



Wieczorny posiłek z aromatycznymi daniami kuchni jordańskiej

w czasie prehistorii, czy, na przykład, o czasach krucjat. Obserwując te suche i niegościnne tereny, dziwimy się, że tak wiele ważnych dla ludzi przemian miało miejsce właśnie w tej części świata. W końcu kto chciałby mieszkać w miejscu, gdzie nie ma zbyt wiele wody czy roślinności? Trzeba jednak pamiętać, że dzisiejszy obraz Bliskiego Wschodu jest efektem zmian klimatycznych zachodzących przez tysiąclecia. W okresie neolitu i wczesnej epoki brązu było tu znacznie wilgotniej i bardziej zielono. Dziś wiedza naukowa, ale i wyobraźnia, tak potrzebna w zawodzie archeologa, pozwalają zrekonstruować i zrozumieć tamte czasy.

Południowa Jordania jest krajem, w którym na każdym kroku napotykamy na ślady historii dawnych ludów zamieszkujących w przeszłości te tereny. Nie brakuje tu ważnych neolitycznych stanowisk, jak słynna Beida, rzymskich miast i szlaków (np. Via Traiana Nova), bizantyjskich kościołów, jak, na przykład, w Garandal, czy wreszcie średniowiecznych zamków z czasów krucjat. Wielkie wrażenie robią niezmiennie potężne twierdze krzyżowców, jak zamek Shawbak czy choćby znany z filmu *Królestwo niebieskie* zamek Kerak. Będąc w Jordani, nie sposób, oczywiście, nie odwiedzić znanego na całym świecie nabatejskiego, skalnego miasta Petra. Pierwsze wzmianki o tym tajemniczym i pięknym miejscu pochodzą z IV wieku p.n.e. W 1985 roku Petra została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Na jej zwiedzanie poświęciliśmy cały dzień, a mimo to udało nam się zobaczyć jedynie niewielką jej część. Już sama droga do Petry, prowadząca przez wąski wąwóz, głębszy z każdym krokiem, w którego ścianach wciąż widać zachowany system doprowadzający wodę do miasta, daje wyobrażenie o poziomie rozwoju i kunszcie Nabatejczyków. Piękno tego miejsca docenili również twórcy filmu *Indiana Jones i ostatnia krucjata*. To właśnie tam filmowy archeolog trafia na

skarbiec, w którym odnajduje Świętego Graala. Większość zachowanych w Petrze budowli stanowią wykute w skale grobowce w stylu hellenistyczno-orientalnym. Poza nimi znajdziemy tam także, między innymi, świątynie, teatr, pałac czy miejsca do składania ofiar. Na drugim końcu

Skalnego Miasta znajduje się monumentalna budowla Ed-Deir. Trzeba się do niej wspiąć kilkaset metrów po nabatejskich schodach. Trudy wędrowki rekompensuje z nawiązką jeden z najpiękniejszych górskich krajobrazów, jaki dane było nam podziwiać podczas pobytu w tym kraju.

Ostatnie dni sezonu poświęciliśmy na inwentaryzację, dokumentację, zabezpieczenie zabytków i naszego sprzętu. Przed wylotem do Polski spędziliśmy także kilka dni w stolicy Jordanii – Ammanie. Miasta arabskie są zupełnie inne od tych, do których jesteśmy przyzwyczajeni w naszej części świata. Nie ma tam rynków, a nowe

Sezon badawczy zakończony w końcu września 2017 roku był początkiem projektu zaplanowanego na cztery lata. Nasze dotychczasowe prace przyniosły wiele pytań, na które będziemy się starali znaleźć odpowiedzi w trakcie kolejnych wypraw badawczych. Miejmy nadzieję, że ostatecznie doprowadzą nas one do wyjaśnienia sytuacji osadniczej i kulturowej południowej Jordanii we wczesnej epoce brązu. Pierwszy sezon był również czasem na poznanie realiów prowadzenia badań na Bliskim Wschodzie, zderzenia się z inną kulturą i mentalnością. Był także czasem wypracowania standardów dokumentacyjnych i dopasowania metod do panujących tu warunków. Idąc z duchem czasu, tradycyjną dokumentację rysunkową zastąpiliśmy, na przykład, nowoczesną fotogrametrią, która umożliwiła tworzenie trójwymiarowych modeli wykopów. Pozwoliło to na zaoszczędzenie cennego czasu i dało dużo większą dokładność. Zespół badawczy łączący wiedzę i doświadczenie specjalistów z zakresu archeologii neolitu, epoki brązu, a także antropologii i geologii daje szansę na uzyskanie rzetelnych danych, które będą dalej opracowywane. Miniony sezon, poza



Opracowanie kamiennych artefaktów

budownictwo miesza się z zabytkami z czasów rzymskich czy średniowiecznych podbojów arabskich. Zatłoczone i gwarne ulice, na których z jednej strony handluje się pamiątkami, a z drugiej żywymi zwierzętami, pachnące sklepy z przyprawami, ludzie siedzący na krawężnikach i palący sziszę, śpiewy muezzinów wzywających do modlitwy z dziesiątków minaretów – te wszystkie obrazy na długo zapadły nam w pamięć...

tysiącami znalezisk, odpowiedziami na niektóre pytania i jeszcze większą liczbą nowych pytań, dostarczył nam także wielu wspaniałych wspomnień. Na kolejne trzeba poczekać do jesieni 2018 roku.

Jan Ledwoń
Instytut Archeologii UJ

Artykuł powstał w wyniku realizacji projektu badawczego o nr UMO-2016/22/E/HS3/00141 finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

TRANSMISJA OPERACJI PRZEPROWADZONEJ PRZEZ ZESPÓŁ LEKARZY Z KLINIKI UROLOGII UJ CM

W dniach 5–6 kwietnia 2018 Włoskie Towarzystwo Urologiczne zorganizowało w Rzymie drugą edycję kongresu urologicznego SIU Live. Jest to wyjątkowe wydarzenie w dziedzinie urologii, podczas którego transmitowane są na żywo i na cały świat zabiegi chirurgiczne prezentujące najnowsze techniki operacyjne.

Program, który został zrealizowany przez najlepsze europejskie i północno-amerykańskie ośrodki urologiczne, został ułożony przez ekspertów AUA i EAU (Europejskie i Amerykańskie Towarzystwa Urologiczne). Uczestnicy kongresu w Rzymie, a także urolodzy na całym świecie – za pośrednictwem Internetu – mieli możliwość śledzenia 59 operacji podczas dwóch dni obrad.

Każdy z uczestników miał możliwość kontaktu z chirurgami i poznania indywidualnych technik operacyjnych. Chirurgzy zostali połączeni z publicznością bezpośrednio z ich ośrodków, co dodatkowo ograniczyło ryzyko kliniczne.

Wśród wiodących ośrodków urologicznych, wybranych do pokazania zabiegu, znalazła się Klinika Urologii UJ CM



Operacja transmitowana na żywo z Kliniki Urologii UJ CM w Krakowie podczas 2. edycji kongresu urologicznego SIU Live

w Krakowie, kierowana przez prof. Piotra Chłostę. Zgodnie z zaproponowanym programem lekarze Kliniki Urologii UJ wykonali skutecznie i bez powikłań lapa-

roskopową totalną histerektomię z sakrokolpopeksją, otrzymując wyrazy uznania od najlepszych urologów świata.

Red.

Fot. Jerzy Sawicz



Zabieg laparoskopowej totalnej histerektomii z sakrokolpopeksją



Zespół z Katedry i Kliniki Urologii UJ CM przeprowadzający operację

TYLKO FOTOGRAFIA MOŻE ZATRZYMAĆ CZAS

Rozmowa z artystą fotografikiem Konradem Karolem Polleschem, współpracownikiem redakcji „Alma Mater” w latach 1997–2007

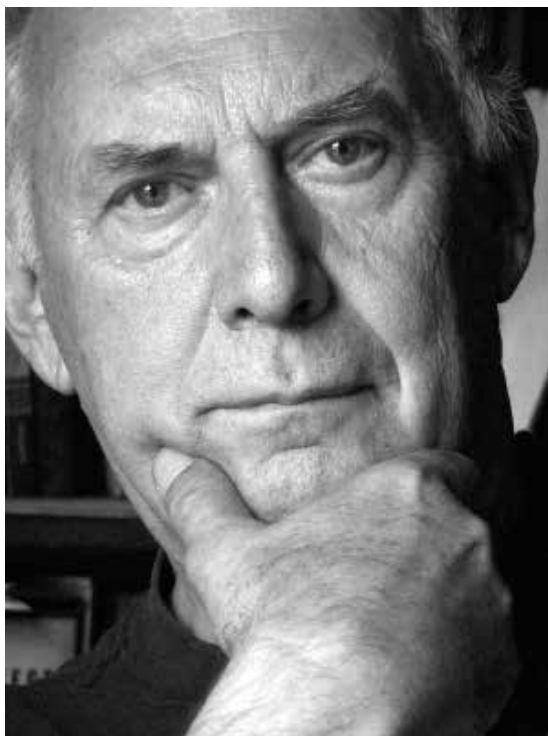
□ Ukazuje się właśnie 200. numer „Alma Mater”. To dobry moment, aby przypomnieć, że jesteś autorem 71 okładek pisma, a także setek zdjęć publikowanych na jego łamach w latach 1996–2007. Do niewielkiego, dwuosobowego zespołu redakcyjnego wówczas jeszcze kwartalnika dołączyłeś formalnie w 1997 roku. Nasza redakcja, znajdująca się wtedy w strukturze Ośrodka Informacji, mieściła się na parterze kamienicy przy ul. Piłsudskiego 8. Twoja pracownia fotograficzna usytuowana była w najbardziej odległej części zajmowanych przez Ośrodek pomieszczeń. Prowadził do niej długi, wąski korytarz. W tamtym okresie tę drogę przemierzało do Ciebie wielu znakomitych gości...

■ Wśród osób odwiedzających wówczas moją pracownię byli, oczywiście, profesorowie i pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego, którym zrobiłem mnóstwo portretów. Przychodziły też osoby spoza Uniwersytetu, profesorowie Akademii Górniczo-Hutniczej (zrobiłem nawet album *Ludzie AGH '99*), artyści malarze, rzeźbiarze, muzycy, piosenkarze, aktorzy – w sumie setki osób, z nazwisk których, gdyby je wszystkie wymienić, musielibyśmy zrobić do „Alma Mater” dodatek. Tych portretów mam prawie dwa tysiące.

□ **Dzi rozmawiamy w Twojej obecnej pracowni, mieszczącej się na strychu kamienicy przy ul. Lea. Oprócz rzeczy niezbędnych do pracy zgromadziłeś w niej mnóstwo najróżniejszych drobiazgów. Na ścianach wiszą zrobione przez Ciebie zdjęcia, co piętnaście minut bije stary zegar...**

■ To moja dziupła, w której wszystko urządziłem po swojemu i dla siebie. To bardzo ważne, by mieć takie miejsce, do którego chce się przychodzić. I ja tak właśnie mam. Jestem tu codziennie, właściwie od rana do wieczora. Zgromadziłem tu wszystko, czego potrzebuję do pracy. Zrobiłem sobie znakomite małe studio, na miarę moich potrzeb.

Z natury jestem bałaganiarzem, ale w zdjęciach mam niesamowity porządek. Mam bardzo staranną dokumentację wszystkich moich zdjęć.



Konrad Karol Pollesch, autoportret; 2008

□ **Czym się teraz zajmujesz?**

■ Cały czas robię portrety, bo to jest moje życiowe powołanie. Portret jest właściwie jedyną naszą możliwością walki z naszym nieubłagany wrogiem – czasem. Tylko fotografia może zatrzymać czas. A twarz jest obrazem duszy i odbiciem jej wnętrza.

Niezwykle ważną rzeczą dla mnie jest to, że portretowanie umożliwia mi kontakt z różnymi ludźmi. Fascynujące jest nie tylko to, że miałem możliwość fotografowania takich wyjątkowych osób jak ksiądz prof. Józef Tischner, Wisława Szymborska, Tadeusz Kantor, Krzysztof Penderecki, Wojciech Młynarski, Dorota Segda i wiele, wiele innych. Ale także to, że z tymi wszystkimi osobami mogłem rozmawiać. To właśnie przyciągnęło mnie do fotografowania. Poprzez rozmowę niejednokrotnie udaje mi się sprawić, że te fotografowane przeze mnie osoby zapominają, że robię im zdjęcia. Dzięki temu na moich portretach wyglądają naturalnie. W ten sposób pokazuję im, jak je widzę – jest to swego rodzaju moja diagnoza ich wyglądu, zawsze życzliwa.

□ **Czy ulegasz sugestiom fotografowanych przez Ciebie osób, jeśli mówią, jaki chciałoby mieć portret?**

■ Jeśli czasem ktoś przychodzi do mnie i mówi: „Tylko zrób taki portret, abym na nim inteligentnie wyglądał”, to odpowiadam, że jestem fotografem, a nie cudotwórcą.

Programowo jestem ludziom życzliwy, nie ma we mnie za wiści, podgryzania, cieszę się z sukcesów innych. Pewnie więc dlatego niektórzy ludzie się przede mną otwierają. Oczywiście, łatwiej mi rozmawiać z osobami, które mnie lubią.

Wiem, że niektórzy uważają mnie za człowieka zarozumiałego, ale nie jest to zgodne z prawdą. Mam bardzo silnie rozwinięte poczucie własnej wartości. Nie wstydę się tego. Nie jest to jednak zarozumiałstwo.

Nigdy nie zapomnę okoliczności, w jakich rozpoczęła się moja znajomość z wybitnym, nieżyjącym już prawnikiem prof. Zbigniewem Dodą. W 1993 roku na prośbę ówczesnego dziekana Wydziału Prawa prof. Jacka Majchrowskiego, który pełnił tę funkcję w latach 1987–1993, przygotowywałem

informatorem wydziału. Jak to w życiu bywa, nie wszyscy profesorowie w tym środowisku się lubili. Pech chciał, że w informatorze dwóch z nich – *nomina sunt odiosa* – musiało z racji przynależności do tej samej katedry znaleźć się obok siebie. Co gorsza, chochlik drukarski sprawił, że jeden z nich podpisany został jako drugi. Na dodatek jeden z tych profesorów nie zgodził się na zrobienie zdjęcia i przy jego biogramie zostało puste miejsce, za to z nazwiskiem sąsiada z tej samej strony!

Wtedy właśnie wśród fotografowanych przeze mnie do tego informatora profesorów znalazł się także prof. Doda. Zanim jednak przyszedł do mojej pracowni, zadzwonił, akcentując, że jest ogromnie zajęty, po czym zapytał, ile czasu potrzebuję na zrobienie portretu. Odpowiedziałem, że wystarczy mi pięć minut. I faktycznie. W umówionym terminie pan profesor niemal wbiegł do mojej pracowni jeszcze na strychu Collegium Minus i natychmiast po zrobieniu portretu wyszedł. Po dwóch tygodniach ponownie zadzwonił, pytając, czy mógłby zobaczyć efekt mojej pracy. Znowu powiedział, że nie ma czasu i przyjdzie tylko na pięć minut. Wpadł jak burza punktualnie o umówionej godzinie. Na stole czekały już na niego rozłożone portrety. Profesor pochylił się nad nimi, zamyślił i powiedział: „Jak pan to zrobił? Nikt mnie jeszcze tak nie sfotografował”. Odpowiedziałem, że gdybym wiedział, jak to zrobiłem, pewnie bym tak nie zrobił. Nie wszystko da się zdefiniować, zwłaszcza to, co gdzieś głęboko w człowieku siedzi i co powoduje, że robi on coś inaczej niż inni. Tamtego dnia profesor nie wyszedł od razu, rozmawialiśmy długie dwie godziny, a potem spotykaliśmy się jeszcze wielokrotnie.



Dziedziniec Collegium Maius, guma dwuchromianowa; 1989

□ **Wśród fotografowanych przez Ciebie osób byli także kardynał Franciszek Macharski, biskup Tadeusz Pieronek i wielu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kiedy zacząłeś robić portrety? Kiedy uznałeś robienie portretów za swoją życiową misję?**

■ Portrety zacząłem robić we wczesnych latach 70. ubiegłego wieku. Pamiętam, że poszedłem do ówczesnego rektora prof. Mieczysława Karasia i powiedziałem mu, że chciałbym fotografować profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, bo to jest najczulsza warstwa Uniwersytetu, którą należy uwiecznić.

W 1986 roku zrobiłem wystawę *W todzie i prywatnie*. Ekspozycja miała miejsce w gotyckich salach na parterze Collegium Maius. Pokazałem na niej 65 zdjęć profesorów reprezentujących różne dziedziny nauki. Byli wśród nich: Tadeusz Ulewicz, Henryk Barycz, Józef Andrzej Gierowski, Aleksander Koj, Karol Estreicher, Alojzy Gołębiowski, Józef Wolski, Andrzej Pelczar i wielu innych.

Zdjęcia formatu 24 na 30 cm oprawiłem w ramy 30 na 40 cm. Pamiętam, że tuż przed wernisażem spotkałem się z ówczesnym dyrektorem Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu prof. Jerzym Szablowskim. Kiedy podczas naszej rozmowy dowiedział się on o planowanym w Collegium Maius przedsięwzięciu, natychmiast przyniósł tożę i poprosił, abym i jemu zrobił portret, bo on również jest profesorem Uniwersytetu. I zrobiłem. Zdjęcie znalazło się na wystawie. Był to jedyny portret wykonany w kolorze, bo wtedy akurat miałem aparat z założonym kolorowym filmem. Wszystkie pozostałe fotografie były czarno-białe.

To była dla mnie wyjątkowa wystawa. Na jej otwarciu przyszedł nie tylko ówczesny rektor Józef Andrzej Gierowski, ale



Ks. Józef Tischner; 1985



Karol Estreicher; 1977



Tadeusz Kantor; 1987



Krzysztof Penderecki; 1983



Zbigniew Brzeziński; 1988



Wojciech Młynarski; 1986



Tadeusz Kantor; 1987



Jerzy Duda-Graczy; 2004



Stanisław Waltoś; 1990



Franciszek Ziejka; 2003



Norman Davies; 2003



Szymon Wiesenthal; 1994

Fot. Konrad K. Pollesch

także wszyscy prorektorzy Uniwersytetu Jagiellońskiego i bardzo liczna grupa profesorów. Większość z tych profesorów już nie żyje. Ale portrety pozostały... Pozostał też nakręcony przez telewizję film z demontażu wystawy.

□ **Niektóre z tych portretów były też publikowane na łamach „Alma Mater”. Nie kusilo Cię potem, by po kilku latach powtórzyć taką wystawę?**

■ Ależ oczywiście! Jakiś czas po tamtym przedsięwzięciu prof. Aleksander Krawczuk powiedział mi, że powinienem zrobić wystawę, która nazywałaby się *Gens togata*, czyli „rodzaj zatogowany”. I zacząłem się do tego przygotowywać. Miałem zrobionych 350 takich portretów. Do wystawy jednak nie doszło. Dlaczego? To było dosyć kosztowne przedsięwzięcie, na które nie było mnie po prostu stać. A wtedy na Uniwersytecie zainteresowania tym tematem nie było. Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju.

□ **Zainteresowanie było natomiast niemałe, kiedy w grudniu 2003 roku w podziemiach Collegium Maius zrobiliście wystawę *Antenaci naszych wielkich*, na której zaprezentowaliście 64 fotopastisze malarskie. Przypomnij, jak doszło do tego wyjątkowego przedsięwzięcia.**

■ Fotopastisze to był szatański pomysł. Zaczęło się od tego, że w 2002 roku po inauguracji przyszedł do mnie mój przyjaciel prof. Jan Kaizer i przyprowadził uhonorowanego na UJ medalem Merentibus holenderskiego profesora, prosząc, abym zrobił mu zdjęcie. Gość przyniósł ze sobą czarną togę oraz duży holenderski birret i piękny biały, plisowany żabot. Kiedy zrobiłem zdjęcia profesorowi, pomyślałem, że właściwie i ja mógłbym się w tej holenderskiej todze sfotografować, zwłaszcza że wcześniej, za pomocą samowyzwalacza, robiłem już sobie zdjęcia w innych togach. Ustawiłem więc aparat i zrobiłem sobie dwa portrety. Kiedy zobaczyłem, że przypominają one XVII-wieczne portrety holenderskich mieszczan czy kupców, wpadłem na pomysł,

by z jakiegoś starego obrazu dodać jeszcze tło. Wybrałem jeden z obrazów znajdujących się w Muzeum xx. Czartoryskich. Rezultat był znakomity. I to był początek pomysłu tamtej wystawy.

Potem przez rok umieszczałem za pomocą Photoshopa twarze w starych portretach malarskich, od średniowiecza do końca

XIX wieku. Kiedy miałem już 20 fotopastiszy, poszedłem z nimi do ówczesnego rektora prof. Franciszka Ziejki i pokazałem mu jego „pastisz”, sugerując mu, że może nie jest on, jak to zwykle podkreśla, chłopkiem dzieckiem, tylko potomkiem arystokraty. Wybuchnął perlistym śmiechem i powiedział: „Wykonaj jeszcze pastisze wszystkich dziekanów i zrobimy wystawę”.



Wisława Szymborska z albumem fotopastiszy autorstwa Konrada K. Pollescha; 2004

□ **Wystawa została zorganizowana na otwarcie zrewitalizowanych piwnic Collegium Maius. Tę uroczystość opisałam w 56. numerze „Alma Mater”. W tej samej edycji pisma ukazała się też rozmowa, którą przeprowadziłam z Tobą w Twojej pracowni przy ul. Piłsudskiego. Czy robisz jeszcze fotopastisze?**

■ Tak. Mam ich już około 500 i pokazałem je na pięciu wystawach. Nieskromnie powiem, że niektóre z nich są lepsze niż malarskie oryginały.

□ **Uniwersytet nie był jedynym miejscem, gdzie pokazywałeś swoje zdjęcia. Jesteś autorem ponad 40 indywidualnych wystaw organizowanych w wielu miastach w Polsce, a także za granicą, między innymi w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Francji, Austrii, Belgii, Szwajcarii, Izraelu i Czechosłowacji. Twoje prace znajdują się w zbiorach International Center of Photography w Nowym Jorku, Musée d'Art et d'Histoire we Fryburgu w Szwajcarii, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Łodzi, Muzeum Narodowym w Krakowie,**

Warszawie i we Wrocławiu, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego i Muzeum Historii Fotografii w Krakowie oraz w licznych prywatnych kolekcjach w kraju i za granicą.

Warto podkreślić, że specjalizujesz się nie tylko w fotografii portretowej, ale też w pejzażach.

■ Kochając rzeczy piękne, dostrzegam, oczywiście, także piękno naszej ziemi, piękno przyrody. Lubię fotografować pejzaże. Poświęciłem im kilkanaście wystaw. W mojej fotografii pejzażowej dominują zdjęcia lasu, drzew, lubię też pejzaże rozległe, takie „bulhakowskie”.

Chciałbym jednak zaznaczyć, że w ramach danego tematu nigdy nie byłem autorem jednego zdjęcia. Zawsze robiłem je cyklami.

Cykl zdjęć z 1966 roku, które nazwałem analitycznymi, zrobiłem, na przykład, w jednym z najpiękniejszych miejsc w Kra-



Fotopastisz Józefa Andrzeja Gierowskiego autorstwa Konrada K. Pollescha



Lasek Wolski, Cienie; 1966

kowie – w Lasku Wolskim. Zresztą do fotografowania w Lasku Wolskim ciągle wracam. Tam zrobiłem też takie moje kultowe zdjęcie korzeni drzew.



Lasek Wolski, Korzenie; 1966

Latami robiłem też zdjęcia trzem drzewkom, które wyciąłem kiedyś w drodze na Śląsk, w pobliżu Rudawy. Fotografowałem je w różnych porach roku i w różnych porach dnia. Niestety, kiedy ostatnio przyjechałem, by po raz kolejny zrobić im zdjęcia, z przerażeniem zobaczyłem, że zostały ścięte. Teraz trwają uwiecznione tylko na moich fotografiach.

Inny mój cykl to „pejzaże dywanowe” – mało na nich widać nieba, bo dominuje najczęściej trawa, zaorana ziemia, drzewa, w oddali dostrzec można konia, który ciągnie pług. Zdjęcia „dywanowe” mógłbym robić w każdym miejscu na świecie – i tak je robiłem.

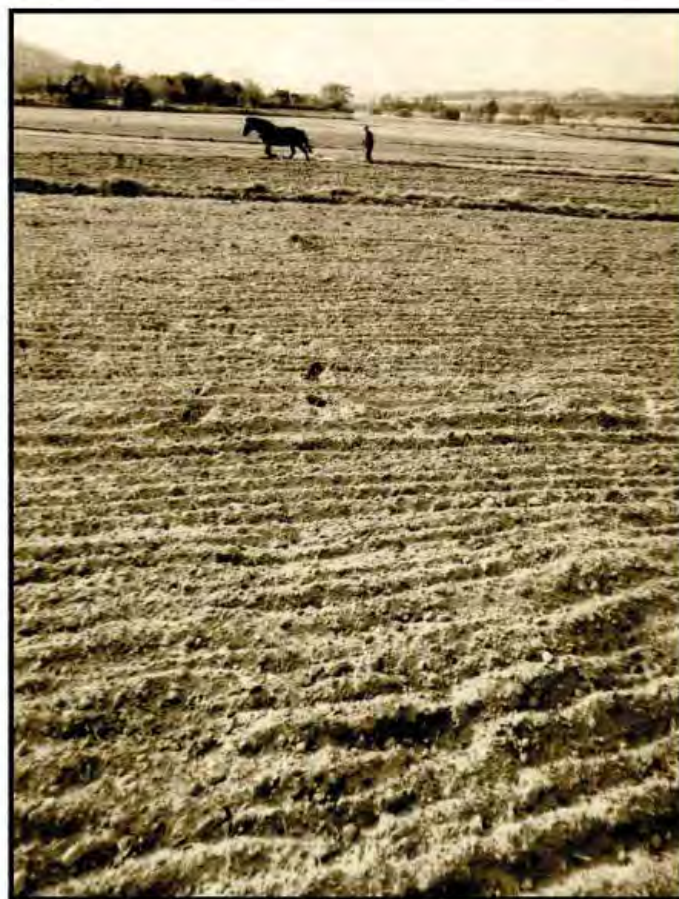
Jest też cykl zdjęć, które powstały przez przypadek – kiedyś podczas fotografowania aparat zrobił zdjęcie w momencie, gdy potknąłem się o statyw. Potem okazało się, że to właśnie zdjęcie, takie poruszone, jest wyjątkowe. Zrobiłem więc cały cykl pejzaży nieostrych, zamglonych i poruszonych.

Przez przypadek powstał także cykl zdjęć, które wykonałem na plenerze w Gieraltowie, gdzie pojechałem na zaproszenie

znakomitego krytyka sztuki fotograficznej Jerzego Olka. Do końca tego pleneru właściwie nie robiłem zdjęć, bo nie miałem pomysłu, co chcę fotografować. W ostatnim dniu znalazłem wkleśło-wypukłą szybkę ze starej, XIX-wiecznej stodoły. Okazało się, że kiedy ten kawałek szyby z pęcherzykami przyłożyłem do obiektywu aparatu, zobaczyłem inny świat. Zrobiłem zdjęcia, które najpierw nazwałem pejzażami gieraltowskimi, a później pejzażami muzycznymi, bo wydaje mi się, że płynie z nich swoista muzyka, którą każdy, kto chce, może usłyszeć. Coś w tym musi być, bo jedno z tych zdjęć Jan Kanty Pawluśkiewicz wziął ode mnie na okładkę swojej płyty *Nieszpory ludźmierskie*.

□ Czy szukasz jakichś szczególnych miejsc do fotografowania?

■ Nigdy nie szukałem i nie szukam specjalnie takich miejsc, które są wyjątkowe. Robię zwykłe zdjęcia, ale staram się je robić w sposób niezwykły. Cała sztuka fotograficzna polega właściwie na tym, żeby pokazać coś tak, jak my to widzimy, odczuwamy czy przeżywamy. Fotografia to cudowna dziedzina sztuki, ale najważniejszy nie jest w niej aparat, tylko człowiek. Bo to człowiek decyduje, kiedy, gdzie i jak zrobić zdjęcie. Aparat jest tylko narzędziem. Cudowność fotografii polega na tym, że pozwala nam ona sprzedać siebie. Dla mnie nie ma piękniejszej rzeczy jak to, że ktoś, oglądając moje zdjęcia, zobaczy w nich mnie. Kiedyś na Śląsku po zakończeniu jednej z moich wystaw ktoś napisał: „Panie Pollesch, pańskie zdjęcia są pełne fascynującej filozofii Schopenhauera”. Początkowo się zdziwiłem. Potem jednak uświadomiłem sobie, że ja się przecież wychowałem na *Czarodziejskiej górze* Thomasa Manna. To fantastyczne, że ktoś, kto mnie nie zna, dostrzegł to w moich zdjęciach!



Z cyklu „pejzaże dywanowych”; 1974

Fot. Konrad K. Pollesch

□ **W latach 1958–1963 na Uniwersytecie Jagiellońskim studiowałaś filologię polską. Jak wspominasz tamten okres?**

■ Czas studiów przeżyłem pięknie i bardzo aktywnie. Poznałem mnóstwo niesamowitych ludzi, a większość moich koleżanek i kolegów z roku to dziś wybitni profesorowie.

Na seminarium magisterskim byłem u prof. Wacława Kubackiego. Kiedy przyszedłem do niego z zaawansowaną już pracą magisterską, napisaną na temat *Dwóch teatrów* Jerzego Szaniawskiego, profesor poinformował mnie, że... przenosi się do Warszawy. Zaskoczony takim obrotem spraw, poszedłem więc do prof. Kazimierza Wyki, który powiedział mi, że mam napisać nową pracę na inny temat. Był rok 1962. A ja otrzymałem właśnie pracę tłumacza we francuskim filmie, a potem z całą ekipą wyjechałem na pół roku do Francji. Po powrocie pracy magisterskiej już nie napisałem. Zastanawiałem się, co robić. Nie chciałem być ani nauczycielem, ani dziennikarzem, bo wówczas musiałbym pisać to, co mi każą. Zniechęciłem się także do filmu. Wolność dawało mi fotografowanie, dlatego postanowiłem zająć się nim poważnie.



Trzy drzewka z cyklu „Smutne pejzaże”; 1974



Z cyklu „Pejzaże z mgłą”; 1976

Cały czas wiedziałem, że chcę robić coś takiego, co po mnie pozostanie. Zawsze interesowałem się sztuką, intrygowały mnie stare meble, srebra, obrazy. Nigdy nie ciągnęło mnie w kierunku sztuki nowoczesnej, performance’u. Jestem wrogiem turpizmu. Dla mnie najważniejszą rzeczą w sztuce było i jest piękno. Chcę, by moja fotografia była „estetyczna” i sprawiała ludziom przyjemność, bez względu na to, czy to będzie portret, akt, czy pejzaż.

□ **Czy to jest Twoje fotograficzne credo?**

■ Tak. Czuję to, kiedy po raz pierwszy sięgnąłem po aparat. I tak jest do dziś.

Wbrew temu, co się często wydaje, fotografia nie jest sztuką obiektywną. Zresztą nie ma sztuki całkowicie obiektywnej. Ja w fotografii sprzedaję siebie. Pokazuję to, jak ja kogoś widzę. Niektórzy, odbierając ode mnie swoje portrety, mówią, że dostrzegli siebie w innej odsłonie. I o to właśnie chodzi.



Z cyklu „Nieostre, zamglone i poruszone”; 1981

Fot. Komrad K. Pollesch

□ A kiedy zrobiliście pierwsze zdjęcia?

■ Fotografować zacząłem jeszcze w ogólniaku, na Śląsku, skąd pochodzę. Jako *homo ludens* robiłem zdjęcia na zasadzie zabawy. Mam je do dziś. Dokumentują moje pierwsze wyjazdy autostopem w 1958 roku, wtedy jeszcze z takimi specjalnymi książeczkami.

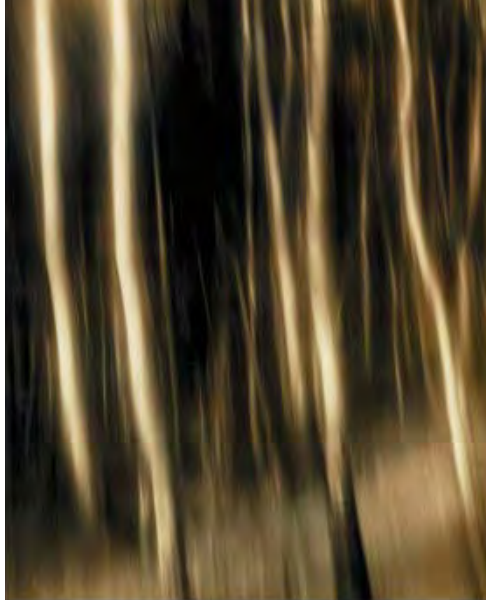
Kiedy rozpocząłem studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł mój ojciec. Mojej mamie było wówczas bardzo ciężko. Mieszkałem w Domu Akademickim „Żaczek”, notabene na jednym piętrze z przyszłym rektorem UJ prof. Franciszkiem Ziejką. Stypendium, które wówczas otrzymywałem, wynosiło 200 złotych. Dla porównania przypomnę, że jeden film kosztował wtedy około 20 złotych. Nie było mnie stać na kupowanie filmów. Podczas studiów zdjęć więc właściwie nie robiłem, działałem natomiast w studenckim klubie filmowym przy Rotundzie, który rywalizował wtedy z klubem Krzysztofa Zanussiego w Nowej Hucie.

Przed wyjazdem do Paryża ze spółdzielni studenckiej w Żaczku otrzymałem pracę. Wraz ze Stanisławem Weissem-Brzeziną, późniejszym dyrektorem I Liceum Ogólnokształcącego im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie, przygotowaliśmy w kamienicy przy ul. Dietla podłogi pod położenie ksyololitu. Była to ciężka praca, ale za zarobione w ten sposób pieniądze kupiłem sobie aparat. Wziąłem go do Francji i zrobiłem nim cztery filmy. Na więcej nie było mnie stać. Notabene siedem lat temu w Instytucie Francuskim w Krakowie właśnie z tych czterech filmów zrobiłem wystawę *Zaginiony Paryż*.

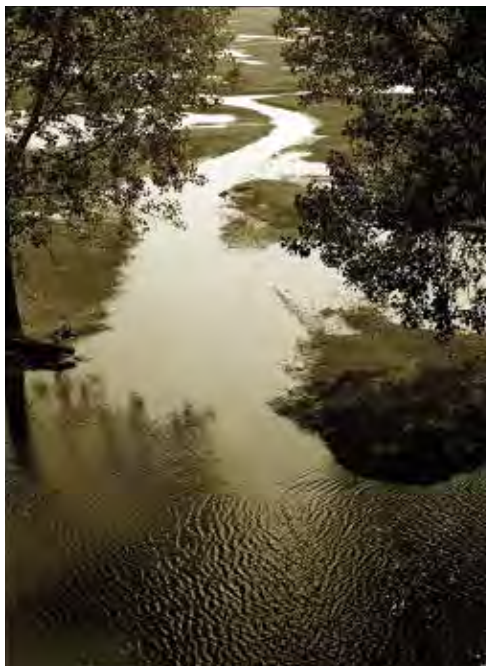
□ Tamte zdjęcia są jak kadry z filmu...

■ Bardzo często słyszę takie komentarze. Zgadza się z nimi. Byłem wtedy zainteresowany filmem. Nie fotografowałem budynków, tylko ludzi na ulicy, w kawiarni, na przystanku, na zakupach, w podróży, w deszczu, w słońcu, w biegu, podczas odpoczynku. Dzięki temu udało mi się utrwalić tę najcieńszą warstwę Paryża, której już nie ma.

□ Po powrocie z Paryża postanowiliście, że będziecie studiować archeologię. Skąd ten pomysł?



Pejzaż muzyczny; 1987



Z cyklu „pejzaże powodziowe”; 1977



Paryż, Sekwana; 1962

Fot. Konrad K. Pollesch

■ Ta myśl pojawiła się w Paryżu, podczas zwiedzania Luvru. I faktycznie – po powrocie do Krakowa postanowiłem osiągnąć ten cel. Wtedy jeszcze na Uniwersytecie Jagiellońskim nie było Instytutu Archeologii, który powstał dopiero w roku 1971 z połączenia dwóch katedr: Katedry Archeologii Polski i Katedry Archeologii Śródziemnomorskiej, której w latach 1954–1978 kierownikiem była prof. Maria Ludwika Bernhard, badaczka starożytności klasycznej. Ze studiów nic nie wyszło, ale po powrocie z Paryża robiłem jakieś zlecenia dla archeologów.

□ To był początek Twojej pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim, z którym związany byłeś do 2007 roku.

■ Tak się zaczęło. Pamiętam, jak ogromne wrażenie zrobił na mnie jubileusz 600-lecia Uniwersytetu w 1964 roku i rektorzy zagranicznych uniwersytetów, których gościł wówczas rektor Mieczysław Klimaszewski. Mam nawet jeszcze zdjęcia z tamtego jubileuszu...

W roku jubileuszu prof. Bernhard pozwoliła mi zrobić pracownię fotograficzną, którą urządziłem w łazience znajdującej się w ówczesnej siedzibie archeologii przy ul. Gołębiej 14. Później archeologia przeniosła się na ul. Studencką 3. Tam też miałem małą pracownię i też w łazience. Na początku nie byłem na etacie. Pieniądze otrzymywałem po wykonaniu jakiegoś zlecenia. Przeważnie robiłem zdjęcia do różnych publikacji, a także setki przeźroczy do wykładów.

W tamtym okresie przyjaźniłem się z wieloma artystami i robiłem zdjęcia ich prac, a przy tym prawie zawsze również portrety tych twórców. Robiłem ponadto zdjęcia dla Akademii Sztuk Pięknych. Współpracowałem z prof. Karolem Estreicherem, szczęśliwie należąc do grona osób, które lubił.

W 1971 roku powstał Instytut Archeologii, którego siedzibą stało się Collegium Minus. Kilka lat później za własne pieniądze zaadaptowałem strych tego gmachu. Stworzyłem tam dużą pracownię, liczącą około 150 metrów kwadratowych.

W Collegium Minus byłem już oficjalnym fotografem Instytutu, od 1975 roku na etacie. W latach 1971–1997 prowadziłem zajęcia dydaktyczne z fotografii dla studentów Instytutu. Jeździłem z nimi na obozy zimowe. To był wspaniały okres w moim życiu! Wtedy nie byłem jeszcze fotografem ogólnouniwersyteckim, ale samozwańczym uniwersyteckim dokumentalistą. W ramach etatu wykonywałem zdjęcia wyłącznie dla archeologii. Portrety robiłem dla siebie, bo to mnie pociągało najbardziej.

□ **Dwukrotnie: w 1979 i w 1988 roku, wyjeżdżałeś do Stanów Zjednoczonych. Jaki jest plon tamtych podróży?**

■ W 1979 roku byłem w Nowym Jorku jako stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej. Z tamtej wyprawy mam ponad 300 zdjęć i slajdów. Natomiast w 1988 roku jeździłem po Stanach w ramach International Visitor Program jako stypendysta Departamentu Stanu. To był fantastyczny pobyt. Zwiedzałem parki narodowe, spotykałem się z amerykańskimi wykładowcami szkół fotograficznych, zwiedzałem muzea i kolekcje fotograficzne. Widziałem wtedy stare dagerotypy, przepiękne oryginalne zdjęcia Edwarda Westona, Edwarda Steichena i Alfreda Stieglitza.

□ **W latach 1987–1990 współpracowałeś z Tadeuszem Kantorem, dokumentując działania teatru Cricot 2. Jak do tego doszło?**

■ Zaczęło się od tego, że w 1987 roku Kantor poprosił mnie, abym sfotografował na cmentarzu Rakowickim grób jego matki, której prochy przeniół z Wielopola. Wcześniej o zrobienie zdjęć tego grobu Kantor zwrócił się do wybitnego krakowskiego fotografa. Ten zdjęcia wykonał, ale zażądał za to jakiejś bajońskiej sumy. Kantor wziął zdjęcia, zapłacił, a następnie podarł odbitki i wyrzucił je do kosza. Pod nosem bąknął, że może Pollesch by mu zrobił dobre zdjęcia. Kiedy przekazał mi to Stanisław Balewicz, ówczesny dyrektor teatru Cricot 2 i Krzysztoforów, natychmiast udałem się na cmentarz Rakowicki. Okazało się jednak, że miejsce, w którym znajduje się grób, jest do sfotografowania bardzo trudne. Ale skoro Kantor powiedział, że Pollesch zrobi dobre zdjęcia, to spróbowałem. Jeździłem na ten cmentarz tak wiele razy, że już miałem wydeptane miejsca. Wciąż jednak nie byłem zadowolony z efektów mojej pracy. Pewnego dnia dotarłem tam tuż przed burzą. Niebo zrobiło się ołowiane, już miałem wracać, gdy nagle na tym czarnym niebie pojawiła się niewielka szczelina, rzucając na grób snop światła. Uchwyciłem ten moment, robiąc dosłownie jedno ujęcie, i pomyślałem sobie, że to Pan Bóg chciał, bym zrobił takie zdjęcie. Na drugi dzień, odpowiednio powiększone, przyniosłem je do Kantora. Położyłem na stole. Kantor stanął nad nim, oparł się i powiedział: „Wie pan, że jest świetnym artystą?”. A ja odpowiedziałem: „Wiem”. Po czym reżyser zwrócił się do Stanisława Balewicza: „Stasiu, proszę panu Polleschowi zapłacić”. Kiedy zaoponowałem, że nie chcę żadnych pieniędzy, że to jest prezent ode mnie dla wielkiego artysty, Kantor zdjął ze ściany pracowni jeden ze swoich przepięknych rysunków, przedstawiający chłopca przeskakującego

przez parasol, i zapytał: „Czy to pana satysfakcjonuje?”. Odpowiedziałem, że w zupełności, ale pod jednym warunkiem. Spojrzał wtedy zdziwiony na mnie i zapytał: „Jakim?”. Odparłem, że jeśli z tyłu napisze, że ten rysunek jest dla mnie. I napisał: „Konradowi Polleschowi – Tadeusz Kantor”.

□ **To piękna historia. Masz jeszcze ten rysunek?**

■ Mam, oczywiście! Kantora zawsze darzyłem wielkim szacunkiem. Był wielkim artystą, ale też – jak wiadomo – trudnym człowiekiem. Ciesząc się jego sympatią, otrzymałem zgodę na robienie zdjęć dokumentujących powstanie jego przedostatniej sztuki *Nigdy tu już nie powrócę*.

Było to dla mnie trudne zadanie, bo nie jestem fotografem reporterem, nie interesuje mnie to. Pasjonuję się fotografią statyczną, muszę mieć model, ustawić go i robić zdjęcia takie, jakie chcę. Kantor natomiast kazał mi fotografować próbę sztuki w bardzo trudnych warunkach oświetleniowych. Na szczęście zgodził się, abym zrobił także zdjęcia reżyserowane przeze mnie,



Tadeusz Kantor na tle plakatu autorstwa Mieczysława Górowskiego; 1989

w moim świetle i na moim tle. Wtedy właśnie zrobiłem mu to symboliczne zdjęcie przy trumnie.

Kantor zaproponował mi wystawę w Cricotece, mieszczącej się wtedy przy ulicy Kanoniczej. To było niesamowite wydarzenie. Uczestniczyło w nim wiele osób. A Kantor napisał do mnie manifest, który podczas wernisażu osobiście odczytał, a potem przekazał mi siedem kartek A4 rękopisu wyraźnie przygotowanego „dla potomności”.

Moje zdjęcia Tadeusza Kantora ukazały się i nadal ukazują w wielu czasopismach i wydawnictwach.

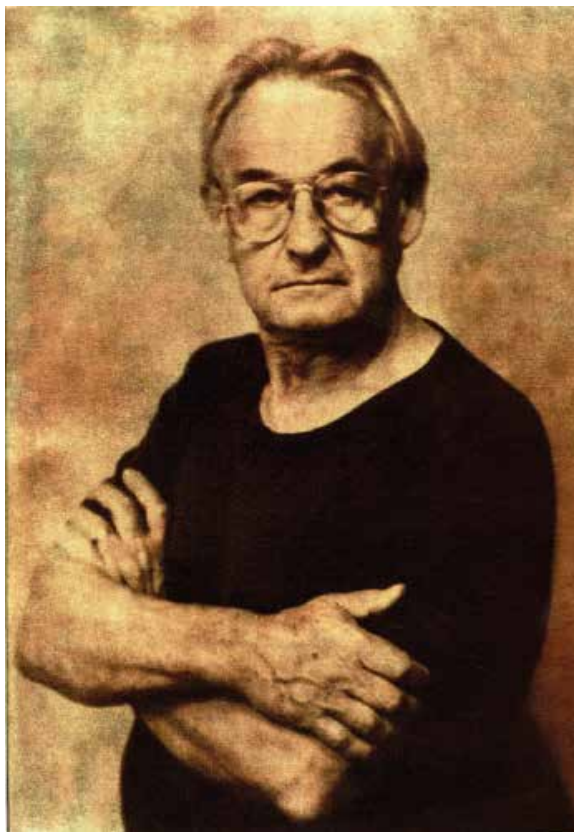
□ **Skoro mowa o wydawnictwach, to warto dodać, że na swoim koncie masz także dwa autorskie albumy o Muzeum xx. Czartoryskich: *Muzeum Narodowe w Krakowie. Kolekcja xx. Czartoryskich*,**

pod redakcją Marka Rostworowskiego (Arkady, 1978), oraz *Muzeum Czartoryskich. Historia i zbiory*, pod redakcją Zdzisława Żygulskiego jun. (Muzeum Narodowe w Krakowie, 1998).

■ Fotografowanie w Muzeum xx. Czartoryskich było kolejną niezwykłą przygodą. Przebywanie sam na sam z arcydziełami tej kolekcji było dla mnie wspaniałym przeżyciem, a spotkania i rozmowy z prof. Zdzisławem Żygulskim jun. – bezcenne!

□ **Od 33 lat specjalizujesz się w wykonywaniu zdjęć w technice gumowej. Jesteś członkiem Europejskiego Stowarzyszenia Piktoralistów z siedzibą w Brukseli. Wykorzystując tę szlachetną technikę fotograficzną, stworzyłeś już wiele pejzaży i portretów, między innymi Wiesława Dymnego, Andrzeja Wajdy, księdza prof. Józefa Tischnera, Krzysztofa Pendereckiego, Wisławy Szymborskiej. W 1988 roku Telewizja Polska zrealizowała o Tobie film, na którym pokazałeś, jak tworzysz swoje „gumy”. Kiedy powstała ta technika i na czy polega jej wyjątkowość?**

■ Intensywne próby z pigmentami, gumą arabską i dwuchromianami potasu i amonu prowadzono w latach pięćdziesiątych XIX wieku. Wtedy to właśnie francuski chemik Alphonse Louis Poitevin (1819–1882) odkrył, że połączona z dwuchromianem guma arabska wystawiona na światło dzienne staje się nierozpuszczalna. Wynalazek ten pod koniec XIX wieku rozwinął francuski malarz i fotograf Robert Demachy (1859–1936). Technika gumy chromianowej, kojarzona z nowym kierunkiem sztuki zwanym piktoralizmem, pozwalała fotografom na znaczną ingerencję w powstający obraz fotograficzny, na tworzenie dzieł artystycznych zbliżonych do malarstwa czy grafiki. Wynalazek szybko rozprzecznił się w całej Europie, Stanach Zjednoczonych, a nawet w Japonii. W Polsce pierwsze „gumy” wykonywali na początku XX wieku we Lwowie Henryk Mikolasch i Józef Świtkowski. Znane są także „gumy” autorstwa Tadeusza Langera oraz Stanisława Ignacego Witkiewicza, powstałe w 1910 roku. W latach trzydziestych w technice gumy chromianowej zdjęcia robili także



Andrzej Wajda, guma dwuchromianowa; 1995

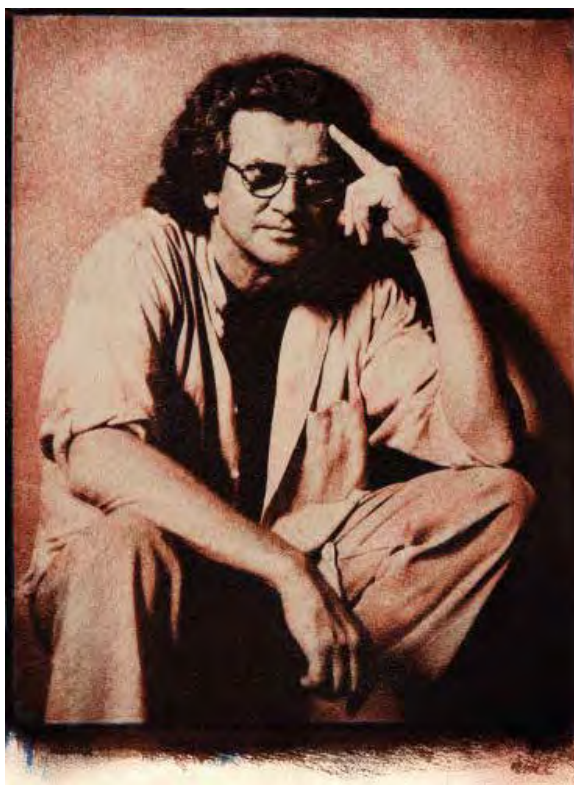
warstwę, o tym samym lub innym kolorze. Takich warstw może być kilka, a nawet kilkanaście. W zależności od tego, jaki efekt chcemy uzyskać.

Technika jest skomplikowana i bardzo pracochłonna. Odbitki

powstałe z tego samego negatywu mogą się między sobą bardzo różnić i dlatego każdą z nich należy traktować jak unikat. Trwałość prac wykonanych tą techniką wynosi setki lat, a odbitki z początku XX wieku osiągają obecnie na aukcjach ceny idące w miliony dolarów.

Jeśli chodzi o mnie, to w technice gumy chromianowej zrobiłem wiele odbitek pejzaży, aktów i portretów. Technika ta jest obecnie bardzo popularna. Istnieją nawet szkoły uczące, jak wykonywać w niej zdjęcia, a i ja w wielu miastach w Polsce i w Europie przeprowadziłem kilkanaście warsztatów poświęconych tej pięknej, szlachetnej technice.

□ **W pracowni urządzonej na strychu Collegium Minus pracowałeś do 1997 roku. Potem, jak już wspominaliśmy, trafiłeś do Ośrodka Informacji UJ, roz-**



Zbigniew Wodecki, guma dwuchromianowa; 1995

Fot. Konrad K. Pollesch

poczynając współpracę z „Alma Mater”. Co z czasów pracy na Uniwersytecie wspominasz z największym sentymentem?

■ W Ośrodku Informacji zostałem zatrudniony, gdy rozpoczął się generalny remont Collegium Minus i musiałem wyprzewodzić się z mojej pracowni, znajdującej się na strychu tego gmachu. Od 1997 roku do moich obowiązków należało dokumentowanie różnych uniwersyteckich wydarzeń. Zawsze jednak oddzielałem to, co robiłem w ramach zakresu moich obowiązków, od tego, co tworzyłem jako artysta fotografik, jako członek Związku Polskich Artystów Fotografików. Bardzo często, choć nikt mnie o to nie prosił, dokumentowałem wyjątkowe wydarzenia – powstały wówczas choćby zdjęcia budowy Auditorium Maximum robione z dachu ówczesnego Collegium Paderevianum. Podobnie wiele zdjęć na budowanym Kampusie 600-lecia Odnowienia UJ zrobiłem właściwie dla siebie. Rozkopane doły, rozjeżdżona ciężkim sprzętem ziemia, rozległe, puste jeszcze panoramy okolicy – te zdjęcia są dzisiaj bezcenne.

Przy ul. Piłsudskiego 8 przepracowałem dziesięć lat i to był ostatni etap mojej pracy na Uniwersytecie, zakończony w 2007 roku.

Jeśli chodzi o wspomnienia, to z wielkim sentymentem wracam do czasów, kiedy prowadziłem zajęcia ze studentami Instytutu Archeologii, z którymi jeździłem na narciarskie obozy fotograficzne. Było to dla mnie bardzo inspirujące. Bardzo miło wspominam też kontakty z profesorami. Z wieloma jestem zaprzyjaźniony do dziś.

Z sentymentem wspominam też czas obchodów Jubileuszu 600-lecia Odnowienia UJ. Miałem wtedy złamaną rękę, ale ponieważ zależało mi bardzo, aby robić zdjęcia, poszedłem do zaprzyjaźnionego profesora medycyny i poprosiłem, by gips założył mi tak, abym mógł trzymać aparat.

Jeśli czegoś żałuję, to tego, że nie mogłem na Uniwersytecie zostać dłużej i kontynuować mojego portretowania ani opisać jeszcze tych wszystkich zrobionych przeze mnie zdjęć. Bo ja pamiętam, kogo, gdzie i kiedy fotografowałem, ale kiedy mnie zabraknie, zostaną już tylko anonimowe często zdjęcia...

□ Urodziłeś się na Śląsku, ale w Krakowie mieszkasz już ponad 60 lat. Fotografujesz to miasto od 1960 roku. Z tego okresu masz, między innymi, zdjęcia Rynku Głównego, Kazimierza i dawnych krakowskich podwórek, na których uwieczniłeś przypadkowych przechodniów, bawiące się dzieci, koty, stare meble, niepotrzebne zabawki, zawieszane na sznurkach pranie... Czy czujesz się fotografem krakowskim?

■ Tak, zrobiłem dwie poświęcone Krakowowi wystawy. Bardzo kocham to miasto.

□ Dziękuję za rozmowę.



Jolanta Pollesch,
guma dwuchromianowa; 1996



Rynek krakowski, odbitka bromosrebrowa; 1961



Rynek krakowski, guma dwuchromianowa; 1988

SPOTKANIE SZTUKI Z WIATREM

Spotkanie sztuki z *Wiatrem* to tytuł kolejnej wystawy, prezentującej dorobek twórczy Tomasza i Marka Wiatrów, udowadniającej, że w życiu każdy człowiek może znaleźć czas i miejsce na poszukiwanie piękna oraz zachwyt nad otaczającym go światem. Tak, jak potrzebujemy harmonii i równowagi w naszym otoczeniu, tak samo, a może nawet bardziej, potrzebujemy odnaleźć je w sobie samym, aby nasze życie stało się kompletne.

Na wystawie, którą do 20 czerwca 2018 można oglądać w podziemiach Collegium Maius, znajdują się utrzymane w duchu młodopolskim olejne pejzaże ginącego krajobrazu autorstwa Marka Wiatra oraz wykonane węglem rysunki Tomasza Wiatra, charakteryzujące się delikatną kreską, subtelną grą światła i cieni, odbiegające nieco od poprzedniej tematyki i poświęcone w głównej mierze kontemplacji nad pięknem i estetyką ludzkiego ciała.

Powiązania rodziny Wiatrów z Uniwersytetem Jagiellońskim, więź emocjonalna łącząca ją z Collegium Maius UJ sprawiają, że ekspozycja jest jeszcze bardziej interesująca.

TIM



Tomasz Wiatr urodził się w 1983 roku w rodzinie o bogatych tradycjach medyczno-artystycznych. Jego przodkowie od czterech pokoleń byli lekarzami, absolwentami Wydziału Lekarskiego UJ. Od najmłodszych lat przejawiał zainteresowanie sztuką – uczył się tańca i gry na fortepianie. Znajomość z wieloma artystami teatru, opery, malarstwa oraz bezpośredni kontakt z ich twórczością przyczyniły się do rozwinięcia jego pasji.

W roku 2008 ukończył studia medyczne na Wydziale Lekarskim Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 2016 roku uzyskał prestiżowy tytuł FEBU, zdając europejski egzamin specjalizacyjny z urologii.

Swoją przygodę z rysunkiem rozpoczął w 2010 roku, początkowo koncentrując się głównie na studium twarzy. Stworzył cykl portretów ludzi świata kultury i mediów, który zaowocował pierwszą jego wystawą i dał początek kolejnym. Tomasz Wiatr zawsze podkreśla, że przede wszystkim jest lekarzem, a rysunek stanowi dopełnienie zawodu. Styczność ze sztuką uczy go wrażliwości, co przekłada się na jego pracę zawodową i pomaga we właściwym kontakcie z pacjentem. Tomasz Wiatr ma w swoim dorobku 26 wystaw krajowych i zagranicznych.



Marek Wiatr urodził się w 1958 roku w Jedliczu. Obecnie jego dom odwiedzają najwybitniejsi przedstawiciele życia kulturalnego, znani artyści. Atmosfera, w jakiej wyrastał, dostarczyła mu asumptu do późniejszych zainteresowań. Jakiś czas wahał się czy poświęcić się malarstwu, czy muzyce. Szczęśliwie, udało mu się pogodzić obie te dziedziny. Studia muzyczne ukończył na Akademii Muzycznej w Krakowie w klasie śpiewu prof. Heleny Szubert-Słysz, następnie kształcił się w Weimarze na kursach mistrzowskich pod kierunkiem światowej sławy barytona Pawła Lisicjana. Jednocześnie uczył się malarstwa u artysty malarza Stanisława Kochanka w Krośnie oraz w pracowni prof. ASP Alojzego Siweckiego w Krakowie. Przez trzy sezony był solistą Opery Krakowskiej, a następnie rozpoczął działalność koncertową w kraju i za granicą. Dokonał wielu nagrań dla Polskiego Radia i Telewizji Polskiej. Śpiewa na różnych koncertach charytatywnych, przekazuje również swoje prace na te cele. Przez wiele lat był dyrektorem Festiwalu Operowego, który organizował w Krośnie i w Iwoniczu-Zdroju. Prowadzi prywatną Szkołę Wokalno-Aktorską w Krośnie. Od wielu lat pełni funkcję dyrektora artystycznego Polskiego Festiwalu Narodowego w Żarnowcu.

W swoim dorobku ma blisko 40 wystaw krajowych i zagranicznych. W 2001 roku wystawiał swoje obrazy na wystawie zbiorowej, wraz z pracami, między innymi, Wiesława Ochmana, Zdzisława Beksińskiego i Jerzego Dudy-Gracza, w Nowym Jorku. Jego nastrojowe pejzaże zdobią mieszkania artystów w wielu krajach świata.

Wystawa czynna
od 26 kwietnia do 20 czerwca 2018
codziennie od godz. 9 do zmroku,
wstęp wolny

Muzeum
Uniwersytetu Jagiellońskiego
Collegium Maius
ul. Jagiellońska 15, Kraków



KU POKRZEPIENIU SERC

Beethoven i wielkie rocznice to tytuł wystawy manuskryptów muzycznych, która była prezentowana w Bibliotece Jagiellońskiej od 12 do 30 marca 2018. Ekspozycja została poświęcona geniuszowi wiedeńskiego mistrza, ale także nawiązywała do przypadającej w 2018 roku setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę.

Wernisaż odbył się 12 marca. Zgromadzonych gości powitali dyrektor BJ prof. Zdzisław Pietrzyk i rektor UJ prof. Wojciech Nowak, który podkreślił, że wystawa, jak co roku, stanowi symboliczny początek Wielkanocnego Festiwalu Ludwiga van Beethovena. Wśród zgromadzonych gości znaleźli się przedstawiciele świata akademickiego, korpusu dyplomatycznego oraz uczniowie szkół muzycznych. Wydarzenie zaszczylił swoją obecnością także wybitny kompozytor Krzysztof Penderecki.

Następnie dyrektor generalna Festiwalu Elżbieta Penderecka opowiedziała o przesłaniu tegorocznej ekspozycji. – *Już pod raz 22. jesteście zaproszeni do tajemniczej pracowni kompozytorów. Poznajemy ich osobowość, charakter i twórczy temperament. Mamy szczęście wejść do krainy artystycznej wyobraźni, do laboratorium myśli kompozytora, myśli często nieubranych w konwencjonalny zapis notacji muzycznej. Wszystko zaczyna się właśnie od tych szkiców i pierwszych artystycznych pomysłów* – podkreślała

Elżbieta Penderecka. – *Temat tegorocznego Festiwalu odsyła nas także do momentów wyróżnionych w pamięci zbiorowej. W czasach walki o niepodległość zadanie artysty polskiego polegało na manifestowaniu narodowości, akcentowaniu posłannictwa patriotycznego, wypełnianiu misji polityczno-narodowo-wyzwoleńczej. Jak powtarzał Paderewski – prawdziwa muzyka musi być jak płynący potok świeżej wody, gaszącej ludzkie pragnienie. Twórcy tacy jak Chopin i Moniuszko komponowali w dźwiękach wolną Polskę, także ku pokrzepieniu serc.*

Centralnym punktem wystawy były, niezwykle cenne i udostępniane szerszej publiczności tylko przy wyjątkowych okazjach, autografy symfonii, kompozycji kameralnych i fortepianowych Ludwiga van Beethovena.

– *Beethoven był przedstawicielem epoki oświeconego umysłu, jednak notował kompozytorskie idee na sposób już romantyczny, co widać, na przykład, w Szkicowniku do Eroiki. Taką miał osobowość – był niepokorny, dynamiczny, poszukujący nowych dźwięków. Okazuje się, że dzieło Beethovena wciąż żyje w społeczności*



Wystawa Beethoven i wielkie rocznice odbywała się w Bibliotece Jagiellońskiej

akademickiej i poddawane jest nowemu odczytaniu i interpretacjom – mówiła Elżbieta Penderecka.



Zgromadzonych gości powitał rektor UJ prof. Wojciech Nowak

Na wystawie pokazane zostały także rękopisy dzieł muzycznych najważniejszych polskich twórców okresu zaborów, między innymi *Śpiewy historyczne* Juliana Ursyna Niemcewicza i ich muzyczne opracowania, twórczość pieśniowa Stanisława Moniuszki, dzieła Fryderyka Chopina, Karola Szymanowskiego i Ignacego



Uczestnicy wernisażu;
Biblioteka Jagiellońska,
12 marca 2018



Recital fortepianowy Krzysztofa Książka

Jana Paderewskiego. Można było także zobaczyć wczesne wydanie *Mazurka Dąbrowskiego* oraz średniowieczny rękopis *Bogurodzicy*, pochodzący z około 1408 roku (ze zbiorów BJ), a warto podkreślić, że obie pieśni przez pewien czas

pretendowały do miana polskiego hymnu narodowego.

Zaprezentowane rękopisy pochodziły ze zbiorów dawnej Pruskiej Biblioteki Państwowej w Berlinie oraz Sekcji Zbiorów Muzycznych Biblioteki Jagiellońskiej.

Ryciny i fotografie stanowiły część kolekcji Sekcji Zbiorów Graficznych i Kartograficznych BJ. Elżbieta i Krzysztof Pendereccy udostępniili na potrzeby wystawy autograf szkiców do *Pasji wg św. Łukasza* Krzysztofa Pendereckiego oraz dyplom profesora honorowego przyznany przez Konserwatorium Warszawskie Ignacemu Janowi Paderewskiemu. Ze zbiorów Justyny Szombary z Ośrodka Dokumentacji Muzyki Polskiej XIX i XX Wieku im. Ignacego Jana Paderewskiego Instytutu Muzykologii UJ pochodziły autografy szkiców *Fantazji polskiej* Paderewskiego. Archiwum UJ udostępniło dyplom doktora *honoris causa* UJ dla Ignacego Jana Paderewskiego.



Od lewej: konsul generalny Francji w Krakowie Frédéric de Touchet, rektor UJ prof. Wojciech Nowak i dyrektor generalna Festiwalu Elżbieta Penderecka

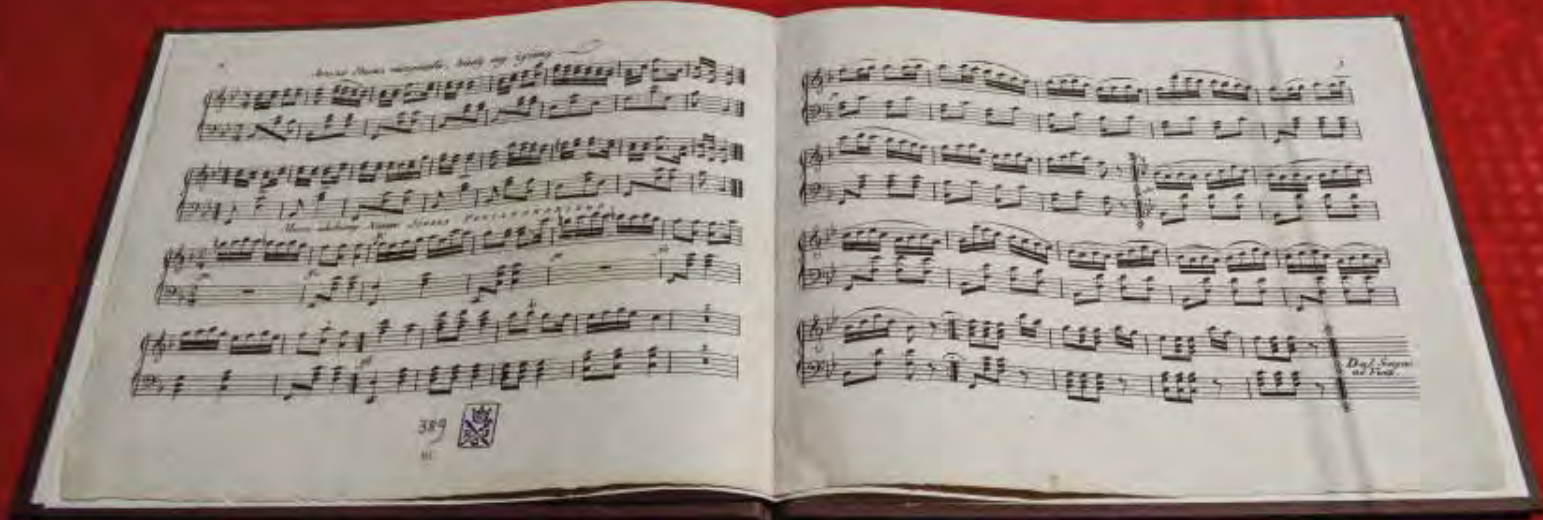
Wernisaż zakończył recital fortepianowy Krzysztofa Książka, który wykonał utwory Ignacego Jana Paderewskiego i Ludwiga van Beethovena. Kuratorem wystawy był Michał Lewicki, a o oprawę plastyczną zadbał Mariusz Paluch.

AWoj



Fot. Anna Wojnar

Ekspozycja została poświęcona twórczości Ludwiga van Beethovena, ale nawiązywała również do przypadającej w 2018 roku setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę



Wczesne wydanie *Mazurka Dąbrowskiego* opublikowane przez warszawską księgarnię i zakład litograficzny Karola Ludwika Magnusa; 1830

NOWY KIERUNEK ANGLOJĘZYCZNYCH STUDIÓW Z DZIEDZINY WŁASNOŚCI INTELEKTUALNEJ

Uniwersytet Jagielloński wspólnie z Urzędem Patentowym RP oraz Światową Organizacją Własności Intelektualnej (World Intellectual Property Organization – WIPO) uruchamiają w roku akademickim 2018/2019 na Wydziale Prawa i Administracji UJ nowy kierunek studiów w dziedzinie własności intelektualnej i nowych technologii. Będą to studia magisterskie II stopnia Intellectual Property and New Technologies, prowadzone w języku angielskim.

7 marca 2018 podpisany został w tej sprawie list intencyjny, na którym swoje podpisy złożyli: prorektor UJ ds. badań naukowych i funduszy strukturalnych prof. Stanisław Kistryn, dyrektor mającej siedzibę w Genewie WIPO Academy Sheriff Saadallah oraz prezes Urzędu Patentowego RP dr Alicja Adamczak.

Zebrani w Bibliotece Collegium Maius uczestnicy spotkania, wśród których był również rektor UJ prof. Wojciech Nowak, podkreślali znaczenie uruchomienia tego typu studiów dla rozwoju polskiej gospodarki, a także jej konkurencyjności i innowacyjności.

Głównym celem utworzenia tego kierunku jest przygotowanie absolwentów do podjęcia pracy w instytucjach oraz przedsiębiorstwach działających w sferze nowych technologii, wymagających szczególnej wiedzy związanej z wykorzystaniem i ochroną własności intelektualnej. Ze względu na anglojęzyczny charakter nowych studiów absolwenci zostaną przygotowani do efektywnego działania w środowisku międzynarodowym, co jest zgodne z wymaganiami rynku pracy zarówno w kraju, jak i w instytucjach zagranicznych oraz zapewnia szerokie możliwości przyszłego rozwoju zawodowego.

Absolwenci nowego kierunku studiów zostaną przygotowani do podjęcia pracy, między innymi, w przedsiębiorstwach z branży nowych technologii, zarówno w departamentach prawnych, jak i innych

jednostkach działających w obszarze własności intelektualnej i nowych technologii, kancelariach i firmach prawniczych specjalizujących się w dziedzinie własności intelektualnej i nowych technologii, instytucjach rządowych działających w obszarach związanych z tematyką studiów, zarówno krajowych, jak i zagranicznych oraz instytucjach Unii Europejskiej, instytucjach pozarządowych o zakresie działalności związanym z przedmiotowym obszarem kształcenia.

Ukończenie studiów może stanowić także formę poprawy kompetencji zawodowych dla studentów posiadających wykształcenie prawnicze w celu zwiększenia potencjału zawodowego na rynku pracy.

Podczas spotkania podkreślano prestiżowy charakter przedsięwzięcia. Uruchomienie programu studiów magisterskich wspólne z WIPO – największą na świecie organizacją zajmującą się problematyką własności intelektualnej, jest znaczącym wydarzeniem w zakresie kształcenia kadr niezbędnych dla rozwoju innowacyjnej gospodarki. Światowa Organizacja Własności Intelektualnej posiada wyspecjalizowaną komórkę WIPO Academy odpowiedzialną za kwestie związane z kształceniem w zakresie własności intelektualnej, która współpracuje z najbardziej znaczącymi instytucjami edukacyjnymi na całym świecie.

W Europie podobny program studiów we współpracy z tą organizacją realizuje

tylko Uniwersytet w Turynie, a na całym świecie zaledwie sześć uniwersytetów: w Ankarze, Buenos Aires, Brisbane, Szanghaju oraz w Yaoundé (Kamerun) i Mutare (Zimbabwe).

WIPO Academy w sposób niezwykle selektywny angażuje się nawet w nieformalną współpracę, zatem decyzja o nawiązaniu oficjalnej współpracy ma charakter istotny nie tylko dla naszej Uczelni, ale dla całego kraju. Wybór Polski i Uniwersytetu Jagiellońskiego przez kierownictwo WIPO do tej prestiżowej współpracy jest wyróżnieniem i wyrazem uznania dla wysokich standardów nauczania oferowanych przez naszą Uczelnię oraz dla działań podejmowanych w obszarze prawa własności intelektualnej i innowacyjności podejmowanych w naszym kraju przez Urząd Patentowy RP.

Warto zauważyć, że dotąd żadna polska szkoła wyższa nie oferuje studiów magisterskich o podobnym profilu, związanym z prawem własności intelektualnej i nowymi technologiami. Oferowane są wprawdzie studia podyplomowe z tego zakresu, mają one jednak zupełnie inny program.

Ponadto uruchomienie nowych studiów, które adresowane są zarówno do polskich, jak i zagranicznych studentów, wpłynie bez wątpienia na zwiększenie atrakcyjności oferty dydaktycznej UJ. Ma również szansę podnieść stopień internacjonalizacji naszej Uczelni.

MK, RPM



Jerzy Sawicz

ODDZIAŁYWANIE POLITYKI REGIONALNEJ UE NA REGIONY PERYFERYJNE



„Polityka regionalna i innowacyjna Unii Europejskiej a regiony peryferyjne – EURIPER” to tytuł projektu badawczego skierowanego do naukowców zajmujących się zagadnieniami polityki regionalnej, decydentów w dziedzinie polityki regionalnej i innowacyjnej, a także społeczeństwa.

W ramach projektu, realizowanego przez konsorcjum, w którym uczestniczą Uniwersytet Santiago de Compostela z Hiszpanii (lider projektu), Uniwersytet Agder z Norwegii, włoski Uniwersytet Bari, a także Uniwersytet Jagielloński, zostaną usystematyzowane założenia i zidentyfikowane oddziaływanie polityki UE. Promowana jest także debata nad polityką regionalną i polityką innowacji UE w środowisku akademickim. Kierownikiem polskiego zespołu jest dr hab.

Marta Gancarczyk z Katedry Ekonomii Instytucjonalnej i Polityki Gospodarczej Instytutu Ekonomii, Finansów i Zarządzania WZiKS UJ.

Realizacji projektu służą działania edukacyjne, badawcze i popularyzatorskie, w tym warsztaty prowadzone przez uznanych badaczy, ekspertów i reprezentantów regionalnych samorządów. Warsztaty EURIPER służą powołaniu międzynarodowej sieci naukowo-badawczej w dziedzinie polityki regionalnej i polityki innowacji Unii Europejskiej. Podczas prac naukowo-badawczych zostaną opracowane mapy polityki regionalnej i innowacyjnej UE, zbadane zostaną związki tej polityki z procesem integracji oraz jej wpływem na innowacyjność regionów słabiej rozwiniętych. Efektem badań ma być wydanie podręcznika, monografii

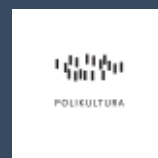
i artykułów oraz opracowanie wirtualnego kursu na temat regionalnej i innowacyjnej polityki UE, który zostanie włączony do programów magisterskich na uczelniach partnerów projektu. Badania są finansowane ze środków programu UE Jean Monnet.

W dniach 24–25 maja 2018 zostaną zorganizowane przez uczestników projektu z Uniwersytetu Jagiellońskiego warsztaty z udziałem naukowców z uczelni należących do konsorcjum oraz przedstawicieli Małopolskiego Urzędu Marszałkowskiego. Celem spotkania będzie zarówno umożliwienie dyskusji naukowej, jak i przyjęcie praktycznych rekomendacji związanych z realizacją polityk regionalnych i innowacyjnych. Wyniki projektu zostaną zaprezentowane podczas międzynarodowej konferencji EURIPER.

Red.



NIE-DO-POWIEDZENIA



Polikultura to festiwal inicjowany i realizowany przez studentów Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego przy wsparciu pracowników i doktorantów Instytutu Kultury. Tegoroczną, szóstą już, edycję promuje hasło *Nie-do-powiedzenia*, skoncentrowane wokół poezji, o której noblista Odisseas Elitis mówił, że *jest drugą twarzą duszy*. Między 24 a 27 maja 2018 na terenie całego miasta zorganizowane zostaną różnorodne przedsięwzięcia, ukazujące indywidualne podejście studentów do poezji. 24 maja w Spółdzielni „Ogniwo” zaprezentowana zostanie wystawa sztuki współczesnej inspirowanej minimalistyczną poezją. Ekspozycji towarzyszyć będą warsztaty plastyczne dla dzieci w wieku 6–9 lat. Tego samego dnia będzie można obejrzeć reportaż poświęcony krakowskiemu poetom tworzącym w podziemiu, tzw. slamerom. Następnego dnia na dziedzińcu Muzeum UJ w Collegium Maius przedstawione zostaną aż cztery różne odsłony wieczoru poezji: w zaprojektowanej przez studentów nietuzinkowej aranżacji wystąpią laureaci konkursu *Wolni i niepokorni*, poeci o uznanym dorobku, śpiewający profesor rodem ze Szwecji – Tommy Jensen. Odsłona czwarta będzie niespodzianką, przede wszystkim dla studentów zarządzania kulturą i mediami. W sobotę 26 maja na terenie Starego Miasta i Kazimierza odbędzie się gra miejska, w finale której poeci będą musieli zmierzyć się ze sztuczną inteligencją. Udział w zabawie mogą wziąć wszyscy entuzjaści poezji gotowi przemierzyć miasto. Tego samego dnia w ramach konkursu poezji zostanie przeprowadzony eksperyment zestawiający siłę ludzkiego umysłu z technologią językiem programowania C++. W ostatni dzień festiwalu zaprezentowany zostanie mural wykonany przez Kamila Kuzko z Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki, tematycznie związany ze Stanisławem Wyspiańskim. Ostatnim punktem festiwalu będzie koncert polsko-ukraiński, stawiający na pokazanie wielokulturowości. Więcej informacji o festiwalu znajduje się na stronie: www.polikultura.pl

Katarzyna Zięba

STUDENCI Z 41 KRAJÓW ŚWIATA



International Relations and Area Studies – międzynarodowy kierunek studiów pierwszego stopnia w języku angielskim prowadzony na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych, w 2018 roku obchodzi piąte urodziny.

IRAS powstawał z inicjatywy oraz dzięki staraniom ówczesnego dziekana WSMiP prof. Bogdana Szlachty w trakcie spotkań grupy roboczej (tworzonej przez pracowników Wydziału, przedstawicieli poszczególnych instytutów), której prace miałam okazję koordynować. Ówczesna, pierwsza, wersja programu studiów różniła się dość znacząco od wersji obecnej, ale to wtedy właśnie wypracowaliśmy zasadniczy jego schemat, który wciąż obowiązuje. Udało nam się bowiem zbudować klasyczny kierunek studiów, czyli stosunki międzynarodowe, ale w połączeniu z całym bogactwem zagadnień, jakie są podejmowane na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych, obejmujących bezpieczeństwo międzynarodowe, politykę i kulturę oraz studia poświęcone różnym regionom świata, od Europy po Bliski Wschód i Afrykę Północną, Azję, Rosję i jej sąsiedztwo oraz Amerykę.

Czy tak rozbudowany program studiów, nastawiony przede wszystkim na odbiorców spoza Polski, może dobrze funkcjonować? Czy uda się go uruchomić? Jakich przyciągnie studentów? Czy będą posiadać wystarczające kompetencje językowe? Jakie będą ich oczekiwania? Takie pytania zadawałam sobie w 2013 roku już jako kierownik nowego programu studiów. Wkrótce okazało się, że Uniwersytet Jagielloński przyciąga kandydatów z wielu krajów świata, a wśród nich są osoby o bardzo jasno określonych oczekiwaniach, którym można sprostać, oferując dydaktykę na najwyższym poziomie.



Tworzenie IRAS było dla mnie zupełnie nowym doświadczeniem, stawiającym przede mną coraz to nowe wyzwania, ale dającym także wiele satysfakcji, szczególnie wtedy, gdy miałam okazję współprowadzić pierwsze i kolejne uroczyste pożegnania naszych absolwentów, otwierając pierwszy na Uniwersytecie Jagiellońskim MUN, zorganizowany przez studentów IRAS i AIAS – naszego koła naukowego, czy gratulować stypendystom dziekana wybitnych osiągnięć. We wszystkich tych przedsięwzięciach mogłam zawsze liczyć na wsparcie poprzednich i obecnych władz dziekańskich, koleżanek i kolegów oraz koordynatorów programu, dbających o niezwykle sprawną obsługę studiów i wszelkich inicjatyw, jakie podejmujemy. Niezwykle przydatne w tej nowej roli okazały się moje doświadczenia wyniesione z uniwersytetów brytyjskich.

W ciągu trzech lat pierwotną wersję programu udało nam się przekształcić w taki sposób, że stał się on niezwykle atrakcyjny dla kandydatów z wielu krajów, w tym z USA, Wielkiej Brytanii, Niemiec czy Japonii, odzwierciedla bowiem w swojej strukturze światowe standardy, a zarazem pozwala

Fot. Archiwum Instytutu Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ

studentom rozwijać własne zainteresowania. Wykłady konwersatoryjne, ćwiczenia, seminaria licencjackie i warsztaty oraz liczne dodatkowe inicjatywy naukowe i dydaktyczne, takie jak międzynarodowy MUN, konferencje studenckie czy seria wykładów gościnnych, nie tylko angażują studentów, ale pozwalają im rozwijać kompetencje i umiejętności. Bardzo szybko przekonałam się, że prowadzenie dydaktyki na wysokim poziomie przynosi największe owoce. Nasi studenci i absolwenci są naszymi najlepszymi ambasadorami. To dzięki nim mogłam usłyszeć od

studenta z Rwandy, że zanim przyjechał do Krakowa po ukończeniu szkoły średniej w USA, zapoznał się z wszelkimi dostępnymi informacjami na temat naszego programu i to one, w tym przede wszystkim opinie obecnych i byłych studentów, zdecydowały o jego wyborze. Jeden ze studentów z USA podzielił się ze mną opinią, że IRAS jest dokładnie takim programem studiów, jakiego szukał, a studentka z Kanady napisała



w swoim *testimonial*, że kiedy znalazła informacje na temat IRAS w Internecie, o godzinie 5 nad ranem, wiedziała, że to jest dokładnie to, czego szukała. Dzięki IRAS oraz możliwościom, jakie daje Uniwersytet Jagielloński i Kraków, mogła śmiało powiedzieć, że była to jedna z najważniejszych decyzji, jakie dotychczas podjęła. O sukcesie IRAS świadczą także losy jego absolwentów, spośród których liczna grupa podjęła studia magisterskie, często w bardzo znanych ośrodkach akademickich, takich jak Uniwersytet Oksfordzki, King's College London, Freie Universität w Berlinie, Dartmouth College, Uniwersytet w Kopenhadze czy Uniwersytet Tokijski. Na przygotowanie listów rekomendacyjnych dla studentów i absolwentów IRAS aplikujących do wielu zagranicznych uniwersytetów poświęcam co roku wiele godzin. Ostatnio wysłałam dwadzieścia listów rekomendacyjnych do najbardziej prestiżowych uczelni na świecie, wspierając starania naszego absolwenta, obecnie studenta studiów orientalnych w Oksfordzie, o przyjęcie na studia doktoranckie w zakresie filozofii polityki.

W tym roku na studiach IRAS studiuje ponad 120 studentów z 41 krajów, z Europy, Afryki, Azji, Ameryki Północnej i Ameryki Południowej. Każda nowa grupa studentów jest inna, ale każda tworzy wyjątkową międzynarodową i wielokulturową wspólnotę, w której pogłębianie wiedzy o sprawach międzynarodowych i regionach świata jest szczególnie atrakcyjne.

Program IRAS stwarza ogromne możliwości rozwoju dla Wydziału i jego pracowników, ale także dla Uniwersytetu, w którego przyjaznych murach studenci zdobywają swoje pierwsze wykształcenie, by wkrótce stać się naszymi ambasadorami w wielu krajach świata.

Dorota Pietrzyk-Reeves
Instytut Nauk Politycznych
i Stosunków Międzynarodowych UJ



UCZENIE SIĘ PRZEZ POZNAWANIE

Szkoła zimowa dla studentów anglojęzycznych Wydziału Historycznego UJ

Najmłodszy i na razie najmniej liczny kierunek na Wydziale Historycznym UJ – Studies in Central and Eastern Europe: Histories, Cultures, Societies (SCEE), powoli krzepnie. Pierwsza uroczysta inauguracja roku akademickiego studentów tego kierunku odbyła się 18 października 2017 w auli Collegium Maius. Zwieńczeniem pierwszego semestru, poza pierwszymi egzaminami i zmierzeniem się z egzekwowaniem nowego sposobu poznawania wiedzy, była szkoła zimowa.

SCEE to kierunek eksperymentalny – możliwy dzięki finansowaniu ze środków europejskich oraz otwartości władz Wydziału Historycznego, dostrzegających potrzebę nieustannego wzbogacania oferty edukacyjnej Wydziału. Studia są bezpłatne. Dają uczestnikom możliwość lepszego zrozumienia fenomenu Europy Środkowo-Wschodniej – regionu, który choć jest w większości członkiem Unii Europejskiej, to jednak ma swoje tradycje, historię i dumny jest ze swej odrębności i specyfiki.

Szkoła zimowa zorganizowana została w dniach 12–16 lutego 2018 w regionie, który jak w soczewce skupia wiele typowych elementów dla tej części Europy – południowo-wschodniej Polski. Założeniem szkoły było pokazanie uczestnikom różnych aspektów fenomenu kultury środkowoeuropejskiej, z jej przenikaniem się różnych narodowości i religii, specyficzną mentalnością, ale i problemami. Wybrany region idealnie ukazuje, z jednej strony, postępującą modernizację tej czę-



Część grupy w Kazimierzu Dolnym rozkoszuje się piękną, słoneczną pogodą i zabytkami polskiego renesansu

ści świata, a z drugiej – przywiązanie do tradycjonalizmu, religijności, jak również codzienne zmaganie się z depopulacją czy nie najlepszymi drogami.

Program był dość napięty. Zaczął się od wizyty w Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej. To piękne miejsce przypominało o surowości i trudach życia chłopów przez wieki, a także o ich bogatej

kulturze związanej z aspektami dnia codziennego. Warsztaty z przygotowywania potraw regionalnych były niepowtarzalną okazją do sprawdzenia się w kuchni z dala od udogodnień współczesnych technologii. Sandomierz dał możliwość zapoznania się z przykładami polskiego gotyku i renesansu. Uczestnicy wyprawy zwiedzili także zamek w Baranowie San-

Studies in Central and Eastern Europe: Histories, Cultures, Societies (SCEE) to nowy, trzyletni kierunek studiów na Wydziale Historycznym UJ, który został otwarty w roku akademickim 2017/2018. Kurs kierowany jest do osób zainteresowanych Europą Środkową i Wschodnią, poznaniem mechanizmów i specyfiki regionu, a także jego historii, kultury i społeczeństwa. Program, który został stworzony przez zespół naukowy z Polski i zagranicy, obejmuje historię, antropologię, etnologię i nauki polityczne Europy Środkowej i Wschodniej ze szczególnym uwzględnieniem XIX i XX wieku. Wśród zagadnień ważnych dla zrozumienia regionu zostaną przybliżone, między innymi, dyskursy pamięci, wyobrażenia i stereotypy, nacjonalizm Europy Środkowej i Wschodniej, antropologia społeczeństw socjalistycznych i posocjalistycznych, mniejszości etniczne, migracje, kultura Żydów, jaka rozwijała się w tej części Europy, kultura wysoka i intelektualna, a także konteksty płci kulturowej.

Oprócz zajęć teoretycznych prowadzone są zajęcia doskonalące technikę badawczą, pozwalającą na analizę lokalnych zjawisk i procesów historycznych i współczesnych. Przewidziano również praktyki w instytucjach publicznych lub firmach związanych z fenomenem regionu. Studenci zdobywają wiedzę także podczas szkoły zimowej i letniej połączonych ze zwiedzaniem.

Studia, prowadzone w języku angielskim, są nieodpłatne, a powstanie kierunku było możliwe dzięki wsparciu z funduszy europejskich z programu „Rozwój edukacji i wiedzy”.

Więcej informacji można znaleźć na stronie www.ceestudies.historyczny.uj.edu.pl

domierskim, Kazimierz Dolny i Puławy – miejsce mocno związane z początkiem polskiego muzealnictwa i mniej znanymi aspektami polsko-rosyjskich stosunków kulturalnych w pierwszej połowie XIX wieku. Spacer w Lublinie stał się okazją do poznania zabytków kultury polskiej czasów nowożytnych. Dostarczył także dowodów przenikania się wpływów polsko-rosyjskich w XIX wieku, pozwolił też na poznanie bogatego życia miejscowych Żydów. W Zamościu była możliwość poznania układu urbanistycznego renesansowego miasta. Natomiast warsztaty w Miejscu Pamięci Bełżec miały na celu wywołanie refleksji nad tragedią Holocaustu. Studenci mieli okazję do poznania przejawów okrucieństwa polityki eksterminacji, którą na ziemiach polskich prowadziły nazistowskie Niemcy.

Uczestnicy Szkoły Zimowej dotarli także do Łańcuta. Bogactwo wnętrza tej jednej z najpiękniejszych i najlepiej zachowanych rezydencji magnackich w Polsce zrobiło na nich duże wrażenie.

W Przemyślu uczestnicy mieli okazję zobaczyć zabytki związane z kulturą polską, ukraińską i żydowską, świadczące o znaczeniu tego ośrodka do 1945 roku. Studenci spotkali się tam z młodzieżą I Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego i uczestniczyli w zajęciach teoretycznych, które w salach Towarzystwa Przyjaciół Nauk poprowadził profesor wizytujący na Wydziale Historycznym UJ prof. Andrew Wise oraz kierownik studiów dr hab. Tomasz Pudłocki. W drodze powrotnej do Krakowa uczestnicy wyprawy zobaczyli w zamku w Sanoku słynną kolekcję obrazów Zdzisława Beksińskiego oraz zbiór ikon, a także zapoznali się z dziedzictwem polsko-żydowskim w Tarnowie.

– *Kiedy po raz pierwszy usłyszeliśmy o szkole zimowej, większość z nas spodziewała się spędzenia tygodnia w salach wykładowych, uczestniczenia w zajęciach i pisania prac zaliczeniowych. Tymczasem szkoła zimowa była wspaniałą okazją podróżowania w czasie i przestrzeni. Każdego dnia czekało na nas coś nowego – od nieznanych zabytków po historie o ludziach i miejscach, których nigdy byśmy pewnie lepiej nie zrozumieli, siedząc na miejscu w Krakowie –* zaznaczyła, opisując swoje wrażenia, Mariam Kunchuliya.

– *Szkoła zimowa była wspaniała – przeżyliśmy mnóstwo, i to zaledwie w pięć*

dni, przemierzając szlaki ważne kiedyś dla Rzeczypospolitej Obojga Narodów czy Imperium Habsburskiego. Mogliśmy przekonać się, jak żyło się w Galicji, zwłaszcza w rejonach uboższych i rolniczych. Ja osobiście byłam zachwycona zamkami, o których istnieniu nie miałam pojęcia. Była to też świetna okazja do lepszego poznania koleżanek i kolegów – podkreśliła Victoria Wiltos.

– *Nigdy nie byłem na szkole zimowej, więc wszystko było dla mnie nowe i zaskakujące. Widziałem ogromne zaangażowanie ze strony naszych profesorów, by nie tylko pokazać nam jak najwięcej, ale by to doświadczenie było jak najbardziej praktyczne i zapadające w pamięć. Dla mnie, jako studenta z Etiopii, był to wspaniały prezent od władz Wydziału – uczenie się poprzez poznawanie zawsze jest inspirujące do nowych wyzwań –* wspominał Zelalem Ntesfaye.

Studenci SCEE, choć jest ich niewiele, starają się być widoczni na Wydziale. Możliwe jest to nie tylko dzięki wsparciu kadry nauczającej, pochodzącej z poszczególnych instytutów tworzących Wydział (paru wykładowców dochodzi też spoza Wydziału), ale i otwartej postawie studentów, zwłaszcza z Instytutu Historii



Podczas zwiedzania Przemyśla – przed katedrą rzymskokatolicką

oraz Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej. To dzięki ich inicjatywie 16 grudnia 2017 doszło do koleżeńkiego meczu w siatkówkę, który również był doskonałą okazją do integracji.

Obecnie studenci przygotowują się do wydziałowej szkoły letniej w USA.

Tomasz Pudłocki
Instytut Historii UJ



Prof. dr Andrew Wise podczas zajęć w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Przemyślu

DAWCĄ SZPIKU MOŻNA ZOSTAĆ W KAŻDEJ CHWILI

Dni Dawcy Szpiku to akcja zorganizowana przez Fundację DKMS i Uniwersytet Jagielloński. Od 5 do 7 grudnia na Wydziale Chemii, Wydziale Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii, w Auditorium Maximum oraz w Centrum Dydaktyczno-Kongresowym Wydziału Lekarskiego 475 osób zarejestrowało się jako potencjalni dawcy szpiku i komórek macierzystych. Akcja została przeprowadzona równocześnie na 36 uczelniach w całej Polsce, dzięki czemu Baza Dawców Komórek

Rejestracja w bazie dawców jest tak ważna, ponieważ wiele osób chorujących na białaczkę nie ma możliwości otrzymania przyczepu od spokrewnionego dawcy. Wtedy konieczne jest poszukiwanie ich właśnie w takim rejestrze.

Szpik może oddać każdy zdrowy człowiek w wieku od 18 do 55 lat, ważący minimum 50 kilogramów i nieposiadający znacznej nadwagi. Podczas rejestracji przeprowadza się wstępny wywiad medyczny, następnie zostaje pobrany wymaz

który stanowi mieszaninę szpiku kostnego (5 procent) i krwi. Dawca pozostaje w szpitalu trzy dni. Regeneracja organizmu następuje w ciągu dwóch tygodni. Są to zabiegi, które w żaden sposób nie zagrażają życiu dawcy.

31 stycznia w auli Collegium Novum odbyło się spotkanie władz UJ ze studentami, którzy bezinteresownie wsparli akcję Dni Dawcy Szpiku. Przybyłym podziękował prorektor UJ prof. Armen Edigarian, podkreślając, że wykazali się dużym zaangażowaniem i życzliwością. – *To właśnie dzięki takim inicjatywom i takim ludziom nadzieja nie gaśnie. Mam więc nadzieję, że nie jest to ostatnia taka akcja na Uniwersytecie Jagiellońskim* – podkreślił prorektor.

Wyróżnione zostały liderki przedsięwzięcia – Karolina Domańska i Julia Tomala, których zadaniem było zachęcenie jak największej liczby osób do uczestniczenia w wydarzeniu. Specjalne podziękowania otrzymał także koordynator przedsięwzięcia dr Tomasz Sanak z Zakładu Medycyny Katastrof i Pomocy Doraźnej UJ CM. – *Dla mnie to zaszczyt, honor i duma, że mogłem współuczestniczyć w tak ważnej akcji. Myślę że żadne pieniądze, sława nie są w stanie dać tyle poczucia spełnienia co misja pomagania innym* – mówił wzruszony dr Sanak. Poinformował, że dotąd w Polsce, dzięki projektowi studenckiemu „Helpers’ Generation” w Fundacji DKMS zarejestrowało się ponad 100 tysięcy osób, a 503 oddały swój szpik i komórki macierzyste chorym. Wolontariuszom podziękowała również przedstawicielka Fundacji DKMS i koordynatorka projektu „Helpers’ Generation” Alicja Cichońska. Poinformowała, że Fundacja działa w Polsce od 2008 roku i od tego czasu w naszym kraju zostało zarejestrowanych ponad 1 200 000 potencjalnych dawców. Łącznie w bazie na całym świecie zarejestrowanych jest siedem milionów osób. Na zakończenie spotkania wolontariusze otrzymali z rąk prorektora Armena Edigariana oraz dziekanów poszczególnych wydziałów UJ pamiątkowe dyplomy.

Dawcą szpiku kostnego i komórek macierzystych można zostać w każdej chwili. Szczegółowe informacje znajdują się na stronie www.dkms.pl

AWoj



Pamiątkowe zdjęcie władz UJ z wolontariuszami akcji Dni Dawcy Szpiku

Macierzystych DKMS zwiększyła się w sumie o 7132 osoby.

Realizacja krakowskiego przedsięwzięcia nie byłaby możliwa bez wolontariuszy – studentów UJ, Uniwersytetu Ekonomicznego oraz Akademii Ignatianum, którzy wypromowali wydarzenie, objaśniali zainteresowanym, na czym polega oddanie szpiku, i pobierali próbki od potencjalnych dawców. Akcja miała na celu nie tylko rejestrację osób gotowych pomóc chorym na białaczkę, ale szerszą działalność edukacyjną, obalającą mity związane z tą metodą leczenia. Uniwersyteckie przedsięwzięcie wsparł również dziennikarz Filip Chajzer, który jest jednym z ambasadorów Fundacji DKMS.

z wewnętrznej strony policzka, a dane wprowadza się do bazy. Dalszy proces rejestracji i badania próbek trwa około 3–4 miesięcy. W przypadku, gdy wystąpi zgodność tkankowa dawcy i pacjenta, można już pobrać komórki w kierunku przeszczepu. Jest to możliwe na dwa sposoby. W 80 procent przypadków komórki macierzyste są izolowane z krwi obwodowej za pomocą metody zwanej aferezą. Krew dawcy wyprowadzana jest z jednej ręki, przechodzi przez aparaturę, gdzie separowane są komórki macierzyste, następnie wraca do organizmu poprzez drugą rękę. Drugą metodą, przeprowadzaną w narkozie, jest pobranie szpiku kostnego z talerza kości biodrowej. Uzyskuje się litr płynu,

Z MYŚLĄ O OSOBACH NIEWIDOMYCH I SŁABOWIDZĄCYCH

Rozpoczął się cykl wykładów przybliżający dzieje Krakowa, zorganizowany z myślą o osobach niewidomych i słabowidzących. Zgodnie z przyjętym założeniem słuchacze będą mogli zwiedzić niedostępne na co dzień zabytkowe obiekty. Formułę spotkań *Kraków mniej znany* zaproponował dr Wiktor Szymborski, który w ubiegłych latach wygłosił wykłady dla osób niewidomych w Dziale Osób Niepełnosprawnych UJ. Doktor Szymborski postanowił zaprosić słuchaczy z sali wykładowej do autentycznych obiektów historycznych, gdzie można doświadczyć ich atmosfery, poznać je we właściwym kontekście. Cyklowi patronuje Centrum Młodzieży im. dr. Henryka Jordana i Instytut Historii UJ. Planowana jest także współpraca z wieloma innymi instytucjami kulturalnymi, które udostępnią swoje zbiory.

Miejsca wybierane są pod kątem budowania narracji o ważnych i ciekawych wydarzeniach związanych z historią i kulturą, a także możliwości zaprezentowania ich osobom z dysfunkcją wzroku. Wprowadzenie do omawianych tematów jest powierzane specjalistom. Prowadzenie zajęć dla osób z dysfunkcją wzroku wymaga dodatkowego czasu na poznanie obiektów. Często również prowadzi się dłoń zwiedzających po omawianych eksponatach i zabytkach.

Wykład inauguracyjny cykl, *Podróż w świat dawnych ksiąg i rękopisów*,



Wykład dr. Szymona Sułeckiego *Podróż w świat dawnych ksiąg i rękopisów* odbył się 10 kwietnia 2018 w Klasztorze Karmelitów na Piasku

który wygłosił wybitny znawca dziejów książki rękopiśmiennej i drukowanej dr Szymon Sułecki, odbył się 10 kwietnia 2018 w klasztorze karmelitów na Piasku. Uczestnicy mieli okazję zapoznać się z przechowywanymi tam starodrukami. Duże zaangażowanie okazali członkowie Sekcji Rekonstrukcji Historycznej Koła Naukowego Historyków Studentów UJ z Instytutu Historii UJ, którzy jako wolontariusze asystowali zwiedzającym.

W maju planowany jest wykład w Lunecie Warszawskiej – XIX-wiecznym forcie, gdzie w latach 1945–1946 funkcjonowało więzienie UB, w którym przetrzymywano członków podziemia.

Jesienią uczestnicy odwiedzą Muzeum 20. Pułku Piechoty Ziemi Krakowskiej, gdzie już wcześniej dr Szymborski zorganizował zwiedzanie. Osoby niewidome mogły wtedy nauczyć się rozbiierać replikę pistoletu maszynowego STEN.

W przyszłości odbędzie się też spotkanie w otoczeniu kopca Kościuszki, gdzie prof. Mieczysław Rokosz z Komitetu Kopca Kościuszki wytypował rzeźby, inskrypcję i eksponaty do zaprezentowania. W przedsięwzięcie zaangażowała się Anna Szczepny z Centrum Młodzieży im. dr. Henryka Jordana, która już wcześniej organizowała wiele projektów na rzecz osób niewidzących.

Udział przy organizacji spotkań zgłosiła również zajmująca się rekonstrukcją wczesnośredniowieczną Drużyna Rujewit. Projekt jest inicjatywą charytatywną.

Red.

Fot. Anna Wojnar



Uczestnicy mieli okazję zapoznać się ze starodrukami przechowywanymi w zbiorach Klasztoru Karmelitów na Piasku

DZIEŃ OTWARTY NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM

Blisko cztery tysiące młodych ludzi odwiedziło 23 marca Auditorium Maximum podczas Dnia Otwartego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dla zainteresowanych przygotowano stoiska informacyjne poszczególnych wydziałów i organizacji studenckich, a także wykłady, panele i prezentacje. Podczas wydarzenia miała również miejsce premiera nowej kampanii promocyjnej #misjaUJ



Fot. Anna Wojnar

Gości powitał prorektor UJ prof. Jacek Popiel, który podkreślił, że Uniwersytet Jagielloński to nie tylko najstarsza polska uczelnia, ale również jedna z najnowocześniejszych, a prowadzone tu badania naukowe są na najwyższym, światowym poziomie


Punkt rekrutacyjno-informacyjny, gdzie pracownicy Działu Promocji UJ oraz Działu Rekrutacji UJ udzielali kandydatom na studia wszystkich niezbędnych informacji

Auditorium Maximum;
23 marca 2018



#misjaUJ



 misjauj

Celem kampanii **#misjaUJ** jest przybliżenie kandydatom na studia sylwetek studentów UJ – ich umiejętności łączenia nauki z pasją i udziałem w organizacjach studenckich Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Na potrzeby kampanii stworzona została strona internetowa www.misja.uj.edu.pl dedykowana kandydatom na studia i będąca jednocześnie kompendium wiedzy o Uniwersytecie Jagiellońskim, zasadach rekrutacji, samym Krakowie oraz bazą aktualności związanych z kampanią **#misjaUJ**. Ważnym medium kampanii jest także instagram **@misjaUJ**, do obserwowania którego serdecznie zapraszamy.

GABINETY NAUKOWE ZWIĄZANE Z WYDZIAŁEM LEKARSKIM W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX STULECIA

Zarówno w zapiskach archiwalnych, jak i w drukowanych raportach z działalności katedr i klinik krakowskiego Wydziału Lekarskiego znajdują się wzmianki o gabinetach, których funkcje nie są jasno określone, ale na podstawie analizy zachowanych informacji można przyjąć, że miały w pierwszym rzędzie służyć bieżącym potrzebom: pracy naukowej i dydaktyce, niekiedy tylko spełniając rolę skarbców gromadzących przedmioty o większej wartości. Bywały natomiast przystanią dla historycznych pamiątek, w czym tkwi załączek późniejszych zbiorów muzealnych. Innymi słowy, specyfikę ich istnienia określał zazwyczaj pragmatyzm i bieżąca chwila oraz wola i środki finansowe, jakimi dysponowała uczelnia. Tak było w Krakowie, ale nie tylko. Takie gabinety istniały także na uniwersytetach Warszawskim i Wileńskim, jak również na akademiach całej niemal Europy. Ich wielkość, ranga, jaką im nadawano, czy wyposażenie bywały różne. Zazwyczaj na potrzeby gabinetu przeznaczano osobne pomieszczenia, wyposażone w odpowiednie szafy i gabloty, a gromadzona w nich kolekcja była szczegółowo opisana w księgach inwentarzowych. Bywało też jednak, że znajdowały się one w nieładzie i nie stanowiły logicznie ukształtowanego zbioru. Nie ulega natomiast wątpliwości, że stanowiły, przynajmniej w założeniu, istotną część codziennej pracy uniwersyteckiej. Wśród krakowskich gabinetów wiele było związanych bezpośrednio z katedrami i zakładami Wydziału Lekarskiego UJ bądź też ich potrzebom służyło.

Już w pierwszym tomie „Roczników Wydziału Lekarskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim” z 1838 roku wśród zakładów naukowych wymieniono, między innymi, gabinet mineralogiczny, gabinet zoologiczny, pracownię chemiczną z gabinetem narzędzi i wyrobów, pracownię i gabinet farmaceutyczny (farmakognostyczny), prosektorium i gabinet anatomiczno-fizjologiczny, a także prosektorium i gabinet anatomiczno-patologiczny, „zbiór niektó-



Muzeum Mineralogiczne zostało założone w 1782 roku przez Jana Jaśkiewicza, profesora Katedry Historii Naturalnej. Oprócz jego zbiorów z podróży naukowych trafiły tam kolekcje ofiarowane przez księdza Hugona Kołłątaja i biskupa Michała Poniatowskiego

rych wyrobów i narzędzi do medycyny zwierzęcej” (gabinet weterynaryjny), jak również klinikę lekarską z gabinetem narzędzi lekarskich oraz klinikę chirurgiczną z gabinetem przyrządów chirurgicznych. Całkiem sporo, zważywszy na wówczas stosunkowo prostą i ograniczoną strukturę wydziału, chociaż należy odnotować, że umieszczone w wykazie gabinety mineralogiczny i zoologiczny zostały ukształtowane w ramach Wydziału Filozoficznego, a medycy jedynie korzystali z ich zbiorów. Można zatem powiedzieć, że przez wiele lat miały charakter międzywydziałowy. Z kolei gdy w 1833 roku przedmiot chemia został połączony z farmacją, wchodząc w skład programu nauczania nowo powstałej katedry Wydziału Lekarskiego UJ, rozpoczęto reorganizację, a w zasadzie tworzenie od podstaw gabinetu chemicznego, różnego od istniejącego już wcześniej gabinetu farmaceutycznego. Zresztą bez względu na lokalizację czy formalną podległość administracyjną gabinety stanowiły oparcie dla całej uczelnianej społeczności.

Jak mógł wyglądać wzorcowo zorganizowany gabinet? Przykładem może służyć, sporządzony z niekłamana dumą, opis przywołanego już gabinetu chemicznego, który przedstawiono na łamach „Rocznika Wydziału Lekarskiego”: *Gabinet chemiczny w poprzedzającym roku szkolnym założony (tj. 1836/37), a dziś już tak ozdobą samej sali, jako i zapasem wyrobów tudzież doborem narzędzi do różnych działań chemicznych, niemniej wzorami różnych fabryk jak najdokładniej, a nawet wytwornie z twardego drzewa wyrobionymi zachwycający, wzbogacony został w tym roku pięknym zbiorem naśladowanych kamieni drogich w formie krystalicznej rodzimej, licznymi do różnego użytku służącymi areometrami tudzież wzorami następującymi: modelem huty szklanej, modelem pieca do ciągłego palenia wapna przeznaczonego, jaki obecnie znajduje się w Rüddersdorfie, modelem pieca do robienia mosiądzu, modelem pieca do urządzania cynku potasu żelazistego, modelu stągwi do robienia octu, modelem pieca do robienia szyb, mo-*

delem dokładnym saletrarni francuskiej, modelem zakładu, w którym otrzymuje się gaz do oświetlenia służący, modelem pieca przeznaczonego do prażenia rud, modelem narządu do robienia kwasu saletrowego i wodochlorowego w wielkiej ilości (fabrycznie) służącego, modelem pieca do wypalania porcelany. Nie opuszczono chyba niczego. Sam gabinet mieścił się w osobnym pokoju, który, jak zaświadcza źródła, staraniem prof. Floriana Sawiczewskiego urządzone w neogotyckim stylu i zaopatrzone w masywne szafy. W rok później przybyły jeszcze, między innymi, narząd do tworzenia wody z jej pierwiastków oraz inny instrument do produkcji eteru. Nie zabrakło „pradziadka” współczesnej turbiny parowej, czyli tzw. bani Herona, nazywanej po prostu „pędziwiatrem”. W kolejnych latach kontynuowano zbieranie różnego rodzaju modeli maszyn, a także na bieżąco uzupełniano zestawy odczynników. Jak można przypuszczać, był to jeden z lepiej zorganizowanych gabinetów działających w ramach Wydziału Lekarskiego UJ. Gdy w 1851 roku Sawiczewski opuszczał katedrę, inwentarz gabinetu chemicznego wykazywał ponad 200 różnych aparatów, około 1000 drobniejszych narzędzi i naczyń, a także ponad 70 modeli do prezentacji. Wraz z mianowaniem na profesora chemii Emiliana Czyrniańskiego gabinet ten znalazł się na Wydziale Filozoficznym. Przedmiot farmacja nadal był wykładany w ramach Wydziału Lekarskiego przez Sawiczewskiego.

Ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego



Wystrój gabinetu geologicznego z gablotami został zaprojektowany w połowie XIX wieku przez architekta miejskiego Karola Kremera, zgodnie ze wskazówkami prof. Ludwika Zejsznera

Swoją świetność przeżywał również gabinet farmaceutyczny, zwany później farmakognostycznym. Wywodzący się z powstałej jeszcze około 1816 roku kolekcji leków gotowych, tak naprawdę przeżył swój rozkwit za profesury Floriana Sawiczewskiego. Już w 1825 roku Sawiczewski podjął wysiłki mające na celu znalezienie odpowiednich pomieszczeń dla gabinetu. Ostatecznie, po rozbudowie i przebudowie Collegium Physicum, w 1837 roku uzyskał odpowiednie dla potrzeb farmacji pomieszczenia. Sama kolekcja, jak i warunki jej przechowywania zostały gruntownie zmienione. Wnosząc z tego, że znajdowało się w nim 15 nowych szaf, na dodatek, jak zaznaczono – „wielkich”, gabinet musiał

zajmować sporo przestrzeni. W ciągu kolejnych lat niemal stale był powiększany, przy czym zbiór zielarski cały czas uzupełniano, czy to na drodze własnych źródeł zaopatrzenia, czy też zakupów. Najwyraźniej dbano również o tradycję, gdyż zdecydowano się pozyskać zespół leków będących niegdyś własnością profesora UJ Antoniego Szastera, a to ze względu na ich, jak podkreślono, historyczną wartość. Wśród nabytych wówczas precjozów znajdowały się tak luksusowe środki jak bezoar w odmianach wschodniej i zachodniej oraz smocza krew, czyli żywica naturalna, w pięciu dostępnych gatunkach, tudzież balsam peruwiański biały. W gabinecie znajdowały się również tablice barwne i zespół cennych zielników. W roku akademickim 1844/1845, jak informowano, dla lepszego unaocznienia uczniom grzybów jadalnych i jadowitych tudzież wielu owoców, których zachować nie można, naczelnik gabinetu powziął w tym roku piękną myśl zebrania z czasem tych wszystkich istot w naśladowach woskowych, zwykle lepsze dających wyobrażenia niż obrazki rzeczne przedmioty wystawiające. Takich naśladow, do wzorów przyrodzonych bardzo podobnych, już przeszło 30 w tym roku przybyło. Chcąc lepiej wyeksponować co cenniejsze obiekty, w 1848 roku ustawiono w gabinecie pomiędzy szafami, na środku podłogi długi stół zwieńczony przeszkloną konstrukcją, dzięki której powstała duża i zamknięta przestrzeń wystawowa. W pomieszczeniu wyeksponowano również wypchane zwierzęta, których ciała stanowiły źródło substancji leczniczych. W latach 50. wyposażenie gabinetu było uzupełniane o kolejne

Narodowe Archiwum Cyfrowe



Muzeum wraz z gabinetem geologicznym i zoologicznym mieściło się w Collegium Physicum przy ul. św. Anny 6 przez 180 lat, tj. od 1782 do 1962 roku



Narodowe Archiwum Cyfrowe

W wieku XIX zbiory mineralogiczno-geologiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego były w Krakowie jedynymi dostępnymi dla szerszej publiczności

szafy, skrzynie oraz wagi. Sama kolekcja leków i substancji leczniczych musiała robić wrażenie. Pieczolowicie podzielone na tzw. oddziały, były teraz systematycznie gromadzone. Samych korzeni lekarskich naliczono ponad 200 gatunków, kory roślin leczniczych ponad 160, zaś ziół lekarskich ponad 140 gatunków. Zdołano osobno zgromadzić oraz opisać owoce, łodygi, liście i nasiona. Prócz tego skatalogowano sporo olejów, przesączów i wyciągów. Nie zabrakło również minerałów i kopalni. Józef Majer, który w 1859 roku przejął gabinet z rąk Sawiczewskiego, był pod wielkim wrażeniem pracy poprzednika. W 1864 roku inwentarz wykazywał w sumie 1663 pozycje.

Chlubą istniejącego gabinetu zoologicznego był zbiór entomologiczny, który ofiarował profesor nauk przyrodniczych UJ Alojzy Rafał Estreicher (1786–1852). Jak skwapliwie odnotowano: *ogółem zaś tenże zbiór liczy 460 rodzajów, 2400 gatunków, sztuk zaś przeszło 12 000*. Całość umieszczono w przygotowanych specjalnie na tę okazję szafach i ułożono ściśle według wówczas najnowszych zasad systematyki. Prace trwały kilkanaście miesięcy i zakończyły się dopiero w 1839 roku. Następne lata stały pod znakiem zdecydowanie większych okazów, gdyż gabinet najpierw

wzbogacony został bardzo pięknymi egzemplarzami jelenia, antylopy skalnej (Antilocapra), wilczyca nadzwyczajnej wielkości, a następnie, dzięki staraniu profesora anatomii prawidłowej Antoniego Kozubowskiego (1805–1880), egzemplarzami zwierząt ssących jak najstarszanniej wypchanych, do liczby tych należą: niedźwiedź z Siedmiogrodu w Krakowie nabyty, wilczyca polska, dzika koza z gór karpaccich. Tenże prof. Kozubowski ofiarował gabinetowi zoologicznemu dwa susły i jedną salamandrę. Natomiast w 1842 roku hrabina Potocka przekazała w darze dwa wypchane losie, samca i samicę. Jednocześnie zimą rozpoczęto przenosiny gabinetu do dwóch obszernych pokoi w nowo wybudowanym skrzydle Collegium Physicum. Przy tej okazji przeprowadzono kwerendę, która wykazała braki oraz konieczność naprawy wielu uszkodzonych lub zestarzałych eksponatów. Wydaje się, że wówczas też myślano o zmianie organizacji zarządzania gabinetami. Wiosną 1843 roku gabinety zoologiczny i mineralogiczny, a także ogród botaniczny zostały podporządkowane profesorowi historii naturalnej Ignacemu Rafałowi Czerwiakow-

skiemu (1808–1882). Czy postrzegano to wówczas jako tymczasową konieczność, czy też traktowano jako trwałe rozwiązanie – trudno rozstrzygnąć. Rok później w gabinecie pojawiła się plaga moli, która stanowiła duże zagrożenie dla zbioru wypchanych zwierząt. I nie tylko. Oto bowiem dzięki szczodrym ofiarodawcom rósł zespół skór do wypchania, które, jak się wydaje, zalegały spryzmowane gdzieś w gabinecie. Dlatego już późnym latem zaczęto poszukiwać stałego preparatora, biegłego w sztuce taksydermii. Ostatecznie wybór padł na Ernesta Schauera, który, co z wyraźnym zadowoleniem odnotowywano, od listopada 1844 roku do lata 1845 roku miał wyprawić 100 skór zwierząt krajowych oraz 98 skór zwierząt zagranicznych. Chwalono zarówno kunszt technik preparatorskich, jak i zaangażowanie oraz sumiennosc w pracy Schauera, dzięki któremu gabinet zaczął się dynamicznie rozwijać. Równocześnie otrzymano wiele darów, a także dokonano nowych zakupów, jak chociażby w Hamburgu, skąd sprowadzono 26 ptaków oraz 10 dużych ssaków, a wśród nich również lamparta. Jednocześnie w 1845 roku przebudowano gabinet, tworząc jedną większą salę z dwóch mniejszych, którą w całości zarezerwowano na zbiór zoologiczny. Została ona wyposażona w dwie duże szafy ścienne, pośrodku zaś wystawiono przeszklone gabloty, w których prezentowano największe okazy ssaków. Informowano też o urządzeniu dogodnej pracowni dla preparatora.



Prof. Antoni Kozubowski

Ze zbiorów KHM UJ CM

Fortuna była kapryśna dla losów gabinetu anatomicznego. Najstarsze pewne o nim wiadomości pochodzą z pierwszych lat XIX wieku. Spis z 1805 roku przynosi informację, że w krakowskiej kolekcji znalazło się w sumie kilka ludzkich szkieletów, preparatów wykonanych w wosku oraz mumifikatów. Na wyposażeniu gabinetu znajdowały się narzędzia sekcyjne i instrumenty przeznaczone do nastrzykiwania naczyń, gdyż do obowiązków prosektora, którym wówczas był Innocenty Neumann, należał stały nadzór nad preparatami. Z zachowanych dokumentów wiemy, że zespół



Anno Wojcic

Collegium Physicum

preparatów w krakowskiej kolekcji stale się powiększał. I tak, na przykład, w 1809 roku odnotowano obecność dobrze utrwalonych płodów ludzkich, zaś w rok później wśród nabytków wyróżniał się preparat nerki wraz z moczowodami. W latach 1815–1816, a zatem u samego progu istnienia Rzeczypospolitej Krakowskiej, prócz preparatów obrazujących anatomie prawidłową zwiększyła się liczba preparatów anatomopatologicznych. Jeszcze w początkach lat 20. XIX wieku zbiór anatomiczny wyraźnie przyrastał, lecz już na początku kolejnej dekady zaczął szybko podupadać. Dawały się też we znaki złe warunki przechowywania kolekcji. Gdy nauczanie przedmiotów anatomii i fizjologii przejął prof. Antoni Kozubowski, gabinet, nadal obfitujący w przedmioty, znajdował się w kiepskim stanie. Jak notował Józef Majer *Wszystkie wspomniane wyroby według świadectwa profesora Kozubowskiego ustawione były na stołach w szczupłej sali na dole, pełnej wilgoci i stęchlizny, słoje ze szkła ordynaryjnego mieszczące w sobie preparata wyskokowe (tj. konserwowane w alkoholu) nie miały pokryw szklanych, lecz obwiązane były tylko pęcherzami.* Przez cały rok akademicki 1837/1838 przywoływany już prof. Kozubowski ciężko pracował, wspomagany przez prosektora i studentów, nad „wyrobieniem” nowych preparatów mających zasilić gabinet anatomiczny. W pierwszym rządzie chwalono utrwaloną w żywicy tchawicę wraz z oskrzelami i drzewem oskrzelowym. Także w tej samej technice wykonany preparat, jaki stanowiła *tętnica i 4 żyły płucne podobną masą aż do samych naczyń włosowatych wystrzykane, w połączeniu, z sercem z wosku wyrobioném*, zyskał sobie uznanie. W 1839 roku gabinet został zasilony pokaznym zbiorem zootomicznym, w którym znalazły się „wystrzykane płuca żółwia”, a już w rok później, dzięki zaoszczędzonym środkom finansowym i pomocy ze strony katedry chemii, prof. Kozubowskiemu udało się nabyć mikroskop Plossla o wartości 1365 złotych polskich. W następnych latach gabinet powiększył się o kolejne preparaty anatomiczne i zootomiczne: *w liczbie tych*

szk kośćce zwierząt znakomitszych i rzadszych, mianowicie: niedźwiedzia (ursus arctos) i wilczycy, zakupionych z funduszu katedry, dwa kośćce samca i samicy losia, darowanych przez JW. Hr. Potocką, kośćce rysia (lynx) z daru JW. Podhorodyskiego i pawia darowanego przez JW. Darowskiego, czaszka z mumii czarnej, nabyta w Egipcie, darowana przez W. Władysława Wężyka. W 1845 roku sprowadzono z Paryża na potrzeby anatomii porównawczej rzadki zbiór kranjologiczny, w skład którego wchodziły zarówno czaszki, jak i ich gipsowe odlewy, oraz *wyroby anatomiczne ze skóry tartej, przedstawiające części ciała ludzkiego pod względem chirurgicznym ważne, mianowicie: boczną część twarzy, szyi i piersi, z odsłoniętymi tętnicami, żyłami, nerwami i mięsami: gdzie zarazem widać najwłaściwsze miejsce do podwiązania tętnicy głowowej.* Postanowiono również uporządkować kolekcję preparatów trzymanyh w „wysokku”, które przelożono do specjalnie sprowadzonych szklanych słoików z pokrywami. Dzięki tak energicznej pracy Kozubowskiego udało się do początku lat 50. XIX wieku nie tylko przywrócić w zbiorze preparatów ład, lecz wydatnie rozbudować jego strukturę. Zbiór sięgnął wówczas ponad 1200 numerów inwentarzowych. Za szczególnie ciekawy uznawano komplet dwudziestu modeli woskowych prezentujących kolejne fazy rozwoju embrionalnego człowieka, autorstwa Paula Zeller'a w Monachium i tam też zakupione. Wysilek Antoniego Kozubowskiego nie poszedł na marne. Pozostawiony przez niego we wzorowym stanie gabinet posłużył później za punkt wyjścia dla tworzonego przez prof. Ludwika Karola Teichmanna Muzeum Anatomicznego.

Z wielkimi kłopotami dawało się utrzymać gabinet weterynaryjny. Rzecz była pierwszorzędnej wagi, gdyż weterynaria, obecna wśród przedmiotów wykładanych na krakowskim Wydziale Lekarskim już



Barwny wizerunek budynku kliniki UJ za czasów profesorów Brodowicza i Bierkowskiego



Prof. Ludwik Bierkowski

Ze zbiorów KHM UJ CM

od 1802 roku, nie miała własnej katedry ani odrębnej kliniki zwierząt. Mimo podejmowanych wielokrotnie prób nie udało się stworzyć Instytutu Weterynarii, a konieczność uzupełnienia wiedzy teoretycznej praktycznymi demonstracjami była w tym przypadku tym bardziej oczywista. Trudno jednoznacznie wskazać na datę powstania gabinetu, lecz mógł on już działać w latach 20. XIX wieku, za profesury Sebastiana Girtlera. Wiele wskazuje na to, że nie miał on jednak charakteru stałego, a był na początku raczej podręcznym zbiorem modeli, preparatów i tablic przydatnym jako źródło ilustracji do wykładów. Gdy w 1826 roku wykłady z weterynarii przejął prof. Julian Sawiczewski, gabinet był w nieładzie i brak było nad nim nadzoru. Mając poparcie Sebastiana Girtlera, wówczas piastującego godność rektorską, rozpoczął w miarę możliwości prace porządkowe. Udało mu się również uzyskać właściwe pomieszczenia w Collegium Minus. Nie wiemy jednak, czy zdołał je zagospodarować, chociaż profesor rozpoczął systematyczne katalogowanie powierzonych jego opiece obiektów. Gdy w 1835 roku Sawiczewski opuszczał uniwersyteckie mury, prace nad gabinetem dalekie były od ukończenia. Józef Majer, przez parę lat pełniący, bardziej z konieczności niż własnej woli, funkcję wykładowcy weterynarii, dołożył jednak wszelkich starań, by zabezpieczyć powierzony jego opiece gabinet. Wobec permanentnego braku funduszy musiał jednak zrezygnować ze swoich planów. Chcąc uratować nieliczne dobrze zachowane preparaty, postanowiono połączyć go z kolekcją gabinetu anatomicznego, natomiast sprawne narzędzia miały zasilić kolekcje innych klinik, do czego jednak ostatecznie wówczas nie doszło.

Piastujący od 1842 roku stanowisko zastępcy profesora Wawrzyniec Domański dążył do restytucji gabinetu weterynaryjnego, w którym wówczas zgromadzono w pierwszym rządzie preparaty osteolo-

giczne. Wiemy również, że w inwentarzu gabinetu odnotowano kompletne szkielety zwierząt. Wydaje się, że wówczas też rozpoczęto regularny zbiór różnego rodzaju pasożytów zwierzęcych, a także opracowano i przygotowano do ekspozycji kolekcję zębów zwierzęcych. Wszystkie wymienione preparaty określano wspólnym mianem „wyrobów zootomicznych”. Za cenny i spełniający wymogi ówczesnej dydaktyki uznano *piękny zbiór podków, w liczbie 30, przedstawiających już to wzory takowych, u różnych narodów używanych, jako to: podków polskich, niemieckich, francuskich, niemieckich i tureckich, z ocelami i bez tychże tudzież z ocelami wkręcany, już też podkowy zastosowane do różnych chorób i wad kopyta*. Gabinet, który teraz mieścił się w budynku Collegium Physicum, został dodatkowo wyposażony w zróżnicowane instrumentarium chirurgiczne. Niestety, Domańskiemu nie dane było doprowadzić rzecz do końca. Ponownie dał o sobie znać brak funduszy i zmieniające się plany reorganizacji toku nauczania. Gabinet weterynaryjny stracił stałe lokum. Jego los zawisł na włosku. Powrócono zatem do pomysłu włączenia zbioru do kolekcji anatomicznej. Tylko uprzejmości prof. Antoniego Kozubowskiego należy zawdzięczać, że preparaty, modele, narzędzia, tablice barwne oraz podręczniki ocalały, zdeponowane teraz w gabinecie anatomicznym. Jak się miało okazać, pozostały tutaj przez parę kolejnych dziesięcioleci.

Nieco inny charakter nosiły gabinety związane z klinikami, w których prócz preparatów czy tablic barwnych składowano narzędzia oraz instrumenty medyczne. Tak właśnie rzecz się miała w gabinecie kliniki lekarskiej (chorób wewnętrznych). Tu, jak można przeczytać, w 1838 roku odnotowywano w inwentarzu 20 nowych narzędzi i przyrządów. Ciekawe, że na pierwszym miejscu wymieniono dwa termometry ściennie, co zdaje się świadczyć o intencjach kierownika kliniki prof. Macieja Brodowicza, który wychodząc ze wzorców zaszczepianych jeszcze w XVIII stuleciu przez wiedeńskiego internistę Antona de Haena, przyjmował zasadę utrzymywania stałej temperatury we wszystkich pomieszczeniach szpitalnych jako kardynalną dla prowadzenia skutecznej terapii. Sprowadzono również inhalatory stosowane w leczeniu gruźlicy oraz *machinę słuchową Henkera i trąby słuchowe tegoż*. Odnotowano również stetoskopy w liczbie czterech sztuk, płytkę plazymetru do opukiwania,

zwierciadła otiatryczne. Jednocześnie nadal przetrzymywano wybrane preparaty, *osobliwie nerwów i naczyń*, które wykorzystywano jako pomoc dydaktyczną. W skład gabinetu wchodziła biblioteka kliniczna, a za profesury Józefa Dietla całkiem spore instrumentarium lekarskie z pokaźnym zestawem wzierników, kateterów, a także mikroskopów.

Z kolei w gabinecie kliniki chirurgicznej prof. Ludwika Bierkowskiego rejestrowano stały przybór narzędzi, w tym tak cennych jak instrument okulistyczny, tzw. koreonicon Graefego, wykonany całkowicie ze złota, srebra i platyny. W sumie inwentarz chirurgiczny liczył pod koniec lat 30. XIX wieku blisko 700 pozycji. Opiekował się nim, naprawiając uszkodzone i wytwarzając nowe instrumenty, tzw. mechanik narzędzi chirurgicznych, którym od 1828 roku był niejaki Bogumił (Gottlob) Jentsch. Nie brakowało również nowych nabytków pochodzących z darów. Tak właśnie w 1841 roku gabinet *pomnożony został pięcią nowymi narzędziami, z których dwa podarował mu JW. Jmć. ks. Schindler, Prezes Senatu Rządzącego*. Jak możemy wnosić z zachowanych źródeł archiwalnych, stosunki pomiędzy Jentschem a Bierkowskim nie układały się najlepiej. W każdym razie, kiedy wiosną 1843 roku przebudowano i wyremontowano odrębną salkę w gmachu klinicznym przy ul. Kopernika 7 z przeznaczeniem na potrzeby gabinetu, zespołem instrumentów i narzędzi opiekował się już nowy mechanik kliniki Karol Schneider. Instrumentarium zamykało się wówczas liczbą ponad 730 numerów inwentarzowych. Teraz jednak prace postępowały szybko. W roku akademickim 1844/1845 księga inwentarzowa wykazywała już 839 sztuk. Warto odnotować też fakt, że *zakupiono dla gabinetu 25 narzędzi i machin chirurgicznych, jedynie historyczną wartość mających*, co o tyle nie dziwi, że Bierkowski żywo interesował się tradycją rodzimej chirurgii.

Bierkowskiemu podlegał też drugi gabinet, przeznaczony do trzymania zbioru preparatów zmian patologicznych. Jego początki mogą sięgać nawet schyłku XVIII wieku. Nie ulega bowiem wątpliwości, że obok preparatów anatomii prawidłowej dość wcześnie odnaleźć można, początkowo jeszcze nieliczne, i te, które ilustrowały zmiany patologiczne. W inwentarzu zbiorów katedry anatomii z 1816 roku, o czym już była mowa, pojawia się wyodrębniony dział anatomopatologiczny, chociaż nie

mamy żadnych dowodów, żeby stanowił on przedmiot odrębnych badań. Być może służył jako materiał porównawczy dla wykładów i zajęć z zakresu anatomii prawidłowej. Tymczasem w latach 20. XIX stulecia planowo, chociaż nieregularnie, prowadzone badania anatomopatologiczne w Krakowie zaczął profesor chorób wewnętrznych UJ Maciej Józef Brodowicz. Dzięki jego staraniom powstał zbiór liczący w sumie kilkadziesiąt pozycji inwentarzowych, który, starannie opisany, został odpowiednio zabezpieczony i przechowywany. Wówczas też po raz pierwszy pojawia się dła określenie – muzeum (gabinet) anatomoopatologiczny. Warto w tym miejscu powiedzieć, że pojęcia muzeum i gabinet bywają tutaj używane wymiennie, co niekiedy może stwarzać mylne wrażenie równoczesnego istnienia dwóch różnych instytucji. W klinikach uniwersyteckich brakowało miejsca na właściwe magazynowanie i eksponowanie preparatów, co zmuszało Brodowicza do umieszczenia przynajmniej ich części we własnym mieszkaniu. Stąd też w 1834 roku, gdy nadarzyła się okazja, kolekcję w całości, wraz z zapasem nowych szklanych naczyń do przechowywania preparatów, przekazał Brodowicz profesorowi chirurgii UJ Bierkowskiemu. Przy klinice chorób wewnętrznych pozostało jedynie instrumentarium.

Bierkowski zaś już w początku lat 30. XIX wieku systematycznie budował odrębną, jeśli liczyć tę w katedrze anatomii prawidłowej i tę w klinice chorób wewnętrznych, trzecią kolekcję anatomoopatologiczną. Przybrała ona z czasem nazwę gabinetu anatomopatologicznego lub gabinetu anatomo-chirurgicznego. Była to bardziej kwestia umowy niż formalnego szyldu. Stąd też zamiennie stosowane określenia „gabinet” i „muzeum”. Dlatego też spotyka się niekiedy nazwę: muzeum anatomopatologiczne. Jeszcze za życia jego twórcy używano również określenia: kolekcja profesora Bierkowskiego.

Wspólny teraz dla obu klinik, które wówczas mieściły się w pomasońskim gmachu przy ul. Kopernika 7 (dzisiejsza siedziba Katedry Biochemii Lekarskiej UJ CM), gabinet anatomicznopatologiczny gromadził preparaty suche, trzymane w „wysokiu”, jak również odlewy gipsowe. Oprócz tego znajdowały się tam również obrazy olejne z odmalowanymi na nich zmianami chorobowymi. Jeszcze inne, uznane za formy rzadziej występujące w tak zaawansowanej postaci, jak guz tłuszczo-

wy na nodze (*steatoniapedis*) czy przerost języka, osobiście *wiernie podług natury z wosku odrobił Profesor Kliniki chirurgicznej*, stanowiły cenną pomoc dydaktyczną. Bierkowski sam wspominał, że dla potrzeb tegoż gabinetu jego staraniem powstała odrębna pracownia, dobrze wyposażona w narzędzia i odczynniki potrzebne do wyrobu preparatów, których kolekcja stopniowo się powiększała. Lwią ich część, szczególnie tych wytwarzanych w wosku, nadal wykonywał osobiście Bierkowski. Jednocześnie na przełomie 1840/1841 roku planowano zbudowanie nowej, większej sali na potrzeby gabinetu, a jak możemy się dowiedzieć z zachowanych sprawozdań, już w 1843 roku trwał remont temu celowi poświęcony. Zamierzono również przeprowadzenie przy tej okazji reorganizacji inwentarza zbioru, by stał się on łatwo i powszechnie dostępnym dla lekarzy i studentów. Ostatecznie założenia te zrealizowano dopiero

w 1845 roku, kiedy zakończono przebudowę gmachu klinicznego. Przy tej okazji przeprowadzono gruntowną inwentaryzację, a także dokonano wielu napraw, między innymi w preparatach mokrych uzupełniono płyny konserwujące. Osobą odpowiedzialną za te działania był adiunkt kliniki dr Jaszczurowski. Wśród nowych nabytków gabinetu znalazł się obraz olejny autorstwa malarza Jana Kantego Wojnarowskiego (1815–1876). Artysta utrwalił wizerunek zmian patologicznych w stawie łokciowym, któremu towarzyszył preparat osteologiczny „sportretowanego” przypadku. Zdołano też opracować preparat zmian martwiczych kości przedudzia i kości stopy oraz bardzo precyzyjny model obrazujący efekty zwapnienia tętnicy głównej (*aorta abdominalis*).

Bierkowski nie ograniczał się wyłącznie do pacjentów krakowskiej kliniki. W 1850 roku odbyła się pierwsza spośród kilku wycieczek naukowych zorganizowanych przez profesora z myślą o możliwości obserwowania i operowania rzadkich przypadków chorobowych. Jej plonem było w sumie 115 preparatów suchych, konserwowanych w spirytusie, a także odlewy gipsowe i rysunki. Kolejne wyprawy odbywały się niekiedy w dalekie strony, sięgając, między innymi, Mołdawii i Wołoszczyzny.

Po śmierci Bierkowskiego w 1860 roku inwentarz wykazywał w sumie 723 wyro-

by. Obejmowały one zarówno preparaty kostne, zasuszone, jak i konserwowane w płynach, modele woskowe, odlewy wykonane w gipsie i masie papierowej,



„Mularze” z gabinetu anatomopatologicznego prof. Ludwika Bierkowskiego

rysunki oraz obrazy olejne. Wiemy też, że w latach 1860–1863, za ordynatury prof. Antoniego Bryka, przybyło kolejnych 56 pozycji inwentarzowych. Następcą Bierkowskiego kontynuował dzieło poprzednika, jak można wnosić – rzetelnie, choć bez szczególnego entuzjazmu.

Tymczasem jeszcze w 1853 roku przy Zakładzie Anatomii Patologicznej UJ utworzono drugi gabinet anatomopatologiczny, którego nie należy, pomimo zbieżności nazwy, łączyć ze zbiorami tworzonymi w klinice chirurgicznej Ludwika Bierkowskiego. Nowy gabinet miał swoją tymczasową siedzibę w gmachu kliniki chorób wewnętrznych przy ul. Kopernika i przez wiele lat, jak można sądzić na podstawie zachowanych dokumentów, rozwijał się niezależnie od kolekcji gromadzonej w klinice chirurgicznej. Prawdopodobnie dość wcześnie zdecydowano, że wszelkie preparaty i modele zmian patologicznych powinny ostatecznie trafić do tego gabinetu, lecz nie wydaje się, by zamiar ten wcielono w życie przed rokiem 1868. Innymi słowy, przez kilkanaście lat istniały w obrębie Wydziału Lekarskiego dwa gabinety anatomopatologiczne: przy klinice chirurgicznej (gabinet anatomo-chirurgiczny lub inaczej zbiór Bierkowskiego) oraz przy Zakładzie Anatomii Patologicznej UJ. Na podstawie zachowanego odpisu katalogu preparatów powstałych w pracowni przy prosektorium

anatomopatologicznym możemy z grubsza odtworzyć początki rozwijającej się kolekcji, która w 1868 roku, gdy zbiory obu gabinetów ostatecznie scalono, liczyła już ponad 600 pozycji inwentarzowych.

Trzymając się ram czasowych narzuconych tytułem niniejszego tekstu, wypada w tym miejscu przerwać opis dziejów gabinetów, które odegrały tak istotną rolę w kształtowaniu się nowoczesnego programu badań i dydaktyki w akademickich murach. Bez odpowiednio przemyślanego i przygotowanego instrumentarium medycznego trudno było oczekiwać postępów w klinice lekarskiej. Nowoczesne prowadzenie badań anatomicznych czy patologicznych było możliwe w dużym stopniu dzięki wysiłkom włożonym w rozbudowę i utrzymanie kolekcji preparatów, a załączki późniejszych laboratoriów farmakologicznych i biochemicznych tkwią w zbiorach gabinetów farmaceutycznego, chemicznego i mineralogicznego. Stały się także zaczątkiem kolekcji muzealnych, które pozostają do dziś cennym źródłem dla badań nad historią nauki.

Ryszard W. Gryglewski

Katedra Historii Medycyny UJ CM

Cytaty wykorzystane w artykule pochodzą z „Roczników Wydziału Lekarskiego” oraz z książki pod ogólną redakcją Józefa Majera „Zakłady uniwersyteckie w Krakowie” (Kraków 1864).

LITERATURA:

- M.J. Brodowicz, *Przegląd ogólny swojego zawodu lekarskiego i nauczycielskiego*, Kraków 1871.
- Z. Gajda, *Nauczanie medycyny na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego w dobie Rzeczypospolitej Krakowskiej*, Wrocław 1978.
- R.W. Gryglewski, *Muzeum Anatomopatologiczne Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum UJ*, „Alma Mater” 2003, nr 52, s. 37–38.
- R.W. Gryglewski, *Rozwój kolekcji krakowskiej Katedry Anatomii do czasów profesora Ludwika Karola Teichmanna*, *Nauka Polska* (Warszawa 1918) 2004, nr 13, s. 149–152.
- R.W. Gryglewski, *Rozwój krakowskiej kolekcji anatomopatologicznej w XIX stuleciu*, „Przegląd Lekarski” 2013, nr 70 (11), s. 997–1001.
- R.W. Gryglewski, *Sztuka leczenia zwierząt w murach wszechznanego jagiellońskiego*, „Alma Mater” 2017, nr 197, s. 54–62.
- J. Majer, *Zakłady uniwersyteckie w Krakowie. Przyczynek do dziejów oświaty krajowej*, Kraków 1864.
- „Rocznik Wydziału Lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim”, R. 1–8, 1838–1845.
- R. Rakoczy, *Dzieje weterynarii w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1850–1899*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria B, 1984, z. 32.
- R. Rakoczy, *Nauczanie weterynarii na Uniwersytecie Krakowskim do roku 1850*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria B, 1972, nr 23, s. 4–35.
- A. Wrzosek, *Ludwik Bierkowski*, „Rocznik Lekarski” 1911–1912, t. 2 (2), s. 141–313.



W HOŁDZIE ORGANIZATOROM TAJNEGO NAUCZANIA NA UJ



Studentki tajnego nauczania na UJ; od lewej: Maria Lipińska, Halina Królikiewicz-Kwiatkowska i Alicja Bijątd-Kozdrój

73 lata temu, 19 marca 1945, w auli Collegium Novum UJ odbyła się pierwsza po zakończeniu okupacji hitlerowskiej inauguracja roku akademickiego. Uroczystość rocznicowa, zorganizowana dla uczczenia profesorów i studentów tajnego nauczania na Uniwersytecie Jagiellońskim, odbyła się w auli Collegium Novum 19 marca 2018. – *Podczas dzisiejszego spotkania patrzmy wstecz, pochylamy się nad historią, ale jednocześnie myślimy o naszej wspólnej przyszłości. Uroczystość przypomina nam o najważniejszej, podstawowej misji, którą wypełnia Uniwersytet. Jest nią nauczanie –* mówił rektor UJ prof. Wojciech Nowak witając zgromadzonych gości



Fot. Anna Wojnar



Spotkanie w auli Collegium Novum UJ poprzedziło złożenie kwiatów pod tablicą umieszczoną na budynku przy ul. Podwale 2, gdzie w czasie okupacji mieściło się biuro konspiracyjnego Uniwersytetu Jagiellońskiego



Wśród uczestników uroczystości znaleźli się, między innymi, wojewoda małopolski Piotr Ćwik, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz członkowie Stowarzyszenia „Ne Cedit Academia”, które było inicjatorem ufundowania tablicy



Podczas uroczystości wręczono nagrody laureatom rozegranej w marcu 2018 gry miejskiej o tajnym nauczaniu zatytułowanej Zakazana szkoła. Na zdjęciu uczniowie z IV LO w Olkuzi, którzy zajęli trzecie miejsce



Laureaci drugiego miejsca – uczniowie szkoły podstawowej w Rusolicach



Zwycięzcy gry miejskiej – uczniowie z Publicznego Gimnazjum nr 2 im. Papieża Jana Pawła II w Przegini



Fot. Anna Wojnar

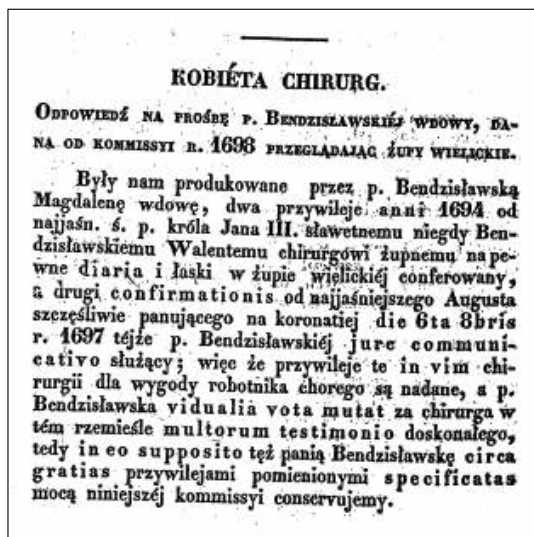
Po zakończeniu uroczystości, na drugim piętrze Collegium Novum, odsłonięto tablicę pamiątkową w hołdzie wykładowcom, studentom i organizatorom tajnego nauczania na Uniwersytecie Jagiellońskim. – *Pamiętajmy, że ówcześni wykładowcy i studenci podejmowali trudne i odważne decyzje, kontynuowali działalność dydaktyczną i naukę mimo zagrożenia życia. W Collegium Novum znajduje się od dawna tablica upamiętniająca ofiary Sonderaktion Krakau, dzisiaj pokazujemy dalszy ciąg tamtej historii – dziękujemy tym wszystkim, którzy wtedy podjęli wyzwanie i trud zapewnienia ciągłości kształcenia. To byli ci, prawdziwi bohaterowie – mówił rektor*

KOBIETA, SÓL I MEDYCyna

Przez długie stulecia, aż do połowy XIX wieku, chirurgia znajdowała się w rękach cyrulików – rzemieślników zrzeszonych, podobnie jak inni rękodzielnicy, w cechu. Cechy działały w oparciu o przywileje potwierdzone przez samego króla. Rządziły się obowiązującymi statutami, które broniły interesów członków cechu, ale też stawiały im pewne wymagania, co chroniło przed partactwem. Do prowadzenia samodzielnych warsztatów i kształcenia uczniów mieli prawo tylko mistrzowie.

Cechy zrzeszały wyłącznie mężczyzn. Jednakże w przypadku śmierci mistrza nie pozostawiano wdowy bez środków do życia – mogła ona przejąć warsztat po mężu. Rękojmnią kwalifikacji usług było zatrudnienie doświadczonego czeladnika. Bywało, że wdowa wychodziła za niego za mąż, co rozwiązywało problem od strony prawnej i życiowej. Tak było w różnych zawodach, jednak o kobiecie cyruliku dotąd nie słyszano. I oto w „Tygodniku Krakowskim” z 1834 roku (nr 38, s. 193) ukazała się interesująca notatka, ściślej przedruk starego dokumentu, być może dziś już nieistniejącego, pod sensacyjnym tytułem *Kobieta chirurg*. Z dokumentu tego wynika, że w roku 1698, kiedy odpowiednia komisja dokonywała wizytacji żup wielickich, niejaka Magdalena Bendziszawska wystąpiła o potwierdzenie prawa wykonywania praktyki cyrulickiej. Przedstawiła przy tym dwa przywileje: jeden wydany w 1694 roku przez Jana III Sobieskiego dla jej męża Walentego Bendziszawskiego, „chirurga zupełnego”, na określone świadczenia ze strony kopalni, i drugi, z roku 1697, wydany przez króla Augusta II Mocnego w dniu koronacji (6 października 1697) dla samej Magdaleny Bendziszawskiej (wówczas już wdowy), a potwierdzający przysługujące jej po mężu prawo wykonywania zawodu, a to „dla wygody robotnika chorego”. Ponieważ Bendziszawska dowiodła na licznych przykładach swej doskonałości w tym rzemiośle, komisja potwierdziła jej, gdzie indziej wyszczególnione, przywileje.

Rzecz jasna, zatrudniona w kopalni Bendziszawska musiała zetknąć się z chi-



Notatka prasowa z „Tygodnika Krakowskiego” z 1834 roku

rurgią urazową (zranienia, unieruchomienia złamań, leczenie ran, zaopatrywanie oparzeń), ale poza tym puszczała krew, i – bez wątplenia – usuwała zęby. Do posiadania właściwego zestawu narzędzi zobowiązywały odpowiednie ustawy, a reszty dokonywało samo życie: jak wiadomo, ból zęba stanowi najczęstszą przyczynę chirurgicznych interwencji.

Opieka nad górnikami musiała odgrywać szczególną rolę. Biskup Iwo Odrowąż, który sprowadził do Polski zakon duchaków, osadził ich początkowo nie w Krakowie, a w Sławkowie koło Olkusza, gdzie były kopalnie ołowiu i srebra. Paracelsus (1493–1541), który był synem lekarza, również opiekuna górników, jako pierwszy zwrócił uwagę na specyfikę pracy górniczej i potrzebę opieki zdrowotnej nad górnikami. Znacznie więcej od niego,

w kwestii chorób zawodowych, zrobił Bernardino Ramazzini (1633–1714). W Polsce nie mamy w tym zakresie osiągnięć naukowych, nie znaczy to jednak, że polscy robotnicy byli pozbawieni opieki. Zwłaszcza pracujący w górnictwie, gdzie o urazy tak łatwo.

Tak więc pierwszą w naszej historii kobietą, której czynne oddanie się chirurgii zostało potwierdzone królewskim dyplomem, a opieka cyrulicza obejmowała górników żup solnych w Wieliczce, była Magdalena Bendziszawska.

W hołdzie wszystkim kobietom, które czynnie i pomyślnie sprawdziły się w chirurgii, przez długie lata zastrzeżonej jedynie dla mężczyzn, został wybitny Medal im. Magdaleny Bendziszawskiej, zaprojektowany przez medalierkę Małgorzatę Kotównę i wykonany w jej krakowskiej pracowni. Jego pierwszą laureatką była prof. Jadwiga Stypułkowska, chirurg szczękowo-twarzowy.

W 2018 roku kapituła medalu uhonorowała chirurgów stomatologicznych w osobie dr Marii Panaś – lekarza jednej z najlepszych w Europie i dobrze rozpoznawalnej na świecie Kliniki Chirurgii Stomatologicznej (obecnie również Kliniki Chirurgii Szczękowo-Twarzowej, Onkologicznej i Rekonstrukcyjnej) Instytutu Stomatologii Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego – Collegium Medicum). Laudację wygłosiła dyrektor Instytutu Stomatologii Wydziału Lekarskiego prof. Joanna Zarzecka.

Medal wręczono 17 marca 2018 na głębokości 135 metrów pod ziemią, w najstarszej części kopalni soli w Wie-



Zgromadzeni na uroczystym wręczeniu Medalu im. Magdaleny Bendziszawskiej podczas spaceru po uzdrowisku, w komorze Stajnia Gór Wschodnich

liczce, w podszybiu szybu Regis. Obecnie znajduje się tam uzdrowisko Kopalnia Soli „Wieliczka”. Uroczystość wręczenia medalu przygotowana została przez Stowarzyszenie Absolwentów Wydziałów Medycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, Instytut Stomatologii Uniwersytetu Jagiellońskiego – Collegium Medicum oraz gospodarzy – uzdrowisko Kopalnia Soli „Wieliczka”, którego historię i unikatowe walory przedstawili dyrektor uzdrowiska Katarzyna Rys oraz dyrektor ds. lecznic-



Medal im. Magdaleny Bendzislawskiej (awers i rewers medalu)

malowniczej Komory Wessel, otwierającej formacje następujących: komory Smok, Boczkowski, Stajnia Gór Wschodnich.

malowniczej Komory Wessel, otwierającej formacje następujących: komory Smok, Boczkowski, Stajnia Gór Wschodnich.

Mikroklimat panujący pod ziemią, szmaragdowe jezioro Wessel, unikatowe formacje wyrobisk solnych są ewenementem w skali światowej, cieszą oko, pozwalają przywrócić życiu należną mu wartość, składają do refleksji.

Warto dodać, że w uroczystości wręczenia medalu uczestniczyli także uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Wieliczce, zaangażowani w międzynarodowy projekt poświęcony kobietom w nauce. W ramach pielęgnowania historii dotyczącej pierwszej kobiety



Gospodarze: dyrektor uzdrowiska Kopalnia Soli „Wieliczka” Katarzyna Rys, dyrektor ds. lecznictwa uzdrowiska Kopalnia Soli „Wieliczka” Magdalena Paciorek z zespołem pracowników



Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Wieliczce włączeni w międzynarodowy program poświęcony kobietom w nauce

stwa Magdalena Paciorek. O upamiętnionej medalem Bendzislawskiej opowiedział prezes Stowarzyszenia Absolwentów Wydziałów Medycznych UJ prof. Zdzisław Gajda.

Pamięć o kobiecie cyruliczce Krakowskich Żup Solnych podtrzymuje tablica umieszczona przed wejściem do

chirurga – opiekunki żupników – opisać oni dzieje Magdaleny Bendzislawskiej.

Zdzisław Gajda

Stowarzyszenie Absolwentów Wydziałów Medycznych UJ

Joanna Zarzecka

Instytut Stomatologii Wydziału Lekarskiego CM UJ



Medal im. Magdaleny Bendzislawskiej wręczono w malowniczej komorze Wessel uzdrowiska Kopalnia Soli „Wieliczka”

DLA CHORYCH ZE STWARDNIENIEM ROZSIANYM

Szpital Uniwersytecki w Krakowie Suroczyście zainaugurował 1 lutego 2018 działalność Poradni Stwardnienia Rozsianego. Bo chociaż chorzy na SM byli już wcześniej leczeni w tej placówce, to jednak dopiero teraz stworzono dla nich specjalistyczną przestrzeń. Przebudowa i remont pomieszczeń na potrzeby Poradni dla Chorych na Stwardnienie Rozsiane, wraz z zakupem niezbędnej infrastruktury, kosztowały łącznie 1 936 100,14 złotych. Większość środków pochodziła z dotacji Ministerstwa Zdrowia.

– *Bardzo się cieszę, że po kilku latach starań udało się nam uzyskać z Ministerstwa Zdrowia dotację na utworzenie Poradni Stwardnienia Rozsianego. W motto szpitala zawarto zdanie, że działamy „na rzecz poprawy zdrowia i komfortu życia Pacjenta”. Myślę, że takie inwestycje jak otwierana właśnie nowa poradnia doskonale pokazują, jak bardzo to hasło jest dla nas istotne. Chcielibyśmy nie tylko oferować wysokiej jakości świadczenia medyczne, ale również komfortowe warunki, w których ich udzielamy. To znak, że widzimy w naszych pacjentach nie tylko osoby chore, ale przede wszystkim człowieka z jego potrzebami: zachowania intymności, godności i szacunku* – podkreśla dyrektor Szpitala Uniwersyteckiego Barbara Bulanowska.

Nowa poradnia zajmuje całe zachodnie skrzydło budynku przy ul. Botanicznej 3, w którym mieści się również Oddział Kliniczny Neurologii. Składa się z pięciu gabinetów lekarskich, gabinetu diagnostyczno-zabiegowego, sali dziennej aplikacji leków oraz sali rehabilitacji, a także dostosowanej do potrzeb osób niepełnosprawnych łazienki.

– *Pacjenci ze stwardnieniem rozsianym są związani z naszym szpitalem przez wiele lat swojego życia, przychodzą do nas cyklicznie – raz w miesiącu. Nastawiamy się zatem nie tylko na to, by ratować ich życie, ale również, by stworzyć im przyjazne, godne warunki leczenia – miejsce, w którym czas, gdy podawane są wlewy, spędzą w ciszy, spokoju, poszanowaniu intymności, na przykład czytając książkę lub relaksując się. Według mnie to prawdziwy skok cywilizacyjny* –



Uczestnicy uroczystości

mówiła kierownik Oddziału Klinicznego Neurologii prof. Agnieszka Słowik.

Komfortowe warunki to nie jedyne, co wyróżnia nową Poradnię SM w Szpitalu Uniwersyteckim. Niezwykle istotna jest także współpraca ze specjalistami ze Stanów Zjednoczonych i wspólne dzielenie się doświadczeniami.

– *Raz w miesiącu odbywamy konferencje internetowe z wiodącym ośrodkiem naukowym i klinicznym w Rochester w Stanach Zjednoczonych, podczas których omawiamy poszczególne przypadki pacjentów. Dodatkowo, raz w tygodniu, pracujący w Poradni nasi lekarze spe-*

cjaliści spotykają się na zebraniach i wspólnie podejmują strategiczne decyzje w kwestii leczenia pacjentów, wprowadzenia czy zmiany leczenia. Współpracujemy ściśle również ze wszystkimi ośrodkami zajmującymi się leczeniem SM z terenu całej Małopolski i opracowujemy dla niej wspólnie spójną strategię. Praca w gronie konsyliarnym jest kluczowa dla podejmowania strategicznych, życiowych dla pacjenta decyzji – podkreślała prof. Agnieszka Słowik.

Maria Włodkowska

rzecznik prasowy Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie

Fot. Agnieszka Dłaków



Sala dziennej aplikacji leków w Poradni Stwardnienia Rozsianego Szpitala Uniwersyteckiego

GOŚCILI NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM



6 marca 2018 na Uniwersytecie Jagiellońskim gościła delegacja z Imam Khomeini International University w Iranie. Przybyłych naukowców przyjął w swoim gabinecie rektor UJ prof. Wojciech Nowak. W skład delegacji weszli: prezydent Imam Khomeini International University prof. Sayad Abolhassan Naeini, prof. Saeid Abbasbandy oraz dr Rohullah Bayat. UJ reprezentowali: pełnomocnik rektora UJ ds. internacjonalizacji prof. Adam Jelonek, prodziekan Wydziału Filologicznego UJ dr hab. Władysław Witalisz, prof. Anna Krasnowolska z Zakładu Iranistyki UJ oraz przedstawiciele wydziałów: prof. Piotr Kłodkowski z Wydziału Filozoficznego i dr hab. Leszek Hadasz z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej



5 marca 2018 rektor UJ prof. Wojciech Nowak spotkał się z grupą zagranicznych naukowców, którzy przyjechali na Uniwersytet Jagielloński, aby objąć stanowiska profesorów wizytujących. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: dr Maarten Michiel Leezenberg (Uniwersytet Amsterdamski), dr Gerard McCann (St Mary's University College), dr Non Arkaraprasertkul (Uniwersytet w Sydney), dr hab. Oleh Petruk (Lwowski Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki) oraz prof. Paul Vincent (Keene State University). Uniwersytet reprezentowali: pełnomocnik rektora UJ ds. internacjonalizacji prof. Adam Jelonek, kierownik Katedry Biochemii Lekarskiej prof. Piotr Laidler oraz kierownik Działu Współpracy Międzynarodowej Dorota Maciejowska



15 marca 2018 na Uniwersytecie Jagiellońskim gościł ambasador Pakistanu w Polsce Shafquat Ali Khan. Dyplomatę przyjął w Collegium Novum rektor UJ prof. Wojciech Nowak. W spotkaniu wzięli również udział: pełnomocnik rektora ds. internacjonalizacji prof. Adam Jelonek oraz kierownik Zakładu Azji Południowej w Instytucie Bliskiego i Dalekiego Wschodu UJ dr hab. Agnieszka Kuczkiewicz-Fraś

Fot. Adam Koprowski

NASTROJE, EMOCJE, UMYŚL

W dniach 2–3 marca 2018 odbyła się w Zakopanem XXIII Konferencja Szkoleniowo-Naukowa z cyklu *Farmakoterapia, psychoterapia i rehabilitacja zaburzeń afektywnych*. Jest ona od lat organizowana wspólnie przez Klinikę Psychiatrii Dorosłych UJ CM (prof. Dominika Dudek) i III Klinikę Psychiatryczną Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie (prof. Marek Jarema). Tytuł tegorocznego spotkania brzmiał: *Nastroje, emocje, umysł – pamięci Profesora Jerzego Vetulaniego*. Profesor Vetulani był wielkim przyjacielem przedsięwzięcia. Co roku uczestnicy mogli słuchać jego pasjonujących wykładów, dyskutować z nim, zadawać pytania. W rocznicę jego śmierci organizatorzy chcieli o tym przypomnieć. Iwona Siwek-Front – malarka i przyjaciółka Profesora, udostępniła stworzony przez nią portret uczonego. Podzieliła się także inspirującymi wspomnieniami dotyczącymi prof. Vetulaniego. Wzruszającym akcentem były też krótkie filmiki ukazujące Profesora komentującego poszczególne sesje poprzednich konferencji, które wyświetlono podczas spotkania.

Wśród uczestników konferencji nie zabrakło prorektora UJ ds. CM prof. Tomasza Grodzickiego oraz dyrektora SU w Krakowie Barbary Bulanowskiej.



Prof. Dominika Dudek i prof. Janusz Heitzman przy portrecie prof. Jerzego Vetulaniego autorstwa malarki i przyjaciółki Profesora Iwony Siwek-Front

Tematyka wystąpień była bardzo zróżnicowana, co wskazuje na szeroki kontekst występowania i leczenia zaburzeń afektywnych. Były minister zdrowia – Marek Balicki – przedstawił wykład dotyczący pilotażu Centrum Zdrowia Psychicznego, zwracając uwagę zarówno na korzyści, jak i możliwe trudności wynikające z jego realizacji. Z wielkim zainteresowaniem

spotkało się wystąpienie dyrektora Instytutu Psychiatrii i Neurologii prof. Janusza Heitzmana na temat granic normalności i zbrodni, podczas którego przedstawił zawilości opiniowania psychiatrycznego Breivika. Na ważne kwestie związane z ryzykiem samobójstwa u pacjentów z chorobą afektywną zwrócił w swoim wystąpieniu uwagę prof. Marek Jarema. Dwugłos *Depresja na obcasach, depresja pod krawatem* – prof. Dominiki Dudek i dr. Sławomira Murawca zainspirował licznie zgromadzonych słuchaczy do gorącej dyskusji na temat różnic i podobieństw wynikających z płci w kontekście wyrażania i komunikowania emocji i zaburzeń przeżywania w depresji.

W programie konferencji znalazły się nie tylko wystąpienia odnoszące się do kwestii związanych z farmakoterapią – skuteczności, bezpieczeństwa, postępów, trudności, ale także do innych, komplementarnych form leczenia zaburzeń afektywnych: psychoterapii, techniki hipnozy – z odniesieniem do najnowszych wyników badań w tym zakresie. Duże zainteresowanie licznie zgromadzonych wzbudziły także sesje opisujące badania biologiczne w chorobach afektywnych.

Słuchacze uwrażliwieni zostali też na interdyscyplinarne rozumienie pacjenta



Uczestnicy konferencji w Zakopanem

Fot. Jerzy Sawicz

i jego emocji, między innymi, w wykładach poświęconych problemom pacjentów onkologicznych, zmagających z konsekwencjami choroby, ze skutkami ubocznymi jej leczenia, ale także z towarzyszącymi jej przeżyciami, lękami i zaburzeniami nastroju. Nie zabrakło także spojrzenia na cierpienie związane z chorobą afektywną z perspektywy neurokognitywistyki i aksjologii, stawiających pytanie o znaczenie szczęścia.

Gościem specjalnym konferencji była Ewa Lipska. W niebanalnej dyskusji, moderowanej przez prof. Dominikę Dudek i redaktora Tomasza Szafrąńskiego, poetka odniosła się do trudnego zagadnienia emocji towarzyszących tworzeniu, wrażliwości artysty, inspiracji i kreatywności.

Cieszy fakt, że mimo przepięknej zimowej aury sala wykładowa była pełna. Ceniący wartość tradycji zakopiańskich spotkań licznie zgromadzeni uczestnicy z całego kraju z zaangażowaniem dzielili się zarówno w trakcie sesji, jak i w kularach, swoimi doświadczeniami, obserwacjami, refleksjami, chcąc zyskać jak najszerszą perspektywę możliwości skutecznego leczenia swoich pacjentów.



Jerzy Sawicz

W pierwszym rzędzie od lewej: prof. Marek Jarema, prof. Dominika Dudek, dr Janusz Meder

Kolejna konferencja w Zakopanem odbędzie się 1–2 marca 2019.

Dominika Dudek
Klinika Psychiatrii Dorosłych UJ CM



JAZZ W BIBLIOTECE

Z inicjatywy dziekan Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, prof. Ewy Gudowskiej-Nowak w pomieszczeniach biblioteki wydziałowej miało miejsce szczególne wydarzenie. 16 marca 2018 dla pracowników Wydziału i ich rodzin zagrał zespół jazzowy Orchestra Dedicated Groborz & Cronies. Siedmioosobową formację tworzą studenci i absolwenci krakowskiej Akademii Muzycznej, którzy mogą pochwalić się występami i nagrodami zdobytymi na prestiżowych festiwalach jazzowych. Koncert poprowadził lider zespołu, krakowski pianista, bandleader, aranżer, kompozytor, propagator stylu bebop, a także wykładowca w Katedrze Muzyki Współczesnej, Jazzu i Perkusji Akademii Muzycznej w Krakowie – Wojciech Groborz, który jest członkiem legendarnej, istniejącej od ponad 50 lat, grupy Jazz Band Ball Orchestra. W koncercie wziął udział gość specjalny, prorektor Akademii Muzycznej prof. Jan Pilch, który zagrał na instrumentach perkusyjnych. W tej nietypowej,

Iwona Grabowska-Grażdzińska



Koncert zespołu jazzowego Orchestra Dedicated Groborz & Cronies w Bibliotece Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej

również dla artystów, scenarii publiczność wysłuchała utworów Wojciecha Groborza, a także klasyków bebopu Dizzy Gillespiego, Chano Pozo czy Theloniousa Monka. Wieczór był niezapomnianym wydarzeniem

muzycznym nie tylko dla miłośników tego gatunku muzyki.

Jadwiga Wichman
Biblioteka Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UJ

DLACZEGO MARIA SKŁODOWSKA-CURIE NIE UŚMIECHA SIĘ NA FOTOGRAFIACH?

Autor trzech książek o kobietach atomu: *Nieskalana sława. Życie i dzieło Marii Skłodowskiej-Curie*, *Radowa księżniczka. Historia Ireny Joliot-Curie* oraz *Zapomniani geniusz. Lise Meitner – pierwsza dama fizyki jądrowej*, Tomasz Pospieszny był gościem biblioteki Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UJ. W ramach spotkania autorskiego, które odbyło się 22 marca 2018, rozmowę z pisarzem przeprowadziła Małgorzata Sobieszczak-Marciniak, prezes Towarzystwa Marii Skłodowskiej-Curie w Hołdzie.

Tomasz Pospieszny jest doktorem habilitowanym nauk chemicznych, pracującym na co dzień na Wydziale Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Pasjonuje się naukami przyrodniczymi, od dziecka interesuje się postacią Marii Skłodowskiej-Curie. Początki tego zainteresowania opisał we wstępie do książki *Nieskalana sława. Życie i dzieło Marii Skłodowskiej-Curie: Tam [w szkole podstawowej, do której uczęszczał autor] na parterze w pracowni fizyki lub chemii, zaraz po prawej stronie drzwi wisiał ogromny portret kobiety. Pani ta stała wyprostowana, lewym profilem lekko zwrócona w kierunku widza. W lewej ręce trzymała małą kolbę, w którą wpatrywała się z niezwykle skupieniem, w prawej zaś szklaną tryskawkę. W tle widniał wielki zbiornik z cieczą. Całość była w kolorze sepii, twarz Marii tylko lekko zarysowana... Mistyczna.*

Tak zaczęła się trwająca do dziś fascynacja tą niezwykle kobietą. Tomasz Pospieszny stopniowo poszerzał swoją wiedzę o Marii, zdobywał nowe znajomości wśród osób, które również podziwiali dokonania polskiej uczoney. Jedną z nich jest Małgorzata Sobieszczak-Marciniak, której zainteresowanie Marią Skłodowską-Curie zostało rozbudzone przez rodziców, z wykształcenia chemików. Po przeczytaniu w szkole podstawowej książki autorstwa Ewy Curie fascynacja ta zadomowiła się już na stałe. Zaowocowała powstaniem trzech książek o Marii Skłodowskiej-Curie, dwie z nich: *Maria Skłodowska Curie*



W spotkaniu wzięli udział: emerytowany pracownik WFAIS dr Zofia Gołęb-Meyer, prezes Towarzystwa Marii Skłodowskiej-Curie w Hołdzie mgr Małgorzata Sobieszczak-Marciniak, oraz autor książek o kobietach atomu dr Tomasz Pospieszny

oraz *Maria Skłodowska-Curie. Polscy superbohaterowie*, przeznaczone są dla młodszego odbiorcy, trzecia, *Maria Skłodowska-Curie. Kobieta wyprzedzająca epokę*, jest książką-albumem, składającą się z dziesięciu bogato ilustrowanych esejów, z których każdy poświęcony jest innemu aspektowi życia uczoney. W roku 2004 była konsultantką przy realizacji filmu Bohdana Rączkowskiego *Maria Skłodowska-Curie*.

Długoletnia znajomość gości oraz ich wspólne zainteresowanie Marią Skłodowską-Curie sprawiły, że spotkanie autorskie

przebiegło w niezwykle przyjaznej atmosferze, poruszone zostały najważniejsze zagadnienia związane z życiem i pracą tych wyjątkowych kobiet. Zwrócono szczególną uwagę na te fakty z życia uczonych, które znane są tylko osobom wnikliwie badającym ich biografie. Rozważano, na przykład, dlaczego Maria Skłodowska-Curie nie uśmiecha się na fotografiach – czy to kwestia charakteru, czy długiego oczekiwania na wykonanie zdjęcia. Sprostowano też informację o liczbie nominacji do Nagrody Nobla, które otrzymała Lise Meitner. W książce *Zapomniani geniusz*



Fot. Krzysztof Magda

autor wspomina o 15 nominacjach, w rzeczywistości uczona otrzymała ich aż 49. Przybliżone zostały również fakty z życia Ireny i Frédérika Joliot, dotyczące zarówno ich relacji osobistych, jak i ich wspólnej pracy w laboratorium. Dowiedzieliśmy się także, z czego wynikała niekorzystna opinia Marii Skłodowskiej-Curie o zięciu, która zmieniła się po narodzinach pierwszej wnuczki uczonej.

W czasie spotkania autorskiego udało się zaskoczyć gości, prezentując im, znajdującą się w księgozbiorniku Biblioteki WFAiS, pracę doktorską Marii Skłodowskiej-Curie z odręczną dedykacją autorki dla profesora Augusta Witkowskiego, ówczesnego kierownika Katedry Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Książki Tomasza Pospiesznego poruszają ciekawą tematykę wybitnie uzdolnionych kobiet, które musiały walczyć o uznanie i docenienie swoich odkryć przez zdominowany przez mężczyzn świat nauki. Dzięki swojemu wykształceniu autor potrafił wyjaśnić zagadnienia fizyczne i chemiczne, którymi zajmowały się prezentowane przez niego uczone, w przystępny dla odbiorcy sposób. We wszystkich trzech książkach przywoływanych jest wiele fragmentów listów, prywatnych zapisków oraz wspomnień przyjaciół i współpracowników tych wyjątkowych kobiet. Dzięki temu możemy je poznać z bardziej prywatnej strony, przeżyć z nimi ich radości i smutki. Ponadto w książkach zamieszczono liczne fotografie uczonych, wykonane zarówno w czasie

pracy badawczej, jak i w towarzystwie ich rodziny. Autor starał się przedstawić postać każdej z tych kobiet w sposób wyważony, nie tworząc ich wyidealizowanych podobizn, próbował pokazać je czytelnikowi takimi, jakie rzeczywiście były.

W bibliotece WFAiS znajduje się wiele materiałów biograficznych dotyczących znanych lub mniej znanych postaci ze świata nauki, które zainteresowały Tomasza Pospiesznego. Kto wie, o kim zdecyduje się napisać swoją kolejną książkę? Uczestnicy spotkania będą na nią czekać z niecierpliwością.

Katarzyna Żyrek

Biblioteka Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UJ



AKCJA SOS DLA ZWIERZĄT

Do krakowskiego Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt trafił nowoczesny sprzęt do narkozy wziewnej. Koszt zakupu wyniósł 14 760 złotych, z czego 12 193,80 złotych przekazała międzyuczelniana organizacja Akcja SOS – Uczelnia Schroniskom. Znieczulenie wziewne zwiększa bezpieczeństwo anestezji stosowanej przy poważnych zabiegach chirurgicznych. Jest zalecane szczególnie w przypadku zwierząt w starszym wieku, w ciężkich stanach pourazowych lub z problemami kardiologicznymi.

Na taki sprzęt może sobie pozwolić niewiele schronisk. Tegoroczny,



Wolontariusze Akcji SOS – Uczelnia Schroniskom

rekordowej wartości, podarunek nie jest jednak pierwszym i nie jedynym przekazaniem dla bezdomnych zwierząt przez pracowników, doktorantów i studentów krakowskich uczelni oraz instytutów PAN. Akcja SOS działa od dziesięciu

lat, w tym czasie przekazywała karmę i dary finansowe zarówno krakowskiemu schronisku, jak i mniejszym ośrodkom: Schronisku Psie Pole w Raclawicach i Przytulisku w Harbutowicach. W kolejnym roku akademickim przewidziana jest następna edycja. Więcej szczegółów: <http://www.akcjasos.up.krakow.pl/>

Maciej Słoboda

Akcja SOS – Uczelnia Schroniskom

Fot. Archiwum Komitetu Akcji SOS



Sprzęt do narkozy wziewnej przekazany krakowskiemu schronisku

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

29 stycznia

Rektor W. Nowak uczestniczył w zorganizowanym na Politechnice Śląskiej posiedzeniu Prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. Prorektor A. Edigarian i prof. Piotr Laidler z Zespołu ds. Internacjonalizacji UJ gościli na Uniwersytecie Jagiellońskim ambasador Nowej Zelandii w Polsce Mary Thurston.

29–30 stycznia

Prorektorzy S. Kistryn i D. Malec uczestniczyli w zorganizowanej w Gliwicach konferencji KRASP *Studenci zagraniczni w Polsce 2018*, gdzie prorektor D. Malec wzięła udział w obradach komisji ds. międzynarodowych, a prorektor S. Kistryn poprowadził panel sesji plenarnej *Uczelniane strategie internacjonalizacji – teoria i praktyka*.

31 stycznia

Prorektor A. Edigarian spotkał się w auli Collegium Novum z wolontariuszami, którzy uczestniczyli w akcji Dni Dawcy Szpiku Fundacji DKMS i UJ. W uroczystości podsumowującej wydarzenie wzięł udział prorektor S. Kistryn.

2 lutego

Rektor W. Nowak otworzył w Auditorium Maximum UJ 11. ogólnopolską konferencję *Kontrowersje w pediatrii* zorganizowaną przez Klinikę Chorób Dzieci Katedry Pediatrii Instytutu Pediatrii UJ CM.

5 lutego

Prorektor T. Grodzicki uczestniczył w gali redakcji „Pulsu Medycyny”, podczas której ogłoszono wyniki prestiżowego corocznego plebiscytu „Lista STU 2017” najbardziej wpływowych osób w polskiej medycynie i ochronie zdrowia. Wśród wyróżnionych znalazło się kilkunastu przedstawicieli CM UJ.

10 lutego

Prorektor T. Grodzicki uczestniczył w otwarciu jubileuszowej konferencji *Szkoła zimowa Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii UJ*, związanej z obchodami XV-lecia powstania Wydziału.

16 lutego

Prorektor A. Edigarian uczestniczył w posiedzeniu Międzyuniwersyteckiego Centrum Informatyzacji.

21 lutego

Prorektor S. Kistryn uczestniczył, wraz z ministrem energii Krzysztofem Tchórzewskim oraz ministrem przedsiębiorczości i technologii Jadwigą Emilewicz, w uroczystym podpisaniu umowy powołującej polskie konsorcjum naukowe Pol-Stor-En w siedzibie Ministerstwa Energii w Warszawie.

25 lutego

Rektor W. Nowak i prorektor J. Popiel uczestniczyli w uroczystościach jubileuszowych z okazji 130-lecia powstania Akademii Muzycznej w Krakowie. Podczas koncertu galowego w Filharmonii Krakowskiej rektor W. Nowak przekazał na ręce rektora Akademii Muzycznej prof. Stanisława Krawczyńskiego faksymile partytury opery Wolfganga Amadeusza Mozarta *Wesele Figara*, przechowywanej w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej.

Prorektor A. Edigarian uczestniczył w zorganizowanym w Auditorium Maximum UJ koncercie w hołdzie żołnierzom wyklętym.

26 lutego

Rektor W. Nowak przewodniczył zorganizowanemu w Collegium Novum UJ posiedzeniu Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa z udziałem ministra nauki i szkolnictwa wyższego, wicepremiera Jarosława Gowina. Podczas spotkania z rektorami małopolskich uczelni, w obecności kolegium rektorskiego UJ, wicepremier Jarosław Gowin ogłosił wyniki konkursu *Zintegrowane programy uczelni*, informując o wysokości dofinansowania dla siedmiu krakowskich uczelni publicznych.

26–27 lutego

Prorektor A. Edigarian wzięł udział w spotkaniu zorganizowanym na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, dotyczącym uruchomienia międzyuczelnianych studiów drugiego stopnia Etnofilologia – języki i kultury mniejszościowe.

28 lutego

Prorektor S. Kistryn wzięł udział w Salonie Naukowym Towarzystwa Doktorantów UJ.

6 marca

Prorektor J. Popiel uczestniczył w zorganizowanej w Muzeum Narodowym inauguracji obchodów Roku Jana Matejki pod nazwą

Jan Matejko. Jubileusz 2018 oraz otwarciu wystawy w Domu Matejki.

8 marca

Prorektor S. Kistryn otworzył i uczestniczył w zorganizowanej na Wydziale Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UJ konferencji naukowej *Dni Gender w fizyce*. Prorektor J. Popiel uczestniczył w zorganizowanym w Collegium Maius otwarciu konferencji *Słowiańszczyzna wschodnia a europejskie tradycje kulturowe poświęconej pamięci prof. Ryszarda Łuznego*.

9–10 marca

Prorektor T. Grodzicki otworzył V Konferencję Kolegium Lekarzy Specjalistów Geriatrii połączoną z V Spotkaniem Ordynatorów Oddziałów Geriatrycznych.

12–15 marca

Prorektor S. Kistryn wzięł udział w konferencji organizowanej przez Uniwersytet w Lublianie oraz sieć The Guild, celem której było omówienie sposobów zniwelowania podziałów w dostępie do badań i innowacji między poszczególnymi regionami Europy.

16–18 marca

Prorektor T. Grodzicki uczestniczył w XII edycji Kongresu TOP MEDICAL TRENDS 2018 w Poznaniu, podczas którego wygłosił wykład *Pacjent internistyczny z wywiadem kardiologicznym*.

18–20 marca

Prorektor S. Kistryn uczestniczył w Groningen w Zgromadzeniu Ogólnym sieci uniwersytetów The Guild.

21 marca

Prorektor A. Edigarian wzięł udział w przywitaniu stypendystów programu im. Lane Kirklanda.

INNE WYDARZENIA

16 lutego

Narodowe Centrum Nauki rozstrzygnęło konkursy „Sonata 13”, „Sonata Bis 7”, „Maestro 9” i „Harmonia 9”. 40 badaczom z Uniwersytetu Jagiellońskiego – rozpoczynającym samodzielną karierę naukową, tworzącym zespoły badawcze, realizującym projekty we współpracy międzynarodowej

oraz prowadzącym pionierskie badania naukowe – przyznano 47,6 miliona złotych.

23–24 lutego

W Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym odbyła się 42. Konferencja Naukowa „Sportkania Kliniczne Chirurgów Dziecięcych z Pediatrami”. Interdyscyplinarną konferencję medyczną połączono z obchodami 30-lecia Oddziału Ortopedyczno-Urazowego Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie.

27 lutego

W VII edycji ogólnopolskiego konkursu szefa ABW na najlepszą pracę dyplomową z dziedziny bezpieczeństwa wewnętrznego państwa I miejsce zajął Kamil Leśniewski, absolwent Wydziału Prawa i Administracji, a wyróżnienie otrzymał dr Arkadiusz Nyzio, absolwent Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych.

4 marca

Chór Akademicki UJ *Camerata Jagellonica* pod dyrekcją Janusza Wierzgacza wykonał *REQUIEM d-moll KV 626* Mozarta podczas koncertu zorganizowanego w kościele św. Stanisława Kostki w Krakowie.

SUKCESY SPORTOWE

Podczas Akademickich Mistrzostw Polski, które odbyły się w dniach 2–4 lutego 2018 w Katowicach, reprezentanci UJ zdobyli III miejsce w klasyfikacji generalnej drużynowej w szachach.

Z kolei podczas Akademickich Mistrzostw Polski w Futsalu Kobiet, które odbyły się 15–18 lutego 2018 w Warszawie, zawodniczki UJ zdobyły złoty medal w klasyfikacji generalnej w typie uniwersytety.

W dyscyplinach zimowych rozgrywanych w ramach Akademickich Mistrzostw Polski sportowcy UJ zajęli następujące miejsca: – snowboard, 1–3 marca 2018, Wisła, Skol-

nity: III miejsce w klasyfikacji drużynowej kobiet w typie uniwersytety – narciarstwo alpejskie, 4–8 marca 2018, Zakopane, Harenda:

- I miejsce w generalnej klasyfikacji drużynowej kobiet

- I miejsce w klasyfikacji drużynowej kobiet w typie uniwersytety

- I miejsce w klasyfikacji drużynowej mężczyzn w typie uniwersytety

Podczas Pucharu AZS WinterCup, rozgrywanego od 15 grudnia 2017 do 3 marca 2018, zawodniczki UJ zajęły I miejsce w generalnej klasyfikacji drużynowej kobiet w narciarstwie alpejskim.

W turnieju finałowym Final Four Ekstraligi Futsalu Kobiet PZPN, rozgrywanym w Świeciu 3–4 marca 2018, zawodniczki UJ zdobyły III miejsce w Ekstralidze Futsalu Kobiet PZPN.

ZMARLI

Prof. Jan Najbar – pracownik Zakładu Chemii Fizycznej i Elektrochemii Wydziału Chemii UJ. Zmarł 2 lutego 2018.

Doc. dr hab. Jan Ejsmont – emerytowany pracownik naukowy Wydziału Chemii UJ, specjalista w dziedzinie chemii i technologii zeolitów, zaangażowany w tworzenie infrastruktury badawczej Zakładu Technologii Chemicznej. Wieloletni kierownik Zespołu Sit Molekularnych i Adsorbentów. Zmarł 2 lutego 2018.

Dr Mariola Grabowska – emerytowany pracownik UJ CM. Od 1979 roku zatrudniona w Akademii Medycznej w Zakładzie Chemii Analitycznej Instytutu Biochemii Lekarskiej AM, a następnie w Zakładzie Biochemii Ogólnej Katedry Biochemii Lekarskiej UJ CM. Zmarła 3 lutego 2018.

Prof. Stanisław Jaworski – historyk i teoretyk literatury, krytyk literacki. Prodiakan (1975–1978), a następnie dziekan (1978–1981) Wydziału Filologicznego UJ. Wicedyrektor Instytutu Filologii Polskiej UJ (1984–1988). Kierownik Zakładu (później Katedry) Teorii

Literatury i Poetyki Historycznej (1976–1979, 1993–1996). Wieloletni redaktor naczelny „Ruchu Literackiego”. Zmarł 15 lutego 2018.

Prof. Maria Zajac – dyrektor Instytutu Botaniki UJ (2008–2016), wieloletni kierownik Zakładu Taksonomii, Fitogeografii i Paleobotaniki. Przewodnicząca Sekcji Botaniki Komitetu Biologii Organizmów PAN oraz członkini Prezydium Polskiego Towarzystwa Botanicznego. Zmarła 18 lutego 2018.

Prof. Janusz Teczek – współtwórca nauk o zarządzaniu na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ. Wieloletni kierownik Zakładu Zarządzania Międzynarodowego UJ. Członek Komitetu Nauk Organizacji i Zarządzania PAN. Zmarł 19 lutego 2018.

Dr Andrzej Obrębski – emerytowany starszy kustosz dyplomowany. Zastępca dyrektora BJ ds. zbiorów specjalnych i spraw wydawniczych (2003–2011). Redaktor „Biuletynu Biblioteki Jagiellońskiej” (2003–2017). Odznaczony złotym Medalem za Długoletnią Służbę. Zmarł 20 lutego 2018.

Wacław Raszke – emerytowany brygadzysta konserwatorów elektryków Działu Eksploatacji Pionu Techniczno-Inwestycyjnego UJ. Zmarł 23 lutego 2018.

Prof. Marek Waldenberg – współtwórca i pracownik Instytutu Nauk Politycznych UJ (1950–2006). Wieloletni kierownik Katedry Historii Doktryn Politycznych i Prawnych. Doktor *honoris causa* Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie. Zmarł 25 lutego 2018.

Grażyna Kędrak – kustosz Biblioteki Jagiellońskiej. Pracownik Oddziału Opracowania Zbiorów BJ od 1984 roku. Zmarła 1 marca 2018.

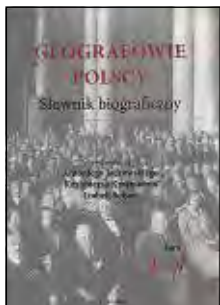
Tadeusz Antos – emerytowany kustosz Biblioteki Jagiellońskiej. W latach 1984–1994 kierownik Sekcji Informacji, a w latach 1994–2014 Sekcji Kwerend Oddziału Informacji Naukowej BJ. Odznaczony złotym Medalem za Długoletnią Służbę. Zmarł 8 marca 2018.

*Informacje zebrał i opracował
Adrian Ochalik, rzecznik prasowy UJ*



PÓŁKA NOWOŚCI

Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ Komitet Nauk Geograficznych PAN Polskie Towarzystwo Geograficzne



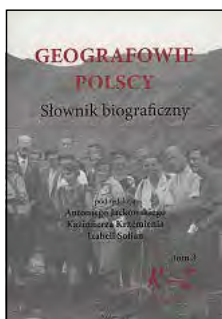
Geografowie polscy Słownik biograficzny

tom 1–3

pod redakcją Antoniego Jackowskiego,
Kazimierza Krzemienia, Izabeli Sołtan

Dotąd nie było kompleksowego opracowania słownikowego prezentującego wybitne i zasłużone osoby działające na przestrzeni wieków w Polsce na niwie geograficznej. Pewne próby wypełniające lukę w tym zakresie podjęto w opracowaniach historycznych. [...] Wobec rozwoju nauk geograficznych pilną koniecznością stało się zatem przygotowanie takiego wydawnictwa, w którym czytelnik odnajdzie rzetelne informacje źródłowe o życiu i działalności geografów kształtujących tę dyscyplinę naukową w Polsce od jej zarania po czasy współczesne. [...]

Pracując nad *Słownikiem*, przyjęto zasadę, że w wydawnictwie będą umieszczone przede wszystkim nazwiska tych osób, które z racji wykształcenia lub wykonywanego zawodu można uznać za geografów. W niektórych przypadkach uwzględniono również postaci związane z dyscyplinami pokrewnymi, które utrzymywały ścisłą współpracę z geografami – na przykład historycy, urbaniści, architekci, socjologowie, etnologowie, geolodzy, geograficy, hydrologowie. Postanowiono też, że *Słownik* obejmie przede wszystkim osoby zmarłe. Spośród żyjących geografów wyjątek uczyniono dla niewielkiej grupy emerytowanych profesorów tytularnych, kilkunastu członków honorowych PTG, a także bardzo skromnej



liczby osób wskazanych przez poszczególne ośrodki.

Objętość haseł jest zróżnicowana, liczą one od jednej do kilku stron. Wielkość biogramu zależy przede wszystkim od dorobku naukowego i wkładu danej osoby w rozwój geografii. Niekiedy była też warunkowana dostępnością bazy źródłowej. Większość haseł kończy się wykazem źródeł bądź bibliografią opracowań biograficznych.

Do publikacji załączono wykaz bibliograficzny, który ma charakter pomocniczy i uzupełniający. Zawarto w nim wybór słowników biograficznych dotyczących dziedzin pokrewnych (ekonomii, statystyki, historii, socjologii, etnologii, nauk przyrodniczych i technicznych), a także pozycje związane z historią nauki oraz historią geografii w Polsce i w poszczególnych ośrodkach geograficznych. W zestawieniu pominięto pozycje dotyczące konkretnych osób, ponieważ są one zamieszczone na zakończenie biogramów.

W przygotowaniu *Słownika* brało łącznie udział około 200 autorów. Zdecydowaną większość stanowili pracownicy naukowych ośrodków geograficznych. Przygotowywali oni przede wszystkim biografie osób związanych z daną placówką. Obok nich biogramy opracowywa-

li członkowie Polskiego Towarzystwa Geograficznego, nauczyciele, przedstawiciele różnych instytucji (bibliotek, placówek planistycznych czy administracji państwowej), a niekiedy również członkowie rodzin. Obecne wydawnictwo prezentuje biogramy 731 osób. Są to zarówno uczeni związani z ośrodkami uniwersyteckimi i innymi szkołami wyższymi lub instytutami naukowymi, jak i nauczyciele, kartografowie, podróżnicy, planiści, urbaniści, działacze gospodarczy, wojskowi, dziennikarze, krajoznawcy i osoby związane z działalnością turystyczną, bibliotekarze, archiwiści, wydawcy. Niekóre z tych osób zyskały uznanie międzynarodowe, inne odgrywały ważną rolę w wychowaniu młodzieży w określonym regionie, jeszcze inne były tylko skromnymi nauczycielami w małych miejscowościach. Łączyło ich wielkie oddanie i umiłowanie głównej dziedziny ich aktywności – geografii. Lektura biogramów pozwala stwierdzić, że geografowie mieli świadomość swojej misji, a geografia niejednokrotnie była pasją ich życia. Rozwijając geografę, utrwalali świadomość narodową i polską państwowość. Ich rola w rozwoju nauki, edukacji i kształtowaniu wzorców patriotycznych kolejnych pokoleń jest nie do podważenia. Niestety, niektórzy zapłacili za to cenę najwyższą – swoje życie.

Publikacja jest pierwszą tego typu w Polsce. Na świecie podobne wydawnictwa są dość powszechne i chętnie wykorzystywane przez naukowców z różnych dziedzin. W trakcie prac nad *Słownikiem* pojawiła się myśl, aby zachęcić oddziały Polskiego Towarzystwa Geograficznego oraz ośrodki naukowe do podejmowania wspólnych działań zmierzających do opracowywania słowników biograficznych geografów działających w skali regionalnej. Realizacja takiego projektu zapewne pozwoli „skatalogować” większość nazwisk geografów, działających na przestrzeni stuleci nawet w niewielkich miejscowościach.

Ze wstępu

Polska Akademia Nauk Polska Akademia Umiejętności



Polski Słownik Biograficzny

Zeszyt 212 (t. 52/1)

Obejmuje hasła:

Świrski Łukasz – Tanner Bernard

W zeszycie tym zwracają uwagę ludzie Kościół – od średniowiecza do współczesności: Jan Taczel z Raciborza (zm. 1503) – filozof i teolog, opat klasztoru cystersów w Mogile pod Krakowem, Wojciech Tabor (zm. 1507) – biskup wileński, Jerzy Talat (zm. 1533) – biskup kijowski, a także siostra Paula Tajber (1890–1963) – założycielka Zgromadzenia Najświętszej Duszy Chrystusa Pana. Z czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów występują Łukasz Świrski (zm. 1593) – marszałek hospodarski, Mikołaj Talwosz (zm. 1598) – marszałek nadworny litewski, Eustachy Świsłelnicki (zm. po 1678) – prawosławny biskup lwowski, halicki i kamieniecki, Tommaso Talenti (1629–1693) – sekretarz do spraw włoskich króla Jana III Sobieskiego, Bernard Tanner (ok. 1654 – po 1724) – autor relacji z poselstwa do Moskwy, Maria Anna z Jabłonowskich de Talmont (1701–1793) – dama z otoczenia króla Stanisława Leszczyńskiego, oraz Piotr Świtkowski (1744–1793) – jezuita, redaktor „Pamiętnika Hi-

storyczno-Polityczno-Ekonomicznego”. Z epok późniejszych są obecni: Władysław Taczanowski (1825–1893) – poseł do sejmu pruskiego i parlamentu Rzeszy Niemieckiej, Stanisław Taczak (1874–1960) – dowódca powstania wielkopolskiego, Kazimierz Świtalski (1886–1962) – premier rządu II RP, Rywa Tajtelbaum (1917–1943) – żołnierz Żydowskiej Organizacji Bojowej, Michał Tajchman (1910–1944) – cichociemny, oraz Jan Tabortowski (1906–1954) – dowódca oddziału zbrojnego działającego w Łomżyńskim. Pisarzy reprezentuje Anna Świrszczyńska (1909–1984) – poetka i dramaturg, malarzy – Jan Tabiński (1836–1911), zaś architektów – Fryderyk Tadanier (1892–1960) oraz Teodor Talowski (1857–1910), zwany czasem „polskim Gaudim”. Przedstawiamy też koleje życiowe tancerza Filippo Taglioniego (1777–1871) oraz zoologa Władysława Taczanowskiego (1819–1890). Publikujemy biogram antykwariusza Mojżesza Taffeta (1831–1902), protoplasty dynastii krakowskich księgarzy, oraz księgarza Ferdynanda Świszczońskiego (1846–1913), którego zabójstwo stało się jedną z najgłośniejszych spraw kryminalnych Krakowa.

Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego



Marek Pawlak
**Zawstydzona tożsamość.
Emocje, ideologie i władza
w życiu polskich migrantów w Norwegii**

Dostajemy do rąk książkę niezwykle ważną i wyjątkową, będącą oryginalnym na gruncie polskim przedstawieniem migracji, które eksponuje jej aspekt emocjonalny. Autor umiejętnie łączy emocje z zagadnieniami tożsamości, hierarchii kulturowej, zróżnicowań klasowych i globalnych zależności. Rozważania bez-

stannie oscylują tu między empirią a refleksją teoretyczną, co uznawane jest za właściwy sposób narracji w dzisiejszej antropologii. Książka jest przy tym żywa i po prostu wciągająca, a dzięki wnikliwemu zanurzeniu się w terenie zostaje nam odsłonięty fragment rzeczywistości, o której słyszymy, lecz o której w gruncie rzeczy niewiele wiemy. Publikacja wnosi wiele do studiów antropologicznych i migracyjnych. Z pewnością nie pozostanie bez echa i wzbudzi wiele dyskusji naukowych.

Z recenzji Michała Buchowskiego



Genevieve von Petzinger
Pierwsze znaki. Najstarsze symbole świata

Wyobraź sobie, że jesteś jaskiniowcem żyjącym 25 000 lat temu. Nie mieszkasz jednak w jaskini, tylko w namiocie ze skór rozpiętym na rusztowaniu z kości. Twoja kultura jest tak rozwinięta, że powstają dzieła sztuki. Wokół malowideł zwierząt i obrysów dłoni stawiasz kropki, krzyżyki i trójkąty, kreślisz równoległe linie i spirale. Twój lud wie, jakie jest ich znaczenie – od 30 000 lat używa tych samych 32

znaków. Potem jednak ty i twoje plemię odchodzicie w niepamięć – a z wami wiedza o waszym języku...

A teraz, razem z autorką, odkryj, co oznaczały te tajemnicze znaki. Czy wzory kryjące się w głębinach europejskich jaskiń to najdawniejsze ślady „nowoczesnego człowieka”? Czy tak właśnie wyglądał język naszych przodków?

Pierwsze znaki udowadniają, że praca paleoantropologa ma o wiele więcej wspólnego z przygodami Indiany Jonesa, niż moglibyśmy przypuszczać. Nie tylko towarzyszymy autorce w trudach jej ekspedycji,

ale także stawiamy wraz z nią śmiałe tezy i szukamy ukrytych znaczeń. Łamiemy przy tym szyfr 32 tajemniczych znaków, by poznać myśli naszych przodków...

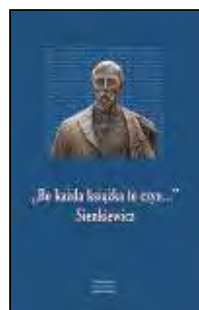


Barbara Fryzel
**Smoki i gazele.
Rzecz o współczesnym pejzażu społecznej
odpowiedzialności biznesu**

Poza dobrą monografią zagadnienia praca zawiera interesujące opisy rozwiązań praktycznych, w szczególności ukazuje miejsce CSR w strategiach korporacji transnarodowych. Jest zatem także dobrym przewodnikiem w tym obszarze problemowym dla praktyków zarządzania oraz materiałem wspierającym proces dydaktyczny. Daje także czytelnikowi z obszaru praktyki gospodarczej impuls do dokonania konfrontacji tych poglądów z osobistymi doświadczeniami.

W powszechnej opinii rysuje się obraz korporacji jako podmiotów agresywnych, żarłocznych, a jednocześnie umykających kontroli i społecznemu nadzorowi. Autorka dostrzega i omawia te kwestie. Wskazuje, że ich źródłem są siły tworzące dynamikę strategii ekspansji międzynarodowej firm, a konflikt interesów jest nieuchronnie w nią wpisany, a nawet podyktowany inherentną logiką systemów ekonomicznych. Na tym tle interesująca i silnie brzmiąca jest zatem obserwacja autorki, mówiąca, że głównymi promotorami wskazanej roli CSR są właśnie korporacje transnarodowe.

Z recenzji Andrzeja Matczewskiego



Bo każda książka to czyn... Sienkiewicz
pod redakcją Olgi Płaszczewskiej

Tom studiów na tle podobnych „rocznicowych” publikacji ma szansę się wyróżnić i utrwalić w dorobku naukowej sienkiewiczologii. Monografia zbiorowa przynosi różne ujęcia metodologiczne [...]. Zawarte w niej teksty są zapisem głosów w bieżącej debacie humanistycznej o miejscu Sienkiewicza w polskiej tradycji narodowej oraz w kulturze europejskiej.

Część pierwsza książki (recepja twórczości, *cracoviana*, odkrycia źródłowe) jest nastawiona na podsumowanie oraz dopełnianie ustaleń sienkiewiczologii. Część druga (interpretacje i reinterpretacje) jest odpowiednikiem wizyty w pracowni artysty, gdzie podgląda się warsztat twórczy i obserwuje proces stawania się dzieł. Obie części mogą zaciekać każdego sienkiewiczologa, który sprawdzi aktualne trendy badawcze, obie też mogą zaintrygować każdego humanistę [...] – badacza, studenta, nauczyciela, czytelnika i miłośnika Sienkiewicza.

Z recenzji Tadeusza Budrewicza

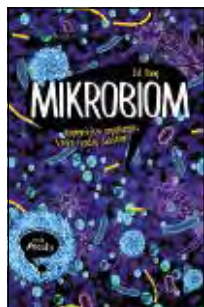


Joanna Gorecka-Kalita
**Pustelnik na czworakach.
Żywoć świętego Jana Paulusa. Studium
legendy**

Książka Joanny Goreckiej-Kalicy zabiera czytelnika w fascynującą podróż do świata średnio-wiecznej hagiografii. Opowieść została zbudowana wokół pełnej dramatycznych zwrotów akcji legendy o życiu pustelnika, który popełnił

ciężki grzech, a następnie odbył surową i skuteczną pokutę. Autorka w sposób kompetentny prowadzi czytelnika przez świat średniowiecznych wyobrażeń, odsłaniając na kolejnych kartach swej książki niezwykle bogactwo treści nie tylko, obecnie nieco zapomnianego, *Żywota świętego Jana Paulusa*, ale także wielu innych dzieł. Zamyśl umieszczenia w aneksie tłumaczenia analizowanej legendy należy uznać za ze wszech miar uzasadniony. W ręce polskiego czytelnika trafia bowiem zarówno tekst godnego uwagi, a dotąd niemal nieznanego, średniowiecznego źródła, jak i atrakcyjny utwór literacki.

Wojciech Mruk



Ed Yong
Mikrobiom.
Najmniejsze organizmy,
które rządzą światem

Ed Yong w pełen humoru i barwnych porównań sposób pozwala nam zajrzeć do niesamowitego świata mikrobiomu i udowadnia, jak wielkie jest jego znaczenie dla życia na Ziemi.

Mikroorganizmy trawią nasze jedzenie, uczą nasze układy odpornościowe, jak walczyć z infekcjami, a nawet potrafią kierować naszym

zachowaniem. Nowatorskie terapie, oparte na tworzeniu „żywych leków”, mogą pomóc w walce z wieloma chorobami. Natomiast zwierzęta, dzięki symbiozie z mikrobiotą, zyskują nadzwyczajne zdolności – jak płaziniec *Paracatenula*, który potrafi odtworzyć nawet uciętą głowę.

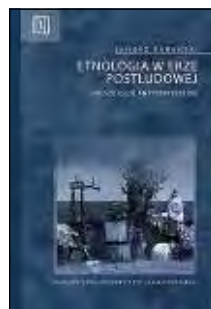
Autor odsłania przed nami kulisy najnowszych badań nad mikrobiomem i przywołuje korowód barwnych postaci – naukowców dawnych i współczesnych, którzy bez reszty poświęcili się odkrywaniu sekretów tych najmniejszych i najstarszych mieszkańców naszej planety. Ta pasjonująca książka pokaże zaskakującą prawdę: razem z zasiedlającymi nasze ciała milionami mikroskopijnych organizmów stanowimy nierozłączną całość!



Maria Nowina-Konopka
Infomorfoza.
Zarządzanie informacją
w nowych mediach

Infomorfoza jest niekwestionowanym faktem społecznym. To proces, który prezentuje wewnętrzną dynamikę, jest otwarty, ukazuje znaczenie wielu nowych elementów (np. komercjalizacji internetu, geografii przepływu informacji, kurczącego się pola wolności i zwiększającego się zakresu kontroli w internecie), a także mechanizmów dotychczas badawczo nierozpoznanych, niezdiagnozowanych. Bezdyskusyjnie wymaga on pogłębionego oglądu badawczego, co w recenzowanej pracy zostało zrealizowane w stopniu zaawansowanym i wysoce zadowalającym z naukowego punktu widzenia.

Z recenzji Teresy Sasińskiej-Klas

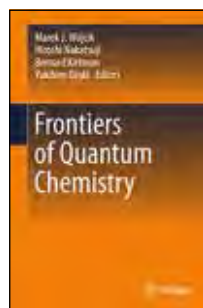


Janusz Barański
Etnologia w erze postludowej.
Dalsze eseje antyperyferyjne

Prezentowany zbiór esejów zwraca uwagę na osiągnięcie przez rodzime nauki etnologiczne pewnego punktu granicznego. Owa rodzimność z kolei wiąże się z pojęciem ludowości, które przez pokolenia wyznaczało główny zakres przedmiotowy tutejszych nauk o antropologicznie rozumianej kulturze człowieka. Wszelako zasób znaczeniowy tego pojęcia, służą-

cego niegdyś wyodrębnianiu sposobów życia ludzi wedle kryterium etnosu czy klasy społecznej, już się wyczerpał. Pozostały jednak ważne kategorie analityczne, kiedyś pozwalające zrozumieć ową ludowość, a dziś – uchwycić tytułową współczesną postludowość, bytującą niejako w rozproszeniu. Poczynione w niniejszym zbiorze ustalenia na temat tradycji pomagają zatem lepiej rozumieć dziedzictwo kulturowe, zaś konstatacje na temat folkloru rzucają światło na folklorizm czy folk. Zinstytucjonalizowany i sformalizowany rytuał przejawia się w formie swoistej rytualności oraz performatywności – w mediach, sztuce, turystyce, struktury mityczne znajdziemy dziś w polityce, kulturze popularnej i zbiorowej wyobraźni, dawniejsze wzory kulturowe określające zakres etnosu wcielają się obecnie w style życia przekraczające granice etniczne, obyczaj występuje pod postacią mody, technika wypełnia współczesne treści kosmologiczne. Te najbardziej pierwotne fenomeny kulturowe, nadające życiu sens i znaczenie, zdają się trwać niezmiennie, choć przybierają coraz nowsze formy.

Wydawnictwo Springer



Frontiers of Quantum Chemistry
pod redakcją Marka J. Wójcika,
Hiroshi Nakatsujiego, Bernarda Kirtmana,
Yukihiro Ozakiego

W wydawnictwie Springer ukazała się książka przedstawiająca nowe trendy oraz metody używane w obliczeniach kwantowo-chemicznych. Książka składa się z 20 rozdziałów, będących opracowaniami oryginalnymi lub pracami przeglądowymi. Redaktorami książki są, między innymi, prof. Marek J. Wójcika, kierownik

Zespołu Spektroskopii Molekularnej UJ, oraz związany długoletnią współpracą z Uniwersytetem Jagiellońskim prof. Yukihiro Ozaki, doktor *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Staranny dobór tematyki rozdziałów pozwolił na zaprezentowanie kompendium wiedzy o współczesnych metodach obliczeniowych ich rozwoju, a także zastosowaniach. Autorzy wszystkich rozdziałów są czołowymi światowymi chemikami z zakresu chemii teoretycznej i obliczeniowej pochodzącymi z wielu krajów – z USA, Niemiec, Japonii, Chin, Danii, Belgii, Włoch, Grecji, Czech i Polski. Dwa rozdziały zostały napisane przez pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pierwszy z nich *Electron Communications and Chemical Bonds* autorstwa Romana F. Nalewajskiego jest podsumowaniem wiedzy na temat fenomenologicznego opisu wiązania chemicznego. Drugi natomiast *Molecular Dynamics Simulations of Vibrational Spectra of Hydrogen-Bonded Systems* autorstwa Mateusza Z. Breli, Marka Boczara, Łukasza Body oraz Marka J. Wójcika jest szeroką pracą przeglądową ukazującą współczesne zastosowania metod dynamiki molekularnej do opisu spektroskopowego układów chemicznych. DOI: 10.1007/978-981-10-5651-2

KLUB CZYTELNIKA „ALMA MATER”



Szanowni Państwo!

Ukazujące się od 1996 roku czasopismo uniwersyteckie „Alma Mater” służy do prezentacji życia wspólnoty akademickiej najstarszej polskiej uczelni. W ciągu dwudziestu dwóch lat – dzięki wspólnemu wysiłkowi autorów, współpracowników i redaktorów, dzięki życzliwości Czytelników i zaangażowaniu władz UJ – udało się stworzyć otwarte forum wymiany informacji i poglądów. Sukcesywnie zwiększała się częstotliwość ukazywania się pisma – kwartalnik stał się najpierw dwumiesięcznikiem, a następnie miesięcznikiem.

Wszystkim osobom zainteresowanym regularnym otrzymywaniem najnowszych edycji uniwersyteckiego czasopisma proponujemy członkostwo w Klubie Czytelnika „Alma Mater”. Każdy, kto wpłaci na konto Uniwersytetu Jagiellońskiego dowolną kwotę, pozwalającą na opłacenie kosztów przesyłki pocztowej, staje się członkiem naszego Klubu. Każdy Klubowicz otrzymuje pocztą gratisowy egzemplarz kolejnych numerów miesięcznika „Alma Mater”. Fundusze zgromadzone dzięki hojności naszych Czytelników przeznaczamy na pokrycie kosztów druku i dystrybucji pisma.

Dokonując wpłaty na podane w stopce redakcyjnej konto, należy jednocześnie przesać na adres redakcji wypełnioną deklarację:

Imię i nazwisko

Adres

Telefon – faks – e-mail

Absolwent UJ: tak nie Jeśli tak, proszę podać wydział, kierunek i rok ukończenia studiów:

Deklaruję wpłatę (darowiznę) w wysokości na konto Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2018 roku.

Proszę o zapisanie mnie do Klubu Czytelnika „Alma Mater” i regularne przesyłanie miesięcznika UJ.

Wyrażam zgodę – nie wyrażam zgody (niewłaściwe skreślić) na opublikowanie mojego imienia, nazwiska i miejsca zamieszkania na liście członków Klubu w miesięczniku „Alma Mater”.

Podpis





Aleja Wawelska na Kampusie 600-lecia Odnowienia UJ
Fot. Tadeusz Skarbek

